

DR KAZIMIERZ PETYNIAK-SANECKI

DR FRANCISZEK TOMANEK

ZASADY EKONOMII SPOŁECZNEJ

WSPÓLCZESNE ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

BIBLIOTEKA
Państwowego Uniwersytetu Jagiellońskiego
w GŁĘBOKICH
Nr. 1632

KSIAŻNICA-ATLAS * LWÓW-WARSZAWA

1532

DR KAZIMIERZ PETYNIAK-SANECKI
DR FRANCISZEK TOMANEK

ZASADY EKONOMII SPOŁECZNEJ

WSPÓŁCZESNE ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

~~BIBLIOTEKA
Państwowego Liceum Pedagogicznego
w GLIWICACH~~

Nr. ~~63~~

WYDANIE TRZECIE



K S I A ˆ Z N I C A - A T L A S

S. A. ZJEDNOCZ. ZAKŁADY KARTOGR. I WYDAWN. T. N. S. W.

LWÓW — WARSZAWA

1938

657275

28

33



*Petya
Rarschy
1632*

30



SN 17378

Przedmowa do III wydania

Drugie wydanie „Zasad ekonomii“, zupełnie już wyczerpane, wyszło w r. 1921, kiedy byliśmy jeszcze pod bezpośrednim wpływem wielkich wydarzeń wojennych, przesuwania się wierzytelności z Europy do Ameryki, likwidacji przerostów niektórych działów produkcyjnych, wyrównywania środków zaspokajania potrzeb itd. Od tego czasu wiele się zmieniło. Okres sztucznej pomysłności gospodarczej i dobrej koniunktury minął w r. 1928, odkąd rozpoczęła się ostra i przewlekła depresja gospodarcza, która już nieco zelżała, ale nie ustała jeszcze. Wstrzymano emigrację przez liczne zakazy i hamulce imigracyjne, co tak ujemnie odbiło się na życiu gospodarczym krajów o silnej emigracji, do których i Polska należy, powstała w nieznanym dotąd rozmiarach klęska bezrobocia, ogarniająca niemal cały świat; chaos monetarny, powstały w czasie wojny i po wojnie, opanowano wprawdzie wysiłkiem dziesięciu lat, ale wskutek międzynarodowych trudności płatniczych trzeba było oderwać się od parytetu złota, uciec się do silnych reglamentacji dewizowych, a nawet tworzyć nowe pojęcia waluty, tzw. waluty manipulowanej. Najzasobniejsze w złoto mocarstwa utrzymują elastyczność kursów swych walut, nie decydując się jeszcze na powszechną stabilizację walut. Obrót towarowy zatracił swój pierwotny charakter prawie niekrępowanej międzynarodowej wymiany, a przybrał charakter wyrównawczy, kompensacyjny przy ograniczeniach kontyngentowych i wyrównaniach bezgotówkowych (clearing), co oczywiście wpłynęło w wysokim stopniu na kształtowanie się bilansów handlowych. Dążność państwa do samowystarczalności (autarkii) spowodowała cały szereg zarządzeń, dotąd nieznanych. Na horyzoncie zjawił się nowy twór, Związek sowiecki ze swym ustrojem komunistycznym. Rosja, Niemcy i Włochy wprowadzają gospodarstwo planowe. To są najważniejsze tylko wydarzenia i zjawiska, jakie zaszły w życiu gospodarczym w czasie stosunkowo

krótkim, a które zmieniły i przekształciły radykalnie fizjonomię stosunków gospodarczych i społecznych. Polska jako państwo duże nie jest jednostką oderwaną, ale jest częścią organizmu gospodarczego całego świata, bierze w jego życiu wydatny udział i musi z konieczności podzielać i przeżywać wydarzenia, jakie w tej dziedzinie zachodzą w świecie.

Te zmiany skłoniły mnie do poddania rewizji zasad i poglądów zawartych w drugim wydaniu, opracowanych przy współudziale dra Tomanka, dzisiaj już niestety nie żyjącego, i zastosowania ich do współczesnych poglądów gospodarczych. Podanie przy poszczególnych działach najnowszej literatury w języku polskim ułatwi pogłębienie trudniejszych zagadnień.

Ułatwieniem przy systematycznym ujęciu materiału był program dla szkół zawodowych typu licealnego, doskonale skonstruowany, który spowodował pewne przesunięcia kolejności w omawianiu niektórych zagadnień.

Panom Kolegom, mgr Wojciechowi Bemowi, dr Antoniemu Knotowi i dr Wincentemu Przepiórskiemu, którzy okazali mi pomoc przy gromadzeniu literatury i przy korekcie drukarskiej, składam na tym miejscu serdeczne podziękowanie.

Lwów, styczeń 1938.

Dr K. Petyniak-Sanecki

I. WIADOMOŚCI WSTĘPNE

1. Gospodarowanie

Człowiek w życiu swym odczuwa potrzeby i stara się je zaspokoić, a uczynić to może tylko przez pozyskanie odpowiednich środków. Człowiek podejmuje więc działalność mającą na celu uzyskanie dóbr koniecznych do zaspokojenia potrzeb. Ta świadoma celu działalność nazywa się gospodarowaniem. W tej działalności dąży człowiek do osiągnięcia celu jak najmniejszym wysiłkiem, co nazywamy gospodarnością, zmysłem gospodarczym albo też zasadą ekonomiczną. Gospodarstwo zaś to suma dóbr i czynności gospodarczych, którymi rozporządza odnośny podmiot gospodarczy.

Gospodarowanie polega przede wszystkim na wytwarzaniu dóbr, a następnie na odpowiednim rozdzielaniu i zużywaniu ich, celem pokrycia przeróżnych potrzeb ludzkich. Pierwsza czynność to działalność produkcyjna, druga konsumcyjna. Człowiek pracuje produkcyjnie, czyli stara się wszelkimi sposobami pozyskać dobra, aby je następnie zużyć drogą konsumcji. Zużywa je zaś w tym celu, aby utrzymać swój byt i zachować swe istnienie dla dalszej produkcji, czyli że człowiek produkuje dla konsumcji, a konsumuje dla produkcji. Produkcja i konsumcja to dwa nierozdzielne filary, na których opiera się zarówno gospodarka indywidualna, jak i społeczna. Gospodarka społeczna obejmuje zbiór jednostkowych gospodarstw, nie luźnie obok siebie stojących, ale ściśle powiązanych ze sobą wzajemnymi stosunkami.

Ponieważ w życiu człowieka wyłaniają się coraz to nowe potrzeby, a środki do ich zaspokojenia nie są wiecznotrwałe, lecz muszą być ciągle na nowo wytwarzane lub zdobywane, przeto można powiedzieć, że człowiek musi gospodarować, jak długo żyje, i że przeważna część jego życia musi być poświęcana gospodar-

czej działalności. W tym znaczeniu możemy też mówić o gospodarczym życiu człowieka czy ludzi.

Gdy w początkach rozwoju stosunków gospodarczych człowiek sam produkował i to tylko dla siebie i swoich najbliższych, to z rozwojem stosunków zaczął ze swego dotąd izolowanego gospodarstwa wydawać na zewnątrz pewne mniej mu potrzebne dobra, a w zamian otrzymywać inne potrzebniejsze. Powstała wymiana, która z biegiem czasu wytworzyła przeróżne formy (handel, pieniądz, kredyt), znane pod ogólną nazwą obrotu dóbr. W ten sposób ogniwami silnie łączącymi produkcję i konsumpcję są różne rodzaje obrotu dóbr.

P o b u d k i g o s p o d a r o w a n i a. Człowiek w każdym działaniu kieruje się pewnymi pobudkami czy podnietami. Jakież to są pobudki gospodarczej działalności? Każdy człowiek musi pracować, gdy chce jeść, ubrać się i mieszkać. Dążenie do stworzenia sobie najlepszych warunków gospodarczych najmniejszym wysiłkiem, pęd do osiągnięcia największego zaspokojenia potrzeb jak najmniejszymi środkami, można najlepiej określić jako *i n t e r e s o s o b i s t y*. Ten interes osobisty przejawia się pozytywnie w dążeniu do zdobycia jak największej ilości dóbr, a negatywnie w dążeniu do zachowania tych dóbr, czyli oszczędności. Interes własny jest najlepszą podnietą wszelkiej gospodarczej działalności, a równocześnie dźwignią wszelkiej kultury. Trzymany we właściwych granicach, jest on przejawem naturalnego zmysłu samozachowawczego na polu gospodarczym. Przezeń gospodarstwo społeczne dąży do ciągłego rozwoju. Praca niewolników była najmniej wydajną, gdyż niewolnikowi brak było tego interesu osobistego, którego obawa przed najsroźszą karą i barbarzyńską surowością zastąpić nie może. Prawda, że ten gospodarczy interes własny może się wyrodzić w sobkostwo, egoizm, chciwość czy skąpstwo, ale człowiek znajdujący się na pewnym poziomie kulturalnym nie powinien do tego dopuścić. Nie należy bowiem zapominać, że gospodarstwo jest tylko pewnym ułamkiem całej kultury narodu, gdyż w religii, prawie, obyczajach, sztuce i nauce należy uznać bądź to równorzędne, bądź nadrzędne elementy kultury. Ale nawet w granicach samego gospodarstwa interes własny nie jest jedyną pobudką działalności człowieka, gdyż człowiek ma wybitnie społeczną naturę i tylko we współzyciu z innymi ludźmi rozwijają się jego zdolności, a praca jego wydaje należyty skutek. Radości są większe, a smutki mniejsze, gdy są dzielone z innymi ludźmi. Stąd to w działalności gospodarczej musi człowiek

kierować się nie tylko i wyłącznie interesem osobistym, ale również interesem całego społeczeństwa, wśród którego żyje, czyli tzw. zmysłem społecznym. Ten zmysł społeczny może się przejawiać w różnych kierunkach, np. jako miłość rodziny, miłość ojczyzny, dobroczynność, miłość bliźniego, ofiarność na rzecz gminy itd. W gospodarczej działalności jest ten zmysł szczególnie potrzebny, aby przeszkodzić wybudaniu interesu osobistego, a poprzez gospodarcze zadania całej społeczności.

Dalszą pobudką gospodarczej działalności człowieka jest przymus ze strony państwa czy innych instytucyj publicznych (gminy). Gdyby zmysł społeczny u ludzi był tak wysoko rozwinięty, że chętnie i samorzutnie spełnialiby swe obowiązki społeczne, nie potrzeba by stosować przymusu. Ale tak nie jest. Chęć do ofiar u większości ludzi nie jest należyście rozwinięta, a po wtóre pojedynczy człowiek zazwyczaj nie wie, gdzie i w jakiej mierze mogą być zaspokojone najlepiej wspólne gospodarcze potrzeby, i stąd przymus w formie nakazu jest konieczny (podatki, należności, świadczenia itd.). W końcu wiara, dum a, chęć sławy, obyczaje i tradycje mogą stanowić również podniecie gospodarczej działalności i wysiłków człowieka (np. stroje narodowe, wybór zawodu, zwyczaje w rzemiośle itd.).

2. Gospodarstwo indywidualne a gospodarstwo społeczne

Gospodarstwa urządzone i kierowane przez jednostki fizyczne lub prawne (prywatne czy publiczne) nazywają się gospodarstwami indywidualnymi. Gospodarstwem indywidualnym będzie więc zarówno gospodarstwo Robinsona na izolowanej wyspie, jak gospodarstwo rodziny, spółki akcyjnej, gminy czy państwa. Gospodarstwo indywidualne można więc podzielić na prywatne (osób fizycznych), publiczne (państw, krajów, gmin) lub półpubliczne (związków prawnych, jak spółki, stowarzyszenia itd.). Ten podział na gospodarstwa prywatne i publiczne jest ważny, bo zdarzyć się może, że jakieś zjawisko gospodarcze będzie korzystne dla gospodarstwa prywatnego, a niekorzystne dla gospodarstwa publicznego (np. nieurodzaj zboża będzie korzystny dla tego, kto ma duże zapasy zboża, a niekorzystny dla państwa i odwrotnie). Wszystkie one dążą w swej planowej działalności do zdobycia środków dla pokrycia swych potrzeb. Wspólną im wszystkim cechą jest jednolita wola kierownicza. W każ-

dym z tych gospodarstw widoczna jest wyżej wykazana dwustronna działalność, a więc: 1) produkcyjna, przejawiająca się często, zwłaszcza w gospodarstwach prywatnych, jako zarobkowa (tutaj jednostka w zamian za pracę fizyczną czy umysłową otrzymuje wynagrodzenie, które następnie dopiero w drodze wymiany przekształca na potrzebne jej dobra); 2) konsumcyjna, zwana też użytkową, która zajmuje się odpowiednim rozdziałem i zużyciem dóbr.

Gospodarstwo społeczne jest formą wyższego rzędu, niejako organizmem społecznym, którego członkami są poszczególne gospodarstwa indywidualne. Gospodarstwo społeczne nazywa się także obrotowym, zamiennym, ponieważ łącznikiem pomiędzy gospodarstwami jest wymiana, sprzedaż. Gospodarstwo społeczne jest wynikiem postępu kultury, który powoduje wzrost potrzeb społecznych, podział pracy wśród społeczeństwa i powstanie odrębnych zawodów, rozwój wynalazków, obrotu i handlu. Jako przykład niech posłuży życie wieśniaka w zapadłej naszej wiosce górskiej, a kulturalnego mieszkańca dużego miasta. Pierwszy odczuwa przeważnie potrzeby indywidualne. Spożywa to, co sam wyprodukował, ubiera się w samodział, czerpie wodę z rzeczki lub własnej studni, sam oczyszcza dom. Inaczej drugi. Ten ma już potrzeby społeczne. Spożywa często owoce (np. cytryny) sprowadzone z dalekich krajów, ubiera się w ubranie, którego sporządzenie wymagało wielu funkcji gospodarczych, jak sprowadzenie bawełny np. z Egiptu, przeróbka na materiał np. w Łodzi, uszycie ubrania u najbliższego rzemieślnika lub w fabryce (cały ten proces wymaga wielu czynności skomplikowanych). Nie buduje on studni na podwórzu, ani wynosi sam nieczystości, lecz korzysta z kanalizacji i wodociągów (urządzeń społecznych). Tak będzie postępować większość mieszkańców miasta. Gospodarstwo społeczne wiąże się z czasem, zwłaszcza w XIX stuleciu pod wpływem rozwoju wielkich zakładów komunikacyjnych i handlu, z gospodarstwem światowym, którego celem jest zaspokojenie potrzeb całej ludzkości. Zjawia się dążność uregulowania ważnych urządzeń gospodarczych na wspólnych zasadach, jak np. międzynarodowe konwencje handlowe i umowy okrętowe, światowy związek pocztowy, międzynarodowe uregulowanie taryf kolejowych, międzynarodowy system miar i wag, jednolita numeracja nici, wystawy światowe, uregulowanie stosunków pieniężnych, ochrona pracy, prawo wekslowe, umowy kompensacyjne itd. Powstają nawet światowe zwy-

czaje i obyczaje, czasem ze szkodą dla lokalnych i narodowych, obejmujące jednolity sposób życia, przyrządzania pokarmów, odzieży, mieszkań. Żywimy się, ubieramy się, mieszkamy, nawet bawimy się tak, jak drudzy. W ten sposób potrzeby indywidualne mają dziś cechę potrzeb społecznych, i do nich zastosować się musi produkcja, wymiana i konsumpcja.¹ Gospodarstwa społeczne nie rozplywają się jednak w gospodarstwie światowym, podobnie jak gospodarstwa indywidualne w gospodarstwie społecznym, i w każdym czasie tyle jest odrębnych i rozmaitych gospodarstw społecznych, względnie indywidualnych, ile jest odrębnych społeczeństw, względnie gospodarujących jednostek.

3. Nauka ekonomii

Całokształt umiejętności ludzkich, których zadaniem jest badać wszechświat, można podzielić na nauki: teologiczno-filozoficzne, przyrodnicze i społeczne. Gdy pierwsze zajmują się stroną duchową i umysłową tworców wszechświata, drugie badają ich stronę fizyczną, trzecie zaś społeczną, czyli stosunki powstałe skutkiem tego, że dzisiejszy człowiek nie żyje w odosobnieniu, lecz w ścisłym związku z innymi jednostkami, czyli tworzy społeczeństwo.

Ze względu na sposób naukowego badania tych umiejętności posługujemy się albo metodą dedukcyjną, która z ogólnych założeń wyprowadza szczegółowe konkluzje (logika, matematyka), albo indukcyjną, która na podstawie całego szeregu szczegółowych doświadczeń wysnuwa ogólne twierdzenia. Doświadczenia te mogą być zdobyte albo drogą eksperymentu, powtarzanego dowolnie przez badacza (np. fizyka), albo drogą empiryczną, ograniczającą się tylko do obserwacji zjawisk, których nie można dowolnie powtarzać (np. historia, ekonomia).

Spółczenstwa są to zbiorowiska ludzi, zamieszkałych na pewnym obszarze, połączonych wspólnością kultury i przynależności państwowej. Przedstawiają one skryształowaną kulturę przeszłości w zabytkach, czy to materialnych, czy intelektualnych. Odradzają się one nieustannie w nowych pokoleniach, wprowadzają je na nowe tory, a przyzwyczajając do zasad solidarności i ładu społecznego, przejawiających się w przeróżnych formach zrzeszeń ludzkich, stają się potężną dźwignią rozwoju kulturalnego.

¹ St. Głębiński: Wykład ekonomiki społecznej, Lwów 1913.

Pomiędzy poszczególnymi grupami umiejętności ludzkich nie istnieją jednak tak ściśle granice, które by oddzielały je bezwzględnie od siebie. Wszak wspólnym ich źródłem jest rozum ludzki, a przedmiotami twory i zjawiska wszechświata. Podział ma zatem na celu ułatwienie badań przez umożliwianie specjalizowania się w pojedynczych działach nauk, a co za tym idzie, pogłębiania ich. Toteż i nauki społeczne zachowują związek zarówno z naukami etyczno-filozoficznymi, jak i przyrodniczymi. Etyka wspiera, a nawet je uzupełnia, gdyż nie wystarczy ograniczyć się do stwierdzenia stanu faktycznego zjawisk i stosunków społecznych, lecz należy je ocenić krytycznie ze stanowiska wyższych wymogów, a więc przede wszystkim etyki i kultury. Również stan i rozwój nauk przyrodniczych nie może być obojętnym dla nauk społecznych, które pozostają nie tylko w ścisłym związku, ale w zależności od warunków, jakich dostarcza człowiekowi przyroda.

Stosunki, jakie powstają między jednostkami tworzącymi społeczeństwo, są nader różnorodne, gdyż mogą dotyczyć ich działalności politycznej, prawnej lub gospodarczej. Stosownie do tego grupę umiejętności społecznych można podzielić na nauki: polityczne, prawnicze i ekonomiczne. Gdy pierwsze zajmują się państwem jako głównym reprezentantem społeczeństwa, istotą i rozwojem jego władzy, drugie określają wzajemne prawa i obowiązki jednostek pomiędzy sobą lub w odniesieniu do społeczeństwa, a trzecie zajmują się stroną gospodarczą, zarówno jednostek, jak i ich zbiorowisk, czyli społeczeństw.

Grupę umiejętności społecznych próbowano też badać jako syntetyczną całość, bez uwzględniania powyższego podziału, a nauka ta otrzymała nazwę socjologii. Ma ona więc na celu zbudowanie głównego kierunku, łączącego oddzielne pola badań nauk społecznych. (Twórcą socjologii jest August Comte w swym dziele: „Philosophie positive“, a rozwinęli ją Letourneau, Tarde, Spencer, Gumplowicz i inni).

Nauki ekonomiczne zajmują się gospodarczym życiem społeczeństwa. Ponieważ nie zajmują się gospodarstwem indywidualnym, kierowanym ręką jednostki, lecz gospodarstwem społecznym, które składa się ze wszystkich gospodarstw indywidualnych, znajdujących się na pewnym terytorium, przeto nazywamy ją ekonomią „społeczną“. Nazwę tę spośród polskich ekonomistów wprowadził pierwszy Józef Supiński.² Niektórzy

² Józef Supiński: Szkoła polska gospodarstwa społecznego, Warszawa 1860.

ekonomiści (Głębiński) uważają, że powinno się używać nazwy „ekonomika“ (a nie ekonomia), analogicznie jak używamy innych nazw, wziętych z języka greckiego, jak np. logika, pedagogika, fizyka, etyka itd.

Życie gospodarcze to ogół działalności ludzkiej, skierowanej do utrzymania bytu, a objawiającej się w staraniach o uzyskanie środków materialnych, koniecznych dla zaspokojenia potrzeb. Celem gospodarczej działalności są zatem jednostki, które nazywamy p o d m i o t a m i gospodarczymi; wszystkie środki służące do zaspokojenia potrzeb zwą się p r z e d m i o t a m i gospodarczymi; ogół zaś czynności przedsięwziętych świadomie przez ludzi (podmioty gospodarcze) a mających na celu uzyskanie środków (przedmiotów gospodarczych) niezbędnych do zaspokojenia potrzeb — to g o s p o d a r o w a n i e; przeróżne zaś fakty i okoliczności posiadające jakiegokolwiek znaczenie dla gospodarowania — to z j a w i s k a g o s p o d a r c z e.

Istota ludzka dla zapewnienia sobie bytu zdobywa lub wytwarza najrozmaitsze przedmioty, niezbędne do swego utrzymania, poczynając od takich produktów, jak wiktuaty, odzież lub mieszkanie, a kończąc na narzędziach pracy, począwszy od najprostszycych, jak cepy, a skończywszy na mniej lub więcej złożonych i sztucznych, jak młocarnie, lokomobile itp. (produkcja). Jak należy postępować z siłami przyrody, ażeby otrzymać potrzebne produkty i zmusić owe siły natury do działania, zgodnego z wolą i w ogóle z zamiarami ludzkimi, o tym traktuje technologia, agromonia i inne tzw. nauki stosowane.

Następnie należy wytworzone przedmioty z miejsca wytwarzania rozesłać tam, gdzie ulegną spożyciu: tkaniny łódzkie rochodzą się po Afryce, Łódź zaś z dalekich okolic otrzymuje surową bawełnę, węgiel kamienny itd. Powstaje przy tym skomplikowany mechanizm transportu i ekspedycji, wymagający znajomości buchalterii, techniki itd. (obieg dóbr). Ale praca, za pomocą której wytwarzamy potrzebne nam przedmioty, oraz podział jej plonu pomiędzy członków społeczeństwa, przedstawia prócz technicznej, mechanicznej i manipulacyjnej strony jeszcze inną stronę społeczną. Ażeby wytworzyć najpospolitszy produkt, trzeba na to użyć pewnego wysiłku, który możemy rozpatrywać z punktu jego ilości i jakości, niekiedy zaś połączyć potrzeba we wspólnym zrzeszeniu wysiłek wielu osób. Stosunek pracującego i do produktu własnej pracy, i do reszty współdziałających, i wreszcie do ogółu członków społeczeństwa posiada niejednakowy charakter w róż-

nych okresach historycznych: pracujący może być niewolnikiem, zadrużaninem, wolnym najmitą (rozdział dóbr).

Powstaje jeszcze inne pytanie: o sposobach mierzenia wyłożonej pracy oraz o stosunku jednego produktu do drugiego przy ich wymianie itd. (wymiana). Te społeczne warunki produkcji, obiegu, wymiany i podziału stanowią przedmiot nauki, o którą tu chodzi, tj. ekonomii społecznej (Krzywicki). Ekonomia społeczna bada i wykazuje, czy to, co pomaga jednemu, jest również korzystne dla innych, czy też innym szkodzi. Odnosi się to nie tylko do osób czy narodów, ale przede wszystkim do zawodów. Nauka ekonomii ma za zadanie wyjaśnić działalność różnych zawodów, jak rolników, kupców, przemysłowców (wielkich i drobnych), pracodawców i robotników, i wykazać, jak jednostronne popieranie czy hamowanie interesów jednych oddziałują na drugich.

Celem nauki o gospodarczym życiu społeczeństwa jest zatem przedstawienie całokształtu zjawisk, tworzących to życie. Aby cel ten osiągnąć, należy zbadać i przedstawić istotę tych zjawisk, przyczyny, które je wywołują, skutki, będące ich następstwami, prawa współistnienia, tendencję rozwoju — czyli trzeba wyszukać podstawy, na których życie gospodarcze się opiera, i wysnuć prawa, którym ono podlega. Nie można jednak poprzestać na tych teoretycznych wnioskach, należy zastanowić się również i nad tym, czy i jakimi sposobami dadzą się one zastosować do praktycznego życia gospodarczego. Musi się więc rozważyć, jakie są cele gospodarczego rozwoju społeczeństwa, a następnie mając ten cel na oku, ocenić krytycznie istniejące stosunki, wskazać drogi i środki, zdolne istniejące zło usunąć i wprowadzić zmiany na lepsze. Gdy powyższe dwa środki, będące niejako teorią i praktyką życia gospodarczego, logicznie po sobie następują, ale nie wyczerpują całości tego życia, przeto należy jeszcze zwrócić uwagę na fakt istnienia w każdym społeczeństwie pewnych gospodarstw o zupełnie odmiennych cechach aniżeli gospodarstwo społeczne. Są to związki prawnopubliczne, państwowe lub samorządne, które z jednej strony, w całym swoim ustroju są zależne od stanu gospodarstwa społecznego, ale niemniej i same również wywierają na niego doniosły wpływ.

Z powyższego wynika, że nauki ekonomiczne dadzą się podzielić na:

I. Teorię ekonomii społecznej, która bada istotę, warunki, przyczyny, skutki i prawa zjawisk gospodarczych.

II. Politykę ekonomii, która zajmuje się oceną zja-

wisk gospodarczych ze względu na faktyczny interes oraz potrzeby jednostek i społeczeństwa. Określa więc zasady, środki i cele jak najlepszego zaspokojenia potrzeb ludzkich i osiągnięcia dobrobytu.

III. Skarbowość, która bada zasady gospodarki finansowej państwa i innych podobnych ciał publicznych, biorąc za podstawę nie tylko zasady ekonomiczne, ale i idee, i zadanie nowoczesnego państwa.

4. Zjawiska gospodarcze i prawa ekonomiczne

Powiedzieliśmy wyżej, że zjawiska gospodarcze są to różne fakty i okoliczności, posiadające jakiegokolwiek znaczenie dla gospodarowania. Łatwo stwierdzić, że wśród tych zjawisk istnieje pewna stała zależność i kolejność następstw, i stosownie do tego możemy rozróżnić cztery grupy zjawisk gospodarczych: 1) produkcję, 2) wymianę, 3) obieg dóbr i 4) podział dóbr. Z tymi zasadniczymi zjawiskami łączy się cały szereg pojęć, jak: potrzeba, dobro, wartość, konkurencja, bogactwo, podział pracy, komunikacja, pieniądz, kredyt itd., które stanowią także zjawiska gospodarcze, a które będą określone bliżej przy omawianiu odpowiednich tematów. Również doświadczenie własnego życia stwierdza w zupełności istnienie pewnych stałych praw. Skarbek,³ a za nim Biliński,⁴ określają ekonomię społeczną jako naukę o zjawiskach i prawach w gospodarstwie społecznym.

Zachodzi pytanie, czy te prawa są podobne do praw, które spotykamy w przyrodzie jako tzw. prawa natury? Wiemy, że żelazo w wilgoci rdzewieje, a pod wpływem ognia czerwienieje i topi się, że ciała ulegają powszechnemu prawu ciężenia ku ziemi, że księżyc co miesiąc się odmienia itd. Są to tzw. prawa przyrody, które się stale powtarzają i których zmienić nie można. Pytanie, czy podobne prawa naturalne zachodzą w gospodarstwie społecznym, było wielokrotnie w literaturze ekonomicznej roztrząsane. Pod tym względem można by mieć wątpliwości, gdyż zjawiska wchodzące w zakres ekonomii społecznej są wynikiem działania ludzkiego, a więc czynów zależnych od wolnej woli.⁵ Niemniej

³ Fryderyk Skarbek: Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego, Warszawa 1859.

⁴ Leon Biliński: System ekonomii społecznej, Lwów 1893.

⁵ Karol Gide: Zasady ekonomii społecznej, Poznań, wyd. V. b. r. —

jednak i w dziedzinie ekonomii możemy zauważyć pewną prawidłowość, a tam, gdzie istnieje prawidłowość, możemy mówić o prawach.

„Do ustalenia ścisłych praw ekonomii społecznej — mówi St. Grabski⁶ — prowadzi, podobnie jak w naukach przyrodniczych, jedynie droga nasamprzód dokładnego poznania możliwie największej ilości faktów realnego współżycia gospodarczego ludzi, by następnie ustalić prawidłowość istniejących między nimi współzależności przyczynowych, powtarzających się we wszelkich ustrojach społecznych i na wszystkich szczeblach cywilizacji moralnej i materialnej ludzi“.

Jako przykład powtarzających się cyklów gospodarczych możemy podać kryzys gospodarezy, jaki powstał po wojnach napoleońskich i po obecnej wielkiej wojnie, który uderzył najsilniej w rolnika.

Lewiński⁷ podaje jako przykład prawidłowości zagadnienie wartości. Ceny podnoszą się i spadają na rynku, tak jak gdyby były zależne li tylko od upodobań i zachecianek konsumentów. A jednak stwierdzić możemy, że wartość jednych przedmiotów stale jest większa aniżeli innych. Weźmy np. srebro i złoto. Posiadamy statystyki cen tych kruszców od odkrycia Ameryki. Ceny te wprawdzie zmieniały się, lecz ani razu w tym długim okresie czasu wartość kilograma srebra nie była większa niż wartość kilograma złota. Stosunek ten był jak 1:11 (w. XVI), jak 1:15 (w. XIX), później jak 1:32. Tak samo, gdy będziemy porównywali wartość innych przedmiotów, przekonamy się, że wartość srebra jest większa od wartości miedzi, miedzi od żelaza itd. Podobnie rzecz się przedstawia z wartością produktów rolnych czy przemysłowych, których wartość spadnie przy ulepszonej i zwiększonej produkcji, a przy mniejszym nakładzie pracy. Prawidłowość taka jest dowodem, że istnieją pewne siły, które ją wytwarzają, a które dostrzegli i ogłosili jako naturalne prawa w ekonomii pierwsi — Montesquieu i fizjokraci. Człowiek w swym działaniu gospodarczym kieruje się różnymi pobudkami, które poznaliśmy wyżej, i zawsze działa równocześnie kilka pobudek. Ekonomista, choćby je znał wszystkie, nie może przewidzieć, która z nich przeważy u człowieka w danym wypadku. Może jednak przewidzieć, które powody zdecydują o postępowaniu największej liczby ludzi,

⁶ St. Grabski: *Ekonomia społeczna*, Lwów 1933.

⁷ J. S. Lewiński: *Zasady ekonomii politycznej*, Warszawa 1934 r.

a o to właśnie chodzi, bo ekonomia społeczna bada zachowanie się ludzi z b i o r o w o wziętych, a nie gospodarstwa indywidualne. Czy prawa ekonomiczne nie ulegną kiedyś zmianom? Prawdopodobnie tak, bo zjawiska z biegiem czasu ulegają zmianie, a przez to zmieniają się i zagadnienia, którymi zajmuje się ekonomia społeczna. Arystoteles nie wyobrażał sobie życia bez istnienia niewolnictwa, a jednak ten problem obecnie nie istnieje. Prawa ekonomiczne nie są więc ani normami prawnymi, ani mechanicznymi prawami przyrody, lecz są wyrazem zależności zjawisk gospodarczych w nader skomplikowanym życiu społecznym.

Komplikacja ta z biegiem czasu i rozwojem nowoczesnych stosunków nieustannie wzrasta. Społeczeństwo nowożytne uległo zasadniczemu przeobrażeniu skutkiem zmienionych warunków technicznych i ekonomicznych, prawnych i politycznych, etycznych i cywilizacyjnych. Powstaje dążność do uchylecia tych wszystkich stosunków, które są sprzeczne z demokratycznym duchem obecnego społeczeństwa, z zasadami wolności i równouprawnienia. Ekonomia społeczna ma na celu wyjaśnić ową zależność zjawisk, wykryć związki przyczynowe, ustalić prawa i następstwa zjawisk powtarzających się zawsze wśród jednakowych warunków społecznych.

Ekonomia posługuje się przeważnie indukcyjną metodą badania. Gromadzi zjawiska gospodarcze, szereguje je, stara się wykryć ich przyczynowość i współzależność, a następnie ze swych szczegółowych spostrzeżeń wnioskuje o istnieniu ogólnych praw ekonomicznych. Dojście do tych praw jest jednak dla ekonomisty trudniejsze, niż dla badaczy innych nauk, gdyż przedmiotem jego badań jest człowiek, istota psychicznie niezmiernie skomplikowana. Nadto zakres eksperymentowania jest tu bardziej ograniczony, gdyż nie można doświadczeń dowolnie wywoływać, powtarzać ani stwarzać pożądaných warunków.

Ekonomia społeczna jest jedną z młodszych nauk. Jako odrębna nauka powstała ona dopiero w połowie XVIII wieku. Pierwszym teoretycznym systemem ekonomii społecznej, starającym się określić i wytłumaczyć prawa przyczynowe całego gospodarczego współżycia społeczeństw, jest dzieło Franciszka Quesnay'a: *Tableau économique*, r. 1758, w którym stworzył system fizjokratyczny. Następnym dziełem jest Adama Smitha: *Dociekania o istocie i przyczynach bogactwa narodów*, r. 1776.

Caro L.: Prawa ekonomiczne a socjologiczne, Lwów 1935.

5. Potrzeby jako pobudki gospodarowania. Oszczędność

Aby jednostka mogła rozwinąć się i cel gospodarczy osiągnąć, potrzebuje wydatnej pomocy ze świata zewnętrznego. Człowiek pożąda najróżnorodniejszych dóbr i stara się je pozyskać, gdyż są mu one albo konieczne dla zaspokojenia podstawowych potrzeb życia, albo posiadanie ich sprawia mu przynajmniej pewne zadowolenie.

Istotną zatem przyczyną działalności podmiotów gospodarczych są potrzeby, czyli uczucie braku i dążność do zaspokojenia go. Bez potrzeb ludzkich, mających w życiu społecznym cechę potrzeb społecznych, nie byłoby gospodarstwa społecznego. Gdy podmiotem gospodarstwa indywidualnego jest jednostka, to podmiotem gospodarstwa społecznego jest społeczeństwo jako zrzeszenie jednostek, złączonych wspólnością celów duchowych i materialnych. Z tego wynika, że suma potrzeb poszczególnych jednostek tworzy potrzeby społeczeństwa. Że zaś w człowieku, a tym samym i w społeczeństwie odróżniamy stronę fizyczną i duchową, przeto i potrzeby ludzkie odczuwać będziemy w obu tych dziedzinach i podzielimy je na: 1) materialne, czyli fizyczne, i 2) kulturalne, czyli duchowe.

Potrzeby materialne płyną z fizycznych właściwości natury ludzkiej, z konieczności odżywiania i ochraniań organizmu celem utrzymania jego bytu i rozwoju. Są to tzw. potrzeby życia. Istnieją one u ludzi wszelkich stopni gospodarczych, a z rozwojem ich przeobrażają się tak co do swej jakości, jak i sposobu zaspokajania. Z obserwacji ludów, stojących na najniższych szczeblach cywilizacji, widzimy, w jak prymitywny sposób odbywa się zaspokojenie takich potrzeb, jak wyżywienie, okrycie i mieszkanie. Z postępowaniem cywilizacji zaspokojenie potrzeb staje się z dorywczego stałym, odbywa się sposobami powszechnie przyjętymi i coraz więcej udoskonalanymi.

Potrzeby kulturalne wypływają z właściwości ducha ludzkiego i obyczajów danego społeczeństwa; rosną one i różniczkują się wskutek przemożnego wpływu zwyczajów ludzkich, właściwej człowiekowi zdolności do naśladownictwa i przystosowania się do poziomu wyższej cywilizacji (nauka, sztuki piękne itp.).

Rodzaje potrzeb i siła, z jaką występują, zależne są od różnych czynników, jak: wiek, płeć, stan zdrowia, stopień oświaty, wychowanie, siedziba, zatrudnienie, przynależność do danej ra-

sy itd. Potrzeby występujące w pewnych warstwach nazywamy wymogami danego stanu; często wyradzają się one w nałogi społeczne (alkohol, tytoń itp.). Zadaniem prawdziwej kultury jest przeciwdziałać takiemu wypaczeniu charakterów ludzkich i nieekonomicznemu zużywaniu dóbr. Potrzeby występujące z różną intensywnością człowiek albo zaspokaja świadomie (pokarm), lub nieświadomie (oddech), albo też odrzuca je chwilowo lub stale. Znaczenie ekonomiczne mają tylko te potrzeby, przy których uczucie braku jest na tyle silne, że powoduje jakąś gospodarczą działalność.

Ze względu na konieczność zaspokojenia potrzeb dzielimy je na: niezbędne i zbędne. Gdy pierwsze muszą być zaspokojone dla utrzymania egzystencji ludzkiej, drugie mogą być zaspokojone, ale nie muszą. Ścisłej granicy nie da się tutaj przeprowadzić. Zależy ona w zupełności od fizycznych właściwości i indywidualnego sposobu zapatrywania jednostek, klas czy zawodów. Ze względu jednak na to, że występują wybitne różnice ekonomiczne w każdym gospodarstwie społecznym i dzielą je na różne warstwy, charakterystyczne z powodu typowego sposobu życia — przeto można wyjść ze stanowiska pojęć i zwyczajów, czyli tzw. stopy życiowej warstwy niezamożnej, i stwierdzić, że to, co ona uważa za potrzeby rzeczywiste, jest faktycznie potrzebą niezbędną. Rozwój gospodarczy i cywilizacyjny rozszerza nieustannie koło tych potrzeb i podnosi stopę życiową. Poza potrzebami egzystencji jako niezbędnymi uczuwa człowiek i inne braki, a więc potrzebę pewnych wygód, strojów, ozdób itd., które zaliczyć wypada do potrzeb zbędnych.

Potrzeby tak zwane *z b y t k o w e*, ściśle rzecz biorąc, nie są właściwymi potrzebami, tylko wyszukany sposobem zaspokojenia potrzeb zbędnych. Powstać i istnieć one mogą tylko tam, gdzie z jednej strony jest wybredność lub gonienie za nadzwyczajnościami, a z drugiej możność rozporządzania dużymi środkami materialnymi. Z gospodarczego punktu widzenia potrzeby te nie są naturalne, lecz sztuczne, i o ile zaspokojenie ich odbywa się kosztem potrzeb niezbędnych, a nawet zbędnych, lub narusza równowagę majątkową czy to jednostki, czy społeczeństwa — stają się objawem niezdrowym i przeszkadzają nieraz rozwojowi fizycznemu, intelektualnemu i moralnemu. O ile jednak jednostki posiadają odpowiednie środki i wydają je na przedmioty zbytku, jest rzeczą zupełnie słuszną obłożyć je dodatkową jeszcze opłatą na

rzec społeczęństwa. Dlatego też państwo polskie zaprowadziło u siebie w r. 1920 dość wysoki podatek od obrotu rzeczami zbytkowymi.

Doniosłe znaczenie dla gospodarstwa indywidualnego, jak i społecznego, ma przezorność, która nakazuje widzieć i zaspokajać nie tylko potrzeby bieżącej chwili, ale i myśleć o bliższej lub dalszej przyszłości. Zależnie od tego, czy już obecnie odczuwamy daną potrzebę, czy też tylko przypuszczamy jej powstanie, podzielimy potrzeby na: terażniejsze i przyszłe. Bieżące potrzeby występują zawsze z większą siłą i z natarczywością domagają się zaspokojenia; niemniej jednak rozum i doświadczenie nakazuje patrzeć w przyszłość i ograniczyć się na jej korzyść. O ile potrzebom chwili daje się zupełne pierwszeństwo i cały zasób środków przeznaczają się na ich zaspokojenie, to prowadzi to do lekkomyślności i marnotrawstwa. Natomiast myśl o przyszłości nie pozwala dla chwilowych wrażeń poświęcić całego zapasu energii i zasobów materialnych, lecz jest bodźcem do intensywnej pracy i oszczędności. Jest to jedną z charakterystycznych cech cywilizacji, że człowiek żyje myślą o przyszłości. Cele zaś, jakie sobie w niej przedstawia, są różne i zupełnie zależne od indywidualności, a więc np.: chęć rozgłosu, idee naukowe, szczęście rodziny, praca dla ojezyny czy ludzkości, itp. Gdy człowiek pierwotny, a nieraz i współczesny, ale na niskim stopniu rozwoju cywilizacyjnego, uważa za jedyny cel zaspokojenie potrzeb bieżących, i to głównie fizycznych, a więc nasycenie się, a potem odpoczynek — to człowiek na odpowiednim stopniu kultury będzie w ten sposób pracował, a następnie rezultatami swej pracy gospodarował, że zaspokoi w dostateczny sposób wszystkie uzasadnione bieżące potrzeby, a nadto zachowa odpowiednią rezerwę zasobów na nieznaną przyszłość.

Jak z powyższego wynika, podział potrzeb może być różnorodny; zależny od stanowiska, z jakiego je rozpatrujemy. Można więc jeszcze podzielić je na prywatne lub publiczne. O zaspokojenie pierwszych stara się jednostka w swym prywatnym gospodarstwie, drugich zaś państwo w swym gospodarstwie skarbowym. Potrzeby mogą być nadto: osobiste, zarobkowe, naturalne, sztuczne, klasowe, itp.

Wszystkie jednak potrzeby, bez względu na to, jaki ich podział przeprowadzimy, posiadają pewne wspólne cechy.

Tak ilościowo jak i jakościowo są nieograniczone, gdyż postęp cywilizacji zwiększa nieustannie ich koło. Każda nowa myśl,

każdy wynalazek tworzy nową potrzebę (szkło, bielizna), która rozszerza się drogą naśladownictwa, utrzymuje skutkiem przyzwyczajenia, a w końcu przechodzi w dziedziczność. W miarę zaś jak postęp przemysłu łatwiej i taniej pozwala produkować, zwiększa się liczba naśladowców i często to, co było kaprysem i zbytkiem ludzi majątnych, staje się potrzebą jednej lub kilku, a nieraz nawet wszystkich warstw społeczeństwa (tytoń, kawa, herbata, radio itd.). Społeczeństwo specjalnie oddziałuje na powstawanie potrzeb, gdyż: narzuca coraz to nowe potrzeby, ponieważ dzięki współzyciu w społeczeństwie poznaje człowiek u drugich nowe potrzeby i naśladuje je, oraz umożliwia zaspokojenie tych potrzeb, których nie pokrywało się przedtem, uważając za niemożliwe uzyskanie odpowiednich środków. (Np. rozwój środków komunikacyjnych).

Potrzeby są ograniczone co do swego rozmiaru. Istnieje granica każdej potrzeby, nazywana sytością, poza którą potrzeba gaśnie. Granica ta przy potrzebach naturalnych zarysowuje się całkiem wyraźnie, możemy bowiem dokładnie oznaczyć, ile np. białka, tłuszczu, węglowodanów, soli i wody potrzebuje człowiek do utrzymania się przy życiu. Natomiast przy potrzebach sztucznych granica ta jest bardzo elastyczna i zależna od indywidualności (pałace, stroje, itp.).

Potrzeby często rywalizują ze sobą: jedne są wymienne za inne, a drugie uzupełniają się wzajemnie. Częstokroć potrzeba może powstać i rozwinąć się kosztem innej. Istnieje zatem zastępczość potrzeb, którą chętnie posługujemy się, aby niskie potrzeby zastąpić szlachetnymi (np. czytelnie, domy ludowe, schroniska itd. mają na celu zastąpić szynk czy kawiarnię). Zupełne zaspokojenie jednej potrzeby jest znowu niejednokrotnie uzależnione od równoczesnego pokrycia innych (aby np. nie odczuwać zimna, nie wystarczy mieć ciepłe ubranie, ale trzeba i nie być głodnym). Nauka ekonomii nie stoi na stanowisku bezwzględnego ograniczenia potrzeb ludzkich, dąży natomiast do usuwania potrzeb niższego rzędu i zastępowania ich coraz wyższymi, a to stanowi o postępie ludzkości i doskonaleniu się.

Rozwój produkcji i dochodu społecznego wpływa na wzrost potrzeb i podniesienie się konsumpcji. Produkcja, a zwłaszcza handel przez swoją rzutkość i reklamę, narzuca nieraz ludziom nowe potrzeby i je różniczkuje; zawsze jednak produkcja społeczeństwa opierać się musi przede wszystkim na potrzebach społecznych, a nie odwrotnie. Im te potrzeby będą ilościowo liczniej-

sze i jakościowo bardziej zróżniczkowane, co idzie zawsze z postępem kultury, tym większą i bardziej różnorodną będzie produkcja. Zaspokojenie wszystkich potrzeb społeczeństwa uskuteczniają cztery główne grupy albo gałęzie wytwórczości, a to: produkcja surowców (rolnictwo, górnictwo), produkcja przetwarzająca (przemysł, rzemiosło), produkcja usług rzeczowych (handel, komunikacja), produkcja usług osobistych fizycznych (zawody robocze), bądź umysłowych (zawody wolne). Wszystkie te zawody gospodarcze są wzajemnie dla siebie potrzebne i wzajemnie się wspierają i uzupełniają. Ideałem gospodarstwa społecznego jest wszechstronne rozgałęzienie i wydoskonalenie u siebie tych wszystkich zawodów, utrzymanie między nimi harmonii i równowagi zależnie od ilości i różnorodności stałych potrzeb społecznych.

6. Stopa życiowa

Warunki bytu i rozwoju poszczególnych gospodarstw w społeczeństwie nie są równe, albowiem rozmaite siły i dary przyrodzone i nabyte, niemniej rozmaite warunki prawne, ekonomiczne i społeczne, nieraz prosty przypadek, sprowadzają wśród nich głębokie różnice, jakich nie spotykamy w życiu organicznym. W każdym nowożytnym społeczeństwie istnieją pomimo zniesienia przywilejów klasowych rozmaite warstwy ekonomiczne, zwane dotychczas klasami (wyższą, średnią, niższą), różniące się stanem ekonomicznym i mające odrębny, wybitnie odmienny niż w innych klasach zakres potrzeb, uznawanych w danej klasie za niezbędne, tzw. stopę życiową i wymogi stanu.

Dla oceny stopy życiowej rozmaitych warstw ludności i dobrobytu całego społeczeństwa służy statystyka konsumpcji według wydatków poszczególnych klas społecznych. Statystyka ta, zestawiona na podstawie obserwacji i badań budżetów większej liczby rodzin rozmaitych klas ludności, stwierdza znane zjawisko, że u biedaków dwie trzecie wydatków łoży się na konieczne wyżywienie, w zasobniejszych rodzinach roboczych nieco mniej niż dwie trzecie, w rodzinach zamożniejszych około połowę, w rodzinach bogatych nieraz tylko nieznaczną część sumy wydatków. W tym samym stosunku wzrasta w rodzinach zamożniejszych możność zaspokojenia potrzeb zdrowotnych, wychowania dzieci, towarzyskich i umysłowych.

Potwierdzeniem tego są cyfry naszego Gł. Urzędu Statystycznego.⁸ Tablica 38 podaje budżety domowe 40 rodzin robotniczych w Warszawie, a tabl. 40 budżety 71 rodzin pracowników umysłowych, również w Warszawie. Suma rocznego rozchodu na rodzinę 4 osobową robotniczą wynosiła od zł 1566,— do zł 4854,—, a na rodzinę 4 osobową pracowników umysłowych od zł 4086,— do zł 13 020,—.

Wydatki (rozchody) w odsetkach wynosiły przeciętnie u rodziny pracowników

	fizycznych	umysłowych
1. Żywność	63,8	30,4
2. Alkohol i tytoń	2,4	2,3
3. Komorne	6,4	13,0
4. Urządzenie mieszkania	1,9	4,0
5. Opał i światło	4,5	5,1
6. Higiena i zdrowie	1,5	3,3
6. Odzież, obuwie, bielizna	10,9	12,1
8. Kultura i oświata	3,6	5,5
9. Ubezpieczenia i podatki	3,0	8,6
10. Inne wydatki	1,3	10,3
11. Rozchód na majątki i długi	0,7	5,4

Dla porównania niech posłuży zestawienie,⁹ jak robotnik nowojorski wydaje swego dolara. Przekiętna rodzina robotnicza w Nowym Jorku liczy 3,38 członków; jej dochód roczny wynosi 1839 dol.

1. Żywność	36,4 c.
2. Komorne	20,9 c.
3. Odzież, obuwie	11,0 c.
4. Sporty i zabawy	6,2 c.
5. Opał i światło	4,9 c.
6. Higiena i zdrowie	3,5 c.
7. Kultura i oświata	7,1 c.
8. Środki transportowe (auta)	6,0 c.
9. Inne	4,0 c.

W braku statystyki urzędowej Le Play podjął we Francji pierwszy w r. 1819 badania budżetu rodzinnego włościan, rękodzielników i robotników, oraz stosunku wydatków do rozmaitych potrzeb. U nas za tym przykładem poszli Fr. Bujak, Daszyńska-Golińska gromadząc materiały naukowe.

Opierając się na materiale Gł. Urzędu Statystycznego¹⁰ przekonamy się, że nasza stopa życia, której wyrazem jest przede wszystkim konsumpcja, jest w porównaniu z innymi narodami

⁸ Mały Rocznik Statystyczny 1937, str. 262 i 264.

⁹ America's Capacity to Consume: (Washington, Brookings Institution, 1936).

¹⁰ Mały Rocznik Statystyczny 1937, str. 147.

bardzo niska. Weźmy przykładowo roczne spożycie najważniejszych artykułów na jednego mieszkańca; i tak:

węgiel . . .	Polska	553 kg	Anglia	3706 kg	
cukier . . .	„	9 kg	Anglia	49 kg,	Dania 50 $\frac{1}{2}$ kg
pszenica . .	„	50 kg	Francja	247 kg	
piwo	„	3,6 l	Belgia	182 l,	Niemcy 42 l
tekstylia .	„	2,21 kg	Niemcy	12 kg,	Czechy 10 kg
buciki . . .	„	$\frac{3}{4}$ bucika,	Anglia,	Francja,	Niemcy 3.

Ten sam mniej więcej stosunek zachodzi przy całym szeregu innych artykułów, jak mięso, ryż, kawa, żelazo, cegły, samochody, flota itd. Jedynie w dziedzinie kolejowej i pocztowej znajduje się Polska w poziomie wynoszącym około 50% standardu europejskiego. Zestawienie statystyczne konsumpcji na głowę ludności nie daje jednak prawdziwego obrazu rzeczywistej konsumpcji ludności, gdyż nie wiemy, ile konsumują poszczególne klasy, jak: robotników, rolników, inteligencji. Rocznik statystyczny podaje, jak wyżej przedstawiono, niektóre cyfry tylko z terenu Warszawy. Stopa życia województw zachodnich jest kilkakrotnie wyższa niż na wschodzie. Niejeden Poleszok nie zna smaku cukru. Skala mieszkaniowa przeciętnego nowogrodzianina schodzi do 10% polskiego standardu, a jest blisko 20 krotnie niższa od stopy życiowej Wielkopolanina w tej dziedzinie.¹¹ W sumie jesteśmy ubodzy i skala naszego życia jest niska. Ale nie należy zapominać, że będąc w zależności politycznej, nie mogliśmy prowadzić samodzielnej polityki gospodarczej przez z górą 100 lat. A był to wiek XIX, wiek gwałtownego rozwoju przemysłu, handlu, urbanizacji i wzbogacania się narodów. Myśmy w tym procesie udziału nie brali i odrobić tego w kilkunastu latach nie sposób.

7. Dobra i usługi (przedmiot gospodarczy)

Wszelkie środki służące do zaspokojenia naszych potrzeb nazywamy ogólnie przedmiotami gospodarczymi. Przyznanie czemukolwiek charakteru przedmiotu w znaczeniu ekonomicznym zależne jest w zupełności od indywidualnego sposobu zapatrywania czy to jednostki, czy też ciała społecznego. W rzeczywistości nie ma jednak znacznych różnic między osobistymi poglądami, gdyż

¹¹ Eugeniusz Romer: Wewnętrzna i zewnętrzna sytuacja gospodarcza Polski, Lwów 1935.

dadzą się ustalić warunki, od których zależy powstanie przedmiotów gospodarczych. Mianowicie musi istnieć potrzeba i świadomość, że właśnie dany przedmiot zdatny jest do zaspokojenia naszej potrzeby. Brak jednej z tych dwu cech wyklucza istnienie przedmiotu gospodarczego. Gdzie nie ma potrzeb albo świadomości, że pewne środki posiadają jakąkolwiek użyteczność, tam nie ma i przedmiotów ekonomicznych.

Przedmioty gospodarcze dzielą się na dobra i usługi. Dobrem jest każdy środek, tak materialny, jak i niematerialny, służący do zaspokojenia potrzeb. Usługą jest każda działalność ludzka, zarówno materialna, jak i niematerialna, mająca na celu zaspokojenie potrzeb ludzkich.

Dobra, zależnie od tego, czy znajdują się w nas samych, czy poza nami, dzielimy na idealne, czyli wewnętrzne, oraz gospodarcze, czyli zewnętrzne. Idealne mogą być: a) wrodzone, a więc te specjalne zdolności, którymi natura obdarza wyjątkowo ludzi już w chwili ich przyjścia na świat (wyjątkowe zdolności wynalazcze, artystyczne itp.), b) przyswojone, zatem nabyte drogą pracy, jak wykształcenie rozumu, ukształtowanie charakteru, zręczność itd. Dobra gospodarcze dzieli się według stopnia dostępności na: a) nieograniczenie i b) ograniczenie dostępne. Pierwsze, istniejące wszędzie w nieograniczonej ilości, którymi nikt nie może wyłącznie zawładnąć, nazywa się dobrami bezwzględnie wolnymi (powietrze, światło i ciepło słoneczne itp.) — znajdujące się natomiast tylko gdzieś, ale w takiej ilości, że nikt nie potrzebuje nimi wyłącznie zawładnąć, nazywają się względnie wolnymi. Dobra zarówno bezwzględnie jak i względnie wolne nie mają dla ekonomii żadnego znaczenia. Dobra ograniczenie dostępne znajdują się w ilości niewystarczającej dla zaspokojenia potrzeb ludzkich. Są one właściwymi dobrami gospodarczymi, a jako odgraniczone części przyrody nazywają się rzeczami.

Dobra gospodarcze dzielą się na:

r u c h o m e lub n i e r u c h o m e, zależnie od tego, czy dadzą się swobodnie poruszać z miejsca na miejsce, czy też nie;

p r o d u k c y j n e albo k o n s u m e y j n e, zależnie od tego, czy można ich użyć pośrednio czy bezpośrednio do zaspokojenia potrzeb (maszyna do szycia, ubranie itp.);

z u ż y w a l n e lub n i e z u ż y w a l n e; do pierwszych należą te, które po jednorazowym użyciu niszczą się (żywność) — do drugich te, które służą do kilkakrotnego użytku (narzędzie itp.);

samoistne lub złożone; gdy pierwsze wystarczają same dla siebie (np. krzesło) — drugie mają znaczenie tylko w stałym połączeniu z innymi (klucz, zamek itp.);

teraźniejsze lub przyszłe, w miarę tego, czy zaspokajają obecne potrzeby, czy też przyszłe (np. pożywienie, renta od kapitału itd.).

Usługi, jako czynności spełniane przez jednych ludzi na rzecz innych, dzielą się stosownie do sposobu, w jaki są świadczone, na:

o s o b i s t e, gdzie główną rolę odgrywają siły albo zdolności osobiste jednostki (np. porada lekarska itp.);

r z e c z o w e, świadczone przy pomocy wytworów rzeczowych (usługi kolei żelaznej itd.). Usługi osobiste, zależnie od rodzaju zaspokajanych potrzeb, mogą być: idealne (np. praca urzędnika) lub materialne (robotnika itp.).

Konieczność współżycia jednostek ze sobą w społeczeństwie wytwarza pewne specjalne stosunki, bądź to w odniesieniu do innych osób (klientela), bądź też przedmiotów (patenty, prawo autorskie). Nadto społeczeństwo narzuca od siebie pewne normy, które mają regulować wzajemne stosunki osób pomiędzy sobą lub jednostek w odniesieniu do społeczeństwa (np. ustawodawstwo prywatne, publiczne, handlowe itd.). Wreszcie każde społeczeństwo rozporządza tworcami własnego ducha i obyczajów, które utrzymują łączność obecnego życia z przeszłością i nadają każdemu społeczeństwu odrębny, narodowy charakter. Należy tu przede wszystkim dorobek kulturalny, stan oświaty i obyczajów, pracowitość itd. Stosunki te, będące wyrazem albo stanu faktycznego, albo polegające na umowie lub ustawie, należy nazwać d o b r a m i s p o ł e c z n y m i.

Działalność produkcyjna, czyli sposoby nabycia dóbr, są następujące:

1. p i e r w o t n e, jak zawłaszczenie, czyli okupacja dóbr przyrody nie zajętych przez nikogo, a gotowych do użytku (zwierzyna, ryby, jagody leśne itp.).

2. p o c h o d n e, które mogą być: a) bezpośrednio, jak produkcja w ścisłym tego słowa znaczeniu, czyli wytwarzanie dóbr przy pomocy przyrody, pracy, a także i kapitału, b) pośrednio, polegające na przeniesieniu dóbr z jednego gospodarstwa do drugiego, które może być bezpłatne lub płatne. Bezpłatne może być znowu dobrowolne (darowizna), mimowolne (kradzież) lub przymusowe (rabunek). Płatne zaś jest wymianą bądź to naturalną (tzn. towar za towar), bądź pieniężną (kupno — sprzedaż).

8. Wartość

Pojęcie wartości przywiązuje człowiek w życiu społecznym zarówno do dóbr materialnych, jak i moralnych. Mówi się bowiem o wartości dóbr gospodarczych, jak i charakteru, wiedzy, nauki, ludzi itp. W życiu ekonomicznym przywiązuje się to pojęcie do dóbr gospodarczych, które są w stanie zaspokoić nasze potrzeby, czy to bezpośrednio przez zwykłą konsumpcję, czy też pośrednio, w drodze wymiany. A więc wartość jest to znaczenie, jakie nadajemy dobrom ze względu na ich zdolność bezpośredniego lub pośredniego zaspokojenia potrzeb. Podstawą wartości jest zdolność zaspokojenia potrzeb, czyli użyteczność, a właściwość ta nie zawsze jest przymiotem rzeczy z góry jej danym, lecz wynikiem ludzkiej pracy i wiedzy oraz rozwoju stosunków społecznych.

Użyteczność rzeczy jest różna, zależnie od potrzeb: fizycznych, duchowych, teraźniejszych, przyszłych, niezbędnych i zbędnych. Ważnym tutaj momentem jest ograniczoność dóbr; o ile bowiem nie możemy ich dowolnie pomnażać (kruszcze, radium itp.), wówczas obok użyteczności za podstawę wartości bierzemy także ich rzadkość.

Wiedza i praca jako podstawy wartości mają cechy wyłącznie społeczne, czyli że nie można brać pod uwagę pracy indywidualnej, tzn. czy dany człowiek i jakim trudem daną rzecz wykona, lecz czy społeczeństwo na danym stopniu kultury, w odpowiednich warunkach wytwarza je, i jakie im nadaje znaczenie. W obecnych warunkach jest wykluczone, aby człowiek mógł własną pracą wytworzyć wszystko, co mu jest potrzebne, a nawet, aby mógł mieć dokładne pojęcie, ile indywidualnej pracy i w jakich warunkach kosztowało wyprodukowanie danego przedmiotu.

Poza użytecznością i pracą jako przyczynami wartości istnieją jeszcze społeczne warunki wartości, jak np. zasoby dóbr społecznych, nagromadzonych w urządzeniach publicznych państwa, warunki etyczne, prawne, stosunki handlowe, komunikacyjne itp. Uzależnienie pojęcia wartości od całego szeregu przyczyn społecznych jest wynikiem nowszych badań. Dawniej starano się sprowadzić wartość do jednego pierwiastka i szukano podstawy wartości:

I. w tym, co rzecz daje, czyli użyteczności,

II. albo w tym, co kosztuje, tzn. wysiłku, czyli pracy.

I. Zwolennicy pierwszego kierunku, tzn. użyteczności, (Condillac) uzupełnili ją z czasem rzadkością (Walter, Senior), a wreszcie krańcową użytecznością (Jevons,

Walras). Pewien odłam ekonomistów zwraca większą uwagę nie na wewnętrzną użyteczność rzeczy, lecz na sąd ludzi gospodarzących danym przedmiotem, a krańcową użytecznością nazywa minimalną korzyść, jaką odnosimy używając danego przedmiotu do zaspokojenia potrzeb. (Menger, Böhm-Bawerk, Wieser, Philippovich, Czerkawski). Użyteczność krańcowa ocenia wartość dóbr według intensywności ostatniej zaspokojonej jeszcze potrzeby. Wychodzi ze słusznego założenia, że człowiek rządzi się zasadą gospodarności, a więc stara się uzyskać jak największe korzyści jak najmniejszym trudem. Mając zaś ograniczoną ilość dóbr służących do zaspokojenia potrzeb, ułoży sobie przede wszystkim potrzeby od najsilniejszych do najłagodniejszych, zaspokoi przede wszystkim najsilniej występujące, a w miarę jak ilość dóbr pozwoli, będzie pokrywał potrzeby mniej silne, w razie zaś braku dóbr nie zaspokoi potrzeb występujących z małą siłą. Wartość więc dóbr oceni człowiek według intensywności ostatniej potrzeby, na pokrycie której wystarczało mu jeszcze środków. Oznaczmy skalę potrzeb człowieka w danej chwili liczbami porządkowymi, np. od 1 do 9. Gdy ilość środków stojących do dyspozycji może zaspokoić tylko np. 5 potrzeb, wówczas człowiek zaspokoi przede wszystkim potrzebę Nr 1, potem 2, 3, 4 i 5, ponieważ w ten sposób, pokrywając potrzeby najpilniejsze, zyskuje możliwie największe zadowolenie, odbierając zaś pokrycie potrzebom słabszym (od 6 do 9), naraża się na stosunkowo najmniejszą przykrość z powodu uczucia braku. Wartość zaś tych pięciu dóbr nie będzie oceniona według tej użyteczności, którą zaspokoił pierwszą potrzebą najsilniejszą, gdyż ma jeszcze cztery dobra, które zaspokoiły cztery stopniowo mniej silne potrzeby, a więc dobrom tym nada wartość zależną od użyteczności krańcowej dobra Nr 5, czyli intensywności, z jaką występowała ostatnia jeszcze zaspokojona potrzeba.

II. Zwolennicy teorii pracy wiążą pojęcie wartości z wykonaniem pewnego wysiłku. Nie negują istnienia użyteczności, ale nie uważają jej za przyczynę wartości. Teorii tej hołdują przeróżni ekonomiści, przy czym jedni opierają ją na kosztach produkcji (Smith) albo reprodukcji (Carey), lub pracy nie indywidualnej, ale społecznie potrzebnej pracy przeciętnej (Marx), lub pracy w najtrudniejszych warunkach (Carey). Zapatrywania te mają słabe strony, ponieważ wartość nie odpowiada (już nie z matematyczną ścisłością, ale choć w przybliżeniu) ilości pracy zużytej na produkcję. Dobra, które kosztowały równą ilość pracy, sprzeda-

wane są po różnych cenach. Według tych teorii wartość bez pracy nie mogłaby istnieć, a przecież tak nie jest, np. parcele po miastach mają wysoką wartość, trawa na łące. Nadto wartość i bez pracy często wzrasta. Teoria pracy nie jest zatem wyrazem stanu faktycznego, lecz jest niejako postulatem tego, co być powinno, tzn. aby wartość wytworów odpowiadała naszym wysiłkom.

III. Niektórzy ekonomiści łączą użyteczność i pracę i uważają je za wspólną podstawę wartości. (J. B. Say, Mill, Gide, Skarbak). Formułują oni swe zapatrywania w ten mniej więcej sposób, że: wartość dóbr zależy od tego, czy ich mniej czy więcej potrzebujemy — a potrzebujemy ich mniej lub więcej zależnie od tego, czy znajdują się w ilości mniej lub więcej ograniczonej — a ilość ich jest mniejszą lub większą zależnie od tego, czy z mniejszą lub większą trudnością możemy je produkować.

IV. Wreszcie istnieją zwolennicy teorii wartości społecznej, którzy badają istotę, przyczyny, skutki i prawa wartości ze stanowiska stosunków społecznych (Proudhon, F. Bastiat, Głabiński), a niektórzy nadto i narodowych (Supiński) uważając, że teorie rozwijają się zawsze na tle narodowego poczucia i sądu. Wartość społeczna jest wyrazem łączności, jaka istnieje między materią a duchem, między zjawiskami świata zewnętrznego a przejawami ducha. Takie powiązanie świata pracy i wiedzy ze światem materialnym wyjaśnić może cały szereg zjawisk społecznych, będących w związku przyczynowym z powstaniem i różnymi objawami wartości.

9. Rodzaje wartości

Omawiając pojęcie wartości, określono je jako zdolność bezpośredniego lub pośredniego zaspokajania naszych potrzeb. Stosownie do powyższych różnic mamy wartość: użytkową i zamienną. Gdy przez użytkową rozumieć należy znaczenie, jakie posiada dobro z tego tytułu, że może wprost zaspokoić nasze potrzeby, to przez zamienną określić należy znaczenie, jakie ma dobro z tej przyczyny, że możemy je w drodze obrotu dóbr wymienić na inne, zaspokajające już bezpośrednio nasze potrzeby.

Wartość użytkowa zależy zarówno od rzeczywistej zdolności użytkowej dobra, jak i od siły potrzeb, które mają być pokryte. Zdolność zaś użytkowa dóbr jest tym większa, im wyższą potrzebę albo większą ich ilość można za pomocą nich pokryć. Wartość za-

mienną posiadają tylko dobra świata zewnętrznego ograniczenie dostępne, nie mają jej dobra wewnętrzne i te zewnętrzne, które można bez trudu uzyskać. Oznaczenie wzajemnego stosunku dwu wartości użytkowych jest trudne, natomiast dwu wartości zamiennych łatwe, gdyż wyraża się ilością dóbr, które przy wymianie otrzymamy. Ta ilość dóbr wyrażona w pieniądzu nazywa się ceną.

Obydwa te rodzaje wartości, tzn. użytkowa i zamienna, nie są z sobą sprzeczne, są bowiem objawem społecznej wartości w gospodarstwach indywidualnych. Dzięki temu może posiadacz dóbr przeznaczyć je albo do bezpośredniego zaspokojenia swoich osobistych potrzeb, czyli konsumpcji, albo też zużyć je w swoim gospodarstwie produkcyjnie, lub wreszcie przeznaczyć je do wymiany, czyli po prostu sprzedać. W tej właśnie możliwości wyboru, a co za tym idzie w nadaniu dobru takiej lub innej wartości, objawia się społeczny charakter wartości. Jeżeli człowiek nabywa środki np. pożywienia czy ubrania dla siebie, to rzeczy te mają dla niego wartość „użytkową“. Jeżeli nabywa lub wytwarza np. narzędzia lub maszyny, które mają mu służyć do dalszej produkcji, wówczas przedmiotom tym nadaje wartość, którą by można określić „użytkowo-wytwórczą“. Gdy wreszcie produkuje przedmioty nie dla siebie, lecz na zbył, wtedy nadaje im wartość „zamienną“. Nadto człowiek może dowolnie zmieniać przeznaczenie dóbr, a w związku z tym ulegnie przemianie i wartość. Skoro rolnik skonsumuje dobra przeznaczone na zbył, wtedy ich wartość zamienną przekształca w użytkową. Widać z tego wyraźnie, że pomiędzy obu formami nie ma najmniejszych sprzeczności, lecz że są one przejawami jednej i tej samej wartości społecznej.

Pokrewny poprzedniemu jest podział na wartość indywidualną i społeczną. Pierwsza przejawia się głównie w użyteczności dóbr dla danego gospodarstwa, druga zaś w ich wartości zamiennych. Wartością więc indywidualną jest znaczenie gospodarcze dóbr, ze względu na potrzeby i stosunki istniejące w danym gospodarstwie indywidualnym. Wartość społeczna to znaczenie gospodarcze wytworów dla społeczeństwa, a wypływa ono ze świadomości o potrzebach społecznych i konieczności ich zaspokojenia.

Nadto istnieją różne jeszcze podziały wartości, jak normalna, odpowiadająca kosztom produkcji wytworu; zamienna, czyli targowa, zależna od stosunków na rynku zbytu; abstrakcyjna, czyli gatunkowa; np. drzewo jako gatunek ma ogólne

znaczenie dla całej ludzkości; konkretna, czyli szczegółowa, będąca znaczeniem, jakie przywiązuje pewna osoba w danych okolicznościach do pewnego oznaczonego dobra (kawałek drzewa palisandrowego dla stolarza, mogącego jedynie z niego uskutecznić jakąś naprawkę); z upodobania (afekcyjna), która wynika ze szczególnych subiektywnych upodobań do jakiegoś przedmiotu (do pamiątek itp.) i jako taka nie należy do wartości gospodarczych; materialna i idealna, polegające na zdolności dóbr zaspokajania potrzeb materialnych, względnie duchowych.

Mamy więc różne rodzaje wartości, „bo rozwój pojęcia wartości polega na coraz silniejszym zróżniczkowaniu motywów, dla których przyznajemy różnym rzeczom i pracom powszechne gospodarcze znaczenie, oraz porównawczych sądów znaczenie to określających“.¹²

W życiu gospodarczym społeczeństwa główne znaczenie ma wartość zamienna. Dzięki wprowadzeniu pieniądza i innych znaków obiegowych wyraża się ona ceną towaru. W dziale omawiającym obieg dóbr zostanie szczegółowo omówiona.

Teorią wartości zajmowało się wielu autorów, których wyżej wymieniono. Poza tym oryginalne poglądy na wartość wypowiada D. Ricardo: *Zasady ekonomii politycznej i podatkowania*, tłum. przez Bornsteinową, Warszawa 1919.

Bem W.: *Zagadnienie wartości u Cassela, Spanna, Dichla i Cornelissena*, Lwów, 1936.

Tomanek Fr.: *Wartość w ekonomice a w bilansach*, Lwów, 1933.

Z. Wasilewski: *Co to jest wartość*, Stryj, 1936.

Zawadzki Wł.: *Wartość i cena*, Warszawa, 1919.

¹² St. Grabski, III, str. 71.

II. ZARYS ROZWOJU GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO

1. Rozwój gospodarstwa społecznego

Gospodarstwo społeczne skryształizowało się z chwilą powstania społeczeństwa, a więc z chwilą, gdy plemię osiedliło się na stałe na pewnym miejscu i nawiązały się wzajemne stosunki gospodarcze wśród członków społeczeństwa. Stosunki te rozwijały i zacieśniały się w miarę zastosowania: podziału pracy i żywienia wymiany. W następstwie tego badając historyczny rozwój gospodarstwa społecznego, należy wziąć za podstawę:

I. główne zajęcia produkcyjne,

II. stopnie rozwoju środków wymiennych i omówić z kolei jedne i drugie.

I. Ludy pierwotne starają się pozyskać dobra niezbędne do zaspokojenia ich potrzeb w sposób pierwotny, czyli w drodze zawłaszczenia darów przyrody. Z początku służą im za pokarm rośliny, owoce, jagody itp. Z konieczności spożywają też małe zwierzątka w stanie surowym (owady, ślimaki itp.). Celem ochrony życia swojego i rodziny staczają walki z dzikimi zwierzętami. Z czasem poznawszy, że mięso zabitych zwierząt może służyć za pokarm a skóra za okrycie, przechodzą ze stanu obrony do walki zaczepnej, czyli myślistwa i rybołówstwa, które to czynności są cechą tego okresu, zwanego stanem natury. O górnictwie można tutaj mówić tylko w znaczeniu poszukiwania minerałów na powierzchni ziemi lub w niewielkiej jej głębokości. W okresie tym nie ma obrotu dobrami, a własność, czyli nieograniczona rozporządzalność przedmiotami, istnieje tylko na rzeczach ruchomych.

Z czasem oswoił człowiek zwierzęta i rozpoczął je hodować. Zrozumiał, że jest rzeczą korzystniejszą pod względem gospodar-

czym wypasać trzody, mieć każdej chwili pokarm i odzienie, a nadto przez rozmnażanie starać się o uzupełnienie ubytków. Cechą tego okresu jest pasterstwo, z którym łączy się ściśle koczownictwo, czyli przenoszenie się z miejsca na miejsce w miarę tego, jak wypasiono trawę i trzeba było poszukać jej gdzie indziej. W okresie tym do prawa własności na ruchomościach dołącza się prawo spadkowe. Pracuje się wyłącznie dla zaspokojenia swych potrzeb, nie przypuszczając możliwości wymiany dóbr.

Człowiek na podstawie obserwacji zjawisk przyrody, powtarzających się w pewnym okresie czasu, zauważył, że ziarnko czy pestka, zasadzone w ziemię, wydają roślinę. Postanowił więc wyzyskać gospodarczo jeszcze bardziej siły przyrody i rozpoczął produkcję rolniczą, która znamionuje tę fazę gospodarczej działalności. Ludzie przestają teraz wieść życie koczownicze, osiedlają się na pewnych terenach i rozpoczynają na nich gospodarować. W związku z rolnictwem stoi produkcja leśna, różna od niej czasokresem, gdyż drzewa nie odradzają się corocznie, jak płody rolnicze, lecz w znacznie dłuższym okresie czasu. Okres ten, zwany osiadłym, wywarł niezmiernie doniosłe znaczenie na gospodarke społeczną. Dzięki osiedleniu mogły ludy dotąd koczujące wydzielić z siebie osobne zawody ekonomiczne, zastosować podział pracy, założyć miasta, a w nich stworzyć rzemiosła i wprowadzić wymianę. Powstaje pojęcie własności na nieruchomościach i prawo ich dziedziczenia. Produkcja, skierowana początkowo dla zaspokojenia własnych potrzeb, zostaje rozszerzona i dla celów wymiany naturalnej dóbr.

Dopiero gdy wystąpiły rzemiosło i handel jako odrębne gałęzie produkcji, zjawia się gospodarstwo wymienne, które z naturalnego przechodzi w pieniężne. Gdy wymiana naturalna z początku nie miała podkładu ekonomicznego, lecz była objawem przyjaźni, to obecnie moment gospodarczy występuje na plan pierwszy. Produkuje się teraz nie dla siebie, lecz na zbył, który jest ułatwiony dzięki powstaniu pośredników w wymianie, i to zarówno osobowych, tzn. kupców, jak i rzeczowych, którymi z początku były różne towary, odgrywające rolę pieniądza, a potem szlachetne kruszce. Powstają i rozwijają się targi, jarmarki, giełdy, banki itp.

Ostatnia faza rozwoju gospodarczego to okres przemysłu, który z powodu zastosowania maszyn przekształcił w zupełności organizm gospodarczy i podział pracy. Ważnym czynnikiem produkcji obok przyrody i pracy staje się kapitał. Powstają wielkie

przedsiębiorstwa, oparte na pracy maszyn, udoskonalonych technicznie. Produkcja maszynowa usuwa drobne rzemiosło i domowe rękodzieła, ponieważ korzysta z udoskonalonych sposobów wytwarzania i dogodniejszych warunków zbytu. Wymiana przekształca się we wszechświatową, rozwija i udoskonala się kredyt w przeróżnych swoich formach. We współczesnym składzie uczestników produkcji wyodrębniają się kapitaliści, posiadający surowce i narzędzia, oraz robotnicy, dający tylko swą pracę. Pracę tę często wyzyskuje się, nadto angażuje coraz liczniej kobiety, a nawet dzieci, gdyż praca ich jest tańsza. Wyłania się kwestia robotnicza. Życie miast jako centrów wielkiego przemysłu rozwija się kosztem wsi, pochłaniając dużo ludności wiejskiej. W obronie sfer pracujących występuje państwo wydając różne przepisy, mające na celu ochronę robotnika.

W rozwoju rodzajów produkcji mamy zatem następujące fazy: 1. myślistwo i rybołówstwo, 2. pasterstwo, 3. rolnictwo, 4. rękodzieło i handel, 5. przemysł. Należy zaznaczyć, że nie da się przeprowadzić wyraźnej linii, odgraniczającej poszczególne okresy, jak chcą niektórzy uczeni, a zwłaszcza List i Hildebrand, od których podział ten pochodzi. Czas ich trwania, a nawet kolejność, zwłaszcza początkowych faz, była u różnych narodów rozmaita. Również i wiedza historyczna nie jest w możności zbadać dokładnie pierwotnych stosunków gospodarczych, podaje ona zazwyczaj pierwsze wiadomości z czasów późniejszych, niemniej jednak nie ulega wątpliwości, że człowiek pierwotny już w zupełności uzależniony od natury, oddawał się więc bądź myślistwu, bądź rybołówstwu. Dlatego niektórzy ekonomiści (Kłapkowski)¹ odrzucają kolejność tego podziału, przeprowadzoną przez Lista. Nadto posunięcie się na wyższy stopień rozwoju nie powodowało zarzucenia poprzednich zajęć, owszem praca wytwórcza wyższego rzędu wykształcała się obok form dawnych i razem z nimi istniała. Częstość, co prawda współzawodniczyła ona i nadawała pracy gospodarczej danego społeczeństwa pewien specyficzny charakter (rolniczy, handlowy czy przemysłowy), jednak nigdy nie wyeliminowała zupełnie innych zajęć. Tym się tłumaczy, że w obecnych stosunkach gospodarczych istnieje obok siebie myślistwo, rybołówstwo, rękodzieło, handel i przemysł.

II. Karol Bücher w swym dziele: *Die Entstehung der Volkswirtschaft* z r. 1893, przy podziale gospodarstwa społecznego na

¹ Kłapkowski T.: *Spółczeństwo w rozwoju historycznym*, Warszawa 1935.

epoki, wychodzi z naturalnego założenia, że przebieg życia gospodarczego odbywa się między dwoma skrajnymi zjawiskami, wytwarzaniem a spożyciem, które są połączone całym szeregiem zjawisk pośrednich. Ze względu więc na zasadnicze różnice tych zjawisk pośrednich w różnych czasach rozróżnia on trzy podstawowe stopnie gospodarstwa społecznego, które zasadniczo z podanym powyżej podziałem się schodzą, a mianowicie: 1. stopień zamkniętej gospodarki domowej (gospodarka niewymienna), kiedy dobra zostają spożyte w tym samym gospodarstwie, w którym je wytworzono; 2. stopień gospodarki miejskiej (wymiana bezpośrednia), gdzie dobra przechodzą bezpośrednio z rąk gospodarstwa wytwarzającego w ręce spożywców; 3. stopień gospodarki społecznej, (wymiana towarowa), gdy dobra przechodzą zazwyczaj cały szereg gospodarstw, nim dojdą do rąk spożywey.

Stopień zamkniętej gospodarki domowej odznacza się istnieniem niewolnictwa i poddaństwa, stopień gospodarki miejskiej niezależną działalnością ekonomiczną samodzielnych drobnych rzemieślników, stopień gospodarki społecznej istnieniem wielkiego wytwarzania, opartego na skupieniu środków produkcji w rękach wielkich kapitalistów i na wolnej pod względem prawnym pracy robotników najemnych.

W czasach znanych (historycznych) podstawą pierwotnej gospodarki była rodzina. Istniała tutaj gospodarka zamknięta, zwana też naturalną, tzn. że dobra zostawały spożyte w tym samym gospodarstwie, w którym je wytworzono. Zatem w zamkniętej jednostce gospodarczej, jaką była rodzina, konsumpcja pokrywała się z produkcją. Rodzina pierwotna była bardzo liczna, obejmowała wszystkich krewnych wraz z żonami i dziećmi. Obecnie jeszcze w Chinach i Indiach są rodziny liczące do 40 osób. Również południowo-słowiańska rodzina (zadruga) lub alpejskie dwory włościańskie liczą częstokroć ponad 20 członków. W okresie tym istniało niewolnictwo, które pracowało dla owych rodzin. Łączenie się poszczególnych rodzin można było spotkać tylko dorazowo (wielkie łowy, wojny itp.).

Z biegiem czasu i rozwojem stosunków społecznych następuje powolne wdzieranie się wymiany do izolowanej dotąd gospodarki rodziny pierwotnej. Z początku ma miejsce jedynie wymiana naturalna, czyli dobro za dobro. Wymianie podlega tylko nadmiar dóbr i to rzadko, gdyż uważa się ją za czynność niebezpieczną, przypuszczając już z góry możliwość oszustwa. Gdy ludzie

oswoili się z myślą wymiany dóbr, zaczęli ją stosować na coraz szerszą skalę, najpierw w granicach państwa, a z czasem i na zewnątrz. Egipcjanie jeszcze w XVI wieku przed Chrystusem przeszli z gospodarki naturalnej do wymiennej. Za zboże, len, itp. otrzymywali od Fenicjan szkarłat, budulec, metale itd. Semici od czasów króla Salomona przedsięwzięli wyprawy handlowe do Indii celem wymiany miedzi i drzewa za srebro, kość słoniową itp. Grecja w VI wieku przed Chr. w zamian za wyroby tkackie, metalurgiczne i artystyczne otrzymuje oliwki, ryby, budulec, drogie kamienie. W Rzymie przeważało zamiłowanie do rolnictwa, istniały latifundia, które prowadziły długi czas system gospodarki zamkniętej, toteż wymiana późno powstała i na małą skalę była prowadzona. Późniejszy Rzym z tytułu swego stanowiska otrzymywał jako daniny od podbitych krajów: bydło i zboże z Galii, skóry z Persji, broń z Hiszpanii, owoce z północnej Afryki, nieczego jednak w zamian nie dawał. Mimo to przeważał w Rzymie dawny porządek gospodarczy, a po upadku państwa rzymskiego nowe ludy, objawwszy panowanie po ludach klasycznych, długi czas jeszcze pozostawały w okresie zamkniętej gospodarki domowej.

Powyższe rysy organizacji gospodarczej dają się dostrzec również w średniowiecznym ustroju społecznym, opartym na pracy pańszczyźnianej. Dwór pański, od którego zawisły wsie pańszczyźniane, jest objawem średniowiecznej gospodarki wiejskiej. Tu również wszystko wytwarza się i spożywa w granicach władzy jednego pana i cała działalność gospodarcza wielkiej rzeszy ludzi zjednoczonych węzłami zależności pańszczyźnianej ciąży ku jednemu środkowi i jest rządzona jedną wolą kierowniczą. Wymiana stanowi tu również zjawisko drugorzędne, a powinności składane są przez pracowników pańszczyźnianych wyłącznie w naturze: dostarczają oni pracy, chleba, wełny, bydła, miodu, wina, drzewa z lasu, wyrobów rękodzielniczych: sukna, płótna, obuwia, noży, beczek itd.

Podobnie jak w dawnych czasach rzymskich armia niewolników, pracująca w latifundiach rzymskich, rozpadała się na „familia rustica“, służącą do celów wytwórczych po folwarkach, a podzieloną stosownie do zajęć na różne grupy, np.: krawcy, cieśle, stolarze, kowale, pasterze, tkacze, prządki, czeladź kuchenna itd., i na „familia urbana“, składającą się z osób zarządzających majątkiem i spełniających służbę przy boku pani i pana; było to także w wiekach średnich, a nawet jeszcze później po wielkich gospodarstwach pańskich, niemal całej Europy.

Ukształtowanie dawnych pańskich gospodarstw wiejskich pozostawiło ślady nawet w nazwach miejscowości np. w Polsce: Piekary, Kuchary, Sokolniki, Kowale, Krawce, Szewczyki, Smolarzyny, Koniuchy, Pasiaki, Bobrowniki, Tokarnie, Kopytów, Węcierz, Folusz itd., stosownie do tego, jaką gałąź wytwórczą lub służbę wykonywali osadnicy, poddani danego pana w pewnej miejscowości. Ludność służebna wyspecjalizowana siedzi w oddzielnych osadach. Folwark jest raczej spichlerzem dla gromadzenia danin, stajnią dla utrzymania bydła i koni i fabryką dla wyrobu potrzebnych produktów (ubioru, obuwia itd.), niż dzisiejszym gospodarstwem rolniczo-zbożowym (organizacja rzemieślników zamkowych, ustawa folwarków Karola Wielkiego).

Dobra książęce i duchowne stanowią punkt wyjścia dla rozwoju organizacji folwarczej. Bogactwo i zamożność pana polega na liczbie poddanych i pobieranych daninach: robocizna w polu jest nieznaczna i mało uciążliwa. Daniny, jak tłoki, kołeda, godne — były pierwotnie tylko wymianą grzeszności i życzliwości między gromadą a dworem. Ponieważ nie było silnej centralnej władzy państwowej i siły społeczne były rozstrzelone a włościanin pozostawiony samemu sobie, władza pańska kierowała produkcją, utrzymywała porządek, była przeto i konieczna i dobroczynna.

Z powstaniem jednak „rynków“ miejskich, rozwojem handlu i gospodarstwa pieniężnego stosunki włościan się pogarszają. Tworzące się miasta wymagają więcej wiktuałów, powstające w nich przedsiębiorstwa wytwórcze wiele produktów surowych. Zresztą z różnych powodów wzmagają się potrzeby panów, a w parze z nimi i ich wydatki. Dwory zatem zaczynają rozszerzać swe gospodarstwa rolne, potrzebować więcej robocizny, co powoduje uszczuplenie praw włościan, a z wybujaniem stanów uprzywilejowanych ograniczenia te mnożą się, co razem wzięte pociąga za sobą okresowe bunt i rozruchy chłopskie w całej środkowej Europie. (W Polsce np. bunt Muchy i rozruchy na Mazowszu).

Do panowania gospodarki naturalnej, ześrodkowanej wokoło domu pańskiego, należy także odnieść początek wielu zwyczajów, przedstawiających na pierwszy rzut oka tylko przejawy ogólnych właściwości duchowych natury ludzkiej.

Głośna gościnność naszych przodków przedstawia naturalny objaw zamkniętego, pańszczyźnianego ustroju gospodarczego, kiedy w rękach jednego człowieka skupia się mnóstwo zasobów

przeważnie w naturze, które tylko z trudnością można spieniężyć, a które najlepiej dają się spożyć w kole przyjaciół i licznych gości. Oszczędność i wyrachowanie w owych czasach było bezmyślnym sknerstwem, ponieważ pan marnował przez to olbrzymie zasoby gotowych produktów w swych spichrzach, nie wzbogacając się osobiście, ni też zaoszczędzając pracy swym poddanym.

Ten tryb życia, przeniesiony poniekąd mimowolnie mocą przyzwyczajenia i tradycji w epokę gospodarstwa wymiennego, musiał oczywiście stać się powodem ruiny gospodarstw wiejskich, zwłaszcza że warunki produkcji zmieniły się na gorsze, a wytwory własne do prowadzenia tego trybu życia już nie wystarczały.

Główną własnością gospodarki pańszczyźnianej była bezpośrednia styczność wytwarzania ze spożyciem, tj. spożycie prawie wszystkich produktów w obrębie tej samej gromady wytwórczej. Byłoby jednak błędem przypuszczać, że zamknięta gospodarka pańszczyźniana wyczerpywała wszystkie przejawy ówczesnego życia ekonomicznego; istnieją tam bowiem równolegle nowe rodzaje działalności gospodarczej. W średnich wiekach rozwinął się np. handel produktami, które trzeba było przywozić z dalekich krajów, jak np. futra, ryby solone, wino, korzenie.

Nadto niezależnie od wsi i władzy pana powstała samodzielna miejska gospodarka rzemieślnicza. Ta ostatnia występuje już tak wyraźnie, że można ją uważać jako odrębny rodzaj organizacji gospodarczej, odmienny od istnienia wolnych rzemieślników w dawnych okresach dziejowych, np. w Fenicji, Kartaginie.

Gospodarka składająca się z wolnych rzemieślników opiera się na znacznym rozszerzeniu zakresu stosunków gospodarczych; wytwarzanie i spożycie są przegrodzone wymianą bezpośrednią między wytwórcą a spożywcą. Rzemieślnik wytwarza produkt, którego sam wcale nie potrzebuje lub w nieznacznej zaledwie ilości. Pracuje on wyłącznie na zamówienie. Utrzymuje bezpośrednie stosunki ze spożywcą i nie potrzebuje jeszcze ani kupca, ani giełdy, ani znacznych środków przewozowych. Odbiorcy jego skupiają się naprzód około jego miasta w sąsiednich wioskach, z czasem jednak ten okręg się rozszerza.

W ten sposób w tym ustroju gospodarczym stykają się dwa odrębne układy: miejski i wiejski, zjednoczone wspólnymi węzłami podziału pracy i wymiany produktów. Wskutek bezpośredniej i stałej styczności rzemieślnika miejskiego z nabywcą w pier-

wszym z nich rozwijało się poczucie wewnętrznej odpowiedzialności za sumiennosc pracy. Ten pierwiastek etyczny był pielęgnowany zarówno we wzajemnych stosunkach majstrów (cechy, gildie), jak i w stosunkach do osób od nich zależnych — czeladników i uczniów, którzy wchodzili jakby w skład rodziny majstrów, a z czasem stawali się niezależnymi majstrami.

Cechy jako organizacje monopoliczne wszelkich zarobkowych zajęć rękodzielników, kupców, kramarzy, szynkarzy, regulują w duchu chrześcijańskiej idei równości i braterstwa pod nadzorem władzy miejskiej stosunki swojego przemysłu, czuwają nad dobrą jakością wyrobów, wydają przepisy co do sposobów wytwarzania i ustanawiają ceny towarów, aby zapewnić producentom sprawiedliwą cenę i słuszny zysk, a konsumentów ochronić od wyzysku. Dla ochrony producentów od zgubnej konkurencji ograniczały cechy rozmiary produkcji, wysokość płacy, nawet miejsca targowe dla zbytu towarów. W organizacji cechowej zatem była produkcja regulowana odpowiednio do interesów wszystkich wytwórców miejskich i do potrzeb konsumpcji. Cechy w wiekach XIV i XV przyczyniły się znacznie do wzrostu miast, wytworzenia zamożnego i pracowitego mieszczaństwa i powiększenia dobrobytu ogólnego.

Ustrój jednak taki cierpiał ze strony władców miast, którzy ograniczali w różny sposób prawa cechów, z drugiej zaś strony z przyczyny samych majstrów, którzy prawem silniejszego zdobywali dla siebie coraz to korzystniejsze stanowisko w stosunku do swych czeladników i uczniów. Wskutek tego powstają zmywy, bezrobocia i związki przeciw majstrom, nastaje dezorganizacja, a z czasem i upadek ustroju cechowego.

U nas cechy wprowadzone w XIII i XIV wieku nie doszły nigdy do takiego jak za granicą znaczenia, już to z powodu innych obyczajów i warunków tutejszego kraju, jak też z powodu antagonizmu stanu rycerskiego, który wyjednywał liczne prawa przeciw cechom.

Punktem zwrotnym dla zamkniętej gospodarki średniowiecza były krucjaty. One zaznajomiły Europę z wyrobami Wschodu i przyczyniły się do rozwoju miast. Te wykupywały od możnawładców swą wolność i zaczęły rozwijać się pracując na polu rzemiosła i handlu. Kruszcze szlachetne zyskują powszechne znaczenie, jako pośrednik w wymianie. Dotychczasowy nader uciążliwy obrót towaru za towar zostaje zastąpiony przez kupno — sprzedaż towaru za pieniądze. Powstaje wymiana pieniądza.

Oprócz kupców ukazują się na widowni bankierzy, potem banki, a wreszcie giełdy. Produkty wytwarzane są towarem, który wchodzi w obrót handlowy. Do rozwoju jego przyczynia się ustrój kapitalistyczny, który choć już i dawniej istniał tak w przemyśle drobnym, jak i w handlu, nie miał jednak podstaw do szerszego rozwoju, jakich mu teraz dostarczyły przede wszystkim nowo odkryte drogi morskie.

Uczestnicy towarzystw obdarzonych wyłącznym prawem handlu, zbijający olbrzymie majątki na wyzyskaniu świeżo odkrytych krajów, zaczęli tworzyć wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe, z chwilą gdy otwarty się dla nich widoki wielkich zysków.

Na to przejście państw europejskich w wieki XVI, XVII i XVIII od zamkniętego ustroju drobnej gospodarki domowej i rzemieślniczo-cechowej do wielkiego kapitalistycznego wytwarzania i obiegu wywarły doniosły wpływ potrzeby ześrodkowanej władzy państwowej. Wielka monarchia absolutystyczna wieku XVII i XVIII nie mogła istnieć bez poparcia ze strony przedsiębiorstw kapitalistycznych, potrzebowała bowiem wielkich sum na utrzymanie wojska i opłacenie administracji, których to środków ani rolnictwo, ani rzemiosło w dostatecznej ilości nie mogły jej dostarczyć. Stąd poszło państwowe popieranie wielkiego kapitalizmu, ujawniające się w tzw. polityce merkantylnej. Najsilniej uwydatniła się ona w działalności Colberta, który był ministrem najbardziej nieograniczonego z władców — Ludwika XIV (L'état c'est moi). Nie bez powodu też historyk przemysłu francuskiego, Levasseur, nazywa Colberta twórcą monarchii nieograniczonej. Colbert usiłował stworzyć dla rozwoju przemysłu francuskiego najbardziej sprzyjające warunki. Dbał o ulepszenie dróg, zniósł granice celne wewnątrz kraju pomiędzy poszczególnymi okręgami, budował przystanie morskie, dawał nagrody za wywożone za granicę wyroby, a jednocześnie utrudniał dowóz do Francji zagranicznych wyrobów rękodzielniczych, obciążając je wysokimi cłami. W ten sposób powstały we Francji wielkokapitalistyczne rękodzielnie, głównie tkalnie. Tej samej polityki trzymano się i w innych państwach europejskich w XVII i XVIII wieku. Wszędzie wielki handel i wielki przemysł korzystał z poparcia władzy państwowej.

Ostatnim wreszcie wyrazem nowszych czasów jest zastosowanie kredytu w gospodarstwie społecznym. Bezpośrednio po sobie następujące czynności, jak kupno i zapłata, zostały rozdzielone, przy czym świadczenie jednej strony następuje natychmiast,

drugiej zaś dopiero po pewnym okresie czasu. Z biegiem czasu przechodzi kredyt do form coraz to doskonalszych, wytwarzając przeróżne instytucje kredytowe (banki, kasy, stowarzyszenia kredytowe) oraz papiery kredytowe, reprezentujące pewne prawa i obowiązki (weksle, dewizy, banknoty, papiery wartościowe itp.).

Ze zmianą wytwarzania w ustroju kapitalistycznym zmieniała się także wymiana. Ze wzrostem społecznego podziału pracy rozwija się równocześnie w życiu gospodarczym społeczne zespoleenie. Poszczególne jednostki gospodarcze nie są odosobnione, jak w ustroju zamkniętej gospodarki domowej, lecz współdziałają z sobą w tym wyższym stopniu, im większy jest podział czynności. Produkty wytwarzane w gospodarce kapitalistycznej są towarami i wszystkie wchodzą w obieg wymienny, który przyjmuje postać wymiany międzynarodowej i wszechświatowej. Do tego przyczynia się rozwój środków komunikacyjnych, które łączą ze sobą najodleglejsze krańce świata, a zarazem rozwój kredytu oraz przedsiębiorstw udziałowych. Ponieważ jednak wielki przemysł nowoczesny produkuje na zbyt wszechświatowy, może być narażony często przy panującej w jego łonie konkurencji na niebezpieczeństwo braku odbiorców. Stąd pochodzą znane wielkie przesilenia przemysłowe i handlowe, które jako antidotum wywołały powstanie rozległych organizacji producentów: syndykatów i trustów. Również robotnicy łączą się dla ochrony swoich interesów przed wyzyskiem kapitalistów w związki zawodowe, które na gruncie wolności politycznej przyczyniają się wiele do prawidłowego ułożenia stosunków społecznych.

W rozdziale dochodu społecznego występują już wyraźnie: zysk przedsiębiorcy, odsetki, renta i płaca zarobkowa, a charakterystyczne jest, że odsetki się obniżają, płaca zaś zarobkowa wzrasta. Wypada jeszcze zauważyć, że wszechświatowy obieg towarów wywołuje zjawiska sprzyjające postępowi ogólnemu i ułatwia kulturalne oddziaływanie na siebie różnych krajów.

W historii rozwoju stosunków wymiennych istniała zatem:

1. gospodarca zamknięta, czyli naturalna lub izolowana,

2. gospodarca wymienna, która coraz to więcej wydoskonala się, przechodząc stopnie wymiany naturalnej, pieniężnej i kredytowej. Tutaj również ścisłych linii granicznych oraz określenia choćby przeciętnego czasu trwania poszczególnych faz przeprowadzić się nie da. Różne narody, zależnie od przeróżnych okoliczności, trwały krócej lub dłużej na

danym stopniu gospodarki wymiennej. O ile jednak mamy dokładne dane historyczne, możemy określić czas trwania odnośnych faz i daty przejścia z jednej do drugiej (jak to np. zauważono wyżej przy Egipcie, Grecji i stosunkach pańszczyźnianych). I dzisiaj mamy jeszcze w południowej Afryce, Brazylii lub Polinezji ludy żyjące w stanie gospodarstwa naturalnego, które zdobycze cywilizacji przekształcają powoli w wymienne.

Czasy najnowsze. Wojna światowa wstrząsnęła podstawami gospodarstwa społecznego. Ameryka zaopatrując państwa wojujące w środki żywności i materiał wojenny rozwija intensywną gospodarkę rolną i rozbudowuje gwałtownie swój przemysł. Z państwa dłużniczego staje się w krótkim czasie wierzycielem Europy. Niemcy, które przed wojną miały wierzycelności na sumę około 5 miliardów dolarów, stają się dłużnikami świata. Na arenie świata powstaje nowy twór, Związek Sowiecki, który ze swym ustrojem komunistycznym przeprowadza eksperyment nieznan dotąd w dziejach świata. Nadmierna ilość środków obiegowych bezpośrednio po wojnie wskutek inflacji i łatwość korzystania z kredytu stwarza niezdrową atmosferę gospodarczą, przejawiającą się w wielu nieopłacalnych inwestycjach i w życiu nad stan. Ten okres pomyślności gospodarczej (tzw. dobrej koniunktury) osiągnął najwyższy poziom (w większości państw) w latach 1928 i 1929, po czym nastąpiło powszechne załamanie się koniunktury, tzw. kryzys gospodarczy. Produkcja, obroty towarowe, dochód społeczny, maleją — występują objawy depresji gospodarczej, która osiąga swoje dno w latach 1931—1933. Powstaje klęska bezrobocia, która ogarnia niemal świat cały. Broniąc się przed nią, państwa wstrzymują imigrację, ze szkodą państw wychodźczych, gdzie nadmiar wolnych rąk do pracy tym samym się spotęgował. Kształtowanie się stosunków i form ustrojowych przybiera charakter samowystarczalności (autarkii), która zrywa zupełnie z dotychczasową swobodną międzynarodową wymianą. W miejsce jej powstają ograniczenia, reglamentacje, kompensacje, kontyngenty, które tworzą epokę neomerkantylizmu. Etatyzm i interwencja państwa rosą. Państwa totalne, Rosja, Niemcy i Włochy, wprowadzają gospodarstwo planowe. Prezydent Roosevelt³ wprowadza w życie zasady gospodarki planowej przez skrócenie dnia pracy, podniesienie płac, regulowanie produkcji oraz warunków sprzedaży i cen. Inicjatywa prywatna ustępuje inicjatywie państwowej.

³ F. D. Roosevelt: *Spojrzenie w przyszłość*, tł. z ang. M. Sieniawski, Warszawa 1935.

2. Rozwój gospodarstwa Polski

Rozwój gospodarczy Polski uzależniony został warunkami naturalnymi, z których bogactwa przyrodzone i położenie geograficzne odegrały rolę najważniejszą. Już w pierwszym okresie bytu historycznego (do XIII w.) ludność Polski licząca ok. 1 mil. zajmuje się rolnictwem (system gospodarki przemiennej, potem trójpolówki) oraz użytkowaniem kopalni (sól, żelazo, ołów, miedź i srebro), skupionych w południowo-zachodniej części kraju. Poza tym główne źródło utrzymania stanowi rybołówstwo, łowiectwo i pszczelnictwo. Ludność zróżnicowana jest pod względem społeczno-majątkowym (wolni właściciele ziemi, niewolni i poddani). Polska prowadzi już wtedy handel zagraniczny za pośrednictwem obcych wędrownych kupców (Żydzi, Arabowie i Niemcy). Handel wewnętrzny skupia się w Wielkopolsce, Małopolsce i Zach. Mazowszu (około 100 miejscowości targow.). Dochody państwowe płyną z rozmaitego rodzaju opłat (targowe, drogowe i inne), ceł, mennicy i przedsiębiorstw górniczych. Od połowy XIII w. rozpoczyna się silny napływ kolonistów, który trwa prawie wiek. Kolonizacja ta na prawie niemieckim ograniczyła działalność gospodarczą państwa, dając pole działania iniejątywie indywidualnej. Ciężary ludności wyrażają się przeważnie w czynszach pieniężnych. W XVI w. niewola zostaje zniesiona, ludność nierolna wchodzi w zależność pańszczyźnianą. Mimo najazdów wojennych i klęsk elementarnych ludność Polski w XIV w. wynosi już około 2 $\frac{1}{2}$ miliona. W życiu gospodarczym odgrywa wielką rolę handel tranzytowy (zwłaszcza przewóz towarów wschodnich z Krymu). Miasta i mieszczaństwo bogacą się (Wierzynek). Głównym miastem handlowym jest Kraków, leżący na skrzyżowaniu dróg (podobnie jak Lwów) i należący do Hanzji. Od wieku XIV przedostaje się do Polski kapitał obcy. Kapitałiści niemieccy i włoscy dzierżawią dochody państwowe (Bonierowie). W zakresie górnictwa tworzą się gwarectwa (stowarzyszenia udziałowe). Od połowy XV w. Gdańsk, przez który przechodzi cały polski handel zamorski, staje się głównym portem Bałtyku. Eksport ten obejmuje: zboże, len, drzewo, potaż i smołę. W wieku XVI przechodzi Polska od systemu czynszowego do systemu folwarczno-pańszczyźnianego, polegającego na uprawie roli przez właścicieli ziemskich przy pomocy pańszczyźnianej robocizny chłopów, która staje się coraz uciążliwsza i połączona jest z zupełnym prawnym przywiązaniem chłopów do ziemi. Skutki takiego ustroju rolnego

przejawiają się w dobrobycie szlachty a ubożeniu mieszczaństwa i włościan. Produkcja rolna folwarków, które ok. połowy XVII w. obejmowały $\frac{1}{3}$ część ziemi ornej, szła na eksport, wywołany zapotrzebowaniem zboża na zachodzie Europy (Holandia, Anglia). Eksport ten wynosił z początkiem XVII w. rocznie 2400 tys. q zboża. Ludność Korony, Litwy i Inflant wynosiła z końcem XVI w. 10 milionów. W tym to pomyślnym dla rolnictwa okresie rozwija się i górnictwo (kopalnie soli w Wieliczce i Bochni oraz rudy ołowiu i srebra w Olkuszu i Chęcinach). Prócz zboża wywozi się przez Gdańsk wielkie ilości wołów. Od połowy XVII w. rozpoczyna się upadek gospodarczy Polski, który trwać będzie aż do połowy XVIII w. Dzieje się to na skutek zaniku bezpośrednich stosunków handlowych Polski z państwami zach. europejskimi, oraz wielkiej katastrofy wojennej, jakiej uległo państwo w drugiej połowie XVII w. Ludność zmniejszyła się, podobnie dochody skarbu znacznie spadły, w upadku pogrążyły się wsie i miasta. Uprawa roli znacznie się obniżyła, a w ślad za tym zaczął się zmniejszać i eksport zbożowy; zresztą i zapotrzebowanie zachodniej Europy jest już pod koniec XVII w. znacznie mniejsze. Odrodzenie gospodarcze następuje dopiero po wyborze Stanisława Augusta i pozostaje w ścisłym związku z rozbudowanym ruchem kulturalno-oświatowym, który przyniósł zdrową myśl polityczną i ekonomiczną, dostosowaną do istotnych potrzeb państwa. Następuje przede wszystkim reorganizacja skarbowości państwowej, wprowadzenie powszechnego cła, reforma waluty i mennicy. Opinie warstw szlacheckich urabia publicystyka polityczno-ekonomiczna w osobach Kołłątaja i Staszica. Ulega ulepszeniu gospodarka rolna (płodozmiany i mniejsze trójpolówki). Powstają gorzelnie, rozpoczyna się hodowla owiec, szerzy się uprawa kartofli i konieczyiny. Inicjatywa prywatna i królewska tworzy początki przemysłu (Tyzenhaus). Fabryki wyrabiają przedmioty zbytku, jak lustra, porcelanę, koronki itp., niemniej powstają huty żelaza, szkła, fabryki sukna i płótna (manufaktura). Dwa nowe kanały: Ogińskiego i Królewski łączą Dniepr z Wisłą i Niemnem i umożliwiają przewóz od Morza Czarnego do Bałtyku. Ożywiony ruch gospodarczy powołuje do życia liczne stowarzyszenia akcyjne, domy bankierskie (już chrześcijańskie, nie żydowskie), wzrasta kredyt wewnętrzny. Cały ten rozmach przerwany został upadkiem państwa.

Po rozbiorach każdy z zaborów zaczyna żyć własnym życiem gospodarczym, dostosowanym do nowych warunków politycznych.

Ogólną cechą życia ekonomicznego w zaborach, zwłaszcza niemieckim i rosyjskim, jest praca na ziemi (wzmożenie gospodarstwa folwarcznego) i walka o nią z rządami zaborczymi. W P o z n a ń s k i m prowadzona jest już za Fryderyka II akcja wykupna majątków, która łączy się z inwazją kupców i rzemieślników niemieckich. Ta ekspansja wywołuje zorganizowaną samoobronę polską. Przejawia się ona w usilnej i systematycznej akcji podnoszenia wydajności roli i uprzemysłowianiu przedsiębiorstw rolnych. Ruch ten łączy się z organizacją kooperatyw włościańskich. (Patronaty Kółek rolniczych, zwłaszcza od r. 1871). Umiejętnie przeciwstawiono się Komisji Kolonizacyjnej, stworzono Bank Związku Spółek Zarobkowych (1886) i Bank Ziemski (1888). Od r. 1896 aż do wojny światowej straty ziemi ustają, a nawet istnieje przyrost polskiego stanu posiadania. Poziom gospodarstwa rolnego wraz z hodowlą bydła osiąga w Poznańskim bardzo wysoki poziom. Produkcja zbożowa wzrasta w szybkim tempie. Działalność przemysłowo-handlowa obejmuje tylko działy rolnicze, wyrób narzędzi i maszyn rolniczych, nawozów sztucznych etc.

Życie handlowe i przemysłowe w Król. Polskim ulega ożywieniu już od r. 1815. Kredytu dostarcza założony w r. 1828 dla emisji banknotów Bank Polski (Lubecki). Powstają zakłady tkackie w Żyrardowie (od Pawła Gérard), tworzy się przemysł w Łodzi (Geyer i Grohmann), rozkwita hutnictwo i wydobywanie węgla w Zagłębiu Dąbrowskim. Reguluje się Wisłę, buduje się bite drogi komunikacyjne, uruchamia się Kanał Augustowski. Wiele ruchliwości okazywał w życiu przemysłowym P. A. Steinkeller (fabryki maszyn w Żarkach, pierwszy statek parowy na Wiśle, organizacja przewozu pocztowego, projekt kolei Warszawa-Wiedeń). Towarzystwo Kredytowe Ziemskie (1825) dostarcza kredytu własności ziemskiej. W r. 1850 zniesiona zostaje granica celna między Królestwem a Rosją, co w połączeniu z powstającymi nowymi liniami kolejowymi stwarza dogodne warunki dla eksportu wyrobów przemysłowych z Królestwa w głąb Rosji.

Do największego spotęgowania dochodzi w zaborze rosyjskim ruch ekonomiczny po powstaniu styczniowym (praca organiczna, pozytywizm).

Powstają spółki i banki akcyjne (Bank Handlowy 1870). W okolicy Częstochowy i Sosnowca wytwarza się centrum przemysłu tkackiego, hutniczego i maszynowego, zwiększa się ilość kopalni węgla w Zagłębiu Dąbrowskim. Ludność Królestwa (zwłaszcza w miastach Warszawa, Łódź, Sosnowiec, Dąbrowa, Za-

wiercie) stale i szybko wzrasta. W roku 1910 liczy ludność tego zaboru 10,2 milj. W rozwoju wielkiego przemysłu bierze jednak znaczny udział kapitał obcy (niemiecki i francuski).

Rolnictwo rozwija się wolno wobec konkurencji zboża rosyjskiego.

Galicja przechodząc naprzód przez okresy ucisku i wynaradawiania osiąga zdolność do samodzielnej pracy gospodarczej dopiero właściwie w okresie konstytucyjnym. Praca ta jednak hamowana jest celowo przez rząd austriacki (np. rozwój cukrownictwa, giełdy). Ustrój rolny opiera się w Galicji na gospodarce folwarcznej, która uprzemysłowiona jest tylko przez gorzelnie. Własność włościańska ulega aż do wielkiej wojny stałemu rozdrobnieniu. Wydajność tych gospodarstw jest mała mimo rozpowszechnionego chowu bydła. Przemysł z wyjątkiem naftowego (Borysław, Szczepanowski) nie rozwija się i pozostaje bez wpływu na życie gospodarze kraju. Ograniczenia te są wynikiem polityki austriackiej. Pewną ruchliwość wykazują jedynie browary, tartaki i przemysł tekstylny (Biała, Bielsk). Ludność włościańska ulega emigracji zarobkowej, która stale aż do wojny wzrasta. Osobną chlubną kartę w rozwoju gospodarczym Galicji posiada Sejm krajowy, (Bank Krajowy (1883), Komisja przemysłowa (1888), budowa dróg i kolei żelaznych (lokalnych), melioracje rolne, później założenie Banku Przemysłowego), oto dzieła galicyjskiego samorządu na polu ekonomicznym. Kółka rolnicze i spółki kredytowe (Fr. Stefezyk) podnoszą gospodarczo stan włościański.

Tak się przedstawia Polska pod względem gospodarczego rozwoju w szkicu historycznym. Okres najnowszy należy do współczesnych zagadnień gospodarczych, które są tematem dalszych rozdziałów książki.

Arnold S., Leśniewski C., Pohoska H.: Polska w rozwoju dziejowym, Warszawa, 1929.

Askenazy S.: Gdańsk a Polska, Warszawa 1919.

Białynia E.: Włościanie za-Kościuszki, wyd. III, Warszawa 1925.

Bujak Fr.: Rozwój gospodarczy Polski w krótkim zarysie, Warszawa 1925.

Bujak Fr.: Z odległej i bliskiej przeszłości, Studia historyczno-gospodarcze, Warszawa 1924.

Bujak Fr.: Studia historyczne i społeczne, Warszawa 1924.

Bruno Hildebrand. Nationalökonomie der Gegenwart und Zukunft, 1848.

Czołowski M.: Marynarka w Polsce, Lwów 1922.

Driault E. i Monod G.: Dzieje polityczne i społeczne XIX w. (franc.). Tł.

Fried. List. Das nationale System der politischen Ökonomie, 1843.

J. Jastrzębska, Warszawa 1916.

- Frankiewicz Cz.: Historia Pomorza, Warszawa 1927.
- Gąsiorowska N.: Polska na przelomie życia gospodarczego, Warszawa 1932.
- Gąsiorowska N.: Historia społeczno-gospodarcza Polski w zarysie, Warszawa 1932.
- Grabski W.: Historia wsi w Polsce, Warszawa 1929.
- Handelsman M.: Żywot chłop polskiego na początku XIX w., Warszawa 1907.
- Kempner S. A.: Rozwój gospodarczy Polski od rozbiorów do niepodległości, Warszawa 1924.
- Kłapkowski T.: Społeczeństwo w rozwoju historycznym, Warszawa 1935.
- Kubala L.: Mieszczanin polski w XVII w., Warszawa 1930.
- Kuliszer J. M.: Dzieje gospodarcze Europy Zachodniej (ros.). Tł. Morawski, Warszawa 1930.
- Orsza H.: Dzieje społeczne Polski, wyd. III, Warszawa 1921.
- Popławska F.: Pogadanki o życiu i rozwoju ludzi przedhistorycznych, wyd. IV, Warszawa 1919.
- Próchnik A.: Dzieje chłopów w Polsce, Warszawa 1922.
- Ptaśnik J.: Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce, Kraków 1934.
- Rutkowski J.: Sprawa włościańska w Polsce w XVIII i XIX w., Warszawa 1923.
- Rutkowski J.: Zarys gospodarczych dziejów Polski w czasach przedrozbiorowych, Warszawa 1923.
- Szajnocha K.: Szkice historyczne (wybór), oprac. W. Kucharski: (Zdobyte pług polskiego).
- Szelągowski A.: O ujście Wisły, Warszawa 1905.
- Świętochowski A.: Historia chłopów polskich, T. I, w Polsce niepodległej, 1925.
- Świętochowski A.: Historia chłopów polskich, T. II, w Polsce podległej, 1928.
- Tarnawski A.: Działalność gospodarcza Jana Zamoyskiego, Lwów 1935.

III. WARUNKI I CZYNNIKI ROZWOJU GOSPODARSTWA SPOŁECZNEGO

Czynnikami rozwoju gospodarstwa społecznego są: 1) warunki naturalne (przyroda), 2) warunki społeczno-polityczne, 3) warunki demograficzne (człowiek) i 4) kapitał. Te czynniki można ująć w dwie grupy, jako czynniki społeczne i techniczne.

Do pierwszych należą istotne warunki życia społecznego, czyli samo społeczeństwo jako cel gospodarstwa, państwo, prawo, własność i wolność ekonomiczna, oświata, podział pracy, system wymiany, rozdziału i zużycia dóbr. Bez warunków tych nie miałyby produkcja charakteru społecznego.

W znaczeniu technicznym niezbędnymi czynnikami rozwoju życia gospodarczego są: przyroda, praca (człowiek) i kapitał. Jednak nazwa czynnika w ścisłym tego słowa znaczeniu należy się jedynie pracy. Tylko człowiek odgrywa czynną rolę, on tylko może dać inicjatywę do jakiegokolwiek działalności. Przyroda zachowuje się zupełnie biernie — poddaje się woli człowieka, po większym lub mniejszym oporze. O ile chodzi o dobra materialne, to przyroda jest również niezbędnym warunkiem produkcji, jak praca. Jest ona niejako warsztatem pracy ludzkiej. Człowiek nie mógłby działać w próżni, z niczego nie stworzyć nie może, musi znaleźć w świecie zewnętrznym niezbędne środki, a tych dostarcza mu przyroda jako pierwotny czynnik produkcji, który swym istnieniem wyprzedził pracę.

Jako trzeci niezbędny czynnik produkcji wymienia się kapitał jako zapas dóbr, umożliwiający swemu posiadaczowi albo zorganizowanie własnej produkcji, albo danie go na usługi innemu przedsiębiorcy. Nagromadzenie kapitałów w społeczeństwie jest w każdym razie źródłem siły i wytwórczości. Zwłaszcza przy nowoczesnej wielkiej produkcji i udoskonaleniach technicznych zyskuje on doniosłe znaczenie. Nie trzeba jednak sądzić, jakoby

dzisiejsza technika produkcji była bez kapitału wykluczoną — owszem jest ona zupełnie możliwą, gdyż kapitał jest emocją i skryształizowaniem obu niezbędnych czynników produkcji: przyrody i pracy. Znaczenie pozyskał sobie kapitał dlatego, że umożliwia ciągłość i trwałość produkcji społecznej (fabryki, kopalnie), ułatwia przechowanie i zabezpieczenie wytworzonych dóbr (magazyny), a wreszcie przyczynia się do pomnożenia produkcji (narzędzia, maszyny, asocjacje kapitału, kredyt). Z powyższych względów niektórzy ekonomiści (Böhm-Bawerk) nie uważają go za czynnik, lecz za narzędzie produkcji.

1. Warunki naturalne (przyroda)

Zaden rodzaj wytworów nie może powstać bez pomocy przyrody, tak jak bez ziemi nie byłoby świata ożywionego. Dla wytworów rzeczowych przyroda dostarcza materiałów, jak humus, piasek, kamień, kruszec, drzewo. Siły i zdolności ludzkie rozwijają się na podstawie darów, otrzymanych od przyrody. Niektóre dary przyrody otrzymuje człowiek zupełnie darmo, jak np. atmosferę, powietrze, światło słoneczne (dobra bezwzględnie wolne), inne zaś musi on zdobyć mniejszą lub większą pracą, np. zaciągnąć wody, wydobyć kruszec z ziemi, wyhodować bydło domowe. Przeważna część darów przyrody jest właśnie tego rodzaju, że te dopiero wskutek pracy ludzkiej stają się dobrami ekonomicznymi. Sposób życia, wytwórczość człowieka i cały kierunek cywilizacji zależą w wysokim stopniu od warunków i stosunków otaczającej przyrody. Nawet same przyrodzone właściwości człowieka, tak fizyczne, jak umysłowe, zależą w wysokim stopniu od wpływów otaczającej przyrody, jak o tym świadczą nauki antropologiczne.

Przyroda umożliwia człowiekowi produkcyjną działalność przez klimat, położenie geograficzne, surowce i siły poruszające.

Klimat wywiera już z góry decydujący wpływ na produkcję przez to, że umożliwia uprawę pewnych gatunków roślin lub hodowlę zwierząt, a nadto ponieważ oddziałuje na pewne cechy człowieka. W krajach południowych uprawia się bawełnę, herbatę, trzcinę cukrową, winogrona itp. rośliny, które będąc naturalnym bogactwem danego kraju, są nadto jego monopolem w stosunku do innych. Częstość piękny klimat, bez względu na

jego warunki produkcyjne, stanowi poważne źródło dochodu dla mieszkańców.

Klimat niziny polskiej, położonej na wysokości od 100—300 metrów nad poziomem morza, należy do strefy umiarkowanej, w której nie można uprawiać płodów południowych, ale która znakomicie nadaje się do produkcji zbóż i innych roślin okopowych. Klimat gorący, pozwalający ludziom korzystać z darów przyrody bez wielkiego wysiłku, czyni ich ociężałymi (np. Murzyni) i rozleniwia (włoskie „dolce far niente“). Kraje północy nie zachęcają ludzi do osiedlania się; skąpa natura wymaga zbyt wielkich wysiłków od człowieka, a w zamian niewiele daje, stąd znane ubóstwo tamtejszych stref. Najkorzystniejszy pod względem gospodarczym jest klimat umiarkowany. Nie ułatwia on z góry, ale też i nie uniemożliwia człowiekowi produkcji. Zmusza go do średniego wysiłku fizycznego i umysłowego, a nadto wyrabia w nim hart i przezorność.

Położenie geograficzne, dogodne rozgałęzienie rzek i układ gór, mają również olbrzymi wpływ na charakter produkcji. Wystarczy porównać mapę fizyczną Ameryki i Afryki, aby zrozumieć wielkie znaczenie dogodnej sieci wodnej, która umożliwia pierwszej stanąć u szczytu ekspansji przemysłowej, zaś drugą, skutkiem olbrzymiej pustyni, czyni dla produkcji bezużyteczną. Grecja zawdzięczała swe przodujące stanowisko w starożytności wyrzeźbieniu przez morze jej brzegów. Historia również poucza nas o znaczeniu Nilu dla Egipcjan. Dzisiejsza potęga Anglii w decydującej mierze polega na tym, że jest wyspą. Jak przed przeszło stu laty nie zdołał zablokować jej Napoleon — tak współcześnie nie udało się to Niemcom, pomimo zmobilizowania wszystkich sił i zastosowania ostatnich wyrazów techniki, jak zeppelin i łodzie podwodne. I Anglicy dobrze o tym wiedzą i dlatego chcą pozostać nadal wyspiarzami. Dlatego to sprawa połączenia Anglii z kontynentem za pomocą tunelu podmorskiego, aktualna już od lat kilkudziesięciu, nie może doczekać się aprobaty rządu angielskiego. Położenie geograficzne Polski sprawiło, że była ona w swoim czasie szlakiem wielkiego handlu pomiędzy Wschodem a Zachodem, Południem a Północą. Lwów i Kraków temu właśnie zawdzięczały swój rozkwit w wiekach średnich. Gdy później drogi handlowe zwróciły się ku Nowemu Światu, zaczęto myśleć o tym „oknie“, które dałoby możliwość skomunikowania się ze światem. Ponieważ ujście Wisły było naturalnym wylotem polskiej produkcji, przeto już Kazimierz Jagiellończyk w r. 1457 nadaje przywileje

Gdańskowi, a potem, celem opanowania Bałtyku, wezwano na tron polski szwedzkich Wazów.

Surowiec jest niezbędny dla każdej produkcji i stanowi istotną podstawę każdego bogactwa. Materiałów surowych dostarcza nam ziemia a to płodów świata roślinnego, zwierzęcego i mineralnego. Człowiek może za pomocą badań chemicznych rozłożyć surowce na pierwiastki, nie potrafi jednak sam stworzyć ani atomu. Musi się więc zdać na dobroczynność przyrody, która jedne ziemie hojnie wyposażyła w bogactwa naturalne, innym zaś ich odmówiła. Odkrycie jednak surowców, wydobycie i zużytkowanie ich jest już zasługą pracy ludzkiej.

Przyroda również daje człowiekowi możliwość korzystania z nieprzebranych zasobów energii, a mianowicie: siły zwierząt, wiatru, wody, prężności pary czy gazu i elektryczności. Przez oswojenie zwierząt uzyskało się naturalne siły pociągowe. Siła wiatru z dawien dawna używana była do przewozu towarów (żaglowce) oraz popędu młynów. Siły wodnej, czyli biegu rzek, używano także do transportu i poruszania młynów oraz tartaków. Prężność pary wodnej, wględnie gazów, ma zastosowanie przy maszynach parowych i różnych motorach opalanych węglem lub ropą. Elektryczności używa się jako siły popędowej, a nadto dla celów oświetlenia, a nawet ogrzewania.

Surowce i siły, poruszające maszyny prężnością gazów czy elektrycznością, są od siebie wzajemnie zależne; aby wytworzyć te siły, trzeba zużyć takie materiały, jak węgiel, ropę lub drzewo i to nieekonomicznie, bo przez spalanie, skutkiem czego traci się niezmiernie drogocenne surowce. Węgiel zawiera amoniak, kwas karbolowy oraz benzol i antracen, będące podstawą przemysłu farbiarskiego; z ropy przez destylację otrzymuje się: gazolinę, benzynę, ligroinę, naftę, oleje smarowe i parafinę; drzewo niezbędne jest jako budulec i dla celów stolarskich. Ponieważ surowce te znajdują się w ilości ograniczonej, przeto zasada gospodarności nakazuje ludziom zachować je do bardziej ekonomicznych celów niż spalanie. Oglądając się za naturalnym środkiem popędowym, zwrócili ludzie uwagę na małe dotychczas wykorzystanie siły spadającej wody. Postanowiono więc zużyć ją zwłaszcza dla celów elektryfikacji. Na naszym kontynencie Szwecja i Szwajcaria posiadają dobrze urządzone zakłady wodno-elektryczne, które wywołały bardzo szybki rozwój gospodarczy nie tylko miast, ale i wsi. Także Niemcy zapowiedziały elektryfikację kolei żelaznych przy zastosowaniu sił wodnych.

Warunki gospodarczego rozwoju Polski można ująć w następujące punkty: położenie geograficzne państwa, ukształtowanie powierzchni, budowa geologiczna, bogactwa mineralne, gleby, klimat, morze, rzeki, bagna, moczary, torfowiska, jeziora i szata roślinna.

Polska leży na międzymorzu bałtycko-czarnomorskim oraz w środku Europy. Międzynarodowe przeto znaczenie naszego państwa jest niezmiernie ważne. Kraj nasz można też określić jako państwo bałtyckie, gdyż 75,6% powierzchni kraju należy do zlewiska tego morza. Również nasze parcie ku morzu zaznacza się wprost żywiołowo. Sprawa zatem dostępu do Bałtyku i utrzymania się przy nim stanowi oś naszej polityki zagranicznej.

Granic naturalnych posiada Polska niewiele. Na południu linię obronną stanowią Karpaty, na północy skrawek wybrzeża Bałtyku, który w życiu gospodarczym musi odegrać tę rolę, co i w innych państwach, posiadających znacznie dłuższe i dogodniejsze granice morskie. Od strony Z. S. R. R. granicę naturalną stanowią bagna poleskie. Na ogół granica wschodnia biegnie lasami na przestrzeni 500 km, bagnami i błotami 460 km, terenem suchym otwartym i prawie równym 450 km. Granica wschodnia, zachodnia i północna, z małymi wyjątkami, jest dostępna pod względem komunikacyjnym. Ma to doniosłe znaczenie gospodarcze, lecz pod względem strategicznym jest niekorzystne.

Ukształtowanie pionowe. Średnia wysokość Polski wynosi 223 m, Europy natomiast 330 m. Kraj nasz jest niżowy, gdyż 87% jego powierzchni przypada na obszary wzniesione od 0 do 300 m ponad poziom morza, na obszary zaś górskie, położone ponad 500 m, 4%. Ta niżowość naszego państwa ma doniosłe znaczenie pod względem rolniczym i komunikacyjnym. Ważną też rolę w życiu gospodarczym odgrywają Karpaty i Tatry jako teren górniczy, leśny i turystyczny, pełen uzdrowisk i stacji klimatycznych. Liczne źródła mineralne, rozsiane dość hojnie i na niżu, stanowią poważną część naszego bogactwa narodowego. Z budową geologiczną jest ściśle związana jakoś gleb oraz występowanie bogactw mineralnych, w które Polska jest dość obficie wyposażona (węgiel kamienny, sól, cynk, torf, rudy żelaza i ołowiu, ropa naftowa, gazy ziemne, wosk ziemny, sole potasowe, glinki garncarskie, fosforyty, siarka, bursztyn, skalny materiał budowlany).

Nasz obszar węglowy zajmuje 4100 km² powierzchni, zapasy zaś węgla wynoszą 170 miliardów ton. Pod tym względem przewyż-

sza nas tylko 6 państw: Stany Zjednoczone Am. Pn., Kanada, Z. S. R. R., Chiny, Anglia i Niemcy. W światowej produkcji rud cynkowych Polska zajmuje dziś piąte miejsce. Sól kuchenna występuje u nas na południu wzdłuż Karpat oraz w Wielkopolsce i na Kujawach. W miarę postępu wiedzy i techniki nabiorą większego znaczenia torfy, w które Polska jest obficie wyposażona. Ropa naftowa występuje u nas na Pogórzu karpaccim, od Raby po granicę rumuńską. Towarzyszą jej gazy ziemne, a niekiedy i wosk ziemny. Wydobywa się ją w trzech okręgach górniczych: drohobyckim, jasielskim i stanisławowskim. Produkcja nasza jest znikoma i wynosi około 0,3% w stosunku do wydobycia światowego. Przyczyną tego jest między innymi brak kapitałów oraz wysokie koszty wierceń, dochodzących do 2000 m głębokości. Przyroda wyposażała nas też w materiał skalny, używany do celów budowlanych. Należą do nich gliny, piaski, żwiry, wapienie, głązy narzutowe, piaskowce, granity, porfiry i bazalty. Bogactwa ziemne przyczyniły się do rozwoju przemysłu, którego główne ośrodki znajdują się na Śląsku, w Łodzi z okolicą, Warszawie i znaczniejszych miastach. Największym bogactwem przyrodzonym każdego kraju są jednak gleby i klimat. Oba te czynniki mogą ułatwiać lub utrudniać wszelkie poczynania gospodarze człowieka.

Gleby nasze niemal w trzech czwartych są pochodzenia lodowcowego. Nie należą przeto do wysoko urodzajnych, przeważają jednak średnie; posiadamy też i bardzo dobre (Lubelskie, Podole). Łącznie z klimatem zdecydowały one o uprawie roślin, szczególnie zbóż. Polska należy do państw produkujących najwięcej żyta i ziemniaków.

K l i m a t. Polska leży w pasie klimatu umiarkowanego chłodniejszego. W zachodnich połaciach naszego kraju przeważają wpływy Oceanu Atlantyckiego, na wschodzie zaś zaznacza się wpływ klimatu lądowego. Poza Tatrami i wysokimi pasmami Karpat klimat nasz sprzyja rozwojowi życia gospodarczego.

Bałtyk należy do mórz śródziemnych i słabo zasolonych. Jest ubogi w faunę morską. Wskutek małego zasolenia statki morskie zanurzają się głębiej. Dla nas ma on olbrzymie znaczenie, gdyż przez Gdynię i Gdańsk, biorąc pod uwagę tonaż, dokonują się niemal trzy czwarte obrotów handlowych z zagranicą. Stosunek zatem przewozów lądowych do morskich uzmysławia nam znaczenie gospodarze i polityczne Bałtyku dla Polski. Rybołówstwo morskie, z powodu ubóstwa Bałtyku w świat zwierzęcy, jest skromne. Aktualnym przeto staje się połów ryb na morzach otwartych. Tor-

fy, dotychczas eksploatowane w skromnym odsetku, nabiorą w przyszłości większego znaczenia gospodarczego. Badania bowiem wykazują, że można je użytkować w różnorodny sposób. Jeziora i rzeki mogą się stać podstawą wysokiej gospodarki rybnej. Ta dziedzina gospodarstwa narodowego ma przed sobą wielką przyszłość.

W Polsce szumiała ongiś jedna wielka puszcza, gdyż pod względem florystycznym kraj nasz należy do leśnych obszarów Eurazji. Tylko w południowo-wschodnim kącie kraju zaznacza się wpływ przyległej prowincji stepowej. Człowiek zdołał już w znacznej mierze przeistoczyć pierwotną szatę roślinną, stwarzając wielkie i jednolite zbiorowiska roślinne — pola uprawne. Zajmują one 48,6%, z łąkami 58,8% powierzchni państwa. Na pobrzeżu Bałtyku zwracają uwagę wrzosowiska i rośliny lubiące gleby słone. Niż polski charakteryzują lasy sosnowe, na zachodzie dąb bezszypułkowy, na północnym wschodzie świerk. W Górach Świętokrzyskich występuje nadto jodła oraz wymierający cis i modrzew polski. Ochrona tych drzew jest szczególnie wskazana. Na południowym Wołyniu i Podolu typowym drzewem jest dąb, na Wołyniu również sosna. W części zachodniej Podola występują buki, we wschodniej graby, tworząc tzw. czarne lasy. Góry nasze cechuje brak sosny, najczęstszymi natomiast zespołami roślinnymi są lasy świerkowe, świerkowo-jodłowe przetkane bukiem. Pod względem gatunków przeważają u nas lasy iglaste. Z drzew liściastych na pierwszym miejscu kroczy olcha (5,5%), dąb (4,3%) następnie idą brzoza, jesion, buk, grab. Powierzchnia lasów zajmuje w Polsce niespełna 80 000 km², tj. około 22% powierzchni państwa. Jest to stosunek niewystarczający, gdy się zważy, że stan zagospodarowania lasów prywatnych, szczególnie małej własności, pozostawia wiele do życzenia. Przeciętna produkcja drewna wynosi u nas 17 mil. m³ rocznie, z czego na wywóz pozostaje około 720 000 m³. Wywozimy jednak znacznie więcej. Pod względem geograficznego rozmieszczenia naszych bogactw leśnych na pierwsze miejsce wysuwają się wschodnie i północno-wschodnie połacie kraju, tj. województwa: białostockie, poleskie, nowogródzkie, wileńskie i wołyńskie. Drzewostan tych obszarów zajmuje 1/3 ogólnej powierzchni leśnej w Polsce. Drugi obszar stanowią Karpaty, zwłaszcza Gorgany i Czarnohora. Na zachodzie szczególnie lesiste jest województwo pomorskie. Najmniej lasów posiadają Kujawy, Wielkopolska i Podole.

Przeprowadzając zamknięcie wpływu przytoczonych warunków przyrodzonych należy pamiętać, że stwarzają one tylko podłoże gospodarczego rozwoju kraju, decydującym zaś czynnikiem jest człowiek. Niekiedy o pomyślnym rozwoju pewnej gałęzi gospodarki decyduje wola rozumnej jednostki, zmierzającej wytrwale do upatrzonego celu. Przykładu w Polsce dostarcza nowopowstała Gdynia, która wyrosła na pierwszorzędny port Bałtyku w miejscu słabo przez naturę na ten cel wyposażonym. Dalszy przykład to nowopowstający okręg przemysłowy na jałowych piaskach, w widłach Wisły i Sanu.

2. Warunki społeczno-polityczne

Istotę dzisiejszego gospodarstwa społecznego tworzą nie tylko związki materialne i duchowe, ale także i związki polityczne, oparte na organizacji władzy. Głównym takim związkiem politycznym jest państwo jako formalne zjednoczenie całego społeczeństwa; związkami niższego rzędu są: kraje, województwa, gminy itp.

Związki te powstały pod wpływem naturalnego popędu dołączenia się oraz zrozumienia korzyści, jakie daje zjednoczenie się.

Zadania państwa kształtowały się równomiernie z jego rozwojem historycznym. Najpierw miały one na celu ochronę życia i mienia na zewnątrz, potem ochronę zwyczajów i porządku wewnątrz państwa, a w związku z tym wymiar sprawiedliwości i ustawodawstwo. Następnie ochronę własności indywidualnej, wolności osobistej i ekonomicznej, uregulowanie stosunków rodzinnych, spadkowych, oświatowych i wymiennych, czyli handlowych, pieniężnych i kredytowych. Jak we wszystkich dziedzinach życia, tak i tutaj istniał i istnieje postęp oraz doskonalenie się. Toteż normy muszą być dostosowywane do stosunków panujących, a więc ulegać ciągłym zmianom; te mogą następować albo w drodze ewolucji, a więc powolnych przekształceń, czyli tzw. reform, albo w drodze rewolucji, czyli przewrotów.

Z powyższego już wynika, że głównym czynnikiem rozwoju gospodarstwa społecznego jest państwo. Obok niego ważny wpływ wywarła własność indywidualna wraz z prawem spadkowym, oraz zasady wolności ekonomicznej.

Rozpatrzmy po kolei te czynniki:

a) Państwo

Wpływ jego na życie gospodarze występuje na trzech drogach: przez ustawy, administrację i własne gospodarstwo skarbowe.

Od zamierzonych czasów wytwarzały się różne normy i rozwijały stopniowo najpierw jako prawo zwyczajowe; później przechodzi do ich spisania, czyli kodyfikacji, obok której występuje świadoma legislacja, czyli tworzenie nowych norm prawnych. Bez względu jednak na zakres i źródła praw, już sam fakt ich istnienia ma doniosły wpływ na życie gospodarze i jest czynnikiem jego rozwoju. A że władzę ustawodawczą posiada państwo, przeto tym samym i jego wpływ jest nieunikniony.

Administracja, czyli działalność zmierzająca do osiągnięcia celów państwa, również wywiera wpływ na rozwój gospodarzy. Wpływ ten może być duży lub mały, zależnie od podjętego zakresu zadań, może być dodatni lub ujemny, zależnie od sposobów administrowania, niemniej jednak fakt jego istnienia zaprzeczyc się nie da. Toteż powinno społeczeństwu zależeć nie na absolutnym ograniczeniu tego wpływu, lecz należy starać się o jego dodatnie ukształtowanie, aby stawał się istotnie czynnikiem postępu i dobrobytu gospodarczego. Zadania administracji państwowej nie kończą się na utrzymaniu bezpieczeństwa na zewnątrz i wewnątrz, na utrzymaniu ładu i porządku prawnego, lecz państwo ma również doniosłe zadanie w dziedzinie kultury i dobrobytu. Już Arystoteles pisał, że „państwo powstało dla bytu, istnieje dla dobrobytu“...

Z wzrostem cywilizacji, z wzrostem wymogów społeczeństwa od życia wzrosły zadania administracji państwa. Oprócz kontroli ustaw, czy osiągają to, co zamierzały, musi się badać stosunki, czy nie wymagają ingerencji państwa i nowych ustaw. Jako takie, nowe zadania administracji w ostatnim stuleciu powstały: służba sanitarna, weterynaryjna, ogniowa, budowlana; szkoły średnie ogólnie kształcące i przeróżne zawodowe; szpitale, zakłady dla umysłowo chorych; telegrafy, telefony, ubezpieczenia, ochrona firm, wzorów, modeli, patentów itd.

Również w jednostkach samorządowych, czyli ciałach komunalnych, widoczny jest wzrost zadań, objętych administracją publiczną, np. kanalizacje, wodociągi, oświetlenie, elektrownie, gazownie, rzeźnie, kasy oszczędności, zakłady zastawnicze, biura pośrednictwa pracy, tanie kuchnie, sklepy rejonowe itd.

Z koniecznością wzrostu zadań publicznych, w miarę postępu życia społecznego, trzeba się liczyć — lecz nie każdy wzrost działania publicznego można uważać za postęp. Dla postawienia tu słusznych granic nie ma szablonu, który by zasadniczo od razu i na zawsze rozstrzygał; tu trzeba indywidualizować. Stąd też błędne jest usiłowanie pociągnięcia tych granic w myśl zasadniczych praw państwa, prowadzi ono bowiem do przecenienia go, a w następstwie do zbyt formalistycznego skrępowania niektórych dziedzin życia. Jedynie przy poszczególnych zagadnieniach gospodarczych na tle realnych stosunków można powziąć konkretną decyzję.

Gospodarstwo skarbowe wpływa na rozwój gospodarki społecznej zarówno przy zbieraniu dochodów, jak i czynieniu wydatków. Przy dochodach państwa idzie przede wszystkim o to, aby nie obciążać gospodarstwa jednostek ani nadmiernie, ani nierównomiernie, a przez to nie utrudniać lub nawet uniemożliwiać im produkcji. Przez wydatki natomiast oddziaływa skarb bezpośrednio na gospodarcze stosunki społeczne.

b) Prawo własności i prawo spadkowe

Jako podstawa dzisiejszego ustroju występuje we wszystkich społeczeństwach system własności prywatnej. Określa się ją jako zupełne, w zasadzie nieograniczone, prawne władztwo osoby nad rzeczą, przy czym cechą charakterystyczną jest wieczystość. Nieuniknionym zaś wynikiem wieczystości jest dziedziczenie. Negacją systemu własności jest idea anarchii, nie uznająca zupełnie własności.

Przeciwnieństwem własności indywidualnej jest system własności społecznej, polegający na idei, że społeczeństwo winno być właścicielem ziemi i przynajmniej tych rzeczy, które służą produkcji.

Prawo rozporządzania majątkiem na wypadek śmierci i przenoszenie stosunków majątkowych na spadkobiercę, oznaczonego wolą spadkodawcy albo prawem, znajduje swój wyraz w prawie spadkowym. — Dziedziczenie więc może być testamentowe lub beztestamentowe.

Istniały jednak zawsze i istnieją ograniczenia prawa własności indywidualnej, zarówno ze względu na interes publiczny, jak i prywatny, a dotyczą albo zdolności prawnej osoby albo też za-

kresu uprawnień leżących we własności. Tu należą różne służebności, czyli serwituty; — fideikomis, czyli majątek ordynacyjny, który nie może być zmniejszony ani pozbyty; — wywłaszczenie, czyli ekspropriacja, która może mieć miejsce w interesie dobra publicznego za wynagrodzeniem.

W dzisiejszych społeczeństwach nie podobna sobie wyobrazić prawidłowego rozwoju stosunków gospodarczych i społecznych bez tych dwóch instytucji prawnych.

Zapłatywania uzasadniające istnienie prawa własności indywidualnej dzielą się na:

A) Teorie, uzasadniające własność na podstawie natury człowieka, i to jako:

1. teoria naturalna — tzn., że cała istota indywidualności ludzkiej wymaga własności (Fichte, Krause, Ahrens, Hegel, Stahl);

2. teoria naturalno-ekonomiczna, tzn., że wymaga tego gospodarza działalność ludzka.

B) Poglądy, które przyjmując własność z góry jako niezbędną, zastanawiają się jedynie nad sposobem jej powstania pierwotnego i wywodzą ją:

1. z okupacji, czyli zawłaszczenia — teoria okupacyjna (Grotius);

2. z pracy — teoria ekonomiczna — (Locke, Bastiat, Thiers, Supiński);

3. z umowy — teoria kontraktu (Kant);

4. z prawa — teoria legalna (Hobbes, Montesquieu, Bentham, Biliński).

C) Uważa się wreszcie własność jako fakt historyczny, jako wynik historycznego rozwoju. Stanowisko to zajął już Arystoteles w swej „Polityce“ w przeciwieństwie do idei Platona. — Jest to tzw. teoria historyczna (Głębiński).

Potrzeba własności indywidualnej ze stanowiska ekonomicznego przedstawia się jasno. Każdy człowiek ma z natury potrzeby indywidualne, wznagające się z rozwojem gospodarczym i cywilizacyjnym. Potrzeb tych nie może on zaspokoić inaczej, jak tylko za pomocą pewnych wytworów. W tym celu zaś musi mieć te wytwory do wyłącznej swojej dyspozycji i to bez względu na ustrój społeczny. Dlatego indywidualna własność przedmiotów konsumpcji osobistej (własność użytkowa) istniała od wieków, służyła nawet niewolnikom. Ale i indywidualna własność kapitałów (własność produkcyjna) nie może być całkowicie usunięta, ponieważ

z zasady tylko interes prywatny i dozór osobisty daje rękojmię postępu gospodarczego, ponieważ zresztą tylko kapitał własny i oparty na nim majątek daje prawdziwą samoistność ekonomiczną, do której z natury dąży i powinien dążyć każdy człowiek bez wyjątku. A z obu tych rodzajami własności stoi w ścisłym związku prawo spadkowe, stanowiące tylko logiczne następstwo prawa własności. Prawo to wynika z naturalnego dążenia człowieka do zapewnienia egzystencji dzieciom i innym drogim sercu osobom właśnie na wypadek swej śmierci; wynika ono z naturalnego pragnienia przekazania tym osobom posiadanych przez właściciela przedmiotów; bez niego musiałyby się zatracić wszelkie cnoty ekonomiczne, jakimi są: pilność, zapobiegliwość, oszczędność itd.

Prawo własności i prawo spadkowe ustalając pozycję społeczną ludzi ułatwia im wykonywanie wielu doniosłych zadań pracy społecznej, których bez nagromadzonych z dawna zasobów nie mogliby podjąć. W ogóle rozwój ekonomiczny na większą skalę, a nawet cały rozwój cywilizacyjny, byłby wielokrotnie utrudniony, a nawet wstrzymany, gdyby nie te zasoby, które otrzymujemy po przodkach; bardzo trudno byłoby postępować naprzód, gdyby się musiało we wszystkim zaczynać od początku, dorabiać się dopiero.

Prawo własności, a z nim i prawo dziedziczenia muszą pozostać w zasadzie nietkniętymi, ograniczenia zaś wszelkie muszą być unormowane z góry r o z u m n y m i ustawami.

Umiejętność prawa domaga się również bezwarunkowo utrzymania indywidualnej własności wraz z jej konsekwencjami. Prawo według swego idealnego założenia ma usunąć z życia społecznego wszelką samowolę i krzywdę, ma chronić zarówno idealne, jak i materialne dobra człowieka, ma strzec przyrodzonej wolności ludzkiej.

Celem ludzkości żyjącej w społeczeństwie musi być osiągnięcie harmonii społecznej, harmonii między egoizmem a altruizmem, między miłością samego siebie a miłością bliźniego. Jeżeli człowiek pragnie żyć w dobrze rządzonej społeczności i być szczęśliwym, powinien nie tylko dążyć do szczęścia własnego, ale również do szczęścia tej społeczności, do której należy, czyli do szczęścia swego narodu. Powinien uznać, że pomyślność swego narodu jest jego pomyślnością, a tegoż cierpienia jego cierpieniami.

To zasadnicze prawo społeczne jest tak proste i naturalne, że nie można się dość nadziwić, jak często ludzie stoją z nim w sprzeczności, czy to z punktu swego widzenia teoretycznego, czy prak-

tycznego. — Powinno tutaj do działania wystąpić całe społeczeństwo, a przede wszystkim państwo i inne związki publiczne, i za pomocą odpowiednich zarządzeń czy instytucji starać się zbliżyć do tego celu.

Że dążność taka istnieje, widoczne jest również i w prawie własności, które ulega zmianom i reformom, koniecznym z powodu zmienionych potrzeb i stosunków społecznych. W myśl nowoczesnych tendencji ulega ono coraz częściej ograniczeniu, zwłaszcza gdy jego bezwzględne używanie albo zupełne nieużywanie zagraża interesom społecznym i narodowym.

Przejawia się to wyraźnie w własności ziemi, która zawsze między przedmiotami prawa własności zajmowała odrębny charakter, jako podstawa bytu rodziny i społeczeństwa. Gdy w naszych stosunkach, aż do czasu wielkiej wojny, uważano poprzedni podział własności ziemskiej na wielką, średnią i małą za niedoskonały co prawda, ale za możliwy do utrzymania, gdyż każda z nich miała swe wady, ale i zalety — to obecnie wystąpiono przeciw wielkiej własności, domagając się jej ograniczenia, a zarzuty, jakie jej uczyniono, opierają się zarówno na względach gospodarczych, jak i socjalnych.

Biorąc pod uwagę te względy, tj. gospodarczy (większa wydajność produkcyjna mniejszych i średnich gospodarstw) i socjalny (wielki głód ziemi u naszego chłopca), uchwalił pierwszy sejm Rzeczypospolitej polskiej w dniu 10 lipca 1919 tzw. reformę rolną kilkakrotnie nowelizowaną, o czym niżej, której zadaniem jest wykupić przede wszystkim wielką własność rolną w drodze przymusowej, pozostawiając dotychczasowym właścicielom pewne maksimum, a następnie rozparcelować ją w ten sposób, żeby stworzyć silne gospodarstwa rolne włościańskie, a przez to umożliwić egzystencję tym, co stanowią podstawę i rdzeń (ok. 65%) narodu.

c) Wolność ekonomiczna

Dalszym warunkiem rozwoju gospodarczego jest wolność ekonomiczna, czyli wolna konkurencja w obszernym tego słowa znaczeniu. W pojęciu tym mieści się:

a) wolność osobista, polegająca na uchyleniu niewolnictwa i osobistej zależności, na wolności podróży, przesiedlania się, emigracji, imigracji, zawierania związków małżeńskich;

b) wolność pracy, a zatem swoboda w wyborze rodzaju, czasu

i miejsca pracy, w zarobkowaniu samoistnym lub świadczeniu usług osobistych, w organizacji pracy własnej i zawisłej w przedsiębiorstwach, w asocjacji pracy w spółkach, stowarzyszeniach i innych związkach, w łączeniu się samoistnych przedsiębiorstw w związki stałe i chwilowe (np. kartele), niemniej łączenie się robotników w takież związki (prawo koalicji, zmowy robocze);

c) wolność rozporządzania mieniem za pomocą wymiany, darowizny i na wypadek śmierci, zawierania umów, nabywania praw i podejmowania się obowiązków, ustanawiania cen towarów, usług rzeczowych, (procentu, czynszu, taryf) i osobistych (płacy), wolność oszczędzania i kapitalizowania;

d) wolność zaspokajania potrzeb wedle indywidualnych życzeń i upodobań, ograniczania się w konsumpcji osobistej, życia nad stan lub stosowania się do zwyczajnej stopy życia.

W społeczeństwie nowożytnym wolność osobista i ekonomiczna jest powszechnym prawem obywatelskim, łączy się ściśle z powszechnym równouprawnieniem. W ten sposób wolność ekonomiczna i równouprawnienie stanowią jednolity system, jedną z podstaw gospodarstwa społecznego, a najwybitniejszą cechą tego systemu jest swoboda współzawodniczenia z innymi w produkcji towarów i w usługach społecznych, w wymianie, w ustanawianiu cen, w gromadzeniu dochodów i majątków. Od tej znamiennej cechy nazywa się system wolności ekonomicznej także systemem swobodnego współzawodnictwa, w o l n e j k o n k u r e n c j i. Przeciwnieństwem tego systemu jest system przywilejów klasowych i stanowych, właściwy minionej epoce dziejowej, oraz system monopolów, czyli wyłącznych praw ekonomicznych, przyznanych pewnym zawodom, np. cechom średniowiecznym, pewnym jednostkom lub państwu.

Jak każda instytucja społeczna, tak samo i konkurencja ma oprócz cech dodatnich także i ujemne, znane pod nazwą nieuczciwej konkurencji, która musi być ograniczona czy to przez czynniki etyczne (uczucie patriotyzmu, wykształcenie moralności, poczucie solidarności narodowej), czy też samoobronę społeczeństwa (asocjacje w różnych formach), czy wreszcie przez roztrofną działalność państwa na polu ustawodawczym i administracyjnym.

Dodatnie następstwa wolnej konkurencji są następujące:

Kształci zasadę samodzielności i odpowiedzialności za byt i rozwój zarówno u jednostki, jak i społeczeństwa. Każdy musi rozwijać swe siły umysłowe czy fizyczne, aby sprostać drugim i nie pozostać w tyle w powszechnym współzawodnictwie. W związku

z tym produkcja wzmaga się pod względem ilościowym i udoskonała jakościowo.

Rozwija się podział pracy, następuje coraz większe zastosowanie udoskonalonych maszyn, koncentruje przedsiębiorstwa w najodpowiedniejszych dla produkcji miejscach, powoduje wzrost zasobów społecznych.

Daje zupełną swobodę w zużytkowaniu kapitałów według własnego upodobania, skutkiem czego wzmaga się obrót kredytowy.

Ułatwia organizację pracy zawisłej w przedsiębiorstwach oraz asocjację pracy samoistnej. Dostarcza więc warstwom pracującym środków do wzmocnienia swej samodzielności i podjęcia walki z przewagą kapitału.

Obniża wysokość cen skutkiem zmniejszenia kosztów produkcji oraz współzawodnictwa licznych producentów na targach zbytu, a tym samym ułatwia zaspokojenie potrzeb.

Zbliża do siebie różne warstwy, wyrównywa ich różnice, stwarza warunki wzajemnego zrozumienia siebie i swych potrzeb, a co za tym idzie, prowadzi do zgody społecznej.

Ujemne skutki wolnej konkurencji są:

Wolne współzawodnictwo przeradza się często w walkę ekonomiczno-społeczną, którą prowadzą między sobą poszczególne zawody, gałęzie produkcji, przedsiębiorstwa, robotnicy itd. Następstwami tej walki są:

1. przesilenia, czyli zwiechnięcia równowagi między produkcją a konsumcją, przejawiające się też jako nadmiar robotnika a brak pracy lub odwrotnie;

2. przewaga wielkiej produkcji, wypieranie się wzajemne z rynków zbytu prowadzi do łączenia się dużych przedsiębiorstw w związki (kartele, trusty, ringi). Powstanie zaś ich sprwadza:

3. zmonopolizowanie produkcji i opanowanie zupełne targów, przy czym wobec braku wszelkiej konkurencji następuje swobodne ustalanie, czyli podwyższanie cen;

4. nieuczciwe środki walki stosuje się coraz częściej, aby tylko wyprzeć konkurenta, a więc fałszowanie środków żywności (namiastki, posługujące się wszystkimi zdobyczami wiedzy), naśladowanie wzorów, marek ochronnych, modeli, firm itd.

Konkurencją więc nie jest stanem trwałym, lecz, jak to już z powyższego wynika, prowadzi do monopolu. Zaostrzając walkę o byt, uchyla małych producentów, a wytwarza wielkich przedsiębiorców; walka między nimi prowadzi do łączenia się w kartele i trusty,

które z początku jako związki narodowe, a potem i międzynarodowe, rządzą despotycznie daną gałęzią produkcji. Zyskują więc faktyczny monopol. Przeciw temu występuje, jak wyżej powiedziano, państwo przez różne regulaminy lub ustawy, czasem jednak samo staje na czele tych związków, zastępując monopol prywatny państwowym.

Zadaniem rozumnej polityki jest popierać wolną konkurencję, gdyż ma ona doniosłe znaczenie gospodarczo-społeczne, ograniczać zaś jej ujemne skutki przez odpowiednie przeciwdziałanie różnych ku temu powołanych czynników, przede wszystkim państwa.

Interwencja państwa może się tu przejawiać w tzw. etatyzmie i interwencjonizmie. Długotrwały kryzys gospodarczy po wojnie zachwiał wiarę w dawne dogmaty liberalizmu gospodarczego, i dlatego przekonanie o konieczności interwencji państwa staje się prawie powszechne. Zasada wolności gospodarczej, którą kierował się system liberalny, ustrój oparty na inicjatywie prywatnej i niekrepowanej konkurencji, zbankrutował a jego miejsce zajęły etatyzm i interwencjonizm. Dawna zasada swobodnej wymiany handlowej w stosunkach międzynarodowych doznała ograniczenia przez podwyższanie murów celnych, kontyngentowanie importu i eksportu, co w sposób skrajny stosuje obecnie wiele państw, dążących do samowystarczalności (autarkii). Osiągnięcie samowystarczalności, połączone z tworzeniem całego szeregu nowych działów produkcji, dla których czasem brak warunków naturalnych, nie mogło się oprzeć tylko na inicjatywie prywatnej i bez silnej ingerencji państwa nie mogło się obejść. Stąd to pochodzi, że państwa same często przejmują poszczególne gałęzie przemysłu, bądź też wykonują planową kontrolę nad różnymi działami życia gospodarczego. Państwo przejmuje czasem niektóre przedsiębiorstwa dlatego, że przedsiębiorca prywatny nie mógł wybrnąć z ciężkiej sytuacji i podołać zobowiązaniom. W tym wypadku nie można mówić o etatyzmie, który wszystko oddaje w ręce władzy państwowej, lecz raczej o koniecznej pomocy, której przedsiębiorstwo wymagało.

Jest cały szereg dziedzin, gdzie państwo nie napotykając żadnego sprzeciwu i nie wywołując z niczyjej strony niezadowolenia, występuje czynnie jako przedsiębiorca. Nie można mieć nic przeciwko takiej ingerencji wszędzie tam, gdzie prywatna inicjatywa nie znajdzie zastosowania, gdyż czynności owe nie przynoszą bezpośrednich zysków. Do takich przedsięwzięć należy bicie dróg ko-

łowych, regulacja rzek, osuszanie błot, przeprowadzanie kanałów itp. Z drugiej strony możemy wskazać na zakłady typu użyteczności publicznej, w których opinia publiczna przyzwyczaiła się widzieć w roli przedsiębiorcy bądź samorządy miejskie i ziemskie, jak w elektrowniach, gazowniach, rzeźniach, wodociągach, tramwajach, bądź państwo, jak w kolejach, telegrafii, telefonach, poczcie. Do tej kategorii dochodzą monopole, wytwarzające masowe produkty, rozpowszechnienie których nie wymaga żadnych wysiłków specjalnych, bo stanowią one przedmiot nałogu ludzkiego, jak tytoń i alkohol, lub są artykułami pierwszej potrzeby, jak sól i zapalki. Nawet zgadzając się oddać wszystkie tego rodzaju przedsiębiorstwa w ręce rządu lub samorządu, możemy uniknąć pojęcia etatyzmu.¹

Państwo polskie musiało iść z prądem czasu i stworzyło bądź przejęło z rąk prywatnych cały szereg przedsiębiorstw i zaprowadziło liczne monopole, co ujmujemy czasem niesłusznie nazwą etatyzmu. Państwo polskie obok kolei, poczty, lasów i kilku banków ma 16 przedsiębiorstw przemysłowych własnych, jak: Drukarnia państwowa, kopalnia Brzeszcze, fabryka olejów mineralnych Polmin, fabryka związków azotowych Chorzów i Mościce, Żegluga polska, Państwowe zakłady inżynierii, Państwowe zakłady uzbrojenia itd. Poza tym państwo uczestniczy w wielu przedsiębiorstwach kapitałem, czasem aż do 90% (Tespys).

Monopoli jest w państwie 5, a to: solny, tytoniowy, spirytusowy, zapalczany i loterii państwowej.

Jedynie przy monopolach decyduje od wieków cel finansowy (fiskalny), dochodowość, natomiast przy innych przedsiębiorstwach na planie pierwszym są względy ogólnogospodarcze i społeczno-polityczne.

Państwo wykonuje kontrolę nad różnymi działaniami życia gospodarczego i gdy uzna za wskazane w interesie publicznym, wkacza i wydaje odpowiednie zarządzenia, co się nazywa interwencją. Tak np. oznacza ceny niektórych artykułów (węgla, cukru, soli), reguluje kredyt, ogranicza wywóz towarów i pieniędzy, znosi kartele, oznacza warunki pracy itd. Rozmiary działalności bezpośredniej państwa nie powinny być nadmierne, gdyż przez to może być za silnie skrzepowana inicjatywa i przedsiębiorczość prywatna.

Wiele szczegółów w tej kwestii podają:

¹ H. Gliwic: Kryzysowe rozważania ekonomiczne, Warszawa 1935, str. 161.

- T. Bernadzikiewicz: Przerosty etatyzmu, Warszawa, 1935.
T. Brzeski: Państwo gospodarcze, Przegląd Ekonomiczny, T. XV, Lwów, 1936.
L. Caro: Solidaryzm, Lwów, 1931.
T. Filipowicz: Czy Polsce jest potrzebna gospodarka planowa, Warszawa, 1935.
H. Gliwie: Kryzysowe rozważania ekonomiczne, Warszawa 1935.
H. Kołodziejski: Automatyzm czy planowa gospodarka (życie gospodarcze a ekonomika społeczna, Księga zbiorowa), Lwów, 1933.
K. Krzetuski: Przyczynki do teorii etatyzmu, Kraków 1932.
S. Starzyński: Rola państwa w życiu gospodarczym, Warszawa, 1932.
S. Starzyński: Życie gospodarcze a ustrój państwa, Warszawa, 1933.

d) Ewolucja poglądów na wolność ekonomiczną

Poglądy na wolność ekonomiczną były w różnych epokach różne. Przedstawimy pokrótce poglądy w ujęciu merkantylnizmu, fizjokratyzmu, szkoły klasycznej, socjalizmu, komunizmu, kooperatywnizmu (solidaryzmu).

Merkantylnizm, który uwydatnił się najsilniej we Francji w działalności Colberta, miał zdecydowanie gospodarczo-polityczny charakter, gdyż wyrósł on z praktycznych potrzeb absolutnej monarchii w XVI do XVIII wieku. Państwu przypisywano wszechwładzę i możliwość decydowania o wszystkim, a więc i o życiu gospodarczym. Do osiągnięcia dobrobytu, który uważano za najważniejsze dobro ludzi, jest powołane tylko państwo, któremu w osobie monarchy ma się każda jednostka całkowicie podporządkować. Państwo dba o rozwój przemysłu krajowego, zakłada fabryki (Colbert), nakłada wysokie cła, (w Prusach Fryderyk Wielki), ogranicza cudzoziemski handel morski (Cromwell w Anglii). Za ważny cel gospodarczy uważano gromadzenie złota, stąd popierano eksport, a utrudniano import towarów. Ten system opiekuńczy państwa szedł jednak za daleko, zanadto krępował handel i przemysł. Wydawano nawet przepisy normujące wyrób pewnych artykułów (np. tkanin), a tych, którzy tych przepisów nie przestrzegali, karano dotkliwie. W Polsce merkantylnizm nie znalazł odpowiedniego podłoża dla rozwinięcia swych haseł. Wolność ekonomiczna w tym okresie jest bardzo skrzępowana.

Atak na taki stan rzeczy przyszedł ze strony filozofii — ale naprzód jeszcze w dość kompromisowej formie.

Filozof Franciszek Quesnaya, autor wielu dzieł (prze-

de wszystkim Tableau économique 1758 r.) stwarza system fizjokratyczny (od greckiego fisis — przyroda), wedle którego społeczeństwem rządzą pewne prawa opatrnościowe, czyli prawa naturalne, niewzruszalne, których panujący nie może naruszać. Jeżeli zaś występuje przeciw nim, wówczas sprowadza na kraj niedolę i nędzę; prawa te samorzutnie dążą do dobra społecznego, przeto nie należy im przeciwdziałać. Panujący powinien tylko panować, a nie rządzić.

Fizjokratyzm, będąc reakcją przeciw merkantylizmowi, przemawia za wolnością handlową i przemysłową, za zasadą praw natury, wyrażoną słowami: „laissez faire, laissez passer“, za wolną konkurencją, w ogóle za wolnością na polu gospodarczym.

Porządkowi stworzonemu przez prawa naturalne (ordre naturel) przeciwstawiali fizjokraci porządek państwowy (ordre positif), wyposażony we władzę, który w interesie naturalnego porządku może ograniczać wolność jednostek. Wedle tego systemu, jak widzimy, wolność ekonomiczna istnieje w szerokiej mierze, jednak jeszcze nieco ograniczona. W Polsce wpływ nauki fizjokratów był szerszy i głębszy niż gdzie indziej, gdyż nauka ta odpowiadała tradycji i polityce naszego narodu (tylko rolnictwo produktywne, tylko ziemia i jej plody stanowią źródło bogactwa narodowego). Nauka fizjokratów stała się w Polsce oficjalną nauką ekonomii społecznej i ma licznych przedstawicieli (ks. Popławski, Hieronim i Walerian Stroynowscy, H. Kołłątaj, częściowo Staszic itd.).

O ile fizjokraci uważają jeszcze państwo jako środek do urzeczywistnienia naturalnej harmonii sił, to szkoła klasyczna, która swój początek bierze od Adama Smitha, występuje zdecydowanie przeciw wszechwładzy państwa w życiu gospodarczym. Adam Smith w swym dziele „Poszukiwania nad naturą i przyczynami dobrobytu narodów“ (r. 1776) mówi: „Jeżeli uchyli się całkowicie wszystkie systemy protekcyjne i ograniczające, to wystąpi sam z siebie prosty i jasny system przyrodzonej wolności. Każdemu wolno, jak długo nie przekracza ustaw sprawiedliwości, strzec swego własnego interesu w sposób, jaki uważa za odpowiedni, i wystąpić ze swym przedsiębiorstwem jako też ze swym kapitałem do konkurencji z przedsiębiorstwem i kapitałem innych ludzi“.

Smith dowodzi, że interes osobisty jednostek, będący główną sprężyną ich działalności, jest źródłem, z którego powstają go-

spodarcze urządzenia społeczeństwa. Dobrze zaś zrozumiane osobiste interesy jednostek czy nawet całych grup społecznych nie są ze sobą sprzeczne.

Osiągnięcie swego interesu w rzeczach gospodarczych służy także interesowi powszechnemu. Smith żąda wolności gospodarczej jednostki w nabyciu i użyciu dóbr nabytych, w obrocie wewnętrznym kraju i zewnętrznym, on reprezentuje kierunek indywidualistyczny. Według tego poglądu państwo jest zjednoczeniem niezależnych jednostek, jest utrzymywane przez nie w ich własnym interesie i jest tylko środkiem do celu, aby służyć interesom jednostki. W poglądach jego ekonomicznych panuje zasadniczy optymizm na korzystną działalność egoizmu dla całego społeczeństwa.

Tę myśl Smitha gospodarczej wolności w ogóle i wolności handlowej w szczególności rozwinęła dalej szkoła zwana klasyczną, także angielską lub liberalną (wolnego handlu), i szkoła zwana manchesterską. Nazwę klasyczną przydano jej ze względu na to, że przez długi czas wzorowano się na jej zasadach.

Szkoła klasyczna wychodzi z zasadniczego założenia, że w społeczeństwie panuje porządek naturalny, płynący z naturalnych przymiotów i interesów ludzkich, najkorzystniejszy dla społeczeństwa. Interes osobisty oparty na egoizmie uważa ona za główną pobudkę ekonomiczną, wiodącą człowieka i społeczeństwo do wszechstronnego rozwoju sił i bogactwa narodowego. Szkoła ta wykazuje dwa kierunki: optymistyczny i pesymistyczny. Optymiści wykazują absolutne korzyści praw naturalnych i powszechną tendencję do harmonii interesów społecznych i międzynarodowych w systemie wolnej konkurencji; pesymiści zaś wyznają, że prawa naturalne mogą spowodować sprzeczności interesów i nędzę szerokich warstw społecznych, mimo to jednak uważają porządek naturalny za konieczny i względnie najkorzystniejszy dla społeczeństwa. Do pierwszych należą: Jeremiasz Bentham, Bastiat, Leroy-Beaulieu; do drugich Robert Malthus, Dawid Ricardo.

Jeremiasz Bentham, twórca naukowego utylitaryzmu w literaturze politycznej, starał się rozwinąć naukę Adama Smitha w duchu bezwzględnej wol-

ności handlowej. Domaga się zniesienia wszelkich ograniczeń, jak handlu, sprzedaży ziemi, wolności osobistej, przesiedlania się i emigracji, stopy procentowej, natomiast oświadczył się za ograniczeniem prawa spadkowego na najbliższych krewnych i za przysporzeniem w tej drodze państwu majątku, a za uwolnieniem minimum egzystencji od podatków.

Bastiat w swych „*Harmonies économiques*“ wyraził pogląd, że wszelkie zło pochodzi stąd, iż przemoc państwa hamuje działalność socjalnych praw naturalnych.

Dawid Ricardo twierdzi, że wszelkie zjawiska gospodarcze, jak wartość, cena, podział dochodu itd. obchodzą człowieka tylko i wyłącznie jako człowieka, a nie jako obywatela państwa.

Spśród ekonomistów polskich najwybitniejszymi przedstawicielami szkoły klasycznej są Fryderyk Skarbek i Ludwik Wołowski. Obaj wywarli dziełami swymi niepośledni wpływ na powszechną literaturę ekonomiczną.

Już w pierwszej połowie XIX wieku, a więc jeszcze w czasie zwycięskiego pochodzenia liberalizmu gospodarczego szkoły klasycznej, uderza w zagadnienia gospodarcze we Francji i Anglii wysoka fala socjalistycznych poglądów i tendencji, które starają się wykazać możliwość i konieczność lepszego układu gospodarczych stosunków.

Idea wolności, kosmopolityzm, przesadny indywidualizm i abstrakcyjna metoda badania szkoły liberalnej znalazły z postępem czasu przeciwników, zwłaszcza że polityka ekonomiczna, zastosowana do haseł szkoły klasycznej, zawiodła pokładane w niej nadzieje. Zasada wolności pracy i niekrępowanego niższym współzawodnictwa postawiła na uboczu ingerencję państwa. Rychło też wolność przerodziła się w dowolność jednostek silnych materialnie, czyli kapitalistów, którzy wykorzystywali pracę ludzką. Z początkiem XIX w. robotnik angielski pracował 17 godzin na dobę, a pomimo to przymierał głodem. Powstają kierunki usposobione krytycznie wobec istniejącego stanu rzeczy; zjawia się kwestia socjalna, która przyczynę wyzysku pracy widzi w wadliwych urządzeniach społecznych. Podnoszą się zdania kwestionujące prawo własności i dziedziczenia (kierunek socjalistyczny). Przeciw kosmopolityzmowi występuje prąd narodowy. Przeciwko przesadnemu indywidualizmowi kierunek etyczny i społeczny, nawołujący do samopomocy i rzucający myśl solidaryzmu społecznego i spółdzielczości.

Niejako przejściem do poglądów skrajnie radykalnych jest szkoła społeczna.

Szkołą społeczną nazywa się kierunek naukowy w ekonomii społecznej i w polityce ekonomicznej, zajmujący się bliższym zbadaniem różnic i sprzeczności ekonomicznych w łonie społeczeństwa, tudzież sposobów załatwienia kwestii socjalnej.

Przyczyny powstania kierunku społecznego były następujące: reakcja religijna i etyczna przeciw liberalnej teorii egoizmu i materialistycznemu pojmowaniu bogactwa narodowego; niebezpieczeństwo wolnej konkurencji dla warstw robotniczych i samoistnej drobnej produkcji, wynikające z szybkiego rozwoju wielkiej produkcji maszynowej i przedsiębiorczej; przesilenia ekonomiczne i bezrobocie, spowodowane systemem kontynentalnym Napoleona i szybkim postępem wielkiej maszynowej produkcji. Kwestia robotnicza i reformy społeczne zajęły ekonomistów różnych kierunków, którzy w różny sposób pragną je przeprowadzić.

Głównymi przedstawicielami tej szkoły są: Saint-Simon, August Comte, John Stuart Mill, w Polsce August Cieszkowski i Henryk Kamieński.

Saint-Simon (dzieła jego wyszły w r. 1841) uważany jest za ojca nowożytnego socjalizmu, nie był jednak socjalistą w znaczeniu nowożytnym. Prawo własności uważa za jedyną możliwą podstawę społeczeństwa, choć przypuszcza możliwość modyfikacji tego prawa. Występuje przeciw stosunkom feudalnym i zapowiada, że przyszłość należy do ludzi pracujących umysłowo i fizycznie. Nie odróżnia przy tym pracowników samoistnych od zawisłych. Saint-Simon nie był zwolennikiem równości ekonomicznej, uważał ją za złudzenie przeciwne prawdziwej równości, której zasadą jest udział każdego w znaczeniu i dochodach odpowiednio do zdolności i wkładów.²

Szkołą narodową nazywa się ten kierunek naukowy w ekonomii społecznej i polityce ekonomicznej, który traktuje gospodarstwo narodowe jako odrębną samoistną całość, powołaną do wszechstronnego rozwoju swoich sił ekonomicznych, i wyznacza państwu przewodnią rolę w ich wychowywaniu i popieraniu. Niektórzy ekonomiści przedstawiający ten kierunek kładą nacisk

² Grabowski J. E.: Saint-Simon (Utopia -- Filozofia -- Industrializm), Warszawa 1936.

na obowiązek państwa popierania krajowych sił wytwórczych za pomocą ceł opiekuńczych, i stąd ta szkoła zwie się także opiekunczą, protekcyjną.

W przeciwieństwie do szkoły zwolenników wolnego handlu zwolennicy ochrony cłowej, podejmując myśl systemu merkantylnego, żądają uprzywilejowania produkcji krajowej, w przeciwieństwie do konkurencji z zagranicą, za pomocą wysokich ceł ochronnych dowozowych, które utrudniają konkurencję. Jakkolwiek te cła podnoszą ceny towarów nimi dotkniętych, to przecież system ceł ochronnych wyrabia niezależność krajowego przemysłu od zagranicy i z tego powodu jest dobroczynny.

Szkolę tę w Niemczech reprezentują głównie: Adam Müller i Fryderyk List, w Ameryce Henryk Karol Carey, w Polsce Supełski i Skarbek.

Socjalizm — komunizm. Myśl indywidualizmu, sformułowana przez Smitha i wykształcona dalej przez stronników wolnego handlu, ma stanowczych przeciwników w socjalistach i komunistach. Przyczyną powstania i rozwoju socjalistycznych idei są: skrajne przeciwieństwo między bogactwem a ubóstwem, nie przedzielone żadnym szerokim stanem średnim, wysoki stopień podziału pracy z coraz to większą wzajemną zależnością ludzi od siebie, wstrząśnięcie lub nawet zamęcenie publicznego poczucia prawnego przez rewolucję, wreszcie wysokie pretensje niższych klas wskutek demokratycznego ustroju państwa. W ubogich masach budzi się i utrzymuje poczucie swego stanu i przynależności. Odrzucając tradycje narodowe i wyznaniowe łączą się proletariusze wszystkich krajów w jedną zwartą organizację.

Jako przeciwnicy indywidualizmu, który domaga się nieograniczonej działalności jednostki na polu gospodarczym i panowania wolnej konkurencji, widzą socjaliści właśnie w tych obu okolicznościach źródło złego, na które cierpi obecny porządek gospodarczy.

W miejsce prywatnego gospodarstwa z wolną konkurencją, opartego na samolubnej działalności ludzi, chcą socjaliści wprowadzić społeczną organizację gospodarstwa, znieść własność środków produkcyjnych, ziemię i kapitał zamienić w dobra wspólne.

Społeczeństwo ma być jedyną instancją, powołaną do zorganizowania produkcji z uwzględnieniem wielkości zapotrzebowania i rozdziału produktów. Podczas gdy w dzisiejszym urządzeniu produkcji kapitał zabiera robotnikowi nale-

żący mu się udział w wytworze, rozdział dokonany przez społeczeństwo będzie sprawiedliwy.

Najwybitniejszymi przedstawicielami szkoły socjalistycznej są: we Francji Karol Fourier i Piotr J. Proudhon, w Anglii Robert Owen, w Niemczech Karol Marlo (Winkelblech) i Karol Marks.

Fourier, uznając niekorzyści rozbicia gospodarczego, przemawia za gruntowną reformą naszego podziału pracy i zjednoczenia pracy. W niejasnych kształtach i fantastycznych formach rozwinięta jest myśl asocjacji. Zamiast dzisiejszych wsi i miast mają być założone falansterie (koszary przemysłowe) z 2000 ludzi (mieszkańców). Mieszkańcy wykonują obok siebie według swych skłonności najrozmaitsze czynności, każdą najwyżej dwie godziny dziennie, znajdują w pracy przyjemność i zadowolenie i uczestniczą w przychodzie z pracy w pewnym oznaczonym stosunku, w miarę dokonanej pracy, dostarczonego kapitału i talentu. Reszta dodatków systemu należy do dziedziny fantazji; Fourier bronił przy tym własności i nierówności majątkowej, był przeciwnikiem rewolucji i uważał za pierwsze zadanie ekonomii politycznej zamienić wszystkich najemników na stowarzyszonych współwłaścicieli.

Piotr Józef Proudhon w dziele „Qu'est ce que la propriété?” (1841) zwalczał wszystkie teorie usprawiedliwiające własność.

Najwybitniejszym przedstawicielem socjalizmu w Anglii jest Robert Owen, którego nazywają najłagodniejszym, najwięcej ludzkim, najofiarniejszym, a zarazem najbardziej konsekwentnym komunistą. Jego dzieła najważniejsze są: „Księga moralnego świata” (1820) i „Nowe poglądy na społeczeństwo” (1813). W życiu Owena dadzą się rozróżnić dwa okresy: 1. Okres działalności jako fabrykanta w tkalni bawełny w New-Lanark nad brzegami rzeki Clyde, który nastęrczył mu szereg zdrowych reform (jadalnie robotników, mieszkania robotników, ochrony dla dzieci, skrócenie czasu pracy dziennej, zakaz pracy dzieci, bezpłatna nauka szkolna). 2. Okres działalności w amerykańskiej kolonii New-Harmony, urządzonej według jego zasad. W tej instytucji chciał on przeprowadzić swoje zasady (wspólne i równe wychowanie, wspólną produkcję w 8 klasach wieku co 5 lat i wspólną konsumpcję, rozwiązalne małżeństwo). Owen przyczynił się bardzo do rozwoju stowarzyszeń spółdzielczych w Anglii.

Karol Marlo (Winkelblech), autor systemu ekono-

mii światowej (wyd. 1850—1857), zmierza do podobnych celów, jakie zakreślił Fourier. Tylko takie urządzenie społeczne, które każdemu pozwala użyć życia jak najwszechstronniej, jest sprawiedliwe. Jego system federacyjny znosi stosunek najemny między przedsiębiorcą a robotnikiem, nie znosząc własności indywidualnej ziemi i kapitałów. Własność winna mieć formę dla ogółu najużyteczniejszą, mianowicie środki produkcji, szczególnie wielkiej, powinny być przeważnie w rękach asocjacji, własność zaś środków konsumcyjnych przeważnie w rękach jednostek.

Przeciwieństwem utopijnego socjalizmu st. simonistów, Fouriera i innych podobnych systemów jest umiejętny socjalizm niemieckich demokratów socjalnych, którego założycielem jest Karol Marks. W swym głównym dziele: „Kapitał“ (1867) podaje on następujące znamiona dzisiejszego porządku gospodarczego:

Podzielona praca produkcji, która sprawia, że dobra nie są wytwarzane dla własnej potrzeby producenta, lecz dla targu.

Środki produkcyjne znajdują się w wyłącznym posiadaniu kapitalistycznej mniejszości. Stąd wypływa sprzeczność interesów między kapitalistycznymi przedsiębiorcami a robotnikami najemnymi. Robotnik nadaje swoją pracą materii wartość. Kapitalistyczny przedsiębiorca jako pracodawca zmusza zdanego na jego łaskę robotnika do dwunastogodzinnej pracy, podczas gdy wystarczyłoby sześć godzin, aby materii za pomocą pracy nadać tyle wartości, ile jej potrzeba do utrzymania robotnika. Kapitalistyczny przedsiębiorca, fabrykant odznacza się żarłocznością na „nadwyżki pracy“. W miarę jak wynagrodzenie pracy jest mniejsze, zwiększa się zysk przedsiębiorcy. W miarę jak spada stopa procentowa kapitałów pożyczonych, spada także przeciętna stopa zysku, który niesie kapitał przedsiębiorcy. Gdy robotnik odczuwa brak dochodu, klasa kapitalistyczna przedsiębiorców, przy spadającym zysku, zaczyna odczuwać brak zajęcia dla swego kapitału.

Jako wynik praw materializmu dziejowego nastąpi z czasem wedle Marksa koncentracja kapitału (wielkie banki, wielkie fabryki), a wtedy kapitaliści, gdy ich liczba stanie się małą, będą przez przeważającą liczbę robotników, nie posiadających kapitału, wywłaszczeni i ci ostatni zaczną regulować tak wytwarzanie, jak i podział dóbr. Marks jest przedstawicielem socjalizmu międzynarodowego.

Idea wspólności dóbr, będąca podstawą surowego

komunizmu, czyli równego udziału każdej jednostki w dobrach świata, jest bardzo dawna. Już Plato w swej „Politei“ przemawiał za wspólnością dóbr, ale w innym dziele „ustawy“ porzucił to chwiejne państwo komunistycznego marzycielstwa. Później idą: „Utopia“ Tomasa Morusa, „Manifest“ francuskiego rewolucjonisty Babeuf'a (1764 do 1797), proklamującego równe prawo dla wszystkich co do użycia wszystkich dóbr, wreszcie państwo idealne „Ikaria“ Cabet'a (1788 do 1856), założyciela sekty ikaryjskich komunistów.

O ile komuniści dążą do zniesienia własności prywatnej, uspołecznienia środków produkcji, wspólności produkcji i konsumpcji, zgadzają się oni z dążeniami socjalistów, i o tyle nie ma potrzeby oddzielnego teoretycznego traktowania komunistów i socjalistów.

Próby urzeczywistnienia teoretycznych zasad socjalno-komunistycznych odbywały się sporadycznie tu i ówdzie, nie zdołały jednak utrzymać się trwale. Dopiero wszechświatowa wojna i współczesna epoka przewrotów stały się podatnymi do wprowadzenia najradykałniejszych eksperymentów. W Rosji po obaleniu caratu objęła ster rządów skrajna partia komunistyczna, zwana bolszewikami. Rządzi już od r. 1918 terorem i okrucieństwami, przewyższającymi bez porównania swych poprzedników, a utrzymuje się skutkiem pasywności ludu rosyjskiego, który poprzednio znosił tyranie Iwana Groźnego i Romanowych, a obecnie Lenina czy Stalina. Usprawiedliwiają się oni, że każdej rewolucji musi towarzyszyć terror — i powołują się na przykład rewolucji francuskiej, której zdobycze z czasem cały świat ocenił i przyjął. „Obok pasywności ludu, słaba zwartość mieszkańców, wielki obszar, zupełny brak oświaty, ułatwiają terror. Gdzie indziej nie byłoby to wszystko — choćby na krótko — możliwe“.³ Nowsze badania (Kucharzewski)⁴ wykazały, że nie Marks, jak twierdzi błędnie ogół, lecz Bakunin był ojcem duchowym bolszewizmu, że tedy doktryna ta jest rdzennie narodowo-rosyjską.

W państwie „sowieców“, czyli rad robotniczych, została w zasadzie zniesiona własność prywatna; dozwolono posiadać jedynie tyle, ile praca danej jednostki jest warta. Wywłaszczają zarówno własność ziemską, fabryczną, a nawet i handlową, monopolizując wszystkie gałęzie produkcji dóbr, obrotu i rozdziału w rękach

³ J. K. Kochanowski: Wśród zagadnień naszej doby, Warszawa 1934, str. 425.

⁴ Kucharzewski J.: Od białego caratu do czerwonego, Warszawa 1933, str. 511.

państwa. Jedynym więc wielkim właścicielem jest państwo, a obywatele obowiązani są do pracy w swej specjalności; w zamian za nią mają prawo korzystać z opieki państwa, która daje im środki utrzymania i mieszkanie (wywłaszczone kamienice). Pracujący są po prostu urzędnikami państwa, w następstwie czego ciążą na nich daleko większe obowiązki, zwłaszcza posłuszeństwa, a niezadowolenie czy chęć zaprzestania pracy są traktowane jako zdrada państwa i jako takie karane śmiercią. Dawny właściciel fabryki stał się urzędnikiem kierującym zakładem, płaconym przez państwo. Przez odpowiedni podział produkcji i szereg rządowych sklepów, których personel ma stałe płace, usunięto handel. Ideę narodowości nazywają fikcją, która osłania imperializm, dlatego to swoją czerwoną armią chcą narzucić sąsiadom powszechną rewolucję, aby ich w ten sposób uwolnić od obcego imperializmu.

Jak z powyższego wynika, ustroj wyższy jest skrajnie anty-indywidualistyczny, czyni z państwa sowietów jedną olbrzymią maszynę, która daje swym pracownikom minimalne warunki egzystencji, odbierając im w zamian wszelką inicjatywę i wolność zarówno ekonomiczną, jak polityczną, sprowadzając ich do rzędu zmechanizowanych pionków, niezdolnych do samodzielnej myśli i pracy. Dla ludzi stojących u steru rządów jest rzeczą wygodną mieć takich obywateli. Że komunistyczna idea w najsurowszej formie równego podziału wszystkich dóbr między wszystkie jednostki jest niedorzecznością, świadczą o tym stosunki rosyjskie. Pod wpływem wymogów życia bolszewizm musiał zrobić pewne odstępstwa od czystego komunizmu, jak dopuszczenie obcych kapitałów w formie tzw. koncesyj do eksploatacji naturalnych bogactw Rosji (np. koncesja Mołogoles dla eksploatacji lasów nad rzeką Mołogołką), przywrócenie małej własności prywatnej w miastach (domy wartości do 10 tysięcy rubli), dopuszczenie obok kooperatyw prywatnego handlu.

Bolszewizm rosyjski prowadzi walkę nie tylko z ustrojem kapitalistycznym i imperializmem państw (łoży olbrzymie sumy na akcje strejkowe, aby w ten sposób zrujnować inne państwa i wywołać rewolucję), walczy także z tymi wszystkimi partiami socjalistycznymi, które cofają się przed tak gwałtownymi przewrotami, a zwłaszcza socjalne demokracje są przedmiotem ich ataków za ich narodowe stanowisko w czasie ostatniej światowej wojny. Z państw walczących z sowiecką Rosją Polska przedstawia naj-

poważniejszego przeciwnika, głównie dlatego, że jest i najbliższym sąsiadem i jest w stanie przeciwstawić im równie silnie odporną ideę, a mianowicie wolności. Gdy inne państwa bronią się przed bolszewizmem, ponieważ godzi on w podwaliny ich bytu, nie przedstawia żadnych gwarancji lepszej przyszłości, a odstrasza zamętą tam panującym — to dla Polski, w której duch swobody, od dawna wysoko ceniony, a przez półtora wieku gnębiony, ponownie odżył, był i jest walką z groźącym imperializmem niewolnictwa.

Solidaryzm społeczny (kooperatyzm). Gdy wybujały indywidualizm szkoły klasycznej zaczął wkraczać w granice bezwzględного egoizmu, z drugiej zaś strony socjalizm dążył do zupełnego zniszczenia indywidualizmu — wówczas jako reakcja przeciw tym obu kierunkom zjawia się prąd pośredni, umiarkowany, zwany solidaryzmem społecznym. Zbudowano go na świadomości wzajemnej zależności ludzi od siebie. Ma on na celu zachowanie indywidualizmu, ale ograniczonego względami na dobro społeczne. Myśl o celach i dobrach społecznych ogranicza wybujałą wolność ekonomiczną. Idzie tutaj o wyrobienie poczucia obowiązku społecznego i odpowiedzialności za swe czyny. Jednostka przez całe swoje życie nieustannie korzysta z urządzeń i wytworów społecznych, na których wyprodukowanie składa się olbrzymia ilość pracy ludzkiej, łożonej w różnych miejscach i czasach. Skoro zaś jednostka używa zasobów moralnych i materialnych przeróżnych społeczeństw, jest obowiązana uiszczyć się choć z części zaciągniętego długu przez współpracę z innymi dla dobra współczesnych i przyszłych pokoleń.

Szkoła solidarności, wskazując na koordynację ustroju planetarnego, na symbiozę roślin i zwierząt, domaga się, aby również wśród ludzi miejsce walki o byt zajęło poczucie łączności interesów i zasada współpracy wszystkich dla jednego i jednego dla wszystkich. Zasada solidarności stwarza cały system wzajemnych praw i obowiązków, mających na celu zapewnienie sobie jak najlepszych rezultatów niezmiernie zróżniczkowanego podziału pracy.

Gdy szkoły socjalistyczne, wskazując na jaskrawe różnice warstw społecznych, twierdzą, że przyczyną zła jest wadliwy rozdział dochodów, i dążą do usunięcia ludzi bogatych — to solidaryzm zło widzi w istnieniu ubogich warstw i dąży do podniesienia ich pod względem materialnym, intelektualnym i etycznym.

Szkoła solidaryzmu posiada bardzo wybitnych przedstawicie-

li: Karol Gide, Leon Bourgeois, Bougle, Fleurant, Fouillee, Dürkheim, Lilienfeld, Schulze, Raiffeisen, Holyoakes, Miecznikow, Leopold Caro i inni.

Na podłożu idei solidaryzmu przybiera współcześnie konkretne kształty ruch spółdzielczy, czyli kooperatywny, który zatacza coraz szersze kręgi i obejmuje wszystkie funkcje życia gospodarczego: produkcję, obrót i konsumpcję.

L. Caro: Solidaryzm, Lwów, 1931,

e) Oświata i technika

Stan oświaty i techniki wywiera decydujący wpływ na rozwój życia gospodarczego. Dlatego ludy cywilizowane zdobywają szybciej bogactwo niż mniej kulturalne.

Stopień wykształcenia ludności i ułożenie się stosunków w szkolnictwie wpływają na ilość sił roboczych. Dobra organizacja szkół zawodowych i warsztatów wzorowych, troska o takie szkoły dla pojedynczych przemysłów powiększa ilość wyszkolonych pracowników. Nie wystarcza jednak samo stworzenie szkół fachowych i organizacja tychże, lecz musi być dana możliwość uczenia się do tych szkół.

„Wszelki nakład kapitału, który da masom ludności większą możliwość kształcenia się i oświecenia, niżby one same mogły sobie zdobyć, będzie się dobrze opłacał“.⁵

Rozwój oświaty i przygotowania zawodowego powoduje podział społeczeństwa na różne zawody i wytwarza licznych specjalistów, co wpływa dodatnio na wydajność pracy. Liczne wynalazki w dziedzinie fizyki, techniki i chemii znajdują zastosowanie w rolnictwie, górnictwie i przemyśle. Koleje żelazne, telegrafy, telefony, automobilizm, lotnictwo, żegluga morska, radio itd. zawdzięczają swój rozwój postępowi techniki. Dzisiejsza wiedza i technika nie ogranicza się do ciasnego grona specjalistów naukowych i fachowców, ale rozlewa się na szerokie koła społeczeństwa, staje się ich zdobyczą i własnością. Obok oświaty i techniki nie bez znaczenia jest również dla rozwoju życia gospodarczego charakter, pracowitość, przyzwyczajenia, obyczaje i tradycje narodu.

Omówiliśmy naturalne i społeczno-polityczne warunki rozwoju gospodarczego. Należy przy tym zauważyć, że warunki naturalne stwarzają podłoże rozwoju, lecz nie są warunkiem bez-

⁵ Alfred Marshall: Zasady ekonomiki, tłum. Znamierowski, Warszawa, 1925.

względnie koniecznym, gdyż brak ich nie uniemożliwia rozwoju, gdy tymczasem brak warunków polityczno-społecznych, nawet przy najlepszych warunkach naturalnych, może wszelki rozwój uniemożliwić. Jako przykład niech posłuży z jednej strony Finlandia, z drugiej Chiny. Finlandia, wyposażona przez naturę po macoszemu (ziemia licha, klimat fatalny, brak surowców górniczych), stworzyła jednak stan gospodarczy kwitnący. Pierwsza spośród państw spłaciła długi wojenne, ma budżet stale zrównoważony, bilans handlowy i płatniczy czynny, spółdzielczość lepiej rozwiniętą niż na Zachodzie, bezrobocie znikome. Z drugiej strony Chiny, kraj wyposażony przez przyrodę należycie, a jednak z powodu braku warunków społeczno-politycznych, a zwłaszcza silnej organizacji państwowej i oświaty, znajdujący się stale w nędzy i miliony ludności rokrocznie skazane są na śmierć głodową. Takich przykładów można podać więcej, choćby Szwecja a Turcja, Szwajcaria a Hiszpania itd. Ale po co szukać przykładów aż tak daleko. Możemy je znaleźć u siebie, na ziemiach Rzeczypospolitej: Poznańskie a kresy wschodnie; Polska A i Polska B. Licha piaszczysta ziemia poznańska (warunki naturalne) wydaje około 14 cetn. zboża z hektara, a urodzajna ziemia podolska tylko około 9 cetn; stopa życia jest na Zachodzie kilkakrotnie, czasem kilkanaście razy (mieszkania) wyższa od stopy na wschodzie. Tu spośród warunków społecznych dominującą rolę odegrał stopień oświaty, co się przejawia także w czytelnictwie książek i czasopism.

3. Warunki demograficzne

a) Ludność

Życie gospodarcze jakiegoś kraju zależy przede wszystkim od ilości i jakości jego mieszkańców. Ilość mieszkańców i stopień ich przyrostu decyduje o zapasie sił do pracy. Im więcej ludzi, tym więcej rąk będzie mogło pracować w rolnictwie, górnictwie, przemyśle i handlu.

Jeżeli dwa kraje posiadają w pewnej chwili jednaki zasób sił do pracy, a następnie ludność jednego z nich wzrasta powoli, gdy drugiego szybko, będą one po pewnym czasie znacznie się różniły od siebie co do zasobu sił. Rzesza niemiecka skutkiem szybkiego przyrostu ludności coraz bardziej przewyższa Francję, której ludność prawie nie wzrasta.

Jednak nie sama ilość, lecz i jakość ludzi decyduje o zapasie energii. Na jakość wpływają takie czynniki, jak: płeć, wiek, zróż-

niczkowanie zawodowe, stan zdrowotny, tężyzna moralna, wykształcenie zawodowe.

Ustosunkowanie się ze względu na płeć jest ważne, gdyż kobiety mają mniejsze siły fizyczne niż mężczyźni. Natura im nie pozwala oddawać się bezwzględnie wszystkim zawodom. Toteż równouprawnienie kobiet bynajmniej nie powinno iść w tym kierunku, aby koniecznie wprowadzić je do tych wszystkich zawodów, w których dotychczas pracuje mężczyzna. Rozumnym dążeniem powinno być, aby zasadniczo nie ograniczając pól pracy, skierować kobiety do tych zawodów, które specjalnie jej odpowiadają i w których pracować może z pożytkiem dla siebie i społeczeństwa. Zawsze jednak należy mieć na uwadze jej doniosłe zadanie społeczne, mające na celu zachowanie rodu ludzkiego. Stosunek obu płci zaczyna się w Europie w ten sposób kształtować, że przewaga liczebna jest po stronie kobiet.

W Polsce przypada na 100 mężczyzn 107 kobiet.

W Anglii przypada na 100 mężczyzn 109 kobiet.

W Stanach Zjedn. Ameryki przypada na 100 mężczyzn 98 kobiet.

Mały Rocznik Statystyczny 1937, str. 20.

Ze względu na wiek można ludzi w znaczeniu ekonomicznym podzielić na trzy grupy:

- a) wiek wytwórczy od 20—60 roku życia,
- b) wiek półwytwórczy od 15—20 i od 60—70 roku,
- c) wiek niewytwórczy do 15 i starcy powyżej lat 70.

Wiek niewytwórczy żyje kosztem reszty społeczeństwa; przypada nań mniej więcej $\frac{1}{3}$ ogółu ludności. Kraj, w którym żyje najwięcej ludzi w wieku pełnej wytwórczości, przedstawia oczywiście największy zasób sił do pracy.

Ciekawe różnice zachodzą pod tym względem między Polską a Francją. W Polsce w wieku od 20—60 żyje 49% ludności, we Francji 55,6%, w wieku od 10—20 w Polsce 43,1%, we Francji 30,4%, w wieku powyżej 60 lat w Polsce 7,8%, we Francji 14%.⁶

Rozróżniamy pięć głównych zawodów: rolniczy, przemysłowy, handlowy, zawody wyzwolone i służba domowa. W życiu gospodarczym społeczeństwa ważną rolę odgrywa stosunek tych zawodów do siebie, a wysuwanie się jednego z nich na plan pierwszy, nadaje całej gospodarce rysy charakterystyczne. Polska jest krajem rolniczym, bo ludność rolnicza wynosi do 60,60%.⁷

Gdy stosunek ilości zdrowych do chorych jest niepomyślny, to

⁶ M. R. S., 1937, str. 20.

⁷ M. R. S., 1937, str. 32.

znaczy, gdy ogólna chorowitość mieszkańców pewnego kraju jest wyższa niż w innych krajach, wówczas zasób sił tych krajów będzie mniejszy niż gdzie indziej (np. w krajach alpejskich kretyni).

Zapatrywania socjalne i społeczne narodu wpływają również na ilość siły roboczej, potrzebnej w gospodarstwie dla celów produkcji materialnej. Wyrobiło się np. zapatrywanie, że najodpowiedniejszym zawodem jest stan urzędniczy. Toteż rodzice wychowując dzieci wyłącznie w tym duchu, odciągają je od produkcji materialnej.

W ostatnich czasach poprawa pod tym względem jest widoczna i rodzice coraz więcej dzieci kierują do szkół zawodowych. Jakkolwiek możliwość wykonywania wielkich wysiłków mięśniowych zdaje się zależeć od budowy fizycznej i innych fizycznych warunków, to przecież nawet i ona zależy również od siły woli i mocy charakteru. „Energia tego rodzaju, którą można uważać za moc człowieka w odróżnieniu od siły jego ciała, jest siłą raczej moralną niż fizyczną, lecz niemniej zależy od warunków fizycznych, a mianowicie od siły nerwowej. Ta moc samego człowieka, ta stanowczość, energia i panowanie nad sobą, krótko mówiąc, ta tężyzna jest źródłem wszelkiego postępu; znajduje ona wyraz w wielkich czynach, w wielkich myślach i w zdolności do prawdziwie religijnych uczuć. Tężyzna przejawia się w tak wielu postaciach, że nie można znaleźć dla niej jednej prostej miary; lecz każdy z nas nieraz ocenia tężyznę, wydając sądy o ludziach: ten ma mocniejszy kościec, tamten jest silniejszy, ów jest bardziej krzepki itd. Działacz praktyczny umie ocenić dość dokładnie siły innego działacza, choćby ten pracował w innej dziedzinie interesów; tak samo uczony potrafi ocenić innego uczonego, choćby z innej specjalności“.⁸

Ażeby siły robocze społeczeństwa mogły znaleźć odpowiednie zatrudnienie, zależy to od sposobu uprawy ziemi, rozwoju przemysłu i handlu, a dalej od wielkości i rodzaju kapitału. Im większy jest kapitał, tym więcej się produkuje i dlatego większa ilość robotników może znaleźć zajęcie. Leży więc w interesie robotników, którzy są zwyczajnie przeciwnikami kapitału, ażeby istniał właśnie kapitał jak największy, gdyż ten może im dać pracę i środki utrzymania. Samo przejście z rzemiosła do wytwórczości maszynowej było dla robotników, jak doświadczenie okazało, szkodliwe, gdyż rzemieślnicy byli niezdolni do produkcji maszynowej i wskutek tego większa ilość robotników znalazła się bez chleba.

⁸ Marshall, jw., str. 191.

b) Przeludnienie, teoria Malthusa

Świadomość ważności zagadnienia ludnościowego dała powód już bardzo wcześnie do badań nad ukształtowaniem się zaludnienia, jako też skłoniła władze ustawodawcze do tego, aby przez pewne działania i przepisy w drodze polityki ludnościowej wpływać w kierunku dodatnim lub ujemnym na rozwój zaludnienia (populacji).

Przyrost ludności w pewnym kraju zwiększa zasób sił do pracy, a przez to przyczynia się do bogactwa kraju, gdyż większe siły będą mogły lepiej wykorzystać dary przyrody, korzystniej uporządkować pracę społeczną i doprowadzić do większych wyników produkcji. Jednak może zajść wypadek, że ilość mieszkańców pewnego kraju wzrośnie ponad środki utrzymania, jakie ten kraj dać może, a wtedy mówimy o przeludnieniu. Przeludnienie jest pojęciem względnym, gdyż zależy od rozwoju gospodarczego kraju. Ludność Jawy wynosiła w r. 1800 niespełna 4 miliony, w r. 1930 — 42 miliony, więc w 130 latach wzrosła przeszło 10-cioкратно, tak że dziś Jawa, z 316 mieszk. na km², jest jednym z najgęściej zaludnionych krajów na świecie. Stosunki fizjograficzne nie uległy zmianie, a przecież przed 130 laty Jawa była bliższą przeludnienia niż dziś, bo ówczesną nędzę i brak pracy zastąpił względny dobrobyt i warsztat, który może jeszcze zająć 15—20 milionów mieszkańców prócz dzisiejszych.⁹ Nie można więc przeludnienia ustalić li tylko na podstawie arytmetycznej gęstości zaludnienia, gdyż wówczas np. Belgia byłaby w gorszym położeniu niż Węgry czy Hiszpania. Naturalnemu a zbyt wielkiemu przyrostowi ludności przeciwdziałają różne i liczne względy natury gospodarczej, politycznej i obyczajowej, jak wzrastająca trudność zdobycia środków utrzymania, większe panowanie nad sobą, zwłaszcza u warstw inteligentnych, i przezorność w zawieraniu małżeństw, nieurodzaje, powodzie, epidemie, wojny, przesilenia handlowe itd.

Państwa wpiływały i wpływają w różny sposób na korzystne ukształtowanie się swej ludności do zasobów utrzymania. Do środków mających podnieść wielkość zaludnienia, używanych przez rządy państw dawniej a częściowo i dziś, należą: utrudnianie celibatu przez to, że osobom wolnym nie przyznaje się pewnych korzyści, jak np. zakaz piastowania niektórych urzędów, dziedzicze-

⁹ A. Zierhoffer: Problem przeludnienia w świetle geografii, Lwów, 1932.

nie przez fiskus po osobach wolnych (miało zastosowanie w Brunszwiku w XVIII w.), wypłacanie premii państwowych licznym rodzinom (miało zastosowanie we Francji i Hiszpanii), ulgi podatkowe dla osób żonatyh, zakaz wychodztwa, popieranie ruchu kolonizacyjnego (w Polsce w. XV i XVI), znacznie wyższe dodatki drożyzniane itd.

Obecnie najsilniej popierają przyrost ludności państwa totalne, hitlerowskie Niemcy i faszystowska Italia. Stosuje się tam na szeroką skalę zapomogi dla licznych rodzin, ulgi podatkowe, dodatki do płacy, pożyczki, ubezpieczenia posagowe, pierwszeństwo zatrudniania ojców licznych rodzin itd. Mimo to jednak przyrost naturalny zamiast się podnosić, raczej wykazuje tam spadek.

Dawniej państwa często utrudniały zawieranie związków małżeńskich, żądając od nowożeńców dowodu, że mają dostateczne środki na utrzymanie rodziny.

W czasach dzisiejszych, gdzie wolność i swoboda osobista stanowią największy skarb jednostki, nie ma miejsca na tego rodzaju zakazy. Natomiast starają się państwa i kraje zapobiec przeludnieniu przez kierowanie nadmiaru ludności do innych terytoriów, w formie kolonizacji (Włochy—Trypolitania, Abisynia). Kolonizację jednak, chcąc osiągnąć należyte rezultaty, musi się prowadzić planowo i rozsądnie.

W kwestii stosunku przyrostu ludności do przyrostu środków żywności dochodzi angielski ekonomista R. Malthus do wniosku, że ludność podwajałaby się co lat 25, a więc wzrastałaby w geometrycznej progresji, gdyby nie napotykała na przeszkody (teoria Malthusa). Natomiast wytwory ziemi mogą wzrastać co najwyżej w progresji arytmetycznej, w razie gdy praca oddziaływa na ziemię w sposób najskuteczniejszy, a więc w pierwszym dwudziestoleciu wytwory ziemi mogą się podwoić, ale w następnych mogą wzrastać absolutnie tylko o tę ilość, o którą wzrosły w pierwszym; ponieważ zaś ludność wzrasta geometrycznie, więc rozdziłyby się miliony osób, nie posiadających żadnych środków do życia. Malthus, biorąc za podstawę współczesne zaludnienie Anglii i stosując do niego swoje obie progresje, dorachował się milionów, skazanych na głód w razie zajścia tej ewentualności, tj. w razie potencjonalnego podwajania się ludności, nie hamowanego żadnymi przeszkodami.

Malthus ma na myśli raczej fizjologiczną możność przyrostu. „Jestem zupełnie świadomy tego, że owe nadliczbowe miliony nigdy nie mogły istnieć“ — mógł być dodać, że tym mniej w przy-

szłości nie będą istniały. Są przeszkody, których zadaniem utrzymywać równowagę między przyrostem ludności a wzrostem środków utrzymania. Rozróżnić należy przeszkody prewencyjne i pozytywne.

Prewencyjna przeszkoda, właściwa człowiekowi, jest wynikiem jego zdolności rozumowania, jest zatem obcą światu zwierzęcemu i roślinnemu. Człowiek w uwzględnieniu trudności utrzymania rodziny własną wolą i świadomością reguluje przyrost ludności w sposób zgodny z przepisami etyki albo też z ich pominięciem. Przeszkody pozytywne, o ile wynikają z nieuniknionych praw przyrody, podpadają pod pojęcie nędzy. Nadliczbowi umierają z powodu braku dostatecznego pożywienia lub złego odżywiania się. Malthus zna także przeszkody pozytywne mieszane, jako przykład wymienia wojny, wywołane niewłaściwym postępowaniem ludzi, doprowadzające w swych skutkach do nędzy.¹⁰

Teoria Malthusa znalazła wielu przeciwników i była z rozmaitych stanowisk zwalczana. Zarzuty stawiane Malthusowi nie zawsze są słuszne, gdyż Malthusowi chodziło tylko o hipotetyczny, a nie rzeczywisty rachunek, wynikający z dążności ludzi do przyrostu. W nauce Malthusa da się zaczepić jego zdanie odnoszące się do wzrostu środków żywności. Malthus uważa przyrost środków utrzymania za coś mniej niezmiennego i zależnego od przyrody raczej niż od człowieka. Przyrost środków utrzymania nie jest czymś obiektywnym, istniejącym poza człowiekiem, ale jest zjawiskiem na wskrós podmiotowym, od rozumu i woli ludzkiej coraz bardziej zależnym. Wskutek postępów techniki i intensywniejszego wykorzystania ziemi przy pomocy nagromadzonych kapitałów — przyrost środków żywności zawsze dostosuje się do potrzeb żyjącej ludności.

Produkcja surowców wzrosła w ostatnim pięćdziesięcioleciu nieporównanie silniej niż ludność. Gdy ludność w tym czasie wzrosła o 43%, pokarmy roślinne wzrosły o 70%, bawełna blisko o 140%, rudy żelazne o 330%, paliwa mineralne o 400%.

Skoro produkcja surowców, w ostatnim przynajmniej okresie, prześciga wzrost ludności, tedy trudno mówić o przeludnieniu, względnie bliskiej jego groźbie z geograficznego punktu widzenia.¹¹

Przyrost naturalny ludności w Polsce wynosi obecnie za osta-

¹⁰ Adam Krzyżanowski: Teoria Malthusa, Kraków 1908.

¹¹ A. Zierhoffer, jw., str. 26.

tnie lata 12,1 na 1000 mieszkańców, w Niemczech 7,1, w Anglii 3,0, w Italii 9,4, we Francji 0,5.¹²

Przyrost naturalny w państwach Europy stawia Polskę na pierwszym miejscu. Aby ten silny przyrost naturalny zatrudnić, należy obok reformy rolnej udoskonalić rolnictwo, ożywić handel, rozwinąć wielki przemysł, rzemiosło, chałupnictwo. Obliczając ten przyrost naturalny, statystyka niemiecka przepowiada na rok 1960 ludność Niemiec na 69 milionów, Wielkiej Brytanii — 46, Włoch — 50, Francji 37,7, a Polski 42,8 miliona.¹³

c) Migracja

Wędrowka ludzi, czyli migracja, jest stałym czynnikiem w rozwoju ludzkości, który wpływa na ukształtowanie się stosunków gospodarczych, mając swoje jasne i ciemne strony. Gdy wędrowkę wychodzącą nazywa się emigracją, to przychodzącą — imigracją, zaś wędrowkę powrotną do kraju rodzinnego — reemigracją. Wychodztwo może być właściwe, a więc opuszczenie kraju z zamiarem osiedlenia się za granicą, lub zarobkowe, czyli poszukiwanie pracy i zarobku poza miejscem stałego pobytu, z zamiarem powrotu po dłuższym lub krótszym czasie. Gdy emigracja zarobkowa trwa kilka lat, nazywa się czasową, gdy jest coroczną, zaczynającą się na wiosnę a kończącą jesienią, określa się ją jako sezonową. Wychodztwo może ograniczać się do swego kontynentu (z Polski do Prus, Danii) lub iść za ocean (do Ameryki).

Jako zjawisko gospodarczo-społeczne jest wychodztwo objawem niepomyślnym, dowodzi bowiem, że ludność w kraju nie znajduje dostatecznego utrzymania i musi szukać zarobku na obczyźnie. Najogólniejszą więc przyczyną wychodztwa jest potrzeba większego zarobku, niż go może dostarczyć miejsce stałego pobytu lub jego poblize. Wzrost potrzeb z postępem kultury jest objawem zupełnie naturalnym i ma miejsce we wszystkich państwach. Sam fakt przeludnienia nie powoduje jednak bezwzględnie wychodztwa. Jest to widoczne w państwach, które szybko kroczyły na polu uprzemysłowienia, że zamiast emigracji doprowadziły do wielkiego zagęszczenia ludności. Typowym przykładem tego mogą

¹² Mały Rocznik Statystyczny, str. 46, tabl. 6.

¹³ Z. Daszyńska-Golińska: Co nam mówi przyrost ludności w Polsce. Życie gospodarcze a ekonomika. Księga zbiorowa, Lwów 1933.

być Niemcy, którzy w r. 1870 przy 40 milionach ludności mieli ogromne wychodztwo, zaś w r. 1910 przy 65 milionach minimalne. Oprócz powyższej głównej przyczyny istnieje jeszcze cały szereg ubocznych, zwłaszcza analfabetyzm, który powoduje, że agenci towarzystw przewozowych znajdują łatwowiernych. Również nędza, czasem niezawiniona, czasem wynikała z lichwy, pijaństwa lub zamiłowania do procesowania się o drobnostki.

W obrębie Europy istniała emigracja zarobkowa głównie z Włoch i ziem polskich.

Emigracja polska ma już swoją historię. Jeszcze w wieku XV udawała się ludność polska na żniwa do Prus, podówczas zakonnych, lub na Śląsk, a sejmy niejednokrotnie wydawały zakazy wychodztwa. Z początkiem wieku XIX skierował się ruch emigracyjny z ówczesnej Galicji do Lubelskiego, gdzie rozszerzano folwarki, a nadto i na Węgry. W połowie w. XIX przycicha ruch wychodźczy, ale przejściowo tylko, dzięki zarobkom przy budowie linii kolejowych i fortec. Po roku 1870 zaczyna się emigracja do Ameryki, a z końcem zeszłego stulecia („obieźsastwo“) do Niemiec, a potem do Danii, rozszerzając się na południową Szwecję, Czechy i Francję.

Stany Zjednoczone broniły się przed imigracją. Raz dlatego, że, gdy niektóre stany były przeludnione, do innych nie chcieli robotnicy udawać się, względnie uciekali z nich, sprawiając swą osobą niemało kłopotu, zwłaszcza że nie mając zasobów, żyli z dobroczynności publicznej. Stąd to żądano, aby każdy imigrant przy wylądowaniu wykazał się odpowiednią kwotą. Nadto grały tu rolę względy asymilacyjne, a Polacy, Włosi i Żydzi nie chcieli stać się Jankesami. Po wielkich miastach Ameryki Północnej są dzielnice, gdzie słyży się wyłącznie język polski, włoski lub żargon. Wreszcie wychodźca czasowy po pewnym czasie opuszczał Amerykę, wywoził pewną sumę odłożoną z zarobku, przez co wpływał na chwiejność tamtejszych stosunków gospodarczych. Gdy Stany Zjednoczone były za ograniczeniem, a nawet zakazem imigracji, zwłaszcza rasy żółtej, to wielcy pracodawcy (Carnegie) oświadczyli się za dopuszczeniem emigrantów z Włoch, Austrii i Rosji, twierdząc, że nigdy nie ma za dużo sił roboczych, zwłaszcza że robotnik amerykański zatrzymuje swe kierownicze stanowisko, a przybysze wykonują tylko pośrednie prace. I rzeczywiście, zawsze najgorsze roboty w fabrykach kredy, farb, kopalniach itd. wykonują europejscy wychodźcy. Ostatecznie rząd Stanów Zjednoczonych wobec bezrobocia ustawą z 30. VI. 1922

ograniczył emigrację z Europy do 3%, ogólnej liczby cudzoziemców, zamieszkałych w St. Zjednoczonych w r. 1910, a ustawą z r. 1924 zmniejszono liczbę do 2% w stosunku do cudzoziemców objętych spisem z 1890 r. W ten sposób teren amerykański, dokąd przed wojną emigrowało z ziem polskich rocznie około 200 tys. ludności, został niemal całkowicie zamknięty. Kontyngent około 5 tys. dla „łączenia rozbitych rodzin“ jest znikomy. Na razie nie można myśleć o przywróceniu swobody emigracji do St. Zjednoczonych. Toteż Polska zwróciła uwagę na inne tereny, jak Brazylia, Kanada, gdzie jest już bardzo poważna ilość naszych wychodźców, i szuka tam odpowiedniego pomieszczenia. Ludność żydowska, której nadmiar u nas (ca 3,5 mil.) jest niewątpliwy, skierowuje Polska do Palestyny.

Wychodztwo zarobkowe do Niemiec odbywało się wyłącznie w formie sezonowej. Dla pracy w rolnictwie, a po części i przemyśle niemieckim odbywało przed wojną corocznie wędrowkę ponad 600 000 ludzi z Królestwa i Małopolski. Ale i Niemcy, ten najważniejszy przed wojną kraj imigracyjny, pozbyły się stopniowo ze względów socjalnych i narodowych robotników obcokrajowców, tak że w roku 1937 dopuszczono zamiast dawnych setek tysięcy, zaledwie 15 tysięcy robotników. Migracje kontynentalne okazały się również wrażliwymi na konjunkturę, jak migracje zamorskie. Po wojnie wzrosło zapotrzebowanie siły roboczej dla celów odbudowy przede wszystkim we Francji — toteż tam skierowano falę naszych robotników w liczbie około 300 tysięcy. Lecz już od roku 1931 rozpoczął się powrót do kraju (reemigracja), który wyraża się cyfrą około 120 tysięcy.¹⁴

W ruchu emigracyjnym biorą udział przede wszystkim osoby w sile wieku stojące; im starsze tym mniejszy biorą udział w wychodźstwie. A więc najlepszy zasób sił narodowych wysługuje się obcym i ich wzbogaca. A potem albo powraca, albo pozostaje. Gdy powraca, mówi się z zadowoleniem, że przywozi do kraju pieniądze. Ale chyba rozumiemy, że to nie jest wszystkim. Musi się zwrócić uwagę na stan jego duchowy i fizyczny, w jakim powraca. Jeżeli wraca zużyty, niezdolny do żadnej pracy, wówczas suma przywieziona przezeń nie stoi w żadnym stosunku do balastu, jaki przysparza społeczeństwu. A stwierdzony jest fakt, że na rozwój ilościowy ludności wychodztwo działa ujemnie. Przede wszystkim opóźnia się wiek zawierania małżeństw, w następstwie czego rozrodność wykazuje tendencję zniżkową; nadto przywozi się

¹⁴ M. R. St., str. 51, tab. 15.

różne choroby. Jako dodatnie strony widzi się u reemigrantów przekształcenie psychiki. Rozszerza się ich widnokrąg umysłowy, wyrabia perspektywa socjologiczna, nabywają poczucia własnej godności i swobody duchowej, przez co zyskują silne podstawy do rozwoju umysłowego. Oczywiście zalety to bardzo duże, ale z punktu widzenia ekonomii zdobyte za drogo, bo kosztem nad wyraz przykrych poniewierki, twardych przejść fizycznych i moralnych. O ile wychodźcy pozostają za granicą, ważną jest kwestia, czy się wynaradawiają, czy nie. Naturalnie w każdym wypadku społeczeństwo ponosi pod względem zasobu sił stratę. Żywi bowiem jednostkę przez okres nieprodukcyjny, aby potem z sił tej jednostki ktoś obcy korzystał. Tylko przy wynarodowieniu się strata jest bezwzględna, natomiast gdy poczucie narodowe istnieje, a nawet lepiej wyrabia się na obczyźnie, to strata jest względna, można by powiedzieć czasowa. Znakomity przykład tego mieliśmy na naszej emigracji w Stanach Zjednoczonych, która nawet wśród chwil ciężkich, a nieraz i zbyt silnych pokus, nie zapomniała o swej przynależności narodowej. Na obczyźnie stworzyła sobie duchową ojczyznę, a gdy zaszły historyczne wypadki wszechświatowej wojny, pospieszyła z pomocą materialną rodakom-ofiarom wojny, potem z pomocą wojskową, a wreszcie zasiliła skarb państwa polskiego przez subskrybowanie pożyczki „Odrodzenia“ w dolarach amerykańskich. Wychodźstwo nasze pamięta o Polsce. Mimo że emigracja po wojnie znacznie zmalała, to jednak przesyłała w ostatnim dziesięcioleciu co rok niezmiennie około 300 milionów zł. Pozycja ta jednak już maleje i w r. 1936 wynosiła 168,5 mil. zł.¹⁵

Winniśmy sobie zdać sprawę z tego, że dla samoistnego i silnego państwa popieranie emigracji nie jest bynajmniej odpowiednim i że kolonizacja wewnętrzna obok rozwoju przemysłu krajowego jest jedynie właściwym i godnym sposobem rozwiązania miejscowych trudności populacyjnych.

Póki atoli nie uda się nam zaludnić naszych kresów wschodnich i rozbudować przemysłu i górnictwa na wielką skalę, emigracja pozostanie faktem, faktem tym donioślejszym, że posiadamy za morzem miliony rodaków, (ca 7), tak dawniej tam osiedlonych, jak i ich potomków. Z tego powodu problem emigracji i dziś mimo niskiego kontyngentu, wyznaczonego przez Stany Zjednoczone dla emigrantów europejskich, nie przestał być dla nas problemem pierwszorzędnej doniosłości. Winniśmy i dziś pamiętać o tym, że

¹⁵ Gł. Urząd Stat.: Bilans płatniczy Polski, 1937, tabl. I—V.

jeżeli nie chcemy ponieść bolesnej straty owych milionów w poczuciu i solidarności narodowej, nie wolno nam spuszczać z oka wielkich naszych wobec nich obowiązków kulturalnych i patriotycznych.¹⁶

Polska w miarę możliwości otacza swoje wychodźstwo opieką i stara się o to, aby emigracja nasza utrzymała jak najściślejszą łączność z macierzą. Sejm państwa polskiego uchwalił w r. 1920 ustawę o opiece i kontroli państwa nad emigracją. Konkretna działalność w tym kierunku przejawia się w ułatwianiu przewozu emigrantów własnymi statkami, tak że emigranci nasi nie są już wyzyskiwani przez różne towarzystwa okrętowe, które przewoziły ich dawniej w tzw. międzypokładzie, stłoczonych setkami i w najstraszniejszych warunkach higienicznych. W r. 1932 stworzono „Fundusz szkolnictwa polskiego za granicą“, który z ofiarności publicznej zbiera co roku przeszło milion zł i służy na poparcie szkolnictwa polskiego za granicą. Jest to kwota na milion dzieci polskich za granicą zbyt mała, ale położenie gospodarcze kraju nie pozwala na wydajniejszą pomoc. Do Łotwy, Belgii, Rumunii, Brazylii, Kanady, Rosji, Francji, St. Zjednoczonych wysyła Polska bardzo poważne ilości czasopism. A wreszcie audycje radiowe dla Polaków za granicą odgrywają również bardzo poważną rolę dla podtrzymania więzi z krajem ojczystym.

Literatura o emigracji jest bardzo liczna. Wymienię tylko najnowsze prace: Daszyńska-Golińska Z.: Zagadnienia polityki populacyjnej, Warszawa 1927. Dyboski: Stany Zjednoczone A. P., Lwów 1930.

I. Ferenczi: Reemigracja, polityka emigracyjna i kolonialna, tł. W. Romanow, Lwów 1936.

Fularski Mieczysław: Kryzys emigracyjny a polska polityka kolonialna, Warszawa 1931.

Gąsiorowski W.: Ach te „chamy“ w Ameryce, Warszawa 1935.

Jarzyna A.: Polityka emigracyjna, Lwów 1933.

Szawlewski M.: Kwestia emigracji w Polsce, Warszawa 1927.

Zarychta A.: Emigracja polska 1918—1931 i jej znaczenie dla państwa, Warszawa 1933.

d) Praca

Przez pracę rozumie się czynność ludzką, która siły i dary przyrody czyni służebnymi potrzebom ludzkim. Przez pracę ludzką powstaje w świecie przyrodzonym nowy świat rzeczy, w których objawia się twórczość i indywidualizm ducha ludzkiego. Gdy

¹⁶ Caro L.: Problem emigracji. Przegl. Ekonom., Lwów 1934, z. XI.

w zjawiskach i tworach przyrodzonych panuje niepodzielnie typowość i odrębne grupy tych tworów wychodzą jakby spod jednego stempla, spostrzega się w dziełach ludzi cechę indywidualną ich twórców. Ten indywidualizm i ta twórczość odbija się przede wszystkim w tym, co nazywamy kwiatem kultury ludzkiej, tj. w sztukach i umiejętnościach. Jest to już świat będący w zupełności wytworem ducha ludzkiego. Każda istota żyjąca na ziemi, zwierzę czy roślina, musi wykonywać pewną pracę dla zadośćuczynienia niezbędnym swym potrzebom, więc i człowiek, jako istota najwyższa, musi poddać się temu ogólnemu prawu. Praca, jak mówi K. Gide,¹⁷ dla całego rodu ludzkiego jest ową drogą, po której każdy musi postępować dla zaspokojenia swych potrzeb, i dlatego też każdy musi pracować dla zdobycia środków do życia. Twórcza rola pracy w życiu gospodarczym przejawia się zawsze i na każdym polu. Nie tylko tzw. wytwory, produkty są wynikami pracy ludzkiej, ale nawet przy dobrach naturalnych, danych człowiekowi przez przyrodę, jak lasy, łąki, źródła, węgiel, nafta itd., praca ludzka odgrywa ważną rolę, bo umysł ludzki odkrył ich istnienie, a następnie znalazł w nich własności, zdolne zaspokoić nasze potrzeby.

Pewna ilość pracy jest konieczna, aby zapewnić człowiekowi zasób dóbr potrzebnych do utrzymania i zabezpieczenia egzystencji jego i jego rodziny. Jak długo praca obraca się w granicach tej miary, jest praca zdrowym, normalnym objawem indywidualności; poza tą granicą uczuwa się ją jako trud i ciężar. Najmniej własnej pobudki do pracy mają ludzie pracujący pod przymusem, więźniowie, niewolnicy, odrabiający pańszczyznę, ponieważ udział ich w wytworach pracy jest mały albo żaden; dlatego ta praca była z jednej strony niewydatna, z drugiej zaś uciążliwa, bo trzeba ją było często wymuszać. Większy samorzutny popęd do pracy mają robotnicy najemni, pracujący za wynagrodzeniem na cudzy rachunek, a to w miarę sposobu ich wynagrodzenia. Największy interes i największy popęd do pracy objawiają pracownicy wolni, którzy pracują na własny rachunek i niebezpieczeństwo.

W życiu społecznym najważniejszym czynnikiem ekonomicznym i etycznym jest bez wątpienia praca. Przez pracę zwiększa się dobrobyt jednostek, a przez to i bogactwo narodu, krzewi się poczucie obowiązków i solidarności. Praca w społeczeństwie, zatracając swoją pierwotną indywidualną cechę, staje się objawem energii

¹⁷ l. c. str. 149.

społecznej. Człowiek zaś z natury wygodny pod wpływem kulturalnym społeczeństwa przeobraża się, praca staje się dlań treścią życia, przyjemnością i duchową koniecznością. A narody pracujące nabierają wytrwałości i zamiłowania w pracy, dzięki niej gromadzą coraz większe zasoby społeczne, doskonala się i uszlachetniają.

d) Rodzaje pracy

Praca o znaczeniu społeczno-gospodarczym zależy od szeregu warunków, jak i stosunków, a więc od rodzaju, podziału, zdolności, sił i chęci do pracy, od czasu pracy, zaludnienia, zastosowania narzędzi i maszyn oraz zrzeczeń.

Praca może być organizatorska (twórcza), kierownicza i wykonawcza. Praca organizatorska ma na celu stworzenie jakiegoś gospodarczego planu. Działalność zawodowa jest już czynnością kierowniczą. Budowniczy, który prowadzi budowę wedle planu ułożonego przez architekta, spełnia czynność kierowniczą, a czynność ta podobnie jak praca organizatorska jest prawie zawsze natury duchowej. Wykonawcą pracę spełniają w naszym przykładzie murarze, cieśle, koźlarze. Praca wykonawcza jest przeważnie pracą ręczną, chociaż i przy pracy wykonawczej potrzebna jest wśród pewnych okoliczności i czynność umysłowa, np. przy wyrabianiu zegarków, przy czynnościach zecera w drukarni łączy się praca umysłowa z pracą ręczną. Praca wykonawcza zostaje do pracy organizatorskiej i kierowniczej w pewnym stosunku, a to podporządkowanie odczuwają często robotnicy wykonawcy jako ciężar. Ze stanowiska ekonomii społecznej nie da się uniknąć, ażeby praca wykonawcza wyzwoliła się zupełnie spod zależności pracy organizatorskiej i kierowniczej. Jednak ten stosunek zależności idzie często o wiele dalej, niżby to było wskazane ze stanowiska ekonomii. Jeżeli teraz przyjrzymy się temu podziałowi pracy, spostrzeżemy, że jest on tylko teoretyczny. Często wszystkie trzy rodzaje wykonuje jeden i ten sam podmiot, np. rolnik. Z reguły są związane ze sobą praca organizatorska i kierownicza, np. kierownictwo jakiejś kancelarii. — Dalej dzielą pracę na: samoistną i zawisłą, fizyczną i umysłową, wytwórczą i niewytwórczą, zyskową i niezyskową, wreszcie całkowitą i podzieloną.

Każda praca, która nie polega na stosunku służbowym, jest

pracą samoistną. Wszelka inna praca jest zawistą, choć bardzo często nosi na sobie cechy pracy samoistnej.

Zadnej pracy nie można sobie wyobrazić bez udziału zmysłów, już choćby dlatego, że duch ludzki jest ściśle związany z ciałem. Krawiec musi się zastanowić, jak najlepiej przykroić materiał na ubranie, drwal, z której strony uderzyć siekierą. „Każda praca, jak mówi Skarbek, zasadza się na działaniu tak władz umysłowych, jak i sił fizycznych, bo każda praca mechaniczna, jakkolwiek prosta, jest zawsze skutkiem wspólnego działania duszy i zmysłów, i wtedy nawet, gdy ani szczególnej zdatności, ani uwagi do wykonania danej pracy nie potrzebujemy, zawsze praca podjęta została wskutek pewnego namysłu i woli naszej, która nas do tejże pracy nakłoniła. Można więc przyjąć za zasadę, że każda praca jest skutkiem połączonego działania władz umysłowych i sił fizycznych“.¹⁵ Gdzie jednak mają przewagę czynniki fizyczne, tam mówimy o pracy fizycznej, gdzie zaś przeważają czynniki duchowe, tam mówimy o pracy umysłowej, np. przepisywanie a pisanie oryginalnego utworu lub konceptu urzędowego.

Podział pracy na wytwórczą i niewytwórczą ma dziś jedynie znaczenie historyczne. Merkantyliści nazywali tylko tę pracę wytwórczą, która przymnaża kruszec szlachetny, fizjokraci tylko tę, która wytwarza surowce, Adam Smith i wielu jego następców tylko tę, której rezultat przedstawia się w materialnym przedmiocie. Według naszego pojęcia, dobrami są nie tylko rzeczy materialne, ale także niematerialne, usługi i wyrobione siły fizyczne i umysłowe (wiedza); przeto wytwórczą jest tak samo praca rolnika, jak nauczyciela, jak ucznia. Niewytwórczą można by nazwać tylko tę pracę, która pozostała bez rezultatu czy to z winy pracującego, czy też bez jego winy, gdy np. rolnik natrafi na nieurodzaj, nauczyciel zaś na tępego ucznia.

Praca jest zyskowna, gdy dostarcza pracującemu środków do zaspokojenia jego potrzeb, w przeciwnym razie praca jest niezyskowna lub jałowa. Przy tym podziale wchodzi już w grę pojęcie podziału dóbr, podczas gdy przy poprzednim chodziło tylko o wytwórczość pewnych prac. Najpożądaną byłoby rzeczą, by każda praca była i wytwórczą i zyskowna, gdyż tylko w takim razie społeczeństwo posiada rękojmię trwałego zaspokojenia odnośnych potrzeb.

¹⁵ Fr. Skarbek: Ogólne zasady nauki gospodarstwa narodowego, str. 35.

f) Warunki wydajności pracy

Jako warunki, od których zależy wydajność pracy, należy wymienić przede wszystkim wolność pracy, odpowiedni podział pracy i dobrą organizację pracy. O wolności pracy i jej skutkach była już kilkakrotnie wzmianka. Tu dodać należy, że każda praca jest pewnym trudem i wysiłkiem, a gdy do tego wysiłku dołączy się jeszcze przymus, który sprawia przykrość, wywiera to bardzo ujemny wpływ na pracownika i zmniejsza jego wydajność. J. Supiński pisze:

„Praca przechodzi w odrazę, gdy jej towarzyszy przemoc i ciemiężenie; praca uciemężona, przymusowa, przeistacza się w cierpienia, niewolę“.¹⁹

Po uwłaszczeniu włościan potroił się dochód z ziemi w Polsce.

Podział pracy. Praca może być całkowita lub podzielona, według tego, czy człowiek sam jeden lub co najwyżej przy pomocy członków swej rodziny jakiś wytwór wykonał, czy też praca była podzielona przynajmniej między dwie obce osoby.

Z tego względu podział pracy może być:

1) międzynarodowy, 2) społeczny i 3) techniczny.

Przez podział pracy międzynarodowy rozumie się podział pracy między pojedyncze kraje i narody. Podział ten pochodzi stąd, że nie można każdego dobra wytwarzać dowoli w każdym miejscu, lecz tylko tam, gdzie zachodzą ku temu najstosowniejsze warunki przyrodzone lub w ogóle warunki. Np. trudno jest produkować w Polsce cytryny, które doskonale udają się na Sycylii. W ogóle nie powinno się produkować pewnych wytworów tam, gdzie wytwarzanie tychże byłoby połączone z nieproporcjonalnymi kosztami.

Na najniższym stopniu rozwoju każdy człowiek wytwarza sam, co najwięcej ze współudziałem swej rodziny, wszystkie przedmioty potrzebne jemu i jego rodzinie; jest to gospodarstwo odosobnione lub izolowane. Z czasem, kiedy potrzeby człowieka z postępowaniem kultury poczęły szybko wzrastać i wysubtelniać się, nie mógł już człowiek sam, a nawet przy pomocy członków rodziny wytworzyć wszystkich przedmiotów służących do zaspokojenia tych potrzeb. Stąd to wytwarza się społeczny podział pracy, który obejmuje w sobie podział ludzi wedle zawodu, jak

¹⁹ Józef Supiński: Szkoła polska gospodarstwa społecznego.

krawiec, piekarz, nauczyciel, lekarz itd., i podział pracy na poszczególne gałęzie w jednym zawodzie, np. u lekarzy — dentysta, okulista, internista itd.

Przy t e c h n i c z n y m podziale pracy chodzi o rozdział czynności między ludźmi, którzy mają wspólnymi siłami w jednym i tym samym gospodarstwie lub w różnych gospodarstwach wypracować jeden i ten sam wytwór lub pojedyncze składowe części tego wytworu, np. wytwarzanie zegarków wymaga 370, zaś trzewików 64 funkcji technicznych. Podobnie w handlu każdy pomocnik względnie każda grupa pomocników wykonywa pewne roboty i prace. Adam Smith w swoim słynnym *Bogactwie narodu* w zajmuje się obszernie zagadnieniem podziału pracy. Podaje on jako przykład fabrykę szpilek. Gdy jeden robotnik bez podziału może dziennie wyprodukować zaledwie 20 szpilek, to przy podziale pracy między 18 rąk przeciętna dzienna wytwórczość na jednego robotnika wynosi 4800 sztuk. Podział na 18 części był dla Smitha podziwu godny. Dziś podział idzie często na kilkaset rąk; tak np. zegarki Omega składają się z 144 części, które wymagają 1662 odrębnych czynności. W Stanach Zjednoczonych w fabrykach ubrań przy robocie spodni pracuje po 75, a przy robocie surdutów po 150 osób. Tę większą wydajność przypisać należy następującym czynnikom: 1) Przy zastosowaniu podziału pracy każdy wytwórca, zajęty przez cały czas tylko jedną czynnością, nabiera większej zręczności i wydoskonalenia. 2) Oszczędność czasu, bo tam, gdzie jedna osoba ma wykonać kilka czynności, traci się dużo czasu przy zmianie narzędzi, rozpoczęciu nowego zajęcia itd. 3) Podział pracy umożliwił zastosowanie maszyn, bo tam, gdzie pracę rozłożono na cały szereg mechanicznych prostych funkcji, maszyna z łatwością zastąpić może rękę ludzką.

Oprócz poprzednich rozróżniamy także podział pracy na: osobisty, czasowy i terytorialny. Czasowy podział pracy jest wtedy, gdy człowiek rozdziela pracę tak, aby te same lub podobne czynności wykonywał w jednym czasie. Przykłady takiego podziału pracy może wziąć każdy ze swego zawodu, np. pisanie, składanie, pieczętowanie i rozsyłanie zaproszeń itd.

Osobisty podział pracy obejmuje przedstawione już wyżej dwa rodzaje podziału pracy, tj. społeczny i techniczny.

Podział pracy terytorialny obejmuje podział pracy międzynarodowy, a prócz tego podział pracy lokalny, kiedy produkcja rozdziela się na poszczególne okręgi krajów, na poszczególne miasta (np. Łódź, Katowice) lub poszczególne części tych miast, co znaj-

duje często wyraz w nazwach ulic, np. Ludwisarska, Krupiar-ska itp.

Współdziałanie czyli p o ł ą c z e n i e pracy jest wtedy, gdy poszczególne gałęzie zawodowe i stadia podzielonej pracy z uwagi na ich ostateczny cel pojmiemy jako całość.

Współdziałanie może być proste lub złożone. Współdziałanie proste jest wtedy, gdy pewną pracę wykonywa wspólnie kilku tak, że każdy z nich wykonywa tę samą czynność, np. kilka osób dźwiga ciężar. Współdziałanie wytwarza większą wydajność, ale robotnik dostraja się do ogólnego rytmu, nasłuchuje dźwięków pieśni chóralnej intonowanej przez towarzyszy i zmienia się w bierne i bezwiedne narzędzie, podlegające jak stado obcym bodźcom bez namysłu.

Współdziałanie złożone polega na tym, że każdy robotnik wykonywa odrębną czynność szczegółową, a całość tych części szczegółowych składa się na pracę ogólną.

Dodatnie i ujemne strony podziału pracy. Podział pracy przedstawia dla robotnika, pracodawcy i całego społeczeństwa pewne korzyści i pewne niekorzyści.

U robotnika wyrabia się przez podział pracy wielką zręczność, biegłość i dokładność. Jeżeli ktoś zajmuje się wskutek podziału pracy tylko pewną gałęzią produkcji lub tylko jakąś częścią tej gałęzi — to naturalną jest rzeczą, że będzie mógł w tym kierunku celować. W swoim dziale dojdzie do nadzwyczajnej wprawy i z czasem przez odkrycie nowych środków pomocniczych wprowadzi ulepszenia i nowe sposoby postępowania w swym zakresie pracy. Podział pracy powoduje krótszy czas nauki, bo ma się tu robotnik czy pracownik wyuczyć tylko pewnej części jakiegoś zajęcia, a ta okoliczność umożliwia mu wcześniejsze samodzielne życie zarobkowe, co dla niższych warstw społeczeństwa jest rzeczą bardzo ważną.

Jako ujemne strony podziału pracy dla robotnika podają fizyczną i umysłową jednostronność, co utrudnia przejście robotnika z jednej gałęzi przemysłu do drugiej, a następnie okoliczność, że przy podziale pracy używa się do produkcji także dzieci i kobiet z biedniejszych warstw społeczeństwa, co sprowadza niekiedy ruinę życia rodzinnego.

Podział pracy przynosi pracodawcy (przedsiębiorcy) wielkie korzyści. Pracodawca może przy podziale pracy wyzyskać lepiej roboczą siłę ludzką ze względu na indywidualność, ograniczając robotników słabszych do roboty lżejszej, wyzyskać lepiej mate-

riał i narzędzia, zaoszczędzać na czasie, ponieważ odpada przejście od jednej pracy do drugiej, a nadto zdobywa większą władzę nad robotnikami. Jako ujemną stronę podziału pracy dla pracodawcy należy podnieść okoliczność, że zależy on od innych przedsiębiorców, którzy mu dostarczają produktów służących do uzupełnienia jego częściowej produkcji. Kryzysy więc u tych przedsiębiorców powodują zastój w pracy i u niego.

Korzystny wpływ podziału pracy dla całego społeczeństwa objawia się w tym, że przez podział pracy oszczędza się na kosztach produkcji i wytwarza się przedmiotów więcej, wskutek czego obniża się cena towarów.

Jeżeli zestawimy korzyści i ujemne strony podziału pracy, musimy przyjść do przekonania, że korzyści podziału pracy są o wiele większe i usunięcie podziału pracy nie da się nawet pomyśleć. Poszczególne szkodliwe następstwa, wynikające dla robotników z zastosowania podziału pracy, dadzą się do pewnego stopnia złagodzić lub nawet usunąć. Fakt, że jednostajne zajęcie działa niekorzystnie na umysł, da się częściowo złagodzić przez skrócenie czasu pracy, przez co daje się robotnikowi możliwość brania udziału w pouczających odczytach i wykładach, jakiej w dzisiejszych czasach w różnych towarzystwach dla robotników są urządzone. Sztuka, nauka i stosunki polityczne wywierają bardzo, zbawienny wpływ na stan robotniczy. Ażeby w życiu gospodarczym podział pracy mógł się rozwijać, muszą istnieć pewne warunki. Przede wszystkim jest konieczne, aby pracę można rozłożyć na częściowe składniki, które by się później znów dały połączyć. Rozdział pracy na poszczególne części jest o wiele łatwiejszy do przeprowadzenia w przemyśle, niż na polu gospodarki rolnej, i dlatego podział pracy zyskał w przemyśle daleko szersze zastosowanie. Dalszą podstawą do rozwoju podziału pracy jest okoliczność, aby do produkcji prowadzonej z podziałem pracy była pod ręką odpowiednia ilość przedmiotów uzupełniających i środków materialnych. Jest rzeczą jasną, że przy produkcji prowadzonej z zastosowaniem podziału pracy potrzeba o wiele więcej środków niż przy takiej, która się odbywa bez podziału pracy. Podział pracy da się zastosować przede wszystkim w przedsiębiorstwie fabrycznym, do czego potrzeba wielkich zakładów i znacznego kapitału.

Na rozwój podziału pracy wpływają także stosunki lokalne, tj. wielkość rynku zbytu, a w związku z nią siła płacnicza tegoż. W małym miasteczku nie ma dlatego lekarzy specjalistów; tu le-

karz musi umieć wszystko; w wielkim mieście natomiast przeprowadzona jest jak najdalej idąca specjalizacja.

Naukowa organizacja pracy. Naukowa organizacja pracy dąży do tego, aby zamierzony skutek osiągnięty został w sposób jak najoszczędniejszy, mianowicie z najmniejszym nakładem materiału, energii i wysiłku pracownika, w czasie najkrótszym. Każda rozrzutność ponad potrzebę jest marnotrawstwem. W tym programie organizacji oszczędność czasu stanowi najważniejszy czynnik, a to z tego powodu, że o ile stracony materiał, energia i wysiłek mogą być wyrównane, czas stracony nigdy się nie wróci.

Zjawiają się ludzie, którzy opierając się na praktycznym doświadczeniu, reorganizują wewnętrzne życie przedsiębiorstw; są to: Taylor, Emerson, Ford (Ameryka), Fayol (Francja), Yokuma (Japonia), Adamięcki (Polska), i inni.

Tayloryzm rzuca podwaliny pod nową dziedzinę wiedzy, zwaną psychotechniką, która ma na celu skoordynować psychikę jednostki z jej technicznymi zdolnościami, a wyrażającą się w zdaniu: „właściwy człowiek na właściwym miejscu“.

Emersonizm nakazuje każdą pracę nastawiać pod kątem jej wydajności, czyli ekonominizacji pracy, co można wyrazić zdaniem: „jak najmniejszym wysiłkiem, jak największe rezultaty“.

Fordyzm zaleca nieustanne doskonalenie siebie i rezultatów swej pracy, głosząc tezę: „co dzisiaj robisz dobrze, jutro zrób lepiej“.

Fayolizm twierdzi że równomiernie dbać trzeba w każdym ośrodku pracy o zgodne współdziałanie funkcji: technicznej, handlowej, kredytowej, rachunkowej i administracyjnej.

W myśl podanych powyżej założeń praca w przedsiębiorstwach czy gospodarstwach powinna być racjonalnie zorganizowana, planowa i wydajna. Oznacza to w szczególności, że należy:

- 1) zdać sobie jasno sprawę z celu, do którego dążymy;
- 2) zastanowić się, czy posiadamy odpowiednie środki, które są niezbędnymi do zrealizowania zamierzonego przez nas celu;
- 3) ułożyć sobie jak najdokładniejszy plan działania, przy czym trzeba przewidzieć najrozmaitsze możliwości oraz niespodzianki; wskazane więc zastosować podział pracy, obliczyć czas pracy, wielkość wysiłku ludzi i maszyn, dobrać odpowiednie jednostki, maszyny, surowce, materiały, rozplanować całą pracę i zharmonizować ją w zgraną całość; 4) zorganizować w wykonanie planu pracy; 5) przeprowadzić kontrolę, czy rezultaty

naszej działalności odpowiadają naszym zamierzeniom, jeśli nie, szukać przyczyn i usunąć je.²⁰

Jak wielkie znaczenie w gospodarstwie ma naukowa organizacja pracy świadczą o tym przykłady; i tak: Emerson obliczył, że w zwykłej kuchni dla przygotowania śniadania, obiadu i kolacji kucharka robi 2113 kroków, z których 1592 jest zbędnych, albowiem przez nowe urządzenie prace te można wykonywać szybciej i sprawniej, i wystarczy do tego 521 kroków.

Powołany przez Hoovera „Komitet do badania strat“ obliczył, że w budownictwie za pomocą normalizacji grubości ścian można zaoszczędzić około 600 dolarów w kosztach budowy przeciętnego domu mieszkalnego czteropokojowego. W fabrykach gotowych ubrań męskich straty z powodu braku kontroli produkcji wynoszą do 40%, a wyrażone w pieniądzu — przeszło 200 milionów dolarów rocznie. Komitet ten zbadał 538 drukarni w Nowym Jorku i okazało się, że tylko 243 prowadziły normalny system kalkulacyjny, i te dały zyski, inne dały straty.

Nie wolno jednak zapominać, że i naukowa organizacja pracy powinna brać pod uwagę momenty biologiczne i socjologiczne człowieka, i słusznie mówi za Carrelem W. Milewski:²¹ „Nie wystarczy dbać jedynie o maksymalną produkcję przy możliwym najniższym nakładzie kosztów. Obowiązkiem kierownika jest przede wszystkim dbać o człowieka, o dobro nie tylko materialne, ale i rozwój umysłowy i moralny pracowników, których jest zwierzchnikiem. Organizacja i postęp techniczny nie powinny w niczym naruszać zasadniczych właściwości człowieka“.

W Polsce, podobnie jak w innych państwach, stworzono w Warszawie dla badań nad organizacją pracy Instytut naukowy organizacji i kierownictwa, który wydaje pięknie redagowany miesięcznik — *Przegląd organizacji*.

Adamiecki K.: *Naukowa organizacja i jej rola w życiu gospodarczym*, Warszawa 1932.

Curzytek J.: *Organizacja pracy w gospodarstwach włościańskich*. Warszawa 1935.

Drecki Jerzy: *Organizacja pracy, produkcji i zbytu*, Warszawa 1930.

Emerson H.: *Dwanaście zasad wydajności*. Tł. Adamiecki, Warszawa 1925.

Hauswald E.: *Organizacja i zarząd*, Lwów 1934.

²⁰ Fr. Tomanek: *Neoproduktywizm*, Lwów, 1935.

²¹ W. Milewski: *Biologiczny i socjologiczny aspekt naukowej organizacji*: *Przegląd Organizacji* r. 1937, nr 5.

- Karaffa-Korbut K.: Praca i odpoczynek, Warszawa 1929.
 Jastrzębski W.: Organizacja pracy fizycznej, Warszawa 1933.
 Lehman E.: Wychowanie do pracy, Warszawa 1923.
 Myers K. S.: Umysł i praca. Tł. Lisowska, Warszawa 1925.
 Moszczeński S.: Racjonalizacja pracy w gospodarstwach wiejskich. Warszawa 1934.
 Naukowa organizacja pracy. Pierwszy zjazd polski. Książka zbiorowa, Warszawa 1925.
 Stefański E.: Racjonalizacja przemysłu a klasa robotnicza, Warszawa 1928.
 Tillinger T.: Wydajność pracy, Warszawa 1926.
 Tillinger T.: Podstawy psychologiczne wydajności pracy, Warszawa 1927.
 Zieliński J.: O wyborze zawodu, Warszawa 1925.
 Liczne monografie są podane przy kwestii robotniczej.

4. Kapitał

a) Pojęcie i rodzaje

Przez kapitał rozumie się zapas wytworów rzeczowych, przeznaczony do bezpośredniej lub pośredniej służby w gospodarstwie zarobkowym wytwórcy. Niektórzy ekonomiści zaliczają tu także klientelę, prawa patentowe i monopole, ale dobra te należy raczej uważać za stosunki umożliwiające i ułatwiające produkcję i handel, nie zaś za czynnik produkcji.²²

Jakkolwiek wszystkie urządzenia ludzkie, jak państwo wraz z ustawami oraz wszystkie zasoby społeczny wraz z kulturą, wpływają na stosunki gospodarcze ludzi, to nie są one przecież czynnikiem produkcji, wytwarzania w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz są nim jedynie wytwory rzeczowe. Wobec tej definicji nie należą do kapitałów usługi, jakkolwiek liczą się do dóbr ekonomicznych, ponieważ, jak Biliński słusznie powiada, trudno mówić o „zapasie“ usług. Należałoby jednak zauważyć, że tu wcale nie chodzi o zapas usług, lecz o zasób wiedzy i osobistych zdolności, na podstawie których ludzie podejmują się usług. Ale i tzw. ka-

²² Definicja kapitału należy do najsporniejszych w całej nauce ekonomii. Niektórzy ekonomiści ostatniej doby przyjmują za podstawę przy definicji wartość, a nie sumę dóbr, i tworzą wartościowe, a nie rzeczowe pojęcie kapitału (Grabski VI. str. 8, Trąpczyński, Pojęcie kapitału). Ponieważ program szkolny przy „Wskazaniach“ wyraźnie określa kapitał jako ogół dóbr wyprodukowanych i służących do dalszej produkcji, i zaznacza, że nie należy wdawać się w teorie, będziemy się trzymali wyłącznie tego pojęcia kapitału.

piątek osobowy tu się nie zalicza, jakkolwiek wyrobione siły fizyczne i umysłowe są wytworami, ponieważ siły te są nieodłączne od pracy i wchodzi już w skład tego czynnika. Zresztą w codziennym życiu ekonomicznym rozumiemy co innego przez kapitał. Ubogi choćby najznakomitszy uczony, ubogi choćby największy siłacz nie będzie uchodził tym samym za kapitalistę, i aby być kapitalistą trzeba posiadać pewne zapasy wytworów rzeczowych, względnie reprezentujących je pieniędzy. Pieniądz bowiem na równi z resztą wytworów rzeczowych może z woli człowieka stać się kapitałem. Może on mianowicie służyć gospodarstwu zarobkowemu albo w ten sposób, że się go przeznacza do wypożyczania na procent, albo też w ten sposób, że się za niego zakupuje surowce, płaci robotników itd. Nie jest zaś kapitałem pieniądz obracany na potrzeby konsumpcji, choć może być czerpany z kapitału, jak to się często mówi, że ktoś zjada swój kapitał, co dzieje się wówczas, gdy komuś nie wystarczają dochody gospodarcze, lecz narusza substancję gospodarstwa. Supiński, jak wiadomo, identyfikuje pojęcie kapitału z zapasem pieniędzy. Ziemię należy uważać w każdym razie za nieodzowny czynnik produkcji, bo wszelka działalność ludzka nie da się bez niej pomyśleć. W szczególności zaś ziemia zajęta przed wiekami lub choćby niedawno, zroszona krwią i potem licznych pokoleń, a choćby tylko nowego skwatera, nie może być uważana za prosty zbiornik sił przyrody, lecz staje się kapitałem społecznym. (Biliński).

Kapitały dzielimy na:

a) Kapitały nieruchome (ziemia, budynki), pieniężne (pieniądze papierowe) i ruchome. Do kapitałów ruchomych należą wszystkie kapitały z wykluczeniem nieruchomości i pieniędzy, np. bydło, zapasy towarów itd.

b) Kapitały zakładowe i obrotowe. Obrotowym jest kapitał, który wskutek produkcji znika z gospodarstwa posiadacza, przechodząc w inne ręce, lub przybiera inną postać; zakładowym zaś jest kapitał, który przy produkcji całkiem się nie zużywa lub zużywa się nieznacznie. Przy produkcji przechodzi w wartość nowego wytworu tylko wartość użytkowa kapitału zakładowego, z kapitału zaś obrotowego przechodzi cała jego wartość w nowy wytwór. Tak więc do kapitału zakładowego będą należeć: wszystkie nieruchomości służące produkcji, a spomiędzy kapitałów ruchomych sprzęty i narzędzia gospodarcze, maszyny, bydło robocze itd., które zużywają się powoli i według swego przeznaczenia.

czenia mają służyć wielokrotnym aktom produkcji. Z kapitału pieniężnego należą tu pieniądze przeznaczone do wypożyczenia na procent. Pieniądze natomiast przeznaczone do obrotu, do produkcji, służące do zapłaty robotników, do zakupu surowców, znikają w tej postaci przy produkcji, a przybierają postać inną, tj. danego wytworu, który robotnicy przy pomocy narzędzi z pewnego surowca wyrabiają. Wszystkie zresztą zapasy dóbr (surowce, półsurowce, itd.), które mają być przerabiane lub są pomocne do przerabiania, należą do kapitałów obrotowych. Należą tu także wszystkie towary, przeznaczone do handlu, które po sprzedaży usuwają się z gospodarstwa sprzedawcy, przechodząc do nowonabywcy, a na swoje miejsce w ręku sprzedawcy pozostawiają gotówkę. Takie znaczenie mają też grunta, przeznaczone przy parcelacji na sprzedaż.

Wytwory w miarę tego, w jakim stosunku pozostają do produkcji, mogą być kapitałem obrotowym lub zakładowym. Np. konie dla hodowcy koni są kapitałem obrotowym, dla dorożkarza zaś kapitałem zakładowym. Maszyna u producenta maszyn należy do kapitału obrotowego, u tego zaś, kto jej potrzebuje do swej produkcji, do wykonywania swego przemysłu, należy do kapitału zakładowego. Pieniądz, przeznaczony u fabrykanta do wypłaty robotników, jest kapitałem obrotowym, cała zaś ilość pieniędzy obiegających w gospodarstwie społecznym jest kapitałem zakładowym.

Oba rodzaje kapitału są w każdym gospodarstwie i powinna być między nimi równowaga. Zwichnięcie jej na korzyść jednego powoduje w produkcji stan anormalny.

Kapitał społeczny i indywidualny. Pierwszy stanowi ogół dóbr przeznaczonych do uzyskiwania nowych wartości w gospodarstwie społecznym (np. kolej, gazownia), drugi łączy do wprowadzenia nowych wartości w gospodarstwo indywidualne (np. pług u rolnika).

Rola kapitału w gospodarce jest bardzo pożyteczna, a nawet niezbędna, bo bez kapitału gospodarstwo nie może się obejść. Przez użycie kapitału produkcja staje się łatwiejszą, bo kapitał umożliwia człowiekowi wytwarzać więcej dóbr i pręcej, ułatwia wyzyskanie sił przyrody, których bez narzędzi i urządzeń, a więc kapitału, nie mógłby opanować. Produkcja staje się więc obfitszą i różnorodniejszą.

b) Powstanie kapitału, kapitalizm

Kapitał jest wytworem pracy. Jednakże widzimy wielu kapitalistów, którzy żyją bez pracy, a majątek ich szybko wzrasta. Skąd się bierze ten dochód, czy nie jest on samodzielnym wytworem kapitału? W rzeczywistości pochodzi on najzupełniej z pracy, tylko że się tej pracy nie widzi, lecz nietrudno ją znaleźć; jest to praca tych ludzi, którzy dane kapitały wypożyczyli od kapitalistów i używają ich do produkcji.

Kupony od akcji kopalni węgla, względnie obligacji kolei żelaznej, przedstawiają rezultaty pracy górników, względnie tych, którzy współdziałają przy przewozie towarów.²³

Powiększenie kapitału zależne jest od podniesienia i wydajności pracy, od postępu kultury i od oszczędzania. Kapitał jako zasób środków wytwarzania powstałych z pracy istniał zawsze. Wybitne jego znaczenie w działalności gospodarczej społeczeństwa powstało dopiero w ostatnich czasach. Dawniej środkiem ciężkości życia gospodarczego było stosowanie pracy żywej. W gospodarstwie niewolniczym i pańszczyźnianym rozległe stosowanie kapitału nie mogło mieć miejsca, ponieważ robotnik pozbawiony był bodźca do starannej i uważnej pracy, a przez to używanie narzędzi złożonych i drogich w podobnych wypadkach było niemożliwe. Nadto sami posiadacze nie odczuwali pobudek do wyszukiwania doskonałych sposobów wytwarzania, rozporządzali bowiem znacznym zasobem pracy żywej za darmo. Kapitał wówczas znajdował ujście przeważnie w handlu i lichwie. Dopiero z chwilą gdy niewolnicza i pańszczyźniana praca ustępuje pracy wolnej, kapitał znajduje coraz większe zastosowanie. Podstawę życia gospodarczego w okresie niewolnictwa stanowiło równorzędne władanie wszystkimi czynnikami produkcji. Do pana należały przyrodzone bogactwa ziemi, narzędzia pracy oraz osoba samego pracownika. W czasach zaś obecnych wyłoniła się osobna klasa społeczna, skupiająca w swym ręku kapitał. Dlatego współczesny ustroj ekonomiczny nosi miano kapitalistycznego, albowiem władanie kapitałem jest podstawą życia ekonomicznego i nadaje cechę wszelkim objawom teraźniejszych stosunków gospodarczych.

Kapitalista otrzymuje jako wynagrodzenie za czasowe pozbycie się swobodnego używania kapitału odsetki.

Ustroj kapitalistyczny albo kapitalizm jest więc ustrojem, w którym przy zachowaniu własności prywatnej i wolnej kon-

²³ K. Gide, j. w. str. 164.

kurencji kapitał, a więc pieniądź, umożliwia tańszą i doskonalszą produkcję, zapewniając posiadaczowi kapitałów pewne korzyści. Kapitalista dąży w zasadzie do największego zysku przez najwyższe ceny za towary własne, a możliwie najniższe za surowce, nabywane dla przeróbki i świadczone usługi (pracę). Te egoistyczne tendencje, jak również konflikt (zatarg), który powstaje na tym tle między kapitałem a pracą, hamują i łagodzą różne czynniki, jak etyka, religia, państwo, organizacje robotnicze. Czynniki te dążą do ustalenia sprawiedliwej ceny i słusznej płacy robotnika. Pojęcie kapitału, który stanowią narzędzia produkcji, różni się więc od pojęcia kapitalizmu, który stanowi pewien ustrój społeczny.

Im wyższa jest kultura, tym korzystniejsze jest położenie tego, kto pragnie oszczędzać. Z postępem oświaty wzmaga się to zapamiętywanie człowieka, które mu oszczędzanie zaleca.

Dawniej nie oszczędzano z powodu braku pewności, iż ci, którzy zgromadzili zapasy na przyszłość, będą sami z nich korzystali. Tylko ci, którzy już byli bogaci, byli dostatecznie silni, aby utrzymać w swym posiadaniu to, co zaoszczędzili. Pracowity i oszczędny chłop, który zgromadził niewielki zapas bogactwa tylko dlatego, aby zobaczyć, jak silniejsza ręka mu je odbiera, był stałym ostrzeżeniem dla swych sąsiadów, aby używali dóbr posiadanych i wypoczynku, gdy tylko mogą. Mało bardzo również oszczędzali chłopcy francuscy w XVIII wieku, którzy mogli uniknąć grabieży ze strony poborców podatkowych tylko wtedy, gdy zachowywali pozór biedy (Schmoller). Czyż obywatel rosyjski może dziś oszczędzać?

Najwięcej rozwinięty jest duch oszczędności u narodów stojących wysoko pod względem cywilizacji, gdzie istnieje zupełna pewność własności prawnej. Każde oszczędzanie jest często zaparciem się samego siebie. Pociąga za sobą często ofiary, a mianowicie powstrzymanie się od używania.

c) Kapitał krajowy i obcy

Kapitał w swojej najzwyczajszej postaci, tj. pieniądzu, może być wytworem własnym, a więc krajowym, albo przyjść z zewnątrz i zasilić gospodarstwo krajowe jako kapitał obcy. Najkorzystniej jest dla kraju, gdy ma wystarczające kapitały własne. Nie zawsze jednak jest to możliwe. Kapitalizacja wewnętrzna w Polsce w formie wkładów oszczędności wynosi zł 3212 mi-

lionów (Rocz. St. 202). Współpraca kapitału zagranicznego w naszym życiu gospodarczym jest bardzo silna, co się przejawia przede wszystkim w udziale tych kapitałów w naszych spółkach akcyjnych. I tak na ogólną ilość spółek 1412 o kapitale 3410 milionów zł (cyfry zaokrąglone) kapitał obcy jest ulokowany w 485 spółkach w kwocie 1445 milionów zł, czyli wynosi 42,6% całego kapitału.

Jeśli chodzi o zainteresowanie się kapitałów zagranicznych poszczególnych krajów specjalnymi grupami przemysłu i handlu, to przedstawia się ono następująco w milionach zaokrąglonych liczb: 1. Kapitał francuski — zł 391 w 19 grupach, przy czym najwięcej w grupach przemysłu naftowego, górniczo-hutniczego, włókienniczego, elektrowni i przemysłu chemicznego. 2. Kapitał amerykański — zł 277 występuje w 13 grupach i koncentruje się w przemyśle górniczo-hutniczym, naftowym i włókienniczym. 3. Kapitał niemiecki — zł 200 w 18 grupach, przede wszystkim przemysłu górniczo-hutniczego, w elektrowniach, przemyśle metalowym. 4. Kapitał belgijski — zł 181 w 14 grupach, przede wszystkim w elektrowniach, przemyśle górniczo-hutniczym, w grupie transportowo-komunikacyjnej i w przemyśle mineralnym. 5. Kapitał szwajcarski — zł 105, w elektrowniach, w przemyśle włókienniczym, chemicznym itd. Udział poniżej 100 mil. wykazują kapitały: angielski, austriacki, holenderski, szwedzki, czechosłowacki.

Poza wymienionymi spółkami akcyjnymi udział zagranicy w kapitałach zakładowych banków krajowych wynosi około 400 milionów zł. Zagraniczne kredyty krótkoterminowe przedsiębiorstw prywatnych wynoszą 1372 miliony zł.²⁴

Tytułem dywidend, zysków, odsetek, prowizji od przedsiębiorstw prywatnych pobiera zagranica 94,6 milionów zł.²⁵ Jest to haracz ciężki, ale wobec braku kapitałów własnych inaczej być nie może. Natomiast należności Polski za granicą wynoszą 420,1 milionów zł.

See H.: Źródła współczesnego kapitalizmu, Warszawa 1932.

²⁴ Bilans płatniczy Polski, Warszawa 1937, str. 39 tabl. VI.

²⁵ Bilans płatniczy str. 37, tabl. II.

IV. PRODUKCJA

1. Pojęcie produkcji i rodzaje

Przez produkcję, czyli wytwarzanie w obszerniejszym znaczeniu, rozumie się każdy proces naturalny lub sztuczny, przez który uzyskuje się przedmioty zdolne do zaspokojenia potrzeb ludzkich (dobra). W tym znaczeniu można by powiedzieć, że natura wytwarza wolne dobra.

W ściślejszym znaczeniu przez produkcję rozumieć należy czynność człowieka, zmierzającą do uzyskania dóbr ekonomicznych.

Produkcja może być: 1) naturalna (surowcowa), skierowana do uzyskania surowców, a więc należy tu myślistwo, rybołówstwo, górnictwo, rolnictwo i tzw. poboczne przemysły rolnicze, hodowla i leśnictwo; 2) produkcja przetwórcza, zajmująca się przeróbką surowców.

Produkcja może być indywidualna lub społeczna w miarę tego, czy zapewnia zaspokojenie potrzeb gospodarza, czy też społeczeństwa.

W dzisiejszym systemie gospodarczo-społecznym cała organizacja pracy należy do przedsiębiorstw zarobkowych, czyli gospodarstw urządzonych dla wytwarzania towarów i świadczenia usług społeczeństwu. Duszą każdej produkcji musi być przedsiębiorczość, polegająca na umiejętności w wyborze zajęć i energii w przeprowadzeniu powziętych planów. Przewodnią myślą przedsiębiorcy jest zysk, przy czym uwzględniać musi koniunkturę targową, która go może narazić na straty, gdyby rachuby co do produkcji lub cen zawiodły. Zatem występuje tutaj z jednej strony chęć zysku, a z drugiej moment ryzyka. Przedsiębiorczość różni się od spekulacji tym, że gdy pierwsza przyczynia się do produkcji, to druga korzysta tylko ze zmian koniunktury targowej.

Produkcja może być ekstensywna albo intensywna. Ekstensywna polega na niewielkim nakładzie pracy i kapitału w stosunku

do rozmiarów przedsiębiorstwa. Intensywna odbywa się przy dużym udziale pracy i kapitału, wskutek czego jest płodniejsza zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym. W miarę zastosowania coraz większej ilości pracy, różnych ulepszeń, produkcja może się stawać coraz więcej intensywną. Zastosować to można głównie w przemyśle górniczym i przetwórczym, gdyż w rolnictwie pomimo wysokiej kultury ziemi przyrost plonów jest minimalny i często nie odpowiada włożonym nakładom — stąd mówi się o prawie obniżającego się przychodu ziemi w miarę wzrastających wkładów.

Jakkolwiek w obecnym systemie podziału pracy dzieli się produkcję na różne rodzaje, to jednak gałęzie wytwórczości można ująć w pewne większe grupy, obejmujące zajęcia sobie pokrewne. Już na wstępie niniejszego działu przeprowadzono podział produkcji na naturalną i przetwórczą. Do naturalnej należy: 1) rolnictwo jako produkcja płodów roślinnych i zwierzęcych, wraz z ubocznymi zajęciami, tworzącymi niekiedy osobne zawody, jak leśnictwo, łowiectwo, rybołówstwo, chów bydła, 2) górnictwo, mające na celu wydobywanie z łona ziemi minerałów. W tych rodzajach produkcji dominujący wpływ wywiera czynnik przyrodniczy. Do produkcji przetwórczej, nazywanej ogólnie przemysłową, należą te wszystkie zajęcia, których celem jest przerobienie lub obrobienie surowców.

Stosunek poszczególnych gałęzi produkcji układa się w dzisiejszych społeczeństwach bardzo rozmaicie. W jednym przeważa produkcja rolna (Polska, Węgry, Rosja, Dania), w innych przemysłowa (Anglia, Niemcy, Belgia), w niektórych równoważy się (Francja, Holandia).

2. Produkcja naturalna

a) Rolnictwo

Przez rolnictwo w znaczeniu szerszym rozumie się produkcję surowców, odbywającą się przy pomocy własności przyrodzonych wierzchniej warstwy ziemi. W tym znaczeniu obejmuje ono: polowanie, rybołówstwo, leśnictwo, chów bydła i uprawę roli (rolnictwo w ścisłym znaczeniu). Działy te nie zawsze łączą się z sobą, chyba w większych majątkach. Rolnictwo tylko w dawnych wiekach było produkcją pierwiastkową, dziś jest nią rzadko, rzadko bowiem tylko korzysta się dziś z gotowych już darów przyrody.

Dziś dzikie polowanie i rybołówstwo prawie nigdzie nie istnieje, wszędzie są one ujęte w karby prawne i techniczne, i podobnie dzieje się z leśnictwem, lasy bowiem z wyższych względów ekonomicznych i klimatycznych poddane są ustawowej ochronie. Chó w by dła w sposób pierwotny prowadzą tylko ludy koczujące. Właściwe rolnictwo jest niemal z góry pozbawione produkcji pierwotnej, właściwy rolnik bowiem nie zadowala się płodami, jakie ziemia wydaje sama przez się, np. trawy, lecz słusznie zmusza ziemię pracą swą i swymi wkładami, by mu wydawała takie plody, jakich on sobie życzy. Chó w by dła stanowi dziś z reguły integralną część rolnictwa, jakkolwiek istnieją także przedsiębiorcy chowu bydła mlecznego, opasowego, którzy nie prowadzą własnych gospodarstw rolnych.

Gospodarstwo rolne może być ekstensywne i intensywne; pierwsze jest wtedy, gdy prowadzi się je na wielkich obszarach bez wielkiego nakładu pracy i kapitału; drugie wtedy, gdy prowadzi się je z wielkim nakładem pracy i kapitału, zazwyczaj na małych obszarach. Ale także na wielkich obszarach może być prowadzone gospodarstwo intensywne w celu uzyskania jak największych rezultatów. Według techniki rolniczej może być gospodarstwo trzypolowe, trawne, płodozmienne, ogrodowe, wysokiej kultury itd. Gospodarstwo ogrodowe i nabiiałowe na małych przestrzeniach w pobliżu wielkich miast, wysoka zaś kultura ze starannym chowem bydła na przestrzeniach wielkich, do tego pszczelnictwo, a w stosownym klimacie, jak np. na Węgrzech, winnice, to dziś pożądaný stan dobrego gospodarstwa rolnego. Rolnictwo przybiera wszelkie cechy wielkiego przedsiębiorstwa: ziemię drenowaną, gnojną sztucznie uprawiają w miejsce dawnych narzędzi maszyny — rośliny przemysłowe i pastewne zastępują część zboża; banki dostarczają rolnikowi kredytu, zakłady ubezpieczeń zabezpieczają jego kapitał, szkoły i akademie rolnicze i lasowe przygotowują wykształconych rolników i administratorów, uboczne przemysły gospodarze (gorzelnie, cukrownie, browary, tartaki, młyny) podnoszą rentowność gruntów i lasów. Z odpadnięciem różnych prawnych przeszkód rozwoju rolnictwa, z postępem teorii rolniczej (Thaer, potem Liebig) nastąpił stanowczy zwrot ku tzw. racjonalnemu gospodarstwu, zastosowanemu do danej gleby i danych stosunków gospodarczych.

Ogólne warunki rozwoju rolnictwa są:

Obok uchylenia prawnych przeszkód gospodarczego rozwoju i swobodnego użytkowania gruntów należą do ogólnych ekono-

micznych warunków postępu rolnictwa: dobre, liczne i tanie środki i zakłady komunikacyjne, organizacja kredytu rolnego i melioracyjnego, racjonalna polityka handlowo-cłowa, odpowiedni rozdział gruntów, rozwój przemysłu, zwłaszcza rolniczego.

K r e d y t r o l n i c z y . Dla nabycia ziemi, spłaty spadkobierców i legatariuszy, jak i dla dokonania melioracji, prowadzenia gospodarstwa, potrzeba pieniędzy, kapitału. Kapitał ten może być własny lub pożyczony, a zasadnicza doniosłość kredytu objawia się w tym, że rozszerza koło ludzi mogących na własność nabywać rolniczą posiadłość, co jest społecznie pożądane, oraz że umożliwia ulepszenie produkcji, intensywne podnoszenie wytwórczości rolnych gospodarstw, co znów ekonomicznie jest doniosłe. Gdyby kredytu wcale nie było, to nabywcami ziemi stałoby się tylko ludźmi, którzy mogą całą cenę uiścić od razu, a przez to zaostrzyłyby się monopoliczny charakter własności ziemskiej i rozparcelowanie ziemi przybrałoby zatrważające rozmiary, bo prawie każdy spadek agrarny prowadziłby do realnego podziału gospodarstwa spadkowego, a nadto sama parcelacja mogłaby przybrać kierunek najmniej pożądany, a nawet dla wyższych interesów kraju czy narodu niebezpieczny. Nadto postęp rolniczy, gdyby był zależny tylko od własnych zasobów każdego gospodarza, byłby dużo powolniejszy i szczuplejszy. Swoją drogą kredyt, jeżeli ma być użyteczny, nie powinien być nadużywany, ale tak udzielany, by każdorazowy właściciel gruntowy mógł mu sprostać, by dług zaciągnięty przy dotrzymaniu warunków ze strony rolników nie mógł być dowolnie wypowiedziany i nie był uciążliwy, tj. aby rolnik przy dobrej woli mógł go łatwo w ratach amortyzować i odsetki od niego opłacać; w tym względzie zaś należy wziąć pod rozwagę, że dochód z ziemi nie idzie w parze z wzrostem wartości ziemi. Kredyt rolniczy powinien więc być urządzony odpowiednio do stosunków rolniczych, a stopa procentowa niska, wraz z dodatkami zawsze niższa niż przeciętny przychód odnośnej ziemi. Rolnikom udzielają kredytu Towarzystwa kredytowe ziemskie, Państwowy Bank rolny, Banki hipoteczne i inne, a do oddłużenia przyczynia się Bank akceptacyjny.

C ł a z b o z o w e . Zadaniem ceł zbożowych jest powstrzymanie gwałtownej niżki cen zboża; stąd mają one cechę ceł ochronnych nie wychowawczych. Nie mają one podnosić cen, lecz powstrzymać niżkę, a przez to ułatwiać stopniowe przystosowanie się produkcji do zmienionych warunków zbytu, bez wywoływania gwałtownego wstrząśnięcia, jakie nieograniczona niżka cen mogłaby

wywołać. Cel ten dałby się lepiej osiągnąć przy cła o ruchomej skali, wzrastającym w miarę niżki ceny, praktyka jednak uznała za słusniejsze cło o stałej wysokości, bo zmienna wysokość cła właśnie łatwo wywołuje spekulacyjną chwiejność ceny. Cło zbożowe może być skutecznym środkiem tylko w krajach nie mających nadwyżki zboża ponad własną konsumpcję, ale i tam jego skuteczność zależy od uchylenia innych przyczyn, zdolnych zniżyć cen wywołać. Ważnym środkiem przyczyniającym się do ustalenia cen wewnątrz kraju mogą być publiczne składy zbożowe (elewatory), których w Polsce jest już kilka, bo one ułatwiają otrzymanie zaliczki na produkt, powstrzymują nadmierną efektywną podaż natchmiastową. Cła ochronne powinny ustąpić z chwilą, gdy zmniejszy się siła przyczyn wywołujących ryzyko gwałtownej niżki cen i ostrego wystąpienia jej skutków. Świadomość o tym przejściowym jedynie charakterze cel zbożowych jest konieczna, zarówno aby przeszkodzić powstawaniu nieuzasadnionych, wysokich cen ziemi i czynszów dzierżawnych, jako też aby nakłonić rolników do bezwzględnego podejmowania reform produkcji w tym kierunku, by móc istnieć i bez ochrony cłowej.

Jonaszin, ale jest najkrócej a zdanie

b) Prawo zmniejszającej się wydajności i prawo relatywności

zeby było to samo Takto napisane bo nieścisłe użycie

W rolnictwie obowiązuje tzw. prawo zmniejszającej się wydajności i prawo relatywności. Wytworzenie większej ilości produktów rolnych wymaga nie tylko większego wysiłku, ale wysiłek ten coraz mniejsze stosunkowo daje plony. Przy bardziej intensywnych metodach uprawy zbiory tylko do pewnej granicy rosną proporcjonalnie do wysiłku. Po przekroczeniu jej każdy dodatkowy produkt otrzymujemy kosztem stale rosnącego nakładu pracy. Jest to tak zwane prawo zmniejszającej się wydajności pracy, któremu podlega produkcja rolna. Gdy w przemyśle przy zastosowaniu bardziej doskonałych metod z coraz to mniejszym nakładem pracy otrzymujemy potrzebne nam przedmioty, w rolnictwie tendencja jest przeciwna.

Wydajność ziemi może być zwiększona przez intensywną kulturę — ale tylko do pewnej granicy. Gdy się np. silniej nawozi, można osiągnąć plon żyta z hektara aż do 20 kwintali; to samo z kartoflami, burakami czy innymi płodami rolnymi. Zestawienia statystyczne mówią nam, że ogólny zbiór niektórych płodów rolnych w ostatnich 100 latach potroił się. Ten rezultat został osią-

gnięty przez większy nakład pracy i kapitału, a więc przez wyższe koszty produkcji. Jednak jest tu pewna granica, od której zwiększająca się wydajność nie pokrywa rosnących kosztów produkcji, co wykazali już Turgot, Ricardo i Thünen. Pierwszy normalny nakład nawozów sztucznych może tak wzmóc plon żyta z hektara, że surowy dochód wzrośnie bezwzględnie i względnie. Gdy się doda dalszy cetnar nawozów sztucznych na hektar, wydajność wzrośnie może jeszcze o dalszy jeden kwintal, jednak ogólna nadwyżka czystego dochodu będzie już mniejsza. Dalszy cetnar nawozów sztucznych powiększy wydajność może o $\frac{1}{2}$ lub ćwierć kwintala żyta, przez co nawet koszty się nie wrócą, a przez dodanie dalszego cetnara zboże może wylegnać, wskutek czego cały dochód surowy się zmniejszy.

Przeoranie ziemi po raz trzeci przed zasiewem może się okazać korzystne, ale orka czwarta może być szkodliwa. Jest więc pewna granica, poza którą większy wydatek zarówno pracy jak i kapitału już się nie opłaca. Każdy cetnar zboża czy ziemniaków, który się uzyskuje ponad normalną przeciętną ilość, wymaga przy równych okolicznościach wyższych kosztów produkcji i w każdym wypadku należy się zastanowić, czy ten większy nakład będzie pokryty przez większą wydajność. Wśród tych samych okoliczności i warunków można przejść do bardziej intensywnej uprawy ziemi tylko przy wyższe cen płodów rolnych, niższe płac robotników lub obniżce procentu od kapitału, co obniża koszty produkcji albo zwiększa dochód pieniężny.

Innymi słowy, przypuśćmy, że z hektara ziemi otrzymujemy 10 q zboża, które wyprodukowano kosztem 200 zł (200 dni roboczych à 1 zł). Chcąc na tym samym kawałku wyprodukować dwa razy tyle zboża, tj. 20 q, trzeba będzie zużyć więcej niż 400 dni, czyli więcej niż 400 zł; przy produkcji powiększonej dwukrotnie musiałoby się potroić lub uwielokrotnić ilość pracy i wydatków, i to jest prawo obniżającego się przychodu.

Gdyby było możliwym, jak mówi Gide, zwiększać bezustannie produkcję na danym kawałku gruntu, podnosząc tylko stosunkowo ilość pracy i kosztów uprawy, każdy właściciel ziemi zrobiłby to niezawodnie, i zamiast rozszerzyć uprawę na coraz większych obszarach, skupiłby ją na jednym małym kawałku, bo by mu to było o wiele wygodniej. Wtedy też ziemia wyglądałaby zupełnie inaczej, niż dzisiaj. Tymczasem sam fakt, że tak ludzie nie robią — ale owszem biorą pod uprawę ciągle coraz gorszą ziemię lub mniej dogodnie położone grunta — dowodzi jasno, że w rzeczywistości

można z danego kawałką dostać tylko pewien oznaczony przychód.¹

Prawo zmniejszającego się przychodu nie jest zresztą właściwością tylko produkcji rolniczej i górniczej, jak to utrzymywano dawniej, ale w ogóle każdej produkcji.

Prawo relatywności. Poza prawem zmniejszającej się wydajności ziemi Thünen² po raz pierwszy sformułował prawo relatywności. Wprawdzie myśl ta występuje i przed nim, tak np. Adam Smith wykazał, że podział pracy nie zawsze oznacza postęp ekonomiczny, lecz że jego zastosowanie zależy od wielkości rynku, a więc warunków lokalnych.³ Jednakże dopiero Thünen z całą ostrością przedstawił w głąb i wyższość różnych systemów rolnych. „Wyższe systemy gospodarcze, pisze on, mają dla oka coś oślepiającego i zdradliwego dzięki temu, że są bardziej sztuczne, skomplikowane i że wymagają jednocześnie większego doświadczenia i większych wiadomości. Ponieważ te wyższe systemy gospodarcze faktycznie na miejscach, gdzie są stosowane, dają większe plony i lepiej ziemię uprawiają, błąd jakoby potrzebne były li tylko odpowiednie wiadomości, aby wprowadzić wyższy sposób uprawy do gorzej zagospodarowanej okolicy, daje się łatwo wybaczyć, lecz jest on tym niebezpieczniejszy.

Badania nasze wykazały, że gospodarstwo meklemburskie albo płodozmienne w majątku, należącym do okręgu trójpolówki, w krótkim czasie zostałyby usunięte, nie pozostawiając po sobie śladu“. Badania Thünera wykazały, że na obszarze 100 tys. prętów zbiór czysty po zapłacie wydatków w naturze wynosił:

przy systemie meklemburskim	1710 szefli żyta
przy systemie trójpolówki	1000 szefli żyta
nadwyżka przy systemie meklemburskim	710 szefli żyta.

Koszty, które zwiększają się z przejściem do bardziej intensywnego systemu, wynoszą:

przy systemie meklemburskim	747 talarów
przy systemie trójpolówki	381 „
zwiększenie nakładów przy przejściu do systemu meklemburskiego wynosi	366 talarów,

¹ K. Gide: jw., str. 128.

² H. Thünen: Der isolierte Staat, wyd. 1842, str. 262.

³ J. S. Lewiński, str. 53.

przez zwiększenie nakładów o 366 talarów rolnik zwiększa swój zbiór o 710 szefli.

Stąd wynika, że kiedy cena szefla jest mniejsza niż $\frac{3}{10}$, czyli 0,516 talara, rolnik, który przeszedł do intensywniejszego systemu, nie pokryje swego dodatkowego nakładu przez sprzedaż dodatkowego zbioru. Innymi słowy, przyrost kosztu jest większy niż cena. Tak więc przy cenie niższej od 0,516 talara za 1 szefel przejście od trójpolówki do systemu meklemburskiego przyniesie rolnikowi stratę. Natomiast przy cenie wyższej od 0,516 talara sytuacja się zmienia; przyrost dochodu pieniężnego przewyższa dodatkowe koszty, wynikłe z przejścia od trójpolówki do systemu meklemburskiego, który dzięki większym nakładom daje większy zbiór. „Jeśli cena żyta jest wyższa od 0,516 talara, pisze Thünen, to przy wydajności 10 ziarn na akr system meklemburski jest korzystniejszy, jeśli cena jest niższa, wówczas trójpolówka przynosi większy dochód netto“, a więc intensyfikacja produkcji rolnej zależy od poziomu cen. Od czasów Thünera nie się pod tym względem nie zmieniło i wystarczy podstawić dzisiejsze wartości, złote i cetnary, a będziemy mieli stan dzisiejszy.

c) Rozdział gruntów

Doświadczenie i nauka stwierdzają, że zbyt wielkie posiadłości ziemskie nie są bynajmniej pożądane, grunta zaś bardzo małe są ekonomicznie szkodliwe, choć znów ze stanowiska socjalnego znajdują usprawiedliwienie, gdyż przedstawiają myśl uposażenia jak najliczniejszych członków społeczeństwa w prawo własności ziemskiej. Najkorzystniejszy byłby taki rozdział, w którym równoważyłaby się własność większa, średnia i mała. Gospodarstwa małe mają swoje uzasadnienie wówczas, gdy ludności zarabiającej w inny sposób dają punkt oparcia, stanowiąc dla niej gniazdo rodzinne, będące niezaprzeczeniem zawsze wielkim czynnikiem cywilizacyjnym. Około miast większych gospodarstwa gruntowe mniejsze mogą już same przez się mieć rację bytu, gdyż mogą służyć intensywnej uprawie kwiatów, owoców i jarzyn, gospodarstwu mlecznemu, wreszcie utrzymaniu koni do furmanek.

W innych wypadkach gospodarstwa małe same przez się dają za mało zajęcia właścicielowi przyzwyczajając go do lenistwa, a dając mu za mało dochodu, nie pozwalają mu ani żyć po ludzku, ani się rozwijać, ani postępowo gospodarzyć. Rolnik więc taki musi

i powinien szukać ubocznego zarobku. Zniesienie stosunków poddańczych w XIX stuleciu, wzrost ludności, przejście naturalnego gospodarstwa włościańskiego w pieniężne, wolność podziału gruntów itd. sprawiły, że w krajach gęsto zaludnionych objawiła się silna tendencja ku podziałowi gruntów i zwiększeniu liczby właścicieli ziemi. Wskutek tej tendencji doznaje własność ziemska wszędzie na całym lądzie Europy stopniowego rozparcelowania.

Zbyt silny prąd parcelacyjny jest niebezpieczny dla własności ziemskiej w kraju, dlatego zapobiega się temu bądź przez ograniczenie wolności obrotu, bądź przez reformę prawa spadkowego.

Parcelacja, tj. sprzedaż częściowa istniejącej własności średniej i większej, i to bądź odsprzedaż tylko części pól lub rozsprzedaż doszczętna, wystąpiła w ciągu ostatnich dziesiątków lat w wielu krajach, a także u nas jako powszechne zjawisko o wielkim rozmiarze i intensywności. Parcelacja w pewnych warunkach i rozmiarach może być pożądanym i doniosłym postępem, dźwignią społeczną i agrarną, ale może też być i zgubna. Ze względu na własność parcelującą jest parcelacja przede wszystkim słuszna, gdy chodzi o odległe rozrzucone pola, źle skomasowane, które wskutek odległości od folwarku nie mogą być dobrze zagospodarowane przez większą własność. Podobnie uzasadniona i słuszna jest częściowa parcelacja tam, gdzie dany obszar gospodarczy jest w ogóle za wielki, aby mógł być z korzyścią z jednego centrum administrowany. To ograniczenie obszaru staje się częstokroć wprost koniecznym w miarę wzrostu intensywności uprawy. Względnie uzasadniona jest parcelacja tam, gdzie jej powodem jest obdłużenie, tj. gdzie właściciel za pomocą częściowej lub nawet całkowitej sprzedaży ziemi chce coś z majątku dla siebie jeszcze uratować. W razie częściowej parcelacji, jeżeli właściciel pozbył się długów, a pozostający obszar przedstawia dlań jeszcze dogodne warunki samodzielnego większego gospodarstwa, parcelacja jest korzystna; inaczej jest, gdy tego nie ma. Parcelacja częściowa przemieni się wówczas w doszczętną, a wtedy stosunki lokalne się pogorszą, gdyż najbiedniejsi, którzy nie będą mogli gruntu nabyć, z zanikiem wielkiego gospodarstwa tracą miejsce zarobku i pomocy. Okolice o wyłącznej drobnej własności narażone są nadto na cofanie się w produkcji dla braku lepszego wzoru, jeśli już pominiemy inne względy społeczne i kulturalne. Doszczętna parcelacja zagraża niebezpieczeństwem, że stanie się sama dla siebie celem, tj. spekulacją; a ta nie tylko rozbija wielkie warsztaty gospodarczej kultury, nie tylko zniszczy wielkie rolniczo-przemysłowe bu-

dowle i siedziby, z którymi splatają się nieraz najpiękniejsze i najchlubniejsze pamiątki historyczne, ale podbije też w niezdro-
wy sposób ceny ziemi i tym uniemożliwi dokonania parcelacji
w taki sposób, jaki byłby ze względów społecznych i socjalnych
potrzebny i pożądany. Nabycie ziemi odbywa się po cenach wy-
górowanych, przy wielkim wysiłku małego rolnika, który ziemi
łaknie, zwykle za pieniądze ciężko przezeń zapracowane na emi-
gracji, a częściowo pożyczone, właściwe zaś korzyści zabiera przed-
siębiorca parcelacyjny, gdyż drogo nabyta ziemia nie da zwykle
zwyczajnego procentu od włożonego kapitału. Bardzo drobna par-
celacja, która nie umożliwi tworzenia gospodarstw rolnych, zdol-
nych do samostnej egzystencji, jest oczywiście szkodliwa, jeśli
posiadacze drobnych gospodarstw nie znajdują ubocznego zarobku
w większym gospodarstwie lub przemyśle, w ten sposób bowiem
powstaje niezadowolony proletariat rolniczy.

d) Reforma rolna

W państwie polskim sejm w lipcu 1919 uchwalił tzw. reformę
rolną, kilkakrotnie nowelizowaną; ostatni raz ustawą
z r. 1934. Pojęciem reformy rolnej obejmujemy całokształt za-
biegów zmierzających do zmiany istniejących stosunków agrar-
nych, a więc: parcelację, komasację, likwidację służebności, uwła-
szczenie dzierżawców, melioracje, budownictwo itd. Wśród wielu
działań reformy rolnej dwa należy uznać za zasadnicze — są to
parcelacja i komasacja.

Potrzeba gospodarcza reformy rolnej wypływa zarówno z wad
organicznych naszej struktury agrarnej, jak i z rosnącego zage-
szczenia ludności rolnej.

Parcelacja. Polega ona na wykupieniu większej własności
ziemskiej ponad pewne minimum, które ustalono od 180 do 300 ha,
zależnie od okolic, w których panuje większe lub mniejsze rozdro-
bnienie czy przeludnienie. Przy parcelacji tej ma być przestrze-
gana następująca kolejność: majątki państwowe, fundacyjne, po-
duchowne, zaoferowane z wolnej ręki, zniszczone wojną, których
właściciele nie podjęli skutecznych starań w celu ich uruchomie-
nia, dalej majątki źle gospodarowane i większe (latifundia, ordy-
nacje). Pierwszeństwo ma parcelacja prywatna, z wolnej ręki;
w braku dobrowolnego kontyngentu stosuje się przymusowy wy-
kup. Cena ma być rynkowa. Pierwszeństwo w nabywaniu ziemi

mają a) małorolni, b) służba folwarczna, pozbawiona pracy skutkiem parcelacji, c) zasłużeni żołnierze, walczący w ostatniej wojnie, ze szczególnym uwzględnieniem inwalidów i ochotników. Obok państwa mogą prowadzić parcelację instytucje społeczne, a nawet prywatni właściciele, ale za zezwoleniem i kontrolą państwa. Nowopowstałe gospodarstwa będą przez pewien czas poddane ograniczeniom co do możliwości sprzedaży, podziału, wydzierżawienia i obciążenia.

Celem wprowadzenia w życie powyższych zasad utworzono w Warszawie Główny Urząd Ziemi, prócz tego Urzędy Ziemi Okręgowe i Państwowy Bank Rolny, który udziela nabywcom parcel kredytu na zasadach swego statutu. Po województwach tworzą się towarzystwa obejmujące organizację obrotu ziemią w ramach reformy agrarnej i pośredniczące między właścicielami większych obszarów, mającymi zamiar pozbyć je z wolnej ręki, a nowonabywcami (Towarzystwa agrarno-osadnicze, Towarzystwa parcelacyjne).

Głównym celem parcelacji jest wyrównanie kontrastów w strukturze agrarnej, zmniejszenie stanu posiadania większej własności na korzyść ludności małorolnej i bezrolnej.

Ustawa o wykonaniu reformy rolnej z 1925 r. pozostaje obowiązującą podstawą, a co za tym idzie, pozostaną nietknięte warsztaty o powierzchni 180 ha, a w województwach wschodnich nawet 300 ha, i oczywiście wszystkie warsztaty mniejsze od wymienionych norm. Zwyczajowo nazywamy większą własnością już nawet gospodarstwa o powierzchni ponad 50 ha, a nie ulega wątpliwości, że gospodarstwa 180—300 hektarowe są już pod względem struktury produkcyjnej warsztatami dużymi. Majątki uprzemysłowione i o wysokiej kulturze mogą być większe. Ogólny obszar ziemi na ten cel nie może jednak przekroczyć 550 tys. ha w całym państwie.

Tempo akcji parcelacyjnej było od chwili odzyskania niepodległości bardzo nierównomierne. Parcelacja załamuje się w 1929 r., wykazując znaczny spadek obszaru parcelowanego. Najwięcej rozparcelowano w 1922 r. — bo 245 tys. ha, najmniej w 1934 r. — bo 57 tys. ha. Późniejsze lata wykazują obszary parcelowane większe, a na rok 1937 przewidywane jest rozparcelowanie 120 tys. ha, który to obszar jest jednak przeszło dwukrotnie niższy od ilości w roku największego rozwoju parcelacji. Przewidziany ustawą roczną plan parcelacyjny miał obejmować 200 tys. ha; tylko w 3 latach (1926, 1927, 1928) dokonana parcelacja obej-

mowała większe obszary, w latach następnych parcelowano znacznie mniej, a to przede wszystkim z powodu niekorzystnych warunków gospodarczych. Ogółem rozparcelowano 2326 tysięcy ha, w tym na parcelację prywatną przypada 68%, na parcelację z wykupu przymusowego majątków zaledwie 1%. Przeciętny obszar gospodarstw nowopowstałych na skutek parcelacji wynosi około 10 ha, stanowi zatem zdrowy składnik struktury.

Działalność parcelacyjna i znoszenie służebności dostarczyły mniejszej własności blisko 3 miliony ha, a zatem około $\frac{1}{6}$ jej stanu posiadania pochodzi z tego źródła. Jest to niewątpliwie liczba znaczna. Większa własność (ponad 200 ha) zmniejszyła swój stan posiadania od 1921 do 1934 r. na skutek parcelacji prywatnej i znoszenia służebności w przybliżeniu o 22%. Uzyskany z parcelacji zapas ziemi służył przede wszystkim dwom celom: tworzeniu małych gospodarstw w drodze kolonizacji wewnętrznej (1256 tys. ha) i upełnorolnieniu gospodarstw karłowatych (882 tys. ha).

Ostateczny bilans akcji parcelacyjnej, aczkolwiek nie zupełnie uchwytny liczbowo, jest niewątpliwie dodatni z punktu widzenia gospodarczego; pewne obawy może natomiast budzić bilans polskiego stanu posiadania na odcinku parcelacji prywatnej. Posiadany do dalszej akcji parcelacyjnej zapas ziemi, w ramach obowiązujących norm parcelacyjnych i z uwzględnieniem gruntów wymagających uprzedniego dokonania zabiegów melioracyjnych, dochodzi do 1,5 mil. ha. Zapas ten stanowi $\frac{1}{3}$ obecnego stanu posiadania użytków rolnych całej większej własności i reprezentuje w przybliżeniu równoważnik zaspokojenia głodu ziemi dla 300 tys. rodzin, czyli 1,5 mil. osób.

K o m a s a c j a — drugie zasadnicze działanie reformy rolnej — nie budzi na ogół żadnych sprzeciwów natury socjalnej czy politycznej. Cel gospodarczy, jakim jest naprawienie układu rozłogu ziemi, jest niesporny. Przed gospodarstwem skomasowanym otwierają się szerokie możliwości reorganizacji całości produkcji, odpada przymus polowy, może być zrealizowana inicjatywa indywidualna.

Komasacja należy do działań reformy rolnej o dużym postępie dotychczasowym i znacznej popularności. Zgłoszenia o komasację wybitnie przerastają dzisiejsze możliwości państwowego aparatu agrarnego. W latach 1918—1935 scalono około 600 tys. gospodarstw z obszarem ponad 4 mil. ha, czyli prawie piąta część obszaru mniejszej własności została objęta akcją scaleniową. W 1935 r. scalono 83 tys. gospodarstw z obszarem blisko 500 tys. ha. Naj-

więcej scalono gruntów w województwach środkowych, a następnie wschodnich, natomiast bardzo mało w województwach południowych.

Potrzeby komasacji są jeszcze duże. Blisko trzecia część obszaru mniejszej własności w Polsce wymaga scalenia, co szczególnie ostro występuje w woj. wschodnich, gdzie potrzebą scalenia objęte są prawie $\frac{2}{3}$ obszarów.

Przy postępie prac scaleniowych w skali lat ostatnich można by oczekiwać ich zakończenia w okresie najwyżej 15 lat. Czekają jeszcze na scalenie milion gospodarstw z obszarem około 6 mil. ha.

Akcja znoszenia służebności, prowadzona intensywnie w województwach środkowych i wschodnich, zbliża się już wyraźnie ku końcowi, zniesiono bowiem dotychczas ponad $\frac{4}{5}$ służebności. Duże potrzeby stoją przed akcją melioracyjną. Podają liczbę 16 mil. ha wymagających melioracji, wobec 2 mil. dotychczas zmeliorowanych. W związku z reformą rolną ważna jest ustawa z 14. IV. 1937, która postanawia, że właściciele gospodarstw powstałych z parcelacji obowiązani są do osobistego na nich gospodarowania. Powierzenie gospodarowania innej osobie wymaga zezwolenia właściwej władzy (starostwa). Gospodarstwa te nie mogą być zbywane w całości lub w części, dzielone, wydzierżawiane, zastawiane lub obciążane bez takiegoż zezwolenia.

e) Produkcja rolnicza i hodowlana Polski

Uprawa roli, czyli rolnictwo w ścisłym znaczeniu, zależy w pierwszym rzędzie od jakości gleby. Ziemię Polski obejmują gleby bardzo rozmaite; wśród nich jednak jest wiele gleb dobrych, a nawet znakomitych. Pomiędzy gorszymi przeważają takie, które przy starannej kulturze i nakładach dają się zmienić na role wydajne, tylko nieznaczny odsetek gleb nie nadaje się do celów rolnych.

Pośród gleb polskich wyliczyć należy następujące ważniejsze rodzaje: piaski, bielice, lessy (żółtoziem), lesso-bielice, mady (namuły), gliny i łąy, rędziny (borowiny), czarnoziem i inne, z których najżyźniejszymi są lessy, czarnoziem, rędziny i mady.

Przeglądając obraz ziemi rolnej w Polsce, wyróżnić można 3 działy: wielki dział zachodni i mniejszy południowo-wschodni, obydwa bogate w ziemię rolną — jako też największy dział wschodni i północno-wschodni, w którym udział ziemi rolnej jest dwa do trzech razy mniejszy aniżeli w działach poprzednich.

Na to ukształtowanie się stosunków składają się przyczyny, które leżą zarówno w przyrodzie kraju, jak w kulturze narodu. Potężny wpływ przyrody uderza w szczególności na wschodzie. Polesie i części woj. nowogródzkiego są terenami, w których rola zajmuje mniej niż $\frac{1}{4}$ powierzchni ogólnej. W niektórych powiatach obszar roli spada do $\frac{1}{8}$ powierzchni ogólnej. W tych terytoriach lasy zajmują największe przestrzenie, jednakowoż o kulturze leśnej tam przeważnie mówić nie można. Ale obszar, w którym przeważają lasy, jest oddalony od bezleśnego niemal Podola zaledwie o 40—60 kilometrów, toteż z krain łąk kwaśnych i leśnych zarośli przedostajemy się ku południowi nagle w krainę łąków, gdzie role zajmują $\frac{2}{3}$ do $\frac{3}{4}$ powierzchni ogólnej. Ta potężna metamorfoza życia gospodarczego dokonywa się tu wyłącznie na podłożu warunków fizjograficznych. Podobna metamorfoza zaznacza się bardziej stopniowo na zachód od Polesia, na przestrzeni od 150 do 200 km. Przeobrażenie bowiem w kierunku południowym jest dziełem przyrody, w kierunku zachodnim zaś dziełem kultury ludzkiej, której pochod wymaga czasu i przestrzeni. Wpływem kultury także przypisać należy, że maksima kultury rolnej znajdują się nie na Podolu, w krainie czarnoziemiu, lecz na zachodzie, a przede wszystkim w Wielkopolsce i na Śląsku. Charakterystyczny jest też udział ziemi rolnej w górach: w Sudetach zamieszkałych przez Niemców i w Karpatach zachodnich o ludności polskiej nie schodzi w żadnym powiecie poniżej $\frac{1}{3}$ powierzchni, w Karpatach zaś wschodnich, gdzie mieszkają Rusini, schodzi niżej $\frac{1}{10}$ i miejscami aż do $\frac{1}{20}$ ogólnej powierzchni. Wpływ wysokiej kultury dzielnic zachodniej występuje jeszcze znacznie dobitniej przy rozpatrywaniu stosunków produkcji rolnej, aniżeli w samej uprawie roli. Produkcja zboża na 1 ha roli wydaje:

Poznańskie 21,8 q, Małopolska 12 q, b. Kongresówka 11,5 q, woj. wschodnie 7,7 q.

Ziemniaki: Poznańskie 162 q, Małopolska 105 q, b. Kongresówka 105 q, woj. wschodnie 75 q.

Z powyższych danych widać wyraźnie, że ziemie b. zaboru pruskiego pod względem produkcji rolnej wybitnie przodują wszystkim innym dzielnicom ziem Polski. Występuje tu wyraźnie na jaw wpływ kultury, gdyż gleba zaboru pruskiego pod względem urodzajności ustępuje ziemiom wielu innych dzielnic Polski.

Rozmieszczenie uprawy różnych rodzajów ziemiopłodów na obszarze ziem polskich przedstawia obraz bardzo zawiły. Główny-

mi ziemioplodami są pszenica, żyto, jęczmień, owies, ziemniaki, len, kukurydza, buraki cukrowe.

Pszenicę uprawia się głównie na Podolu, gdzie zajmuje 25—40% powierzchni pól zbożowych. Uprzywilejowane są jeszcze kotliny górnego Bugu, średniego Sanu, Nidy i dolnego Śląska; wreszcie dolnego Bugu, Narwi i Wisły od ujścia Narwi, gdzie zajmuje 10—25% powierzchni pól zbożowych. Przeciętna produkcja wynosi 20 mil. q.³ W produkcji światowej jest Polska na 12 miejscu.⁴

Żyto jest najbardziej uprawianym zbożem chlebowym Polski i na znacznej większości ziem Polski zajmuje około 50% powierzchni pól zbożowych. Produkcja wynosi około 65 mil. q; w produkcji światowej na trzecim miejscu po Związku Sowieckim i Niemczech.

Jęczmień uprawia się w części wschodniej Małopolski, w południowej części Kieleckiego, Lubelskiego i w Sandomierskim, gdzie obszar uprawy jęczmienia sięga 20% powierzchni pól zbożowych. W innych dzielnicach nie przekracza 10% powierzchni pól zbożowych. Produkcja wynosi około 14 mil. q.

Owies uprawia się przede wszystkim w Karpatach, zarówno wschodnich, jak zachodnich, gdzie zajmuje aż do 70% obszaru pól zbożowych. Następnie na Pomorzu i we wszystkich dziedzinach działów wodnych. Produkcja wynosi około 25 mil. q.

Ziemniaki królują w dziedzinach przemysłowych, gdzie stanowią chleb robotników. Na zachodzie obszar uprawy kartofli zajmuje od 20—40% powierzchni pól rolnych. Na wschodzie (woj. wileńskie i poleskie) uprawa ziemniaków jeszcze się nie rozwinęła i zajmuje od 5—20% powierzchni pól rolnych, a nawet poniżej. Produkcja wynosi około 330 mil. q; w produkcji światowej na trzecim miejscu, podobnie jak przy życie.

Kukurydza wymaga cieplejszego klimatu, pojawia się więc tylko na południowym wschodzie Polski. Najbardziej rozwiniętą jest uprawa kukurydzy na Pokuciu i pobliskim Podolu po obu brzegach Dniestru.

Buraki cukrowe są rośliną przemysłową. Wymagają one bardzo urodzajnej gleby albo też wysoko postawionej kultury rolnej. Toteż uprawa buraków rozpowszechniona jest głównie na czar-

³ R. St. 1937, str. 19. T. 10.

⁴ E. Romer: Polityczny Atlas kieszonkowy, Lwów, 1936, str. 88.

⁵ R. St. 1937, str. 123. T. 14.

noziemach Podola, gdzie obszar uprawy buraków obejmuje ponad 10% powierzchni pól rolnych, a następnie Poznańskie, gdzie obszar dochodzi miejscami do 10% pól rolnych. Produkcja wynosi około 25 mil. q.

Przemysł rolniczy jest ściśle związany z produkcją rolniczą. Przemysł rolniczy rozwinął się w Polsce jako przemysł cukrowniczy, przetwórczość ziemniaków (suszarnictwo, krochmalnictwo, gorzelnictwo), piwowarstwo i młynarstwo.

Przemysł cukrowniczy. Warunki przyrodzone ziem polskich są dla przemysłu cukrowniczego nader sprzyjające, toteż przemysł ten rozwinął się we wszystkich trzech zaborach dość pokaźnie, a ma jeszcze wielkie widoki rozwoju przed sobą, zwłaszcza po odzyskaniu niepodległości, gdyż mamy na ziemiach polskich dużo jeszcze pól zdatnych pod buraki, na których buraków dotąd nigdy nie sadzono, podczas gdy w krajach z silnie rozwiniętym przemysłem cukrowniczym, jak Francja, Niemcy, Belgia wszystkie nadające się pod uprawę buraków pola są już zajęte.

Z 60 czynnych cukrowni w Polsce, znajduje się w województwach centralnych 33, zachodnich 23, wschodnich 4.⁶ Wyprodukowano cukru w r. 1936 — 4001 mil. q, co wobec 6709 mil. q w r. 1929 wskazuje na znaczny spadek produkcji. Z całego kontyngentu około $\frac{2}{3}$ idzie na konsumpcję wewnętrzną, a około $\frac{1}{3}$ na wywóz. Spożycie na głowę omówiono już przy stopie życiowej.

Przemysł cukrowniczy na ziemiach polskich na ogół produkuje więc znacznie więcej cukru, aniżeli wymaga wewnętrzne spożycie. Przyszły jego rozwój zależeć będzie przeto w znacznym stopniu od unormowania wywozu, który obecnie odbywa się przy szerokim stosowaniu dumpingu.

Przetwórczość ziemniaków. Ziemie polskie szczególnie obfitują w ziemniaki. Plon ziemniaków na jednego mieszkańca wynosi przeciętnie 10 q na głowę, podczas gdy w Niemczech wynosi 1492 kg, a we Francji 295 kg.

Po zaspokojeniu potrzeb ludzi, potrzeb karmy dla inwentarza i po odtrąceniu koniecznej ilości ziemniaków na sadzenie, następnie po przyjęciu, że pewna część ziemniaków się psuje, okaże się, że na ziemiach polskich w przemyśle przerabia się około połowa produkcji.

Gorzelnictwo przerabia największą ilość ziemniaków, stąd odgrywa w Polsce nader ważną rolę, gdyż daje nam możliwość

⁶ R. St. 1937, str. 123. T. 14.

przeróbki części tego nadmiaru ziemniaków, jaki posiadamy. W r. 1925 wprowadzono monopol spirytusowy, który wyznacza kontyngent wypędu spirytusu poszczególnym gorzelniom. Spirytus, wykupiony od gorzelni po oznaczonej cenie (około 1 zł za litr), poddaje się rektyfikacji i przez hurtownie sprzedaje się po oznaczonej cenie detalistom. W r. 1936 było czynnych 1338 gorzelni rolniczych i przemysłowych, które wyprodukowały przeszło 1/2 mil. hl spirytusu. Dochód budżetowy netto z monopolu spirytusowego wynosi zł 220 mil. i zajmuje drugie miejsce po monopolu tytoniowym (zł 340 mil.).⁷

W związku z gorzelnictwem stoi fabrykacja wódek i likierów. Przemysł ten ześrodkowany jest w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Gdańsku, Wilnie i Grodnie.

K r o c h m a l n i c t w o jest drugą gałęzią przemysłu, w której przerabiane bywają ziemniaki. Zastosowanie krochmalu w przemyśle jest dzisiaj bardzo szerokie. Konsumentami krochmalu są: przemysł włókienniczy, apretury, przędzalnie, tkalnie, fabryki juty, papieru, farb, syropu, dekstryny, gumy, sago, makaronu, cukierków, piekarnie, drożdżarnie, browary, mydlarnie itp. Krochmalnie w Polsce produkują około 40 tys. ton krochmalu ziemniaczanego, z czego około połowa idzie na eksport.

W Niemczech jest krochmalnictwo bardzo rozwinięte i tam eksport skierowany być nie może. Można liczyć na stały wywóz krochmalu przede wszystkim do Anglii, dalej Szwajcarii, Włoch, Hiszpanii, Portugalii i Południowej Ameryki.

S u s z a r n i c t w o jest najbardziej rozwinięte w b. zaborze pruskim, gdzie zabiera około 1% całego plonu ziemniaków. Korzyści suszarnictwa są te, że ułatwia transport, gdyż z 1000 kg ziemniaków dostaje się około 280 kg suszonki, a następnie suszonka nie psuje się, jak ziemniaki, lecz może być przechowywana przez czas nieograniczony. W Polsce mamy 232 suszarni ziemniaków, które przerabiają rocznie około 350 tys. ton ziemniaków, z czego 80% na płatki, a 20% na krajankę suszoną. Płatki przeważnie wywozi się i to głównie do Szwajcarii i Danii.

P i w o w a r s t w o. Piwowarstwo jest ściśle związane z rolnictwem, gdyż jest nie tylko odbiorcą materiałów surowych rolnych, jak jęczmień i chmiel, lecz zarazem dostawcą odpadków, jak: słodziny, kiełki słodowe i drożdże, dających się wybornie użyć na pokarm dla inwentarza.

⁷ R. St. 1937, str. 356, T. 11.

Browarów większych w Polsce jest 174, a małych, czasem zupełnie drobnych, około 100, których produkcja wynosiła w r. 1936 — 1114 tys. hl, co wobec 2786 tys. hl w r. 1929 wskazuje na znaczny spadek.

Młynarstwo. W młynarstwie polskim decydującą rolę odgrywają pszenica i żyto, częściowo jęczmień; jęczmień, owies, gryka i proso służą wyłącznie do wyrobu kaszy.

W Polsce mamy około 16 tys. młynów, których przemiał roczny wynosi około 4 mil. ton żyta i 1 mil. ton pszenicy. W Polsce, zwłaszcza w b. Królestwie, mamy wiele małych młynów, o pierwotnym urządzeniu, skutkiem czego pracują one z 8—10% stratą przy przemiale. Rozwój młynarstwa i budowa elewatorów do oczyszczania i przechowywania zboża zapobiegnie wywozowi taniego zboża jesienią, a przywozowi drogiej mąki zagranicznej wiosną i latem.

Holdowla zwierząt domowych przedstawia się w cyfrach i milionach sztuk w r. 1936 następująco: bydło rogate — 10, konie — 3,8, trzoda chlewna — 7, owce — 3. Najwięcej bydła wykazują województwa południowe i zachodnie; koni w stosunku do powierzchni ilość mniej więcej równomierna, od 13—16 sztuk na km²; trzody chlewnej najwięcej w województwach zachodnich, śląskim, poznańskim, pomorskim. Na ogół można stwierdzić poprawę stanu ilościowego i jakościowego zwierząt domowych, zwłaszcza koni i bydła rogatego. Poza tym jest w Polsce szeroko rozwinięty chów drobiu, tak że jaja stanowią poważny artykuł wywozowy.

Ogólne uwagi o rolnictwie w Polsce. Znaczenie rolnictwa dla naszego kraju jest niesłychanie ważne. Wszak około 2/3 ogółu ludności żyje z rolnictwa, dochód społeczny rolnictwa w latach dobrych wynosi około 4 miliardy zł. W bilansie handlowym na ogólną cyfrę wywozu 1026 mil. zł produkty rolne wynoszą 425 mil., a więc 43,8% całego eksportu. Toteż rolnictwo musi być otaczane należyłą opieką. Od roku 1930 zaznaczył się w całym życiu gospodarczym, a szczególnie w rolnictwie, bardzo silnie kryzys, który się przejawiał w niesłychanie niskich cenach artykułów rolnych, niewspółmiernie niskich w porównaniu z cenami artykułów przemysłowych, na co utarła się powszechna nazwa „nożyc cen“. Jeśli przyjmiemy przeciętny wskaźnik cen artykułów rolnych z lat 1926—1930 jako równy 100, to wskaźnik z roku 1935 będzie dla żyta 34,2, dla pszenicy 36,6, dla owsa 46,5, dla jęczmienia 46,2, dla trzody 44,6, dla masła 48,6. Przekiętny

więc wskaźnik dla artykułów sprzedawanych przez rolnictwo wyniósłby przy oparciu obliczeń na 4 wyżej wymienionych latach około 40. Równocześnie wynosić będą wskaźniki cen artykułów przemysłowych około 75, a więc prawie dwa razy tyle. Rozwartość nożyc jest widoczna. Wystąpi ona jeszcze bardziej, gdy weźmiemy pod uwagę rok 1928 i 1931. W roku 1928 płacił rolnik za pług jednoskibowy około 100 kg żyta, a w roku 1931 już 300 kg żyta, analogicznie za 100 kg węgla 15 kg żyta i 50 kg żyta, za naftę 16 kg i 50 kg żyta.⁸ Tu występuje bardzo jaskrawo rozwartość nożyc. Jednakże trudno brać za podstawę rok 1928, gdyż jest to rok nadzwyczajnej koniunktury dla rolnictwa, gdzie np. żyto dochodziło do 50 zł na 1 q.

Przyczyny tego 6 letniego kryzysu są zarówno zewnętrzne, jak i wewnętrzne. Warunki zewnętrzne to są ceny na rynkach światowych. Wpływ tego czynnika coraz bardziej maleje. Z chwilą zaniżeniu swobodnej wymiany międzynarodowej towarów, kapitałów i rąk roboczych przestało istnieć pojęcie gospodarki światowej, a powstało pojęcie zamkniętych gospodarstw narodowych (autarkia). Kontyngenty, monopole importowe, transakcje kompensacyjne, ograniczenia dewizowe zmieniły warunki, na jakich opierały się ceny światowe artykułów rolnych. Zapłatę za towary bierze się nie w gotówce, ale kompensuje w towarach. I dziś żyto, mięso, tłuszcze są znacznie droższe w Niemczech i w Szwajcarii, i moglibyśmy je drogo sprzedać, gdybyśmy mogli przyjąć zapłatę w postaci importu towarów niemieckich czy szwajcarskich. Drugą przyczyną daleko ważniejszą są stosunki wewnętrzne, tj. rynek wewnętrzny, rynek krajowy, czyli zdolność nabywczą ludności państwa. Rząd stosował różne środki dla ulżenia doli nękanemu przez kryzys rolnictwu, jak premie i superpremie przy wywozie zboża, które wynosiły 10 zł od 1 q żyta, interweniował na rynku przez skup zboża za pośrednictwem Zakładów Zbożowych, dawał ułatwienia i ulgi kredytowe, starał się obniżyć ceny artykułów przemysłowych przez znoszenie karteli; wszystko okazało się mało skuteczne. Dopiero w roku 1935 zwrócono uwagę na ten drugi czynnik, tj. zdolność nabywczą ludności. Rząd podjął cały szereg poważniejszych prac inwestycyjnych, przez co ze wzrostem zarobków ludności podniosła się jej stopa życiowa.

Praktyka życiowa wskazuje, jak niedostateczne jest zaspokojenie potrzeb ludności naszej (niedokonsumcja) w zakresie artyku-

⁸ E. Kwiatkowski: Dysproporcje. Kraków 1932.

łów spożywczych. Zarządzenia rządu okazały się skuteczne i od drugiej połowy 1935 r. zaznacza się poprawa cen zboża, a przede wszystkim produktów hodowlanych. Nożyce zawierają się powoli. Okazało się, że podniesienie dochodów rolnictwa zależy od polityki pracy, polityki inwestycyjnej.

Do ujemnych stron naszego rolnictwa należy zaliczyć brak odpowiedniego aparatu handlowego dla rolnictwa. Handlem tym zajmują się nieliczne większe prywatne firmy polskie, osiadłe w województwach centralnych i wschodnich i kilka tys. kupeów prywatnych, przeważnie Żydów. Na podstawie uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z 5 października 1937 utworzono centralną placówkę handlu rolniczego, opartą z jednej strony o dotychczasowy dorobek i aparat Państwowych Zakładów Przemysłowo-Zbożowych, które w ciągu swej całej działalności od roku 1930 wywoziły przeszło 20 mil. q. ziarna i produktów przemiału i nawiązały stosunki handlowe z 20 krajami, z drugiej zaś strony o sieć istniejących spółdzielni rolniczo-handlowych, a także o wielki nowoczesny elewator zbożowy w Gdyni.

Nowa centrala rozpoczęła już swoją działalność po załatwieniu bieżących formalności i dąży do połączenia i skoncentrowania dotychczasowego dorobku i dotychczas podejmowanych wysiłków w dziedzinie handlu rolniczego, a zwłaszcza w dziedzinie skupu produktów rolnych pochodzenia roślinnego. W grudniu 1937 r., powstała w Poznaniu „Spółka Eksploatacji Elewatorów Zbożowych w Polsce“.

W. Bronikowski: Droga postępu chłopca polskiego, Warszawa 1934.

K. Czerniewski: Reforma rolna, Polska Gosp., z r. 1936, z. 48.

H. Gliwie: Podstawy ekonomiki światowej. Sprawa surowców w gospodarce światowej, wyd. II, Warszawa 1935.

Władysław Grabski: Wieś jako siła społeczna, odbitka z Rolnictwa, Warszawa 1936.

J. H. Gurski: Przystosowanie produkcji rolniczej do zniżonych cen, Biblioteka Polska Tow. Ekon., Lwów 1933.

E. Iwaszkiewicz: Program prac nad organizacją rynku wewnętrznego, Warszawa 1935.

E. Kwiatkowski: Dysproporcje, Kraków 1932.

H. Korowicz: Polityka agrarna, Lwów 1931.

Z. Ludkiewicz: Ustrój rolny Polski i jego niedomagania, Warszawa 1935.

E. Mejer: Gospodarstwa powstałe w wyniku przebudowy ustroju rolnego, Wilno 1936.

S. Miłkowski: Agraryzm jako forma przebudowy ustroju społecznego, Kraków 1934.

St. Ożga: Zmiany strukturalne polskiego eksportu rolniczego, Warszawa 1936.

Pamiętniki chłopów, wyd. Instytutu Gospodarstwa Społecznego, Warszawa 1936.

J. Poniatowski: Przeludnienie wsi i rolnictwa, Warszawa 1936.

K. Paygert: Światła i cienie polityki agrarnej w r. 1932, Biblioteka Polska Tow. Ekon., Lwów 1933.

W. Ponikowski: Gospodarstwa włościańskie i folwarczne, na tle materiałów rachunkowych 3 województw środkowych, Warszawa 1935.

O. J. Pietruski: Stanowisko renty gruntowej w systematyce nauki ekonomicznej. Przegląd Ekon., Lwów 1932.

A. Rose: Istota polskiego przesilenia rolniczego, Bibl. Polsk. Tow. Ekon., Lwów 1932.

J. K. Sondel: Gospodarstwo włościańskie a kapitalizm, Lwów 1934.

Ścibor-Rylski: Zasady ekonomii rolniczej, Warszawa 1930.

W. Styś: Rozdrabnianie gruntów chłopskich w b. zaborze austr., Lwów 1934.

Witold Staniewicz: Zmiany w strukturze agrarnej Polski, Poznań 1936.

C. Skrzyszewski: Przyczyny nadmiernego zadłużenia rolniczego, Bibl. Polsk. Tow. Ekon., Lwów 1933.

J. Stecki: Reforma rolna a kapitalizacja, Przegl. Ekon., Lwów 1937, Tom XVIII.

I. Thaller: Reforma rolna, Lwów 1937.

W. Zaklika: Bilans obrotów gotówkowych rolnictwa polskiego, Bibl. Polsk. Tow. Ekon., Lwów 1934.

Żabko-Potopowicz: Polska nauka o społecznym gospodarstwie agrarnym, Warszawa 1934, odbitka z „Rolnictwa“.

C z a s o p i s m a :

Rolnik, Tygodnik, Lwów, ul. Kopernika 20.

Rolnictwo, Miesięcznik, Warszawa, ul. Senatorska 15.

Rolnik-Ekonomista, Dwutygodnik, Warszawa, ul. Kopernika 30.

Rocznik socjologii wsi, 2 razy do roku, Warszawa ul. Hoża 74.

Życie Rolnicze, Tygodnik, Warszawa, ul. Kopernika 30.

f) Spółdzielczość rolników

Obraz nie byłby zupełny, gdybyśmy przy rolnictwie nie omówili pokrótce spółdzielczości rolniczej. Spółdzielczość konsumcyjna, kredytowa, handlowa jest omówiona przy poszczególnych zagadnieniach, a więc konsumpcji, kredytu, handlu.

Spółdzielnie rolników służą interesom rolniczemu i dzielą się na pięć działów: 1) spółdzielczość zakupu i zbytu ogólną, 2) spółdzielczość zakupu i zbytu specjalną, 3) spółdzielczość mleczarską, 4) spółdzielczość przetwórczą i 5) spółdzielczość pomocniczą.*

Spółdzielczość ogólna, powszechnie zwana „Rolnikami“, ma na celu usunięcie kosztownego pośrednictwa przy zakupie artyku-

* Z. Chmielewski: Podręcznik spółdzielczości, Warszawa 1936, str. 91.

łów potrzebnych do produkcji rolniczej, jak maszyny, narzędzia, nawozy sztuczne itp., i sprzedaje produkty swej pracy na roli.

Spółdzielczość zakupu i zbytu specjalna jest wtedy, gdy kupuje, względnie sprzedaje pewne tylko artykuły, np. dla zakupu nawozów sztucznych, pasz, węgla itp., dla zbytu bydła i trzody chlewnej, jaj, drobiu, wytworów przemysłu ludowego itp.

Spółdzielczość mleczarska ma na celu przerób i spieniężenie mleka.

Spółdzielczość przetwórcza i pomocnicza są już wyrazem pewnego uświadomienia spółdzielczego i pewnego dobrobytu, umożliwiającego wkłady w przedsiębiorstwa spółdzielcze. Tu należą spółdzielnie wypieku chleba, młynarskie, przetworów mięsnych, owocowych, spółdzielnie lniarskie, wikliniarskie, gorzelnie, krochmalnie, cukrownie itd. Ilość spółek rolników w Polsce wynosi 4154,¹⁰ o ilości członków 600 tysięcy, a kapitale około 200 milionów.

W. Brzozowski: Co to jest spółdzielczość rolnicza, Warszawa 1930.

T. Brinkman: Duńskie rolnictwo, Poznań 1926.

Z. Chmielewski: Czynniki społeczne w spółdzielczości, Warszawa 1935.

T. Klapkowski: Współpraca spółdzielni rolniczych ze spółdzielniami spożywców, Warszawa 1929.

O. H. Radlińska: Tajemnica Danii, Warszawa 1926.

J. Sondel: Zagadnienie agrokoooperatywy jako nowej formy spółdzielczości, Kraków 1935.

S. Wojciechowski: Organizacja zbytu produktów rolniczych, Warszawa, 1931.

Spółdzielczy Instytut Naukowy, Warszawa ul. Warecka 11 a, wydaje:

Spółdzielczy Przegląd Naukowy, miesięcznik.

Biuletyn Prasowy, tygodnik.

Bibliotekę Spółdzielczą im. dra Fr. Stefczyka.

g) Leśnictwo

Lasy mają wielkie znaczenie w gospodarstwie społecznym z następujących powodów:

Przede wszystkim materiał lasów służy jako budulec, jako środek opałowy i jako surowiec użytkowy na meble, na różne wyroby z masy drzewnej itp. Następnie istnienie lasów przyczynia się do regulowania klimatu chroniąc go od gwałtownych skoków temperatury, wstrzymuje niszczącą siłę wichrów, zmniejsza niebezpieczeństwo gradów, reguluje opady atmosferyczne, ułatwia powstawanie źródeł, chroni od gwałtownych wylewów i złączonego

¹⁰ M. R. St. z 1937, str. 103, T. 18.

z tym niebezpieczeństwa zrywania urodzajnej gleby lub zasypywania jej szutrem. W okolicach lesistych jest też powietrze zdrowsze. Lasy nastroczają ludności pracę i zarobek w tym czasie, gdy na polu, przy roli jest mało lub wcale nie ma zarobku; w ten sposób połączenie gospodarki rolnej i lasowej pozwala lepiej organizować stosunki robotnicze wiejskie. Poboczne pożytki z lasów, jako to: grzyby, jagody, zwierzyzna, pastwiska, pasieki miały dawniej, w epoce więcej naturalnego gospodarstwa, swe znaczenie; dziś pożytki te połączone z uszkodzeniem drzewostanu lub młodych kultur nie mają już tego znaczenia, zwłaszcza z uwagi na wielkie koszta kultury lasów. W dawnych czasach trzebież lasów była konieczna, bo w ten sposób zyskiwano urodzajną ziemię. Do ostatnich czasów lasy były środkiem ratunku dla wielu zadłużonych właścicieli, gdyż sprzedany las dawał zaraz gotówkę, a karczunek spod niego dawał znów osobny dochód. W tym względzie doszło się już za daleko i okazała się już nieodzowna potrzeba ochrony lasów, jeżeli nie ma się stracić zwolna wszystkich korzyści, które lasy przynoszą. W szczególności należy utrzymać lasy na gruntach bezwzględnie leśnych, wydmach piaszczystych, stokach gór, brzegach potoków górskich. W tym celu ustawodawstwo wprowadza różne zarządzenia, jak plany gospodarcze, sekcje rąbania, obowiązek zalesienia itd.

Zachodzi wiele względów, które przemawiają za upaństwowieniem lasów. Mianowicie państwo powinno objąć wszystkie te lasy i zalesienia, które właścicielom prywatnym nie mogą się opłacić, a które są potrzebne w interesie ogółu. Mogą zajść tego rodzaju stosunki, że utrzymanie pewnych lasów jest konieczne jako lasów ochronnych, choć lasy te nie rentują się właścicielowi; w takim razie nie pozostaje nic innego, jak przyznanie właścicielowi odpowiedniego odszkodowania lub wykupno lasów na rzecz państwa. Albowiem właściwości gospodarstwa lasowego, długość okresu produkcji (np. stuletnie wyręby) przeważający współudział przyrody, ekstensywny charakter, konieczność trzymania się ścisłego planu, rentowność i łatwość gospodarki na wielkich przestrzeniach usposabiają gospodarstwo lasowe do prowadzenia przez państwo lub inne związki publiczne, które dzięki swej sile ekonomicznej mogą w najlepszy sposób dokonać wszystkich potrzebnych wkładów, utrzymać kosztowny fachowy zarząd, opłacający się jedynie przy wielkich obszarach, mogą wreszcie odczekać z wyrębem aż do pełnej dojrzałości każdej partii lasu. Stąd też stwierdzono nawet wyższość gospodarstw publicznych w gospodarstwie laso-

wym. W wielu krajach utrzymały się lasy gmin, nadto istnieją lasy różnych funduszków i fundacji, zostające pod zarządem państwa lub krajów. Lasy gminne są zwykle bardzo zaniedbane; w celu ich ochrony powinny być zarządzana wspólna administracja, ewentualnie przez państwo, aby osiągnąć taniłość i racjonalność gospodarki. Ponieważ wszelkie serwituty leśne są przeszkodą racjonalnej gospodarki, należy je odpowiednio uregulować, co też się robi. Handel drzewny z zagranicą może ulegać ograniczeniom przez cła dowozowe. Cła wywozowe mogą mieć uzasadnienie w tym, że eksport czystego surowca jest sprzeczny z interesem pracy w kraju.

Lasy zajmują w Polsce ponad $\frac{1}{3}$ powierzchni całego kraju, tj. 22%, podczas gdy Niemcy mają 27%, Czechosłowacja 33%. Najsilniej zalesione są województwa stanisławowskie 35% i śląskie 33%, najslabiej warszawskie 13% i łódzkie 16%. Z całego obszaru lasów w Polsce (8,3 mil. ha) przeszło $\frac{1}{3}$ część zajmują lasy państwowe, a $\frac{2}{3}$ lasy prywatne. Największy obszar lasów 80% przypada na drzewostany iglaste, z czego około 65% na sosny, 20% zajmują lasy liściaste.

Sejm państwa polskiego w związku z uchwałą reformy rolnej z lipca 1919 przyjął zasadę, że państwo ma prawo dokonać przymusowego wykupu lasów, przede wszystkim ochronnych, a następnie źle gospodarowanych oraz tych, które w następstwie parcelacji muszą być wykupione.

L. Pączewski: Lasy, przemysł i handel drzewny w Polsce, Warszawa 1934.

J. Rafalski: Z aktualnych zagadnień dotyczących lasu polskiego, Warszawa 1924.

W. Sokołowski: Powojenna eksploatacja lasu, Kraków 1921.

h) Górnictwo

Przez górnictwo rozumie się produkcję skierowaną ku wydobyciu z ziemi kruszców i minerałów, jako też wszelkich wód pożytecznych. Produkcja ta jest naturalna, ponieważ wyzyskuje z darów przyrody już gotowe surowce, które potrzebują zazwyczaj jeszcze tylko oczyszczenia lub oddzielenia od innych domieszek. W górnictwie można rozróżnić trzy okresy. Pierwotnie poszukiwano przy pomocy prostych narzędzi płodów znajdujących się bezpośrednio pod wierzchnią warstwą ziemi. Należało tu wydobycie bursztynu na wybrzeżach morskich, mianowicie nad

Bałtykiem, wody zwykłej źródlanej, soli, solanki itp. Na wyższym już cokolwiek stopniu rozwoju zaczęto wydobywać sól kopalną, żelazo, miedź, a później i kruszce szlachetne (srebro, złoto) napotykanie początkowo w piasku nadbrzeżnym rzek. Dopiero w najnowszym okresie, kiedy wydoskonalono sposoby wydobywania, rozwinęło się górnictwo bardzo znacznie i objęło większą ilość przedmiotów kopalnianych, których potrzebę w gospodarstwie społecznym odczuło. Oprócz wspomnianych kruszców zaczęto wydobywać inne, jak ołów, platynę, różne minerały, jak siarkę i płyny, jak naftę i liczne wody mineralne. Wielkie znaczenie w górnictwie ma także wydobywanie kamienia budowlanego, marmurów itd. W praktyce zaliczają kamieniołomy, piaskownie itp. do rolnictwa. Różnica między górnictwem a rolnictwem polega w tym, że gdy płody rolnicze, jako niezbędne do życia, muszą mniej lub więcej znaleźć odbiorców, to inaczej ma się rzecz z płodami górnictwami. Zapotrzebowanie ich wzrasta dopiero z rozwojem produkcji ogólnej, szczególnie wielkich przedsiębiorstw przemysłowych, a to pociąga za sobą także rozwój górnictwa. Górnictwo wskutek tych płodów, których dostarcza gospodarstwu społecznemu, jest jedną z podwalin całego dzisiejszego ustroju gospodarczego. Produkty jego odznaczają się przy tym przeważnie trwałością, a wskutek tego kapitał stały u ludów cywilizowanych wzrasta ciągle. Dość wskazać na mnóstwo budowli, do których wytwory kopalniane są niezbędne, na olbrzymi kapitał złożony w narzędziach i maszynach, na środki i zakłady komunikacyjne lądowe i morskie, wreszcie na wielki zasób kruszców szlachetnych. Górnictwo daje zatrudnienie wielkim rzeszom robotników; w Polsce około 100 tys.

Ponieważ pokłady kopalniane wskutek eksploatacji wyczerpują się, a zresztą obfitość ich nie da się przewidzieć z góry, przeto przychody górnictwa są niestałe i niepewne. Ze względu na wynikłą stąd ryzykowność przedsiębiorstw górniczych już od dawna okazało się koniecznym zespolenie licznych jednostek gospodarczych w tzw. gwarectwach, a w ostatnich dziesiątkach lat w wielkich spółkach akcyjnych. Ze względu na ograniczoność tych płodów i trudność ich eksploatacji okazała się też już w dawnych czasach potrzeba prawnego ograniczenia i unormowania górnictwa, z czego powstało w średnich wiekach regale, a w nowszych czasach prawo górnicze. W dzisiejszych czasach istnieją trzy systemy prawa górniczego: 1) w niektórych krajach (Anglia, Północna Ameryka) są wszystkie kopalnie przynależnością własności gruntowej; 2) w innych (Francja, Turcja) są kopalnie własnością pań-

stwa, które udziela koncesji według swego uznania; 3) w Niemczech, Austrii, Szwajcarii, w Polsce jest prawo górnicze oddzielone od własności gruntowej; znalazca ma pod pewnymi warunkami prawo do przyznania mu własności górniczej. Trzeba zauważyć, że nie wszystkie wykopaliny podlegają prawu górnictwu.

W interesie ogólnym musi się dążyć do jak największego rozwoju górnictwa, gdyż brak niektórych wytworów kopalnianych uniemożliwia niemal rozwój gospodarczy. Bez dostatecznej ilości węgla i żelaza nie może być mowy o rozkwicie przemysłowym, nie można wyzyskać dostatecznie sieci kolejowej, bo gdy prowadzenie ruchu jest zbyt kosztowne, muszą też być droższe liczne towary codziennego użycia. Stąd też każde społeczeństwo musi się starać o posiadanie w własnym gospodarstwie przynajmniej tych dwóch najważniejszych płodów górniczych, tj. węgla i rudy żelaznej. Naturalnie nie zawsze można dojść do tego celu; jeżeli jednak przyroda okazała się skąpą, należy sztucznie zapewnić sobie możliwość ich uzyskania przez jak najdalej idące ułatwienia dowozowe (drogi wodne, najniższe taryfy przewozowe, taryfy różniczkowe, obniżające się w miarę wzrostu odległości). Górnictwo musi być zorganizowane w formie wielkiej produkcji, skąd też wszystkie zasady odnoszące się do ustroju i warunków wielkiego przemysłu stosują się w całej pełni do górnictwa, a stosunki robotnicze kształtują się w górnictwie, jak w każdym wielkim przedsiębiorstwie. Różnice są wynikiem tylko ścisłego umiejscowienia górnictwa i znacznej jego zależności od przyrody, jako też dominującego dziś znaczenia produkcji górniczej, a w pierwszej linii węglowej i ropnej dla dobrobytu ogólnego. Wskutek tego ochrona pracy w górnictwie musi w wielu kierunkach iść dalej niż w przemyśle, a równocześnie wysuwa się na pierwszy plan sprawa, w jaki sposób można gospodarstwo społeczne zabezpieczyć przed skutkami bądź to zastanowienia pracy przez robotników, bądź też wyzyskiwania przez kapitał swej produkcji w sposób monopoliczny. Na ostatni wypadek powinno by wystarczyć, gdyby państwo posiadało pewną ilość kopalni dla regulacji ceny i zapewnienia niezbędnej produkcji węgla czy nafty; w innych kierunkach może zapobiec niebezpieczeństwu odpowiednie ustawodawstwo regulujące pracę i wynagrodzenie w kopalniach.

Polska pod względem płodów górniczych nie jest najlepiej przez naturę wyposażona, jak np. Stany Zjednoczone, Związek Sowiecki, ale ma ważniejsze surowce, jak węgiel, nafta, sól, rudy, które umożliwiają stworzenie wielkiego przemysłu.

Główne wykopaliny, tj. węgiel i żelazo, są ześrodkowane w tzw. Zagłębiu polskim, do którego należą Śląsk, południowo-zachodnia część b. Królestwa i północno-zachodni kąt Małopolski.

Ze względu na rolę węgla kamiennego należy mu się pierwszeństwo między kopalinami. Zasoby węgla na ziemiach polskich są ogromne i obliczają je w Zagłębiu polskim do 170 miliardów ton, z czego przypada na Śląsk Górny $\frac{1}{2}$, na Zagłębie krakowskie $\frac{1}{4}$, na Śląsk Cieszyński $\frac{1}{8}$, na b. Królestwo $\frac{1}{16}$. Roczna produkcja węgla kamiennego wynosi w normalnych warunkach około 30 mil. ton. W produkcji węgla ziemie polskie zajmują siódme miejsce na ziemi, po Stanach Zjednoczonych (381 mil. t), Anglii (227 mil. t), Niemczech (143 mil. t), Związku Sowieckim (109 mil. t), Francji (46 mil. t), Japonii (38 mil. t).

Zapotrzebowanie Polski wynosi około 16 milionów ton, resztę wywozi się, przede wszystkim do Szwecji, Austrii, Włoch, Francji, Irlandii, Czechosłowacji.

Żelazo. Rudy żelaza znajdują się w b. Królestwie Polskim (w Zagłębiu dąbrowskim, koło Częstochowy, w ziemi Radomskiej, w okolicach Tomaszowa nad Pilicą), na Śląsku Górnym i Cieszyńskim, na Podkarpaciu i na Wołyniu. W ostatnich latach wytwórczość ogólna rudy żelaznej wynosiła 332 tys. t. Żelazo wytapia się u nas nie tylko z rud własnych, lecz także i obcych (węgierskich, szwedzkich i hiszpańskich). Rud dowiezionych przetapia się nawet więcej niż własnych.

Nafta. Kopalnie ropy znajdują się na Podkarpaciu, od Gorlic aż po Bukowinę (Borysław, Tustanowice, Drohobycz, Schodnica, w okolicach Gorlic, Kołomyi). Dzisiaj gros produkcji naftowej $\frac{5}{6}$ jest skoncentrowana w Zagłębiu borysławskim.

Produkcja ropy wynosiła w r. 1874 21 000 ton, potem ciągle wzrasta, w r. 1909 osiąga 2,1 mil. ton, następnie w r. 1912 maleje do 1,2 mil. ton. W r. 1935 wynosiła około 500 tysięcy ton.

Polska w r. 1909 zajmowała w europejskiej produkcji ropy trzecie, zaś ogólnoswiatowej szóste miejsce po Stanach Zjednoczonych ($47\frac{1}{2}$ mil. ton), Meksyku ($9\frac{1}{2}$), Rosji ($5\frac{1}{2}$), Indiach (2) i Rumunii ($1\frac{1}{2}$). Światowa produkcja ropy wynosiła w 1935 r. 189 milionów ton.

Bogactwo nasze naftowe ilościowo nie może iść w porównanie z bogactwem węglowym, jakie posiada nasz kraj. O ile nie zostaną w najbliższym czasie dowiercone nowe szyby produkcyjne i nie polepszą się środki transportowe, produkcja naftowa będzie miała raczej tendencję zniżkową.

Polska wywozi naftę i wytwory naftowe (benzynę, parafinę, smarowidła itp.) do krajów dawnej monarchii Austriacko-węgierskiej, Niemiec, Francji, Szwajcarii, Belgii, Włoch, Turcji.

Produkcja gazów ziemnych skupia się w dwóch głównie ośrodkach: daszawskim i jasielskim. Gazy te są doskonałym materiałem opałowym. Gaz odprowadza się rurami do opalania miast i ośrodków przemysłowych, jak Jasła, Krosna, Drohobycz, Lwowa, Stryja, Mościce itd. Ogólna produkcja gazu ziemnego w Polsce wynosiła w roku 1935 — 486 mil. m³. Gaz skroplony tworzy tzw. gazolinę, tj. benzynę lekką, używaną w przemyśle.

Sól. Polska słynie z dawna jako kraj o niezwyklej obfitości soli. Pokłady solne znajdują się we wszystkich częściach Polski. Najdawniej znane i najwcześniej eksploatowane były pokłady soli w Małopolsce wschodniej i zachodniej (Wieliczka, Bochnia, Kałusz, Kosów, Drohobycz, Bolechów, Dolina i inne). Znaczne bardzo zapasy soli posiada Wielkopolska (Inowrocław, Wapno), stosunkowo mniejsze Królestwo (Ciechocinek). Saliny małopolskie już przed pierwszym rozbiorem Polski stanowiły poważną gałąź gospodarstwa narodowego. Eksport soli szedł daleko na wschód, gdy tymczasem pod koniec gospodarki austriackiej saliny małopolskie zaopatrywały w sól tylko Małopolskę, Śląsk austr. oraz mały skrawek Moraw, razem zaledwie 10 milionów ludności.

Wr. 1920 produkcja soli w Polsce wynosiła około 200 tysięcy ton, a w roku 1935 — 515 tys. ton. Zużycie soli jadalnej jest w Polsce duże, bo wynosi około 8 kg na głowę. Stosunkowo niewiele soli wywozi się za granicę, głównie do krajów nadbałtyckich, Jugosławii i Czechosłowacji.

Prócz węgla, rudy żelaznej, nafty, soli, mają ziemie polskie w obfitości i inne kopaliny, lecz produkcja ich nie pokrywa zapotrzebowania wewnętrznego.

Rudy cynku i ołowiu ciągną się w południowo-zachodniej części Polski pasem długim na kilkadziesiąt a szerokim na kilkanaście km od Miękini i Alwernii przez Chrzanów, Olkusz, Będzin i Siewierz do Bytomia i Tarnowskich Gór. Wytop oparty na tych obszarach owdądnięty jest przez kapitał obcy, skupia się w Trzebini, Dąbrowie i Będzinie oraz w Bytomiu i Tarnowskich Górach. Nadto posiadamy:

Rudy miedzi w okolicach Chęciny i Kiele, siarkę w Swoszowicach, na Podkarpaciu, w Czarnkowej, na Górnym Śląsku, fosforyty na Podolu i sole potasowe w Kałuszu i Stebniku, ważne dla produkcji sztucznych nawozów.

Bursztyn nad Bałtykiem.

Kamienie budowlane, jak granit tatrzański, porfir krzeszowicki, piaskowiec ciosowy, szydłowiecki i trembowelski, wapień i marmur dębnicki, kielecki. Gips jest w okolicach Buska, alabaster koło Szczerca i Trembowli, kreda koło Chełmu. Torf w ogromnych ilościach w różnych częściach kraju.

Prócz tego jest na ziemiach polskich bardzo wiele źródeł mineralnych, zwłaszcza wzdłuż Karpat (Rabka, Szczawnica, Zegiestów, Krynica, Iwonicz, Rymanów, Truskawiec, w Królestwie: Ciechoćinek, Busko, Solec). Źródła te nie ustępują zagranicznym w dobroci, lecz są, jak dotąd, mało znane i mało odwiedzane nawet przez swoich.

Benis A.: Zagłębie krakowskie, Kraków 1910.

Bujak Fr.: Galicja, Lwów 1910.

Caspari E.: Przemysł górny na Górnym Śląsku, Kraków 1907.

Z. Cichocka-Petrażycka: Geografia gospodarcza Polski, Lwów 1937.

Gąsiorowski K.: Przemysł naftowy, Przegląd Ekonomiczny, Lwów 1931.

Gąsiorowska N.: Górnictwo i hutnictwo w Polsce, Lwów 1937.

Loth Jerzy: Geografia ekonomiczna Polski, Warszawa 1919.

Löwenherz O.: Elementarz przemysłu naftowego w Polsce, Borysław 1937.

Michalski J.: Monografia węglowego zagłębia krakowskiego, Kraków 1910.

Mrozewicz I.: Przyroda Polski wobec zadań gospodarczych, Kraków 1918.

Pawłowski, Bystron i Peretiatkowicz: Polska współczesna, Lwów—Warszawa 1936.

Szajnocha Wł.: Przyszłość polskiego górnictwa, Kraków 1916.

Wieleżyński M.: Przemysł gazu ziemnego, Warszawa 1920.

Czasopisma:

Nafta, miesięcznik, Lwów, ul. Kościuszki 7.

Przemysł naftowy, Świat naftowy, Lwów.

Górnośląskie wiadomości gospodarcze, Katowice.

Przegląd górniczo-hutniczy, Dąbrowa Górnicza.

3. Produkcja przetwórcza

a) Ogólna charakterystyka i rodzaje

Przez produkcję przetwórczą rozumie się wytwarzanie z surowców wytworów przeznaczonych do konsumpcji lub dalszej produkcji. Naturalną podstawą produkcji przetwórczej jest rolnictwo i górnictwo, które dostarczają materiałów surowych do przeróbki w drodze chemicznej czy mechanicznej. Podają zwyczaj-

nie 4 formy tej produkcji przetwórczej, a mianowicie: a) Przemysł rodzinny albo domowy, polegający na produkcji domu dla domu. Jak długo nie ma między ludźmi obrotów wymiennych, stanowi taki przemysł rodzinny jedyną formę przemysłowej produkcji. Dziś istnieje on jeszcze w okolicach odciętych od ogólnego obrotu, np. w górach szkockich, niektórych okolicach Norwegii, Zelandii. b) Rzemiosło, które polega na zawodowej produkcji bez maszyn albo przy zastosowaniu niewielu tylko maszyn, przy użyciu małego kapitału, na zbyt lokalny, tj. dla najbliższej klienteli. c) Chałupnictwo. Przy tej formie produkcji zatrudnia przedsiębiorca robotników w ich własnych warsztatach. d) Przemysł fabryczny. Przy tej formie produkcji zatrudnia przedsiębiorca regularnie w swych warsztatach większą ilość robotników przy zastosowaniu środków technicznych, przy użyciu wielkiego kapitału i maszyn.

Z różnych działów produkcji przetwórczej na pierwsze miejsce wysuwa się: rzemiosło i przemysł fabryczny. Obydwa działają na polu produkcji przetwórczej, tylko gdy pierwsze pracuje dla potrzeb indywidualnych, to drugie dla ogólnych społecznych. Rzemiosło stosuje się zatem do indywidualnych życzeń i potrzeb swojej klienteli, która zamawia potrzebne sobie wytwory. Przemysł fabryczny, produkując dla potrzeb ogólnych, wytwarza masowo pewne typowe przedmioty. Jako konsekwencja powyższych różnic uwydatnia się odrębny charakter pracy, który w rzemiośle opiera się na pracy ręcznej przy zastosowaniu narzędzi rękodzielniczych, natomiast w przemyśle fabrycznym polega on na zastosowaniu sił mechanicznych albo środków technicznych. Rzemiosło ma koło klienteli ograniczone do ludności miejscowej, czasem i zamiejskowej. Przemysł ma przed sobą nieograniczone rynki zbytu. W dzisiejszym systemie wolnej konkurencji istnieje obok siebie rzemiosło i przemysł fabryczny, staczając na jednych polach zacięte ze sobą walki, a uzupełniając się na innych. Obok nich utrzymało się chałupnictwo.



b) Rzemiosło

Początkowo obejmowało ono całą produkcję przetwórczą. Rozwój kapitalizmu stworzył fabryki, czyli scentralizowaną oraz chałupnictwo, czyli zdecentralizowaną wielką produkcję. Rzemiosło ma wyższość bezwzględnie nad produkcją przemysłową tam, gdzie wytwórczość masowa nie może zadośćuczynić indywidualnym potrzebom. W innych dziedzinach mogłoby podjąć również pomyślną

walkę z wytwórstwem przemysłowym, gdyby postarało się o większą wiedzę fachową, lepiej korzystało z podziału pracy i zastosowania ulepszeń technicznych. Rzemiosło przedstawia pod względem społecznym żywioł zdrowy, bo pracowity i samodzielny. Może ono śmiało stanowić pomost między warstwami robotniczymi a kapitalistycznymi. Stosunki i widoki dla uczniów i czeladników są korzystne, gdyż zostają z czasem majstrami.

Znamienną właściwością rzemiosła w przeszłości był ustrój cechowy, który przetrwał od w. XII do XVIII, a potem podupadł skutkiem nowej techniki wytwórczej i rozwinięcia się handlu międzynarodowego. Pod wpływem tym uległo rzemiosło różnym zmianom, a mianowicie albo zostało całkowicie zastąpione produkcją fabryczną (tkactwo, zegarmistrzostwo), albo przekształciło się w chałupnictwo (stolarstwo, krawiectwo, szewstwo), albo tylko niektóre części składowe produktów rzemieślniczych wyrabia się fabrycznie (zamki, klucze, cholewki), albo tracąc samodzielność gospodarczą zachowało techniczną (bednarze po gorzelniach, browarach, stelmachowie po folwarkach). Coraz silniejszy nacisk kapitalizmu przemysłowego na rzemiosło spowodował z końcem ubiegłego stulecia ruch znany pod nazwą polityki utrzymania stanu średniego. Najlepsze rezultaty wydała ona w Niemczech, a także i byłej Austrii. Przystąpiono tam mianowicie do zorganizowania rzemieślników przez utworzenie izb rękodzielniczych, które mają pewne kompetencje administracyjne, np. przyjmowanie uczniów, sądownictwo rozjemcze itd. Pod względem społecznym rzemiosło przedstawia element najpożyteczniejszy i najzdrowszy dla narodu, bo tworzy ono niezawisły, zdrowy stan średni, rdzeń mieszczaństwa, tak potrzebny dla utrzymania równowagi między warstwami kapitalistycznymi a robotniczymi.

Zawisłość rzemiosła od stosunków gospodarczych i społecznych nakłada na państwo i rzemiosło obowiązek popierania organizacji rękodziela, przez ułatwienie nabycia surowców, zbytu towarów, organizację kredytu, zakładanie szkół zawodowych, kursów rzemieślniczych, wzorowych warsztatów, itp. Dekretem z października 1933 r. wprowadzono u nas Izby Rzemieślnicze w ilości 17. Dekret o Izbach Rzemieślniczych i ich Związku wyodrębnia z ogólnego prawa przemysłowego organizację rzemieślniczego samorządu gospodarczego, stawia go na równi z izbami przemysłowo-handlowymi i rolniczymi i tym samym sankcjonuje emancypację rzemiosła spod prymatu wielkiego przemysłu i umożliwia rzemiosłu samodzielny rozwój. Tenże dekret Prezydenta Rzeczypos-

spolitej powołał w celu koordynacji pracy i opinii Izb Rzemieślniczych Związek Izb Rzemieślniczych jako instytucję publiczno-prawną, którą tworzą wszystkie Izby rzemieślnicze jako wspólną organizację. Zadania Związku Izb ująć można w następujące 3 grupy: 1) gospodarczą (kredyty, cła, eksport, traktaty, konwencje międzynarodowe, komunikacja i taryfy przewozowe), 2) ustawodawczą (ustawodawstwo przemysłowe, społeczne, spółdzielcze, podatkowe), 3) szkolnictwo zawodowe. Na pierwszy plan wysunięto tu grupę gospodarczą; w ten sposób ustawodawca chciał wskazać, że możliwość realizacji usamodzielnienia się rzemiosła widzi przede wszystkim w dokonaniu szeregu prac o charakterze gospodarczym. Organizacjami rzemieślniczymi działającymi poza samorządem są cechy, jako korporacje oparte na prawie przemysłowym, oraz organizacje społeczne, oparte na ustawie o stowarzyszeniach. Ogółem tego typu organizacyj istnieje obecnie w Polsce parę tysięcy, a już z samego ilościowego ich zestawienia wynika, iż mogą one odegrać poważną rolę w dalszej ewolucji naszego rzemiosła.

Ogólna ilość warsztatów rzemieślniczych wraz z nielegalnymi wynosi około 433 tys., zatrudniających około 700 tys. ludzi, co w stosunku do 33,8 mil. ludności w końcu 1935 r. daje 78 mieszkańców na 1 warsztat. Na poszczególne zawody, liczące ponad 5 tys. zakładów rzemieślniczych, przypadają następujące liczby:

	Liczba zakładów	Liczba mieszkań- ców na 1 zakład
Szewcy	69 000	490
Krawcy	64 100	527
Kowale	38 800	874
Rzeźnicy	37 000	914
Stolarze	36 400	929
Piekarze	20 000	1 690
Murarze	16 500	2 048
Fryzjerzy	15 200	2 224
Wędliniarze	14 500	2 331
Cieśle	12 400	2 726
Ślusarze	11 900	2 840
Kołodziejowie	9 600	3 521
Cholewkarze	8 700	3 885
Malarze	7 700	4 390
Blacharze	6 700	5 045 ¹

¹ „Polska Gospodarcza“, 1936, z. 32.

W państwie polskim Warszawa słynęła ze swoich rzemioł i nie straciła tego charakteru pomimo rozwoju przemysłu fabrycznego. Przewaga tego ostatniego widoczna jest na polu blacharstwa, kapelusznictwa, ślusarstwa, garbarstwa, farbiarstwa i zegarmistrzostwa. Natomiast dzielnie się trzyma w wyrobie obuwia, odzieży i stolarstwie.

c) Chałupnictwo

Chałupnictwo polega na pracy wykonywanej we własnym mieszkaniu, ale na rachunek przedsiębiorcy, przy czym zdarza się często, że przedsiębiorca nie ma bezpośrednich stosunków z robotnikiem, lecz posługuje się pośrednikami, agentami, faktorami. Pośrednik taki, który wcisnął się pomiędzy przedsiębiorcę a robotnika, nosi w Anglii miano wyciskacza potu. Tu ustaje gospodarza samodzielność robotnika, gdyż nie pracuje on dla swej klienteli, lecz dla przedsiębiorcy. Przemysł domowy ma dziś zastosowanie w krawiectwie, szewstwie, stolarstwie, parasolnictwie, przy wyrabianiu guzików, kilimów, kapeluszy i różnych rzeczy z drzewa.

Chałupnik nie styka się z klientem, jak to ma miejsce u rzemieślników. Jego cała produkcja jest zamówiona przez przedsiębiorcę, który mu dostarcza surowca, nieraz i narzędzi, a którą następnie od niego zabiera. Stąd w rzemiośle jedna osoba łączy w sobie funkcję handlową i przemysłową, a w chałupnictwie funkcja handlowa jest powierzona specjalście nakładcy, gdy tymczasem chałupnik oddaje się wyłącznie produkcji. Organizacyjnie jest więc chałupnictwo formą wyższą, gdyż jest tu przeprowadzony podział pracy, którego w rzemiośle nie ma. Ponieważ przedsiębiorca nie może dozorować pracy, przeto płaca jest tu tylko możliwa od dzieła, czyli akordowa. Chałupnicy są gorzej wyposażeni aniżeli robotnicy fabryczni, zwłaszcza że i całe ustawodawstwo, chroniące tego ostatniego, nie ma do nich zastosowania. Chałupnikom zaś mieszkającym daleko od siebie i nie stykającym się ze sobą trudno łączyć się w związki zawodowe i walczyć o polepszenie płac. Dzięki temu przedsiębiorcy zatrudniający chałupników stwarzają poważną konkurencję przemysłowi fabrycznemu. Mogą bowiem ustanawiać niskie ceny, nie mając kosztownych maszyn i budynków fabrycznych; w razie kryzysu mogą każdej chwili przerwać produkcję, nie mając żadnych obowiązków wobec robotników. W Anglii ten sposób produkcji nazywa się dlatego syste-

mem wyciskania potu (sweating system). Aby zapobiec wyzyskowi, próbowały niektóre państwa zakazać tego sposobu wytwórstwa, okazało się to jednak praktycznie niewykonalnym. Wobec tego postanowiono zastosować do chałupnictwa te same przepisy, jak do robotników fabrycznych (Francja, Niemcy). W Brukseli w r. 1910 utworzono „Międzynarodowy Urząd chałupnictwa“ (Office international du Travail a Domicile), które odbyło dwa kongresy w 1910 w Brukseli i w r. 1912 w Zurychu.

W państwie polskim jest chałupnictwo rozwinięte zwłaszcza w b. Królestwie i prawie zupełnie niezbadane.

Chałupnictwo jest u nas dziedziną mało znaną i na ogół niedocenianą, jakkolwiek posiada ono piewszorzędne znaczenie społeczno-gospodarcze. Zatrudnia ono bowiem w przybliżeniu około 500 tys. osób.

Chałupnictwo posiada nadzwyczajną zdolność przystosowania się do koniunktury i dlatego odgrywa szczególnie doniosłą rolę w okresie kryzysu gospodarczego. Chałupnictwo obejmuje kilkadziesiąt działów, z których najważniejsze są: szewstwo (zatrudniające około 100 tys. osób, czyli tylko o 40 tys. osób mniej, aniżeli przemysł włókienniczy, będący najważniejszym działem naszego przemysłu przetwórczego), krawiectwo (zatrudniające 75 tysięcy osób), tkactwo (w okręgu łódzkim zatrudnia 20 tys. osób), bieliźniarstwo, stolarstwo, kamasznictwo itd.

W niektórych okręgach, jak np. w łódzkim, kieleckim, radomskim, wileńskim i tarnowskim, powstają nawet olbrzymie ośrodki chałupnicze; szczególnie na wsi chałupnictwo przybiera najrozmaitsze formy i trudno jest nieraz określić, czy to jest chałupnictwo, czy też praca samodzielna. Do najcharakterystyczniejszych cech w chałupnictwie należy sezonowość. Oczywiście o 8-godzinnym dniu pracy nie ma mowy. Są okręgi np. w Brzezinach (ubrania męskie), gdzie raz na tydzień pracuje się bez przerwy 36 godzin, w innych okręgach znowu pierwsze 3 dni w tygodniu pracuje się po 14 godz., zaś w pozostałych 3 dniach po 16 godzin na dobę. 12-godzinny dzień pracy należy tu do rzadkości, jest on stosowany w Łodzi, gdzie pierwsze 5 dni pracuje się po 12 godzin, a w sobotę 10 godzin; najczęściej jednak długość dnia pracy waha się w granicach 14 do 18 godzin.

W tej dziedzinie jest przeważnie reprezentowany element słabszy i tańszy, jak kobiety i młodociani, a nawet dzieci 10 letnie, a nieraz i 7 letnie. Przeciętnie pracuje 30—40% kobiet w chałupnictwie, a w niektórych gałęziach odsetek ten jest znacznie więk-

szy. Tak np. w koronkarstwie wynosi on 65%, w sitarstwie 47%, w pończosznictwie 45%. W tkactwie po miastach odsetek ten wynosi 30%, we wsiach 35%. Ciekawe, że nawet w szewstwie udział kobiet, jeśli chodzi o chałupnictwo, wynosi 1,4%, a w stolarstwie 1%. Warto też zwrócić uwagę, że w ślusarstwie pracuje 15% mężczyzn ponad 60 lat. Praca w chałupnictwie odbywa się w najbardziej niehigienicznych i szkodliwych dla zdrowia warunkach, przy czym do Ubezpieczalni chałupnicy przeważnie nie należą. W niektórych dziedzinach chałupnik po kilkunastu latach pracy staje się inwalidą.

Wynagrodzenie chałupnika jest śmiesznie niskie, nierzadko wynosi ono od 3—7 groszy za godzinę. W tkactwie wynagrodzenie waha się w granicach od 10—13 groszy za godzinę, w innych gałęziach sięga ono 31—32 groszy, a nawet 40—50 groszy. W Warszawie zarobek chałupnika wynosi 50—90 groszy za godzinę. Wyjątkowo w Białymstoku chałupnicy, zatrudnieni przy wyrobie towarów wełnianych sposobem mechanicznym, zarabiają po zł 1,50, a nawet po zł 1,70 za godzinę, przy czym zachowany został 8-godzinny dzień pracy. Jest to wynikiem akcji powziętej ze strony organizacji zawodowej chałupnictwa, która niekiedy jest w stanie wywalczyć dla swoich członków znośne warunki bytu.

Na ogół jednak chałupnictwo daje się z trudem ująć w karby organizacyjne. W niektórych okręgach dochód rolnika-chałupnika z ziemi (przeważnie 1 do 2 mórg) wynosi 30%, a z tkactwa 70%, przy czym nikt tak jak chałupnik nie potrafi wyzyskać ziemi najbardziej nieurodzajnej, ale to tylko dla własnych potrzeb.

W szeregu okręgów wykonywają całe wsie pracę chałupniczą dla miast, obniżając w niemożliwy sposób wynagrodzenie chałupników, zajętych po miastach. Ogromna rozpiętość zarobków stanowi jedną z największych bolączek w chałupnictwie.

Szczególnie w Polsce chałupnictwo ma duże widoki rozwoju i może oddać znaczne usługi życiu gospodarczemu. Składają się na to specyficzne warunki, w jakich znajduje się nasze gospodarstwo społeczne.

Sprawa chałupnicza, będąca obecnie tematem badań specjalnej komisji w Ministerstwie Opieki Społecznej, posiada na wielu odcinkach fragmentaryczne uregulowanie ustawowe.

Ustawa o ubezpieczeniu społecznym z r. 1933 różni się nieco od przepisów prawa przemysłowego w oznaczeniu pojęcia chałupnika.

Przepisy wykonawcze prawa przemysłowego ograniczają pojęcie chałupnika wyłącznie do osób bezpośrednio wykonywają-

cych pracę chałupniczą na rzecz nakładcy. Jeżeli natomiast chałupnikowi pomocna jest przy tym inna osoba niż członek najbliższej rodziny, chałupnik taki będzie uważany za przedsiębiorcę, rzemieślnika obowiązane do wykupienia świadectwa rzemieślniczego. Ponieważ normy przepisów ochronnych, dotyczące czasu pracy, urlopów, bezpieczeństwa, higieny pracy i inne, prawdopodobnie w ułamkowym tylko zakresie będą mogły być stosowane w dziedzinie pracy chałupniczej, istota opracowywanej ustawy ograniczy się do problemu decydującego, a w chałupnictwie stanowiącego największy moment zadrażnienia, tj. do zagadnienia płac. Oczywiście jest bowiem rzeczą, że rozwiązanie sprawy zarobków chałupników nastąpi przez ustalenie nie tylko należytego wynagrodzenia za produkowane przedmioty, lecz przede wszystkim wyeliminowanie szkodliwego i ciągnącego bezzasadne zyski pośrodkstwa, co powoduje nadmierne przedłużanie czasu pracy, często sięgającego ponad dwukrotną liczbę ustawą przepisanych dla przemysłu godzin pracy. Analogiczne próby rozwiązania problemu chałupnictwa podejmowane za granicą, a w szczególności w Niemczech, Norwegii, Belgii, Austrii i innych, sprowadzały się w znacznej części swych najważniejszych postanowień do uregulowania sprawy zarobków pracowniczych przez zapewnienie skutecznej ingerencji obiektywnych czynników pod przewodnictwem przedstawiciela państwa.

E. Arnekker: Przejawy kryzysu w rzemiośle i chałupnictwie, Warszawa 1934.

Drobny przemysł i chałupnictwo, Warszawa, Instytut gospodarstwa społecznego, T. I, 1931, T. II, 1934.

W. H. Bragg: Stare rzemiosła a nowa nauka. Tł. z ang. M. Kubaszewska, Warszawa 1935.

W. Hauszyl: Rzemiosło w krajach europejskich, Warszawa 1933.

W. Jenner: Sytuacja ekonomiczna rękodziela. Przegląd Ekon., Lwów 1932.

J. S. Lewiński: Szewcy warszawscy, Warszawa 1908.

C. Ptasieński: Rzemiosło w Polsce współczesnej, Lublin 1934.

Czasopismo: Rzemiosło, Warszawa.

Przemysł ludowy. Pośrednie niejako stanowisko między rzemiosłem a chałupnictwem zajmuje przemysł ludowy, który nie jest rzemiosłem, gdyż nie jest jedynym i wyłącznym zajęciem pracownika, a nie jest i chałupnictwem, gdyż brak tu zależności od przedsiębiorcy-nakładcy. Wyroby sprzedaje się na jarmarkach lub pośrednikom handlowym. Przemysł ludowy jest zajęciem ubocznym ludności drobno-rolniczej, która w ten sposób pracując w sezonie wolnym od prac na roli, uzupełnia dochód ze swego nie-

wystarczającego warsztatu pracy. Przemysł ten jest niesłychanie ważny u nas ze względu na naszą strukturę rolną. Wszak kilka milionów ludzi żyje z gospodarstw, które swym obszarem nie przekraczają 2 ha. Zarobek dodatkowy jest tu więc konieczny. Przemysł ten zatrudnia sezonowo kilka milionów ludzi, a rozwinął się w okolicach, gdzie ludność rolnicza jest najuboższa, a więc na Podkarpaciu i w woj. wschodnich. Przemysł ten obejmuje następujące gałęzie: włókiennictwo (przędza, płótna, drelichy, sukna, wełniaki, kilimy), drzewny (ciesielstwo, stolarstwo, bednarstwo, zdobnictwo, meblarstwo, wikliniarstwo), przerób skór (garbarstwo, kufnierstwo, szewstwo), garncarstwo, przetwórstwo owoców, kowalstwo, ślusarstwo, druciarstwo. Prócz przedmiotów codziennego użytku wytwarza ten przemysł i przedmioty artystyczne, jak hafty, rzeźby, kilimy i galanterię. Przemysł ten wobec jego wielkiego znaczenia gospodarczego cieszy się należytą opieką władz. Przy Min. Przem. i Handlu utworzono w r. 1937 Komisję Międzyministerialną do Spraw Przemysłu Ludowego i Domowego. Dla zbytu wytworów przemysłu ludowego powstały bazy krajowe w Białymstoku, Brześciu n. B., Lwowie, Nowogródki i Wilnie. Poza tym jest cały szereg Patronatów Przemysłu Ludowego i Domowego.

d) Przemysł fabryczny

Przemysł fabryczny koncentruje produkcję przetwórczą w lokalach na ten cel urządzonych, przy zastosowaniu maszyn. Jest to więc produkcja scentralizowana, w której przedsiębiorca jest nie tylko organizatorem, ale i kierownikiem produkcji; on czuwa nad odpowiednim podziałem pracy, on ponosi ryzyko produkcji, od jego energii i przedsiębiorczości zależą wyniki całej działalności.

Zanim przyszło do zastosowania maszyn, przemysł fabryczny był manufakturą, tzn. że cały proces produkcji był oparty wyłącznie na pracy ręcznej. Jest to organizacja większych przedsiębiorstw, skupiających większą ilość rzemieślników do wyrobu pewnych składowych części (np. zegarki w Szwajcarii). Organizacja taka była charakterystyczną cechą przemysłu XVII i XVIII wieku. W Polsce ustawa sejmowa z r. 1768 zatwierdziła uprzywilejowaną krajową kampanię manufaktur wełnianych. Dopiero z wprowadzeniem maszyny parowej do przemysłu możemy mówić o fabryce w ściślejszym znaczeniu.

Potęga nowoczesnego przemysłu fabrycznego polega na ści-

słym zespoleniu sił ludzkich i kapitalistycznych oraz zastosowaniu podziału pracy między siły fizyczne i mechaniczne. Wynikiem tego jest przede wszystkim masowa wytwórczość, następnie punktualność produkcji, a dalej znaczne obniżenie kosztów w porównaniu z rękodzielnictwem. Potęgą przemysłu tego polega również na organizacji handlowej, która obejmuje starania zarówno o nabycie surowców, jak i o zbyt towarów. Tym przewyższa fabrykant rzemieślnika, który jest sam równocześnie producentem i kupcem. Fabrykant zapewnia sobie z góry hurtowną dostawę surowców, korzysta przy tym z tańszego kredytu i większych ulg transportowych. Stara się o zbyt swych towarów zawczasu w drodze wielkich dostaw, nawiązuje stosunki handlowe w kraju i za granicą, starając się rozszerzyć rynki zbytu. W ten sposób wytwarza się solidarność interesów między całym szeregiem pokrewnych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, wzajemnie się popierających. Wspólność interesów powoduje, że w pewnych dogodnych miejscach zaczyna się koncentracja przedsiębiorstw, która stwarza lokalne, a niekiedy i międzynarodowe centra przemysłowe. Nawet i pod względem artystycznym, podobnie jak pod względem wydajności pracy, fabryka może być formą wyższą niż rzemiosło, gdyż fabrykant powierza zazwyczaj dział artystyczny wyszkolonym artystom, którzy śledzą wymogi mody i przystosowują się do niej.

Przemysł przetwórczy stoi w ścisłym związku z rolnictwem i górnictwem. Zwiększa wytwórczość rolniczą, dostarczając narzędzi, maszyn i nawozów, a równocześnie stwarza pole zbytu dla płodów roślinnych i zwierzęcych w różnych gałęziach produkcji. Tak samo w górnictwie. Zasoby węgla, nafty, rud itd. spoczywały w głębi ziemi bezużytecznie, dopóki przemysł nie stworzył warunków ich eksploatacji. Wzajemnie przemysł czerpie swą siłę z tych właśnie surowców.

W przemysłowych krajach podnosi się bogactwo i dobrobyt, gdyż przemysł zwiększając produkcję podnosi płace robotników i innych zawisłych pracowników, pomnaża źródła dochodów ciał publicznych, stwarza obfite środki do podniesienia stopy życia, polepszenia warunków pracy i dźwignięcia kultury narodu. Rozwój przemysłu jest zatem objawem faktycznego postępu materialnego i moralnego. Ponieważ rozwój przemysłu nie odbywał się we wszystkich państwach równocześnie, przeto ekspansja jednych odbywa się kosztem drugich, stawiając te ostatnie w położeniu nader niekorzystnym, bo uzależnionym gospodarczo. Stąd to powstało w ostatnich dziesiątkach lat hasło „uprzemysłowienia kra-

ju“, a w latach powojennych dążność do samowystarczalności. Aby te cele osiągnąć, potrzebne są podstawowe czynniki produkcji a więc: 1) przyroda, celem dostarczenia taniego i dobrego surowca oraz sił popędowych, 2) praca — czyli odpowiedni pod względem ilościowym i jakościowym zasób sił fizycznych i umysłowych, 3) dostateczny kapitał zakładowy i obrotowy, 4) dogodne środki i zakłady komunikacyjne. Oprócz powyższych warunków naturalnych niezbędny jest jeden warunek społeczny, a mianowicie własna państwowość. Bez niej nie może istnieć racjonalne ustawodawstwo podatkowe oraz, co najważniejsze, opieka słowa i giełdowa, która by ujęła w karby obcą konkurencję. Przykładem tego była Małopolska, która pomimo skarbów naturalnych, zasobu sił do pracy, a wreszcie i kapitału nie mogła poprowadzić u siebie racjonalnej gospodarki przemysłowej, lecz eksportowała surowiec w tym celu, aby potem sprowadzać wyprodukowane z niego towary.

e) Znaczenie maszyn w produkcji

Powiedzieliśmy wyżej, że przemysł fabryczny koncentruje produkcję przy zastosowaniu m a s z y n: Jakież jest znaczenie maszyn w produkcji?

Zasada ekonomiczna, aby osiągnąć ile możności największy efekt z możliwie małym nakładem kosztów, prowadzi w produkcji przede wszystkim do zastąpienia członków ludzkiego ciała przez mechanizm maszyny. Człowiek dzierży swymi dwiema rękami równocześnie tylko dwa narzędzia; mechanizm maszyny porusza całą mnogość żelaznych i drewnianych rąk, z których każda jest uzbrojona narzędziem roboczym. Maszynę w początkach pobudzają do ruchu ludzie lub zwierzęta.

Jeżeli w miejsce ludzkiej lub zwierzęcej siły, które maszynę do ruchu pobudzają, wystąpi siła natury, to powstaje maszyna automatyczna. Składa się ona z trzech części: z motoru, mechanizmu obwodowego (transmisji), przekazującego ruch i zmieniającego, gdzie należy, jego postacie; z mechanizmu roboczego, czyli tzw. maszyny pracy, przy której pomocy wykonywa się takie same czynności, jakie wykonywał przedtem rzemieślnik lub robotnik w rękodzielni. Ważne zwłaszcza znaczenie posiada pierwsza i trzecia część. Przyglądając się maszynie zauważymy w niej te same narzędzia (w odmiennej nieco postaci), którymi posługuje się zarówno rzemieślnik samodzielny, jak i robotnik pracujący wspólnie z in-

nymi w rękodzielni. Właściwość maszyny polega na tym, że poszczególne narzędzia połączone są w jej mechanizmie w jedną całość, wprowadzoną w ruch przez jedną siłę. Człowiek nie jest w stanie posługiwać się przy pracy więcej niż jednym narzędziem naraz. Próby pracowania ludzi dwiema rękami chybiły celu. Maszyna pozwala natomiast na umieszczenie mnóstwa narzędzi przy jednym motorze i w ten sposób może zastąpić mnóstwo jednostek ludzkich.

Praca wykonana przez maszynę nie jest pracą indywidualną, jak praca człowieka; maszyna jest negacją pracującej indywidualności i służy do szablonowego wytwarzania dóbr. Ekonomiczną funkcją maszyny przy produkcji jest oszczędzanie: siły roboczej, materiału, czasu pracy i przestrzeni.

Maszyna jest kapitałem, tj. do dalszej produkcji zachowanym wytworem; jest kapitałem zakładowym, o ile jest używana do pracy w fabryce; kapitałem obrotowym, o ile jest przechowywana do sprzedaży. Zakupno maszyn jako narzędzi produkcji jest przemianą obrotowego kapitału na zakładowy. Jako kapitał zakładowy jest maszyna narażona na podwójne umniejszenie wartości; po pierwsze przez swe użycie i zużycie w procesie wytwórczym, po wtóre przez postępy techniki, które stare maszyny przewyższają i bezwartościowymi czynią. Maszyna traci też przez nieużywanie, podlega wreszcie, jak wszystko na świecie, rozkładowi.

Z rozpowszechnieniem użycia siły pary jako motoru rękodzielnie stopniowo chylą się ku upadkowi, ustępując miejsca wytwarzaniu maszynowemu. Nabiera ono coraz większych rozmiarów, skupiając w poszczególnych przedsiębiorstwach olbrzymie mechanizmy i mnóstwo robotników. Występuje w nich najwyraźniej zasada zjednoczenia pracy, centralizacja prac i sił roboczych na jednym stanowisku maszyn i kompleksów maszyn. Zadanie robotnika zmienia się; nie obrabia on już bezpośrednio surowca, lecz ogranicza swą działalność głównie do dozorowania maszyny, kierując nią i sprawdzając jej ruch.

Maszyna pozwala oszczędzać na materiale, pozwala go intensywniej przetwarzać i otrzymywać z niego większą ilość fabrykatów. Maszyna nie błądzi nigdy, nie bierze więcej surowca niż potrzeba, nie przedzie grubszej nici niż wypada, sztabie żelaza nadaje pożądaną gęstość. Szablonowy sposób wytwarzania maszyny sprawia, że na każdy kawałek fabrykatu używa się takiej samej ilości surowego materiału, a takiej równomierności w wytwarzaniu nie może wykazać żadne rękodzieło.

Maszyna, zastępując pracę ludzką pracą przyrody, pozwala zaoszczędzić pracę ludzką, a zatem i jej koszt. Pozwala produkować taniej i szybciej, niżby to mogło się stać przy pracy rękodzielniczej. Nadto pozwala wykonywać roboty, których by ludzie rękami swymi nie byli w możności wykonać. Maszyna podnosi młoty, których tysiące ludzkich rąk podnieść by nie zdołały, a które pomimo swej olbrzymiej wagi pracują z największą dokładnością i regularnością i z dającą się dowolnie regulować siłą. Maszyna pozwala także oszczędzać na czasie, pracuje bowiem szybciej niż człowiek i może pracować niemal bez przerwy, gdyż nie potrzebuje spoczynku ani pożywienia.

Oszczędzanie przestrzeni przy użyciu maszyny jest ilościowe i jakościowe. Przede wszystkim maszyna zastępując setki lub tysiące rąk ludzkich, nie potrzebuje tyle miejsca, ile by potrzebowali odnośni ludzie, aby się móc pomieścić, pominąwszy już tę okoliczność, że wielka ilość osób równocześnie na jednym miejscu w celu pracy nagromadzonych może stanowić łatwo wielką przeszkodę w należytych poruszaniu się tychże przy wykonywaniu pracy, która bardzo często jest połączona z rytmicznymi ruchami mas, podczas gdy części składowe maszyny bez wzajemnej przeszkody równocześnie i równomiernie się poruszają. Następnie ludzie i zwierzęta potrzebują innych warunków pracy niż maszyna, potrzebują mianowicie pewnej ilości światła, ciepła i czystego powietrza, bez których to warunków maszyna pracować może.

Oszczędności te są jednak możliwe tylko w granicach zastosowania maszyny. Poza jej zastosowalnością niezbędna jest indywidualna działalność ludzi, co zachodzi szczególnie tam, gdzie maszyna nie może pewnych wytworów wykonać lub gdzie potrzebne jest indywidualne wykonanie tychże ręką ludzką.

Właściwości wytwarzania maszynowego wyciskają odrębne piętno na położeniu robotnika. Przede wszystkim praca robotnika nie zyskuje zgoła na urozmaiceniu i łatwości, jest jednostajna, żmudna, pozbawiona wszelkiej treści. Z drugiej strony natomiast skutek tego, że praca ta nie wymaga ani zręczności, ani siły, powstała możliwość zastosowania do maszyny pracy kobiet i dzieci. Wyzysk tej pracy w zaraniu wytwarzania maszynowego, przed wydaniem praw fabrycznych, doszedł do zastraszających rozmiarów. Następnie zastosowanie kosztownych maszyn było bodźcem do możliwego przedłużenia czasu pracy i rozciągnięcia jej na porę nocną, co wpływało w sposób zgubny na zdrowie robotników, zwłaszcza zaś na nierozwinięty i słaby ustrój kobiet i dzieci. Najwięk-

sze rozpowszechnienie zyskała praca nocna z chwilą wynalezienia tanich sposobów oświetlenia, gazu i elektryczności. Wreszcie skupienie mnóstwa ludzi w ciasnych i niezdrowych budynkach przy wysokim stopniu ciepła, w szkodliwych wyciewach i trującym pyłu, stworzyły nadto nowe źródło klęsk dla ludności pracującej. W takim położeniu nie było miejsca na duchowy rozwój robotnika. Bezustanne i długotrwałe dozоровanie biegu maszyny powodowało nadmierne cielesne i umysłowe znużenie robotników, zwłaszcza zaś dzieci, u których dało się zauważyć zupełne zwyrodnienie, wycieńczenie sił, obojętność i niechęć do całego otoczenia.

Z czasem jednak prawodawstwo zmusiło fabrykantów do urządzenia obszerniejszych lokali do pracy i przewietrzania ich, skróciło dzień pracy dzieci i kobiet, zabraniając im nadto pracować w nocy. Tym samym został zmniejszony dzień pracy dorosłych mężczyzn, ponieważ stosunki fabryczne wymagają jednakowego czasu pracy dla wszystkich robotników danej fabryki. Lecz robotnicy własną swoją działalnością wywalczyli sobie również skrócenie czasu roboczego, lepsze warunki pracy oraz podniesienie płacy zarobkowej. Pomnożenie wolnego czasu utworowało im drogę do rozwoju umysłowego, a z nim spotęgowana została wydajność pracy; robotnikowi bowiem umysłowo rozwiniętemu można bez strat powierzyć kierownictwo bardziej złożonych lub szybciej poruszających się maszyn.

Zastosowanie maszyny może też spowodować bezrobocie, i są znane wypadki, gdzie dla złagodzenia tej klęski społecznej zarzucono pracę maszynową, a wracano do ręcznej (we Lwowie magistrat mechaniczne cyrkularki zastąpił rębaczami).

F. Burdecki: Życie maszyn, Lwów 1934.

H. Gliwiec: Kryzysowe rozważania ekonomiczne, Warszawa 1935.

E. Hauswald: Przemysł, Lwów 1926.

H. Tennenbaum: Struktura gospodarstwa polskiego. Produkcja i zbył. T. I, Warszawa 1932. (Przemysł).

F. Zweig: Ekonomia i technika, Kraków 1935.

f) Warunki opłacalności produkcji ręcznej i maszynowej

Koszty produkcji są dwóch kategorii: jedna z nich obejmuje koszty, których wielkość zmienia się zależnie od rozmiarów produkcji, do drugiej należą koszty niezależne od wielkości produkcji (kapitał zmienny i niezmienny).

W pierwotnym stadium rozwoju jedynie tanie stosunkowo narzędzia, młotek, igła, siekiera, itd. reprezentują kapitał stały. Przy stosowaniu maszyn poruszanych siłą ludzką kapitał ten jest kilkakrotnie większy, a wzrasta on jeszcze bardziej z wprowadzeniem silników parowych, elektrycznych itd. Tak więc suma przypadająca na roczną produkcję z tytułu amortyzacji i oprocentowania zwiększy się. W rezultacie wielkość kapitału niezmiennego rośnie.

Kapitał zmienny składa się przede wszystkim z płac roboczych i surowców, inne pozycje odgrywają podrzędną rolę. Przez wprowadzenie maszyn ilość zużytych surowców przy produkcji jednostki nie zmienia się. Natomiast płace robocze ulegają znacznej redukcji. Dzięki postępom techniki wysiłek potrzebny dla wyprodukowania przedmiotu zmniejsza się, a z tego powodu przedsiębiorca oszczędza na robociźnie. Tak np. według obliczeń ankiety amerykańskiej *Hand and Machine Labour* przedzenie mechaniczne odbywa się 242 razy, tkanie 246 razy prędzej, niż ta sama praca wykonana ręcznie. Dobra pończoszarka może zrobić 80—100 oczek na minutę, mając zaś do swej dyspozycji udoskonalony warsztat robi 480 000 oczek. Jest rzeczą jasną, że wobec tego ilość pracy zużytej bezpośrednio na wyprodukowanie poszczególnego przedmiotu zmniejsza się, a przez to ulega zmniejszeniu wysokość kapitału zmiennego, przypadająca na jednostkę przez wprowadzenie maszyn.

Z tego wynika, że wprowadzenie lepszych urządzeń technicznych będzie racjonalne w tym wypadku, kiedy oszczędność kapitału zmiennego będzie większa aniżeli dodatkowa ilość kapitału niezmiennego, przypadająca na każdy produkt. Ta dodatkowa ilość zależy od kosztu maszyny i od ilości produktów, którą wytwarzamy. Jest rzeczą jasną, że gdybyśmy przy pomocy warsztatu mechanicznego mieli wytworzyć tylko 100 metrów sukna, to koszt ze względu na ilość kapitału, który obciąża tak małą produkcję, byłby większy niż przy tkactwie ręcznym.²

Widzimy więc, że w wyjątkowych warunkach, np. przy niewspółmiernie taniej robociźnie lub prymitywnych środkach transportowych, opłacać się może robota ręczna lepiej od maszynowej (krawcy chałupnicy), a koń okaże się tańszy od przewozu koleją. Czyli że postęp techniczny może być czasem zdystansowany przez ekstensywną gospodarke.

² J. S. Lewiński, j. w., str. 81.

g) Skutki ekonomiczno-społeczne rozwoju przemysłu

Rozwój przemysłu w jego najwyższej formie dąży ku jednoczeniu, koncentrowaniu w jednym przedsiębiorstwie jak największej ilości sił wytwórczych, co nazywamy prawem koncentracji. Przez to zaoszczędza się na pracy, bo przy większej ilości pracowników można przeprowadzić lepszy podział pracy, a na miejscu, bo koszt budowy lub czynsz najmu nie wzrasta w stosunku do zajmowanego miejsca, na kapitale, bo wielka maszyna parowa zużywa stosunkowo mniej materiałów opałowych niż słabsza. Opierając się na tych przesłankach Karol Marks dowodzi, że przedsiębiorstwa mniejsze zostaną wchłonięte przez przedsiębiorstwa większe tak, że z czasem cała produkcja i cały kapitał znajdą się w rękach nielicznych olbrzymich przedsiębiorstw, które wówczas z powodu ich małej liczby, w drodze rewolucji socjalnej, robotnicy z łatwością opanują. Niebezpieczeństwo to, które Marks przewidywał i którego oczekiwał, nie nastąpiło i bodajże nigdy nie nastąpi; owszem przeciwnie, zamiast gwałtownej koncentracji życie wykazuje raczej dekoncentrację. Wszak w najważniejszej gałęzi wytwórczości, w rolnictwie, widzimy wszędzie dekoncentrację przez parcelację wielkich majątków (zob. reforma rolna). Rzeczywistość nie wskazuje wcale na zanik rękodziela, a wielkie magazyny towarowe Fielda w Chicago, Bon Marché w Paryżu czy Tietza w Berlinie nie zniszczyły wcale drobnego handlu, który coraz więcej się rozwija. Co więcej, nawet wielkie przedsiębiorstwa przemysłowe czy handlowe przez tak zwane akcje pracy lub system tantiem dopuszczają pracowników (robotników) do udziału w zyskach przedsiębiorstw tak, że w ten sposób ustaje zarzewie walki między kapitałem a pracą.

Rozwój spółdzielczości zaprzecza również koncentracji kapitałów. Jeżeli kto, to właśnie socjalizm, którego największym szermierzem był Marks, realizuje koncentrację kapitałów. „Doszedłszy do władzy w Rosji, jak pisze słusznie Młynarski,³ nie tylko nie zatrzymał koncentracji wytwarzania masowego w olbrzymich przedsiębiorstwach, lecz nawet stanął do wyścigu z Ameryką“, a przecież ustroju sowieckiego nie uważa się za prywatno-kapitalistyczny. Przyszłość więc należy raczej do małych niż do większych gospodarstw.

Przemysł w swym rozwoju dąży do jak najtańszej, masowej produkcji. Jednym ze środków jest standaryzacja produkcji, któ-

³ F. Młynarski: Człowiek w dziejach, Warszawa 1937, wyd. II, str. 99.

ra polega na ujednostajnieniu form produktów przemysłowych. Mamy dziś standaryzację niemal wszędzie (guziki, ubrania, bieliżna, cegły, śruby itd.).

Produkcja masowa zaspokaja przez swą taniość potrzeby szerokich rzesz społeczeństwa (demokratyzacja produkcji), a jako zależna od tych rzesz musi śledzić upodobania, zamiłowania i przyzwyczajenia tych mas i do nich się stosować. Jednak pomyślny rozwój przemysłu, jak w ogóle całego gospodarstwa społecznego zależy od utrzymania równowagi między produkcją dóbr a ich zapotrzebowaniem, to znaczy, że powinno się tylko tyle wytwarzać, ile wymagają potrzeby. Gdy ta równowaga dozna z jakiegokolwiek powodu zwichnięcia, gdy konsumpcja nie dotrzymuje kroku produkcji, czy to wskutek pomnożenia produkcji przy równej konsumpcji (nadprodukcja), czy to wskutek zmniejszenia konsumpcji przy równej produkcji, powstaje przesilenie gospodarcze, które się przejawia w trudności zbycia towarów, spadku cen, niżeniu płacy robotniczej, zmniejszeniu się zysków przedsiębiorstwa, upadłościach itd.

Rozwój przemysłu powoduje powstanie warstwy robotniczej. Wzrost warstwy robotniczej przemysłowej jest dźwignią coraz większej wytwórczości i bogactwa kraju. Pod względem socjalnym jednak nie jest to zjawisko nie pozbawione niebezpieczeństw, które łagodzić i usuwać jest zadaniem etyki i polityki socjalnej. Robotnicy, skupieni w wielkich ośrodkach przemysłowych, żyją w tych samych warunkach ekonomicznych i rozumieją znaczenie solidarności dla wywalczenia sobie lepszych warunków bytu. Występuje tu w jaskrawej formie tzw. kwestia robotnicza.

h) Kwestia robotnicza

Od chwili, gdy w państwach nowożytnych ustały stosunki zależności robotników, kiedy robotnik nie jest już ani niewolnikiem, ani poddanym, lecz jest człowiekiem wolnym, mówi się, że robotnik jest wobec przedsiębiorcy równy i wolny i że ta wolność i równość uwydatnia się szczególnie przy zawieraniu umowy o pracę. To zapatrywanie niezupełnie słuszne zawdzięczamy ekonomistom Adamowi Smithowi. Ten wygłosił następujące zasady: wszyscy ludzie są wolni; praca jest towarem, jak każdy inny towar, dlatego cena za pracę zależna jest od ogólnych warunków. Jednak ludzie nie są równi, już to ze względu na zdolność lub pilność, już to ze względu

du na specjalne skłonności. Drugie zdanie należy przyjąć także z ograniczeniem. Siła robocza tkwi w samym człowieku, a praca jest zużytkowaniem samego człowieka. Praca jako towar i robotnik jako sprzedający towar-pracę posiadają osobliwe właściwości, którymi odróżnia się praca od wszelkich innych towarów. Kontrakt roboczy jest opanowaniem siły albo osoby roboczej przez przedsiębiorcę, co powoduje faktyczny brak wolności i nierówność robotnika wobec pracodawcy. Państwo musi wchodzić w ten stosunek robotnika do przedsiębiorcy, a ta ingerencja państwa odbywa się przez politykę ekonomiczną, która w tym wypadku nazywa się ochroną robotników. Przez ochronę robotników rozumiemy ogół przepisów, za pomocą których interweniuje państwo przy umowach roboczych, ażeby usunąć niebezpieczeństwa, jakie mogą wyniknąć dla robotników ze stosunku roboczego. Jeżeli mówimy o ochronie robotników, musimy wziąć pod uwagę następujące zagadnienia: ochrona osobista, długość dnia pracy, praca niedzielna, nocna i zachowanie pauz (przerw), ochrona fabryczna.

Do ochrony osobistej należy: a) ochrona dzieci, b) osób młodocianych, c) kobiet.

a) Ochrona dzieci. Do tej należy przede wszystkim troska o wychowanie i wykształcenie, która ma przeszkodzić temu, ażeby w latach przeznaczonych do nabycia elementarnego wykształcenia dzieci nie były odciągane od nauki pracą w przemyśle. Ochrona dzieci powstaje więc zawsze i wszędzie w związku z uregulowaniem szkolnictwa ludowego. Jednak ochrona dzieci nie ma polegać tylko na zakazie zatrudnienia ich we fabrykach, bo byłaby to tylko połowa zadania, ale do ochrony dzieci należy nadzór nad nimi w czasie wolnym od nauki, gdyż rodzice takich dzieci są zwyczajnie zajęci poza domem. Aby ochrona dzieci mogła działać dodatnio, musi być połączona z urządzeniem nadzoru nad dziećmi w czasie wolnym od nauki. Równie ważny jest fakt, że praca fabryczna dzieci w wieku, gdy się rozwija ich organizm, jest z reguły szkodliwa dla ich zdrowia. Czternasty rok życia podają ogólnie jako granicę między wiekiem dziecięcym a młodocianym.

b) Ochrona osób młodocianych. Przez osoby młodociane, w znaczeniu ochrony robotników, rozumiemy osoby od 14 do 18 roku życia. Tutaj nie chodzi już o zupełne wykluczenie tych osób od pracy przemysłowej, lecz o cel inny, a mianowicie z jednej strony o zakaz zatrudniania takich osób w pewnych przedsiębiorstwach, w których niebezpieczeństwo może spowodować osłabienie organizmu młodocianego, a z drugiej strony o ograniczenie i ście-

do w przedsiębiorstwach

V

śnienie dopuszczalności do pracy osób młodocianych przez postawienie pewnych warunków, np. przez zakaz pracy nocnej, przez ograniczenie pracy dziennej do tej miary, jaka odpowiada fizycznej sile jednostki od 14—18 roku, a oprócz tego pozostawienie dość wiele czasu wolnego na dalsze kształcenie umysłu. Do obowiązku ochrony osób młodocianych należy zupełny zakaz albo też ograniczenie pracy takich osób we fabrykach ołowiu, zapalek, cukrowniach, walcowniach, fabrykach tytoniowych, a dalej należy tu zarządzenie, aby tacy robotnicy chodzili wieczorami i w dniu świątecznym do szkoły. Ustawa z 27. XI. 1931 wprowadza zakaz zatrudniania młodzieży bezpłatnie.

c) Ochrona kobiet. Przepisy odnoszące się do robotników młodocianych stosuje się również i do młodocianych robotnic. Przepisy te muszą uwzględniać odmienne stanowisko i odmienną naturę kobiety. W szczególności musi tu być uwzględniony odmienny organizm kobiety, stanowisko jej w gospodarstwie domowym jako matki, w szczególności ochrona obyczajności kobiety. Do obowiązków odnoszących się do ochrony kobiet należy np. zakaz ciężkiej pracy, zakaz pracy nocnej, zakaz zatrudniania położnic, zezwolenie na cało- lub półdniowy odpoczynek w tygodniu w celu załatwienia domowych zajęć, przedłużenie odpoczynku w czasie południa w celu dania możliwości przygotowania obiadu, a wreszcie przepisy o ochronie czei kobiety we fabrykach. W Polsce reguluje pracę kobiet i młodocianych ustawa z 2. VII. 1924.

Ograniczenie pracy dziennej co do czasu jest niezbędne ze względu na przeciętny zapas fizycznych i umysłowych sił, jakie się przy pracy zużywają. Pewien czas wolny musi być pozostawiony w celu odpoczynku i odświeżenia sił, w celu pouczenia i brania udziału w wydarzeniach publicznych lub też w celu oddania się życiu familijnemu. Gdy w połowie ubiegłego stulecia znany był powszechnie dwunastogodzinny dzień pracy, to z początkiem bieżącego wieku przyjęto ośmiogodzinny czas pracy. Uważa się go za najodpowiedniejszy, gdyż pozostawia robotnikowi jeszcze 8 godzin na spoczynek, a 8 na inne obowiązki czy rozrywki. Za wzorem innych państw również i w Polsce mamy ustawę (z 18. XII. 1919) o ośmiogodzinnym czasie pracy, a sześciogodzinnym w soboty — czyli o tzw. czterdziestosześciogodzinnym tygodniu pracy w przemyśle. Za pracę nadliczbową wedle noweli z 25. X. 1933 musi się płacić o 25% więcej, zaś za pracę świąteczną i nocną 50%. Tendencja do obniżania czasu pracy, przy zachowaniu tej samej albo nawet wyższej płacy, postępuje ciągle naprzód. W r. 1920 za-

strajkowało w Stanach Zjednoczonych około pół miliona górników i żądało sześciogodzinnego dnia pracy, a pięciodniowego tygodnia pracy.

Względy religijne, jako też względy higieniczne popierają dążenie do święcenia niedziel i wielkich uroczystości kościelnych. Względy, które przemawiają w niektórych przedsiębiorstwach przeciw święceniu niedzieli są następujące: konieczność utrzymania w niektórych fabrykach, piekarniach, browarach, cukrowniach itp. nieprzerwanego procesu technicznego. Dalszym względem przemawiającym za pracą niedzielną są potrzeby obrotu, jak kolei, tramwajów, restauracyj, kawiarni itp. Przy tych przedsiębiorstwach jest zwyczajnie dozwolona praca nocna.

W ciągu roku należy się robotnikowi płatny urlop, a to fizycznemu po roku 8 dni, po trzech latach 14 dni, pracownikowi umysłowemu po 1/2 roku 2, po roku 4 tygodnie. Kwestię tę normuje ustawa z 16. V. 1922.

Do ochrony we fabryce należy wprowadzenie dostatecznej ilości powietrza, usuwanie powietrza zepsutego, nie za wysoka i nie za niska temperatura, jednolite oświetlenie, usuwanie materiałów szkodliwych, jak trucizn, usuwanie niebezpieczeństw natury mechanicznej, usuwanie stromych schodów, słabych barier itd. Muszą się więc we fabryce znajdować wentylatory, respiratory, przyrządy do obmywania, zarząd musi się starać o czystość w lokalach fabrycznych itd.

W dziedzinie ochrony zdrowia robotnika mamy w Polsce kilka ustaw; z tych największe znaczenie mają: rozporządzenie Prezydenta z dnia 22 lipca 1927 o zapobieganiu chorobom zawodowym i ich zwalczaniu oraz z dnia 16 marca 1928 o bezpieczeństwie i higienie pracy.

Do ochrony robotników należą także sądy pracy.

Państwo, jak i całe społeczeństwo, powinno dbać o urządzenia mające na celu pomyślność robotników. Tutaj należy troska o tanie i zdrowe pomieszkania dla robotników, tanie środki żywności, zaprowadzenie kąpeli ludowych, w ogóle troska o zdrowie, urządzenie widowisk, tworzenie bibliotek ludowych, lokali do zabaw, zakładów oszczędnościowych, a wreszcie udzielanie rad i wskazówek na różnych polach życia człowieka, a więc w sprawach prawnych, lekarskich, w sprawach administracyjnych itd. Należy tu troska o dzieci i wychowanie młodzieży. Najbardziej rozwinięte są te urządzenia w północnej Francji i Belgii, gdzie tworzą formalny system, znany powszechnie pod nazwą „patronage“, a troska o nie

i utrzymanie tychże spoczywa w rękach bogatych kół fabrykantów. Chodzi teraz o organ, który by stał na straży wykonywania przepisów odnoszących się do ochrony robotników. Organem tym w Polsce jest inspektor pracy.

Na polu ochrony pracy przyjęto następujące punkty wytyczne: a) w przemyśle ośmiogodzinny dzień, a czterdziestosześciodzinny tydzień pracy; b) reorganizacja inspektoratu pracy; c) w rolnictwie utworzenie inspektoratów pracy dla robotników rolnych i leśnych; d) wprowadzenie izb pracy.

Ponadto zaprowadzono ubezpieczenie na wypadek choroby, macierzyństwa, nieszczęśliwych wypadków, na wypadek niezdolności do pracy, starości, śmierci, ubezpieczenie wdów i sierót, ubezpieczenie na wypadek braku pracy. W Polsce reguluje to ustawa z 23. III. 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym.

Straty z powodu wypadków przy pracy w ogóle są olbrzymie. Wedle ogłoszenia Instytutu Spraw Społecznych mamy w Polsce rocznie 931 zabitych i 16 282 rannych skutkiem wypadków przy pracy. A zarówno jak straty w ludziach, tak i straty dla gospodarstwa państwowego są olbrzymie. Dość powiedzieć, że mamy w Polsce około 120 000 inwalidów pracy, którym wypłaca się rocznie około 60 mil. złotych z tytułu rent; leczenie tych, którzy ulegli wypadkom, kosztuje rocznie około 60 milionów; koszty zniszczenia zdolności do pracy ludzkiej poszkodowanych przez wypadki ocenia się na mniej więcej 70 milionów; straty, jakie ponosi bezpośrednio przemysł z powodu takich wypadków, na 80 milionów. Ogółem, jak stwierdził oficjalnie Instytut Spraw Społecznych, gospodarstwo nasze ponosi skutkiem wypadków przy pracy około 250 milionów zł strat rocznie.

Robotnicy sami w dążeniu do polepszenia warunków pracy i płacy zrzeszają się w związki.

Dążność do zrzeszania się ludzi, posiadających do rozporządzenia własną pracę fizyczną, istniała od dawna i przybrała formy albo: 1. stałych związków roboczych, względnie unij robotniczych albo 2. chwilowych z mów roboczych.

Związki stałe robocze istnieją w najróżniejszych dziedzinach przemysłu naturalnego i przetwórczego. Z pierwszych najważniejsze są związki robocze rybackie (wspólny połów łososi lub fok), myśliwskie, bartnicze, górnicze itp. Do drugich należą rzemieślnicze i wyrobnicze.

Unierobotnicze, czyli związki zawodowe, są stowarzyszeniami robotników pewnego przemysłu lub kilku so-

bie pokrewnych, zawiązane celem uregulowania stosunków materialnych między najemnikami a przedsiębiorcami. Powstają równocześnie z wielkim przemysłem i skupieniem licznych mas robotniczych po fabrykach. Od samego początku, pomimo zakazów i prześladowań, dążą do tego, aby przedsiębiorca ustalił warunki pracy i płacy łącznie z wszystkimi robotnikami, względnie ich przedstawicielami — a nie z każdym najemnikiem poszczególnie. Często — a nawet prawo zakazuje tego rodzaju związków, np. w Anglii ustawa z r. 1799, zniesiona dopiero w r. 1825. Od tego czasu zyskują tam robotnicy legalną możność zbiorowego targowania się o pracę i płacę. Związki te nazywane w Anglii i Ameryce trade-unions, we Francji syndykatami robotniczymi, w Niemczech Gewerkvereine, przyjęły z biegiem lat formy więcej skomplikowane, gdyż ich działalność nie ograniczyła się na podwyższeniu płac, skróceniu czasu pracy, uregulowaniu systemów płac, wypowiedzaniu umowy o pracę i metodę pracy, lecz stały się organami opiekuńczymi wszelkich interesów robotników (towarzystwa kształcenia i postępu).

Związki wzrastają nieustannie na siłach, lokalne wiążą się w krajowe (w Anglii Labour Party, we Francji Confederation Generale du Travail), te z czasem w międzynarodowe. Ujemną ich stroną jest częsta zależność od partii politycznych. Najwięcej niezależne pod tym względem są one w Anglii i Ameryce, gdzie doszły do niebywałego rozkwitu.

W Anglii unie robotnicze liczyły w r. 1930 ponad 1300 związków o przeszło 4,5 milionach członków. W Polsce w r. 1935 było Związków Zawodowych 298, o 7383 oddziałach w ogólnej liczbie 945 tysięcy członków.

Chwilowe zromy robocze mają na celu zdobycie sobie korzystniejszych warunków pracy i płacy. Głównym środkiem robotników jest tutaj groźba zastanowienia pracy. Gdy groźba nie skutkuje, przychodzi do jej wypełnienia, czyli tzw. strajku. Strajk jest formą z a t a r g u, zachodzącego bezpośrednio między pracownikiem i pracodawcą. Gdy dawniej ustawodawstwo zromy robocze bezwzględnie ścigało i karało, to nowsze, stojąc na zasadach wolnej konkurencji i równouprawnienia, przyznaje robotnikom prawo jednoczenia się celem polepszenia warunków bytu. Nie pozwala tylko na gwałty, wymuszenia i łamanie umów roboczych. Strajk może obejmować albo część przedsiębiorstwa, albo całe, albo nawet wszystkich pracowników danej gałęzi (metalowcy, kolejarze). Nie tylko ludzie pracujący fizycznie, ale i umysłowo (urzę-

dnicy, bankowcy) grożą strajkami i gotowi są wykonać je. W Polsce było w roku 1936 — 2040 strajków, które objęły 463 tysięcy robotników, a przyniosły stratę 3930 tys. dni roboczych. Strata olbrzymia.

Przez zaniechanie pracy tracą i przedsiębiorstwa i gospodarstwo społeczne. Na miliony liczy się opuszczone dni pracy oraz straty w produkcji. W r. 1919 i 1920 w Anglii było do 4000 strajków, w których brało udział do 6 milionów ludzi, tracąc ponad 60 milionów dni pracy, zarobku zaś około 250 milionów franków złotych.

Aby przeciwdziałać ujemnym skutkom zmów, państwa stwarzają inspektoraty pracy, które mają być pośrednikami między robotnikami a pracodawcami i starać się o ugodowe załatwianie obustronnych postulatów. Polskie rozporządzenie o Inspekcji Pracy z 14. VII. 1937 powiada w art. 5, że inspektor pracy współdziała ze stronami zainteresowanymi w celu zapobiegania zatargom pracy i przy załatwianiu tych zatargów. Z urzędu zobowiązany jest inspektor wkraczać, gdy zatarg grozi strajkiem w zakładach użyteczności publicznej lub państwowej i gdy powstanie lub dalsze trwanie strajku przynieść może poważną szkodę społeczeństwu lub zagraża spokojowi publicznemu.

Jako środek obronny przeciw zmomom ze strony robotników istnieją zmony pracodawców, tzw. l o k a u t y, tj. porozumienia przedsiębiorców, dotyczące unieruchomienia warsztatów pracy w celu wywarcia nacisku na robotników. Lokaut bywa często odpowiedzią na strajk robotników. Powstały one w Ameryce w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. W Polsce było w roku 1936 — 6 lokautów, które objęły sześć zakładów o pół tysiącu robotników. W ostatnich latach przekładają jednak pracodawcy ponad walki ekonomiczne dobrowolne umowy, oparte na obustronnych ustępstwach.

B e z r o b o c i e. Jest to zjawisko, które wystąpiło groźnie niemal we wszystkich państwach po wojnie. Wobec olbrzymich jego rozmiarów wszędzie zawiodła prywatna akcja łagodzenia skutków bezrobocia, które całym ciężarem spadły na państwa. Państwa stosują głównie dwie metody walki z bezrobociem, a to zasiłki dla bezrobotnych z funduszy publicznych i roboty publiczne. Niektóre kraje (Francja, Stany Zjednoczone, Włochy), a nawet poszczególne przedsiębiorstwa stosują skrócenie czasu pracy do 40 godzin, a nawet mniej tygodniowo. Wszędzie zwrócono uwagę na fatalne skutki, jakie wywiera bezrobocie na młodzież, starając się

je łagodzić przez tworzenie obozów pracy, kursów wykształcenia zawodowego, a także podwyższenie granicy wieku szkolnego, zakazy zatrudniania młodocianych itp.

Ogrom klęski bezrobocia dotknął i Polskę. Polskę tym dotkliwiej, że przed wojną z ziem polskich był bardzo silnie rozwinięty prąd emigracyjny, który po wojnie zamarł zupełnie, ba nawet niektóre lata wykazują nadwyżkę repatriantów nad emigrantami, zjawisko zresztą powszechne prawie we wszystkich krajach europejskich. W Polsce liczba bezrobotnych zarejestrowanych waha się od 300—500 tys. w okresie największego nasilenia, tj. w miesiącach zimowych. W miesiącach letnich od maja do października spada ta cyfra do połowy. Bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych jest przeszło 50%. Jak powiedziano, jest to liczba bezrobotnych rejestrowanych; poza tym jest jeszcze znacznie większa liczba bezrobotnej ludności rolniczej na wsi, której się nie rejestruje. Jeżeli nazwiemy bezrobotnym każdego, którego siła produkcyjna nie jest w pełni zastosowana, to wieś polska, która od roku 1929 nie powiększyła swej wydajności, a której ludność przez 7 lat narastała o około 350 tys., wykazałaby przeludnienie w wysokości przeszło 2 milionów ludzi nawet w takim razie, gdyby przedtem, tj. przed rokiem 1929, była w pełni zatrudniona. Ten nadmiar ludności wiejskiej musi wchłonąć uprzemysłowienie kraju. Na razie Polska boryka się z bezrobociem przez stwarzanie podaży pracy, inwestycje publiczne, stworzenie Centralnego Ośrodka Przemysłowego w trójkącie Wisły i Sanu, przez pomoc z Funduszu Pracy dla bezrobotnych. Ponadto od kilku lat zorganizowano na szerokich podstawach pomoc zimową, która daje około 35 milionów zł rocznie.

Zdawałoby się, że w Polsce nie powinno być bezrobocia, bo w żadnym kraju Europy zachodniej nie ma tyle pracy do wykonania, co w Polsce: budowa dróg, kolei, melioracja gruntów, regulacja rzek, osuszanie błot itd. Choćby wziąć jako przykład województwo poleskie, ogromne, bo liczące 36 680 km² powierzchni, a więc $\frac{1}{10}$ część całej Polski, na którym mieszka zaledwie 1 131 000 mieszk., a więc niespełna 30 mieszk. na 1 km², a mogłoby śmiało osiąść drugie tyle. Roboty jest nieprzebrana moc i to takiej, którą już wykonały u siebie narody zachodnie, ale na to brak kapitału, a następnie niedostatek niektórych surowców, trudności wywozu i mała pojemność wewnętrznego rynku zbytu. Trzeba jednak wierzyć, jak mówi Poniatowski,¹ „że nie ma takiego położenia,

¹ J. Poniatowski: Przeludnienie wsi i rolnictwa, Warszawa 1936.

w którym naród tęgi, zasługujący na lepszą przyszłość, byłby zmuszony do rezygnacji. Jeżeli przeszkody są bardzo wielkie, to tylko znaczy, że egzamin z tężyzny narodu wymaga skupienia wszystkich sił, poddania wszystkich względów ubocznych dobru ogółu, wydobycia najlepszych wartości“.

W. Adamiecki: Gospodarze znaczenie bezpieczeństwa pracy, Warszawa 1934.

W. Babel-Fronsberg: Ubezpieczenie na wypadek braku pracy w Wielkiej Brytanii, Lwów 1935.

Blok-Kopankiewicz: Kodeks pracy, Warszawa 1932.

Z. Daszyńska-Golińska: Praca, Warszawa 1924.

Z. Daszyńska-Golińska: Zarys ustawodawstwa pracy, Warszawa 1930.

Z. Fenichel: Zarys polskiego prawa robotniczego z uwzględnieniem prawa zagranicznego, Warszawa 1930.

Karaffa-Korbut: Praca i odpoczynek, Warszawa 1929.

M. Kirstowa - H. Krahelska - St. Wolski: Ze wspomnień inspektora pracy, Warszawa 1936.

S. Kowalewski: Historia związków zawodowych robotników polskich w Król. Pol. do wojny światowej, Warszawa 1932.

H. Krahelska i W. Landau: Ochrona pracy w Polsce, Warszawa 1928.

H. Krahelska: Prawda o stosunkach pracy. Przegl. Ekonom., Lwów 1934, z. XII.

H. Krahelska: Praca dzieci i młodocianych w Polsce, Warszawa 1928.

W. Landau: Ośmiodziny dzień pracy, Warszawa 1927.

W. Landau: Izby pracy, Warszawa 1932.

M. Leśniewska: Ochrona macierzyństwa robotnicy, Warszawa 1933.

G. Ichheiser: Wypadki przy pracy ze stanowiska psychologii, Warszawa 1935.

S. Mazurkiewicz i A. Grużewski: Zagadnienie statystyki wypadkowej ze stanowiska akcji zapobiegawczej, Warszawa 1933.

J. Miedzińska: Na niemieckim froncie pracy, Warszawa 1937.

A. Moraczewska: Wczasy robotnicze, Warszawa 1931.

A. Raczyński: Polskie prawo pracy, Warszawa 1930.

S. Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim, Warszawa 1929.

B. Wertheim: Pojęcie i wolność strajku, Warszawa 1933.

H. Zasztowt-Sukiennicka: Międzynarodowa organizacja pracy, Warszawa 1936.

A. Zdanowski: Warunki mieszkaniowe robotników w okresie kryzysu i bezrobocia, Warszawa 1936.

i) Aktualne zagadnienia produkcji przemysłowej w Polsce

Ziemie polskie mają na ogół dobre warunki przyrodzone dla przemysłu i stanowią pod względem bogactw swoich przyrodzonych jedną całość, której poszczególne części znakomicie się uzupełniają. Małopolska i Śląsk posiadają olbrzymie bogactwa kopalne, reszta ziem polskich — doskonałe warunki przyrodzone do rozwoju

rolnictwa i fabryk, całość dobrą sieć wodną i gęstą ludność, a jednak przemysł ziem polskich nie stoi na wysokości należytej i nie pokrywa nawet potrzeb własnego kraju. Jedną z głównych przyczyn takiego stanu było rozbitcie całości ziem polskich przez podzielenie ich między trzy państwa, tak że każda z dzielnic musiała ulegać odmiennym warunkom polityki ekonomicznej każdego z państw zaborezych.

Wedle określenia ministra Kwiatkowskiego można Polskę ze względu na bogactwo i uprzemysłowienie podzielić na Polskę A-B-C. Polska A obejmuje prowincje zachodnie i dzielnice uprzemysłowione, B obejmuje kresy wschodnie i dochodzi aż pod Warszawę, C okręg centralny — Sandomierz, „dziś prawie martwe pustkowie, przeludnione, nędzne i gospodarczo niezdefiniowane“¹. Tu właśnie tworzy się obecnie okręg centralny przemysłowy, aby był pomostem wymiany płodów rolnych okręgów wschodnich, dla surowców i półproduktów okręgów zachodnich i odbiorcą energii wodnej i gazów ziemnych okręgów południowych.

Pod względem uprzemysłowienia dzielnice Polski dadzą się obecnie ugrupować w następującym porządku: Śląsk Górny, Śląsk Cieszyński, Królestwo, Małopolska, wreszcie Poznańskie i Pomorze.

Śląsk Górny wysunął się na czoło dzięki obfitości tanich minerałów, jak węgiel (koksujący) i rudy żelaza, cynku i ołowiu. Polityka celna i komunikacyjna Prus pozwoliła w pełni wyzyskać te przyrodzone bogactwa. Królestwo kongresowe, posiadając niewyczerpane niemal pokłady rudy żelaznej i węgla (bez węgla koksującego) oraz złoża cynku, ma dobre warunki rozwoju przemysłowego. Jednak odcięte granicą celną od koksującego węgla śląskiego oraz od soli i nafty małopolskiej, Królestwo w dalszym swym rozwoju przemysłowym było o tyle w trudnych warunkach, że powyższe trzy minerały musiało sprowadzać bądź z za kordonu za wysokim cłem, bądź z dalekich krańców południa Rosji. Dlatego też hutnictwo żelazne polskie rozwijało się słabo i nie mógł się należycie rozwinąć przemysł chemiczny. Małopolska, pomimo ogromnych bogactw leśnych, pomimo obfitości soli kuchennej, soli potasowych, ropy naftowej, węgla, pewnych ilości żelaza, cynku, ołowiu i obfitości rąk roboczych, pozostała jeszcze krajem rolniczym o początkującym dopiero przemyśle, a to wskutek tego, że spotykała się z przemożną konkurencją skartelowanego przemysłu au-

¹ E. Kwiatkowski: Ku przebudowie gospodarczej, Warszawa 1937, str. 24.

striackiego. Wreszcie Poznańskie i Pomorze są przeważnie dzielnicami rolniczymi, posiadającymi tylko przemysł przerabiający płody rolne (gorzelnie, cukrownie, krochmalnie, młyny itp.) i niezbyt rozwinięte rękodzieła.

W Polsce, kraju rolniczym, na pierwszy plan pod względem wartości wybija się przemysł spożywczy, po nim następują inne gałęzie w takim porządku: tkactwo, metalurgia, przemysł drzewny, chemiczny, skórnictwo i ceramika.

Przemysł polski stanowił w okresie zaborskim drobne stosunkowo części większych organizmów gospodarczych i w miarę konsolidacji gospodarstwa polskiego musiał w znacznym stopniu przestać się na nowy rynek, względnie stworzyć te gałęzie wytwórczości, których nie posiadał na własnym terytorium, korzystając z dostaw pozostałych ośrodków przemysłowych państw zaborskich.

Drugim poważnym zagadnieniem, jakie stało i stoi przed przemysłem polskim, jest zagadnienie demograficzne. Pokażny przyrost ludności odrzuca corocznie znaczny odsetek młodzieży żądnej pracy, a nie znajdując jej na gruncie przeludnionych warsztatów rolnych. Wysiłki, jakie gospodarstwo narodowe ponosi w kierunku przebudowy struktury rolnej — dostarczenia odpowiedniej ilości nowych warsztatów rolnych — są z natury rzeczy ograniczone naszymi szczupłymi zasobami finansowymi.

Powyższe względy prowadzą do prostego wniosku, że ujściem nowowstępujących w życie podmiotów gospodarczych musi być przede wszystkim najszerszej pojęte życie przemysłowe.

W tym też kierunku powinny zmierzać wszelkie wysiłki państwa i społeczeństwa, zwłaszcza że dotychczasowy eksport nadmiaru polskiej siły roboczej ustał niemal wskutek powszechnych zakazów imigracyjnych. Jeżeli rzucimy okiem wstecz na lata powojenne u nas, to musimy stwierdzić, że życie przemysłowe polskie zrobiło w tym kierunku znaczny krok naprzód, który jednak nie pozostaje jeszcze w odpowiednim stosunku do istniejących potrzeb i potencjalnych możliwości. Zapoczątkowano cały szereg przemysłów dotychczas nie istniejących oraz rozbudowano i zróżniczkowano te działy wytwórczości, które wprawdzie już istniały, lecz ograniczały się do wytwarzania tylko pewnych gatunków towarów. Niesposób wymienić nawet niewielką część tych towarów, których przemysł polski przed wojną nie wytwarzał, a których teraz dostarcza rynkowi lub nawet wywozi. Wspomnimy tylko pokrótce o przemyśle elektrotechnicznym, gdzie już w 1932 roku

przeszło połowę zapotrzebowania pokrył przemysł krajowy, podczas gdy w pierwszych latach powojennych zakres artykułów elektrotechnicznych, dostarczanych przez przemysł krajowy, był zupełnie znikomy. Aczkolwiek rozwój produkcji szedł tu w pierwszym rzędzie w kierunku wytwarzania masowych prostych wyrobów, to jednak i w dziale bardziej skomplikowanych aparatów i maszyn poszczycić się możemy poważnymi rezultatami, że wspomnimy o silnikach elektrycznych, licznikach, transformatorach itd. Specjalnie poważny rozwój wykazała w tym dziale branża radiowa.

Podobnie silne zróżniczkowanie i rozwój produkcji wykazuje przemysł metalowy, gdzie liczbę nowowytwarzanych artykułów można określić na kilkaset, i to począwszy od drobnej galanterii metalowej, a skończywszy na najbardziej skomplikowanych aparatach i maszynach, konstrukcjach i narzędziach.

Trzecią dziedziną, która wykazuje specjalnie wybitny rozwój, to przemysł chemiczny. W tej dziedzinie nie ma od dawna bodaj miesiąca, w którym by przemysł nie przedstawił rynkowi nowego artykułu lub typu towaru. Wymienimy tylko takie artykuły, z którymi przeciętny obywatel spotyka się w swym życiu codziennym. Mamy więc tu błony fotograficzne i roentgenowskie, włókno sztucznego jedwabiu na krepy, morfinę i inne związki znieczulające, wodę utlenioną, szereg farb i preparatów farmaceutyczno-medycznych, popularny materiał do opakowań polofan, nowe gatunki nawozów azotowych, masę plastyczną bakelit itd.

Wspomnimy jeszcze o przemyśle środków komunikacyjnych (parowozy, wagony, samoloty, samochody, tramwaje, teletechnika). Jak widać z powyższego krótkiego i przykładowo wybranego wyliczenia, praca przemysłu polskiego nad rozbudową wytwórczości poszła bardzo daleko naprzód. Istnieją obiektywne warunki, że przemysł polski, posiadający silną podstawę surowcową na odcinku głównych artykułów przemysłowych (węgiel, cynk, nafa, sól itp.) i odpowiedni rezerwuar materiału surowego i fahowego, wkroczy na swą drogę, na której znajdziemy rozwiązanie dwóch naszych palących problemów gospodarczych — odpowiedniej przebudowy i rozbudowy przemysłu polskiego oraz dostarczenie pracy zarówno dzisiejszym bezrobotnym, jak i nowowstępującemu w życie młodemu pokoleniu.

W roku 1936 mieliśmy około 600 tys. robotników fabrycznych i 53 tys. pracowników umysłowych, pracujących w tym dziale.

Największą cyfrę wykazuje przemysł włókienniczy, bo 131 tys. robotników, następnie metalowy z cyfrą 101 tys. W przemyśle naszym powinno znaleźć zajęcie więcej rąk roboczych, zarówno ze względów podanych wyżej, jak i ze względu na obronność kraju.

R. Battaglia: O programie gospodarczym Polski, Warszawa 1926.

W. Gumplowicz: Geografia gospodarcza, Warszawa 1927.

E. Hauswald: Przemysł, Lwów 1926.

Z. Lorenz: Narodziny Łodzi nowoczesnej, Łódź 1926.

W. Massalski: Wszechświatowa koniunktura w przemyśle bawełnianym, Warszawa 1922.

Program gospodarczy Centralnego Związku Przemysłu Polskiego, Warszawa 1933.

S. Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim, Warszawa 1930.

S. Srokowski: Geografia gospodarcza ogólna, Warszawa 1934.

S. Srokowski: Geografia gospodarcza Polski, Warszawa 1931.

M. Szydłowski: Zagadnienie strukturalne. Gaz. Handl. 10 lecie, Warszawa 1935.

A. Sujkowski: Geografia ekonomiczna ogólna, Warszawa 1926.

S. Szczepanowski: Widoki rozwoju gospodarczego ziem polskich, Lwów 1919.

H. Tennenbaum: Struktura gospodarstwa polskiego, Warszawa 1932, T. II.

Ku przebudowie gospodarczej. (E. Kwiatkowski, T. Kasprzycki, J. Ulrych, J. Poniatowski, A. Roman, M. Z. Kościatkowski), Warszawa 1937.

V. WYMIANA I OBIEG

W okresach gospodarki domowej zamkniętej każde gospodarstwo produkuje wszystko dla własnej konsumpcji i konsumuje to, co samo wytworzyło, a wyjątkowo i tylko nadmiar produktów idzie do wymiany. Z nastaniem gospodarki wymiennej każde gospodarstwo ogranicza się tylko do wytwarzania pewnych rodzajów wytworów, a inne potrzebne dla siebie wytwory nabywa od innych gospodarstw, które właśnie te wytwory produkują, bądź wprost, bądź pośrednio, za pośrednictwem handlu. A więc każde gospodarstwo produkuje dziś zazwyczaj dla cudzych potrzeb i drogą zamiany otrzymuje z cudzych gospodarstw to, czego dla siebie potrzebuje, względnie środki do nabycia tego, czego potrzebuje.

Obieg (obrót) dóbr obejmuje te wszystkie zdarzenia i zakłady, które umożliwiają lub ułatwiają przejście dóbr w czasie od ich wytworzenia aż do zużycia, z posiadania jednych osób w posiadanie innych. Obieg odbywa się głównie w dobrach rzeczowych, jednak i dobra idealne mogą ulegać zmianom w posiadaniu, np. klientela kupca lub adwokata.

Przejście dóbr z jednej osoby na drugą odbywa się za pośrednictwem następujących czynników:

1. **W y m i a n y**, czyli za obopólnym odstąpieniem dóbr. Przy każdym akcie wymiany starają się strony wymieniające ile możliwości jak najwięcej zyskać na przedmiocie zapotrzebowanym i nabywanym, a ile możliwości jak najmniej stracić ze swego majątku przez oddanie swego towaru. Znaczenie, jakie każde dobro ma u człowieka chcącego je nabyć celem zaspokojenia swoich potrzeb, jest miarą służącą do koniecznego porównania różnorodnych dóbr przy ich wymianie. Wymiana taka byłaby bardzo utrudniona gdyby nie zjawyły się pewne środki, które ją ułatwiły. W pierwszym rzędzie należy tu zaliczyć pośredników nazywanych **k u p c a m i**, czyli handlarzami, którzy wymianie nadali charakter **h a n d l u**,

jako zawodowego pośrednictwa w wymianie dóbr i stworzyli tzw. rynek. Zależnie od wielkości rynku handel może być wewnętrzny lub zagraniczny.

2. Drog i środków komunikacyjnych, które zbliżają oddalone od siebie czynniki produkcji i mają dla obrotu dóbr nieocenione znaczenie.

3. Oprócz pośrednika osobowego w postaci kupca zjawia się pośrednik rzeczowy między przedmiotami, czyli towarami, a jest nim pieniądź, który jest pośrednikiem w wymianie i miernikiem wartości. Rolę pieniądza spełniają z początku towary cieszące się powszechną użytecznością, z czasem wypierają je kruszce szlachetne, powstaje więc pieniądź kruszcowy, a potem papierowy.

4. Gdy przy handlu typowym objawem wymiany jest kupno-sprzedaż towaru, odbywające się równocześnie, to z biegiem czasu rozerwano tę współczesność świadczenia i wytworzono pojęcie kredytu jako wymiany w czasie, polegającej na teraźniejszym świadczeniu wierzyciela, wzajemnym zaś świadczeniu dłużnika dopiero w przyszłości.

1. Wymiana — handel

Gdy posiadacze dóbr różnych wymieniają je pomiędzy sobą jedne za drugie, zachodzi wymiana naturalna. Istniała ona w Ameryce Północnej do końca XVIII stulecia (środki lecznicze za konie, gazety za żyto, za masło, tytoń za chleb).

Okoliczność, że pewne szczepy, a nawet jednostki w danym szczepie, wytwarzały pewne przedmioty lepiej niż inne, lub że wskutek odmiennych warunków przyrody i otoczenia wytwarzały przedmioty, których gdzie indziej nie można było wytwarzać, dała początek wymianie.

Potrzeby człowieka rosły z każdą chwilą, z którą się oddalał od swego stanu pierwotnego i nie mógł ich już sam własną wytwórczością zaspokoić, stopniowo więc owa wymiana opierająca się dotąd na względach gościnności zaczęła przybierać charakter prawny. Wymiana stwarzała sobie z czasem z pokolenia w pokolenie swe własne urządzenia, które służyły do jej ułatwienia i udoskonalenia. Pierwszym takim urządzeniem były targi i jarmarki. Targi odbywały się u ludów pierwotnych na wolnych miejscach, na brzegach wód, często w lesie, na granicy różnych szczepów.

Przestrzeń przeznaczona do odbywania targów była miejscem neutralnym i przez wojnę naruszoną być nie mogła. Tu przynosił każdy szczerp to, co miał, a więc miód, wino palmowe, ryby suszone, garnki, maty, bursztyn itd. i starał się bezpośrednio za te produkty dostać przedmioty poszukiwane przez siebie.

Jednak taka wymiana naturalna nastęrczała różne trudności i niedogodności:

Na targu trudno znaleźć kogoś skłonnego do wymiany, który by naszych towarów potrzebował, a naszemu brakowi mógł i chciał zaradzić.

Trudno znaleźć takich posiadaczy dóbr, którzy by właśnie mieli do oddania sobie wzajemnie odpowiednią ilość pożądaných przez siebie dóbr. Rzadko zdarzyć się może, aby np. kowal wyrabiający gwoździe, chcąc nabyć krowę, znalazł handlarza bydła, który by właśnie tyle gwoździ potrzebował, ile jest warta jego krowa.

Zachodzi trudność podziału niektórych dóbr bez zmniejszenia a nawet zniszczenia ich wartości oraz trudność w przechowaniu większych zapasów pewnych dóbr.

Wielką niedogodnością była też wielka ilość cen z powodu wielkiej ilości dóbr przeznaczonych do wymiany naturalnej.

Szukano więc sposobów, aby te braki i niedogodności zachodzące przy wymianie naturalnej usunąć, a przynajmniej złagodzić. Ułatwiły to niektóre przedmioty, posiadające tę właściwość, że cieszyły się większym popytem niż inne. Poczęto więc tych produktów używać jako pośredników wymiany, i to były pierwsze pieniądze. W najdawniejszych czasach spełniały tę funkcję futra, skóry, muszle, perły, bydło, kruszce, aż stopniowo funkcja ta coraz więcej przypadadała szlachetnym kruszcom, złotu i srebru.

a) Rynek i cena

Towary cenimy o tyle, o ile są środkami wymiany na inne towary, czyli wyrażając się terminem ekonomicznym, o ile posiadają wartość zamienną. Im więcej możemy otrzymać za swój wyrób, tym większą ma on wartość zamienną. W życiu praktycznym obchodzi nas przede wszystkim wartość zamienna, wyrażona w pieniądzu, czyli tzw. c e n a, gdyż wszystko wymienia się dziś wyłącznie na pieniądz, nie zaś bezpośrednio na inne towary. W wysokości ceny znajduje swój wyraz wynik dalszej pracy, ona roz-

strzyga o naszym bycie materialnym. Gdy cena naszych wyrobów podnosi się, możemy polepszyć swą stopę życiową, możemy ze skarbnicy bogactwa całego kraju lub narodu zaczerpnąć więcej dóbr ziemskich.

Miejsce i dziedzina, gdzie odbywa się wymiana (kupno i sprzedaż) towarów, gdzie ich posiadacze szukają zbytu i zbyt znajdują, nazywa się targiem, rynkiem zbytu. Takimi rynkami zbytu były w dawnych czasach niemal jedynie miasta i miasteczka; tym ostatnim pozostała dotąd nazwa Markt, miejsce targowe, jarmarczne. W dalszym znaczeniu, naukowym, rynkiem zbytu nazywa się grono osób, spotykających się w celu dokonania wymiany i ogół osób kupujących pewne towary (targi, jarmarki, giełdy, aukcje). W tym znaczeniu nazywamy często rynkiem zbytu nawet całe kraje i państwa; np. mówimy: Chiny są rynkiem zbytu dla towarów pochodzących z Anglii. Znaczy to, że mieszkańcy Chin zakupują najchętniej towary angielskie.

W dziejach ludzkości wymiana rynkowa powstaje bardzo wczesnie. Od dawna zaznaczył się przede wszystkim pewien podział zajęć między miastem a wsią ze względu na odrębności życia miejskiego i wiejskiego. W mieście skupiła się zazwyczaj wytwórczość takich przedmiotów, które wyrabiać można w wielkiej ilości na małym względnie obszarze, np. produkty przemysłu przetwórczego. Mieszkańcy miast nie mogli za to wytwarzać wielu niezbędnych przedmiotów spożywczych i różnego rodzaju surowych materiałów, potrzebnych im do produkcji. Mieszkańcy wsi znów nie wyrabiali tych wytworów, które produkowali mieszkańcy miast; tak więc powstała potrzeba obopólnej wymiany między mieszkańcami miast i wsi. Dziś wymiana rynkowa obejmuje całe kraje i państwa, świat cały, gdyż nie wszystkie kraje mogą zaspokoić swymi własnymi produktami potrzeby swoich mieszkańców.

Cena zapotrzebowanego dobra polega na ilości innych dóbr, która jest potrzebna do osiągnięcia tego potrzebnego dobra drogą wymiany i która może być za nie wymieniona.

Cena dobra jakiegos może zatem być oznaczoną i wyrażoną tyłu innymi dobrami, z ilu ono może być porównanym i na ile da się zamienić. Ponieważ pieniądz jest ogólnie uznanym środkiem zamiany, przeto przez cenę rozumiemy z reguły ilość pieniędzy, jaką się musi dać za pewne dobro w obrocie wymiennym. W pieniądzu znajduje swój wyraz wartość zamienna dobra i dlatego w życiu potocznym oznaczamy i dziś jeszcze cenę dóbr jako war-

tość tychże. Jednak cena a wartość jakiegoś przedmiotu to nie są pojęcia identyczne, bo np. jakiś dom przedstawia wartość zł 5000, dom ten jednak sprzedano poniżej jego wartości, przez co rozumiemy, że cena, jaką w tym konkretnym wypadku rzeczywiście osiągnięto, nie odpowiada wartości, jaką wedle ogólnego sądu przedstawia dom ten ze względu na jego jakość i użyteczność i jaką to cenę powinno się osiągnąć w wypadku, gdyby sprzedawca był w mocy stać silnie na straży swego interesu gospodarczego.

W obecnym naszym ustroju gospodarczo-społecznym jest wartość zamienna przedmiotów celem i podstawą wszelkiego gospodarstwa.

Dąży ona do pewnej równowagi z kosztami produkcji. Koszta wytwarzania stanowi ogólna wartość dóbr i usług zużytych w produkcji w celu uzyskania nowego wytworu. Jeżeli więc wartość wytworu jest mniej więcej równa kosztom jego wytwarzania, natenczas mówimy, że wartość jego jest normalna, a zysk producenta umiarkowany. Ile razy zaś wartość zamienna przewyższa kosztą produkcji, zwiększa się zysk wytwórcy, co zachęca go do rozszerzenia danej gałęzi produkcji. Przeciwnie w tych wszystkich wypadkach, w których wartość zamienna jest niższa od kosztów produkcji, wytwórca ponosi straty, które powtarzając się stale, zmuszają go do ograniczenia produkcji i zmniejszają w ten sposób ilość wytworów. Wobec tych zjawisk dostrzegamy w każdej produkcji dążenie do utrzymania pewnego stałego stosunku między wartością wytworów a kosztami ich produkcji. Stosunek ten jest jednym z najważniejszych praw ekonomii politycznej, nie można jednak twierdzić, że kosztą produkcji rozstrzygają o wartości wytworów. Zadanie wytwórcy polega właśnie na tym, aby nie wydawał na wytworzenie jakiejś rzeczy więcej niż ona będzie warta. Jeżeli mu się uda wydać mniej, będzie miał zysk, jeżeli zaś jest tak niezręczny lub nierozważny, że wyda za dużo, może wprawdzie narazić się na ruinę, lecz wartość wytwórcza nie staje się przez to większą.

W cenie rozpoznajemy zatem wielkość wartości zamiennej jakiegoś przedmiotu. Cena decyduje o rozwoju produkcji i ona oznacza drogę, którą produkcja kroczyć powinna. Cena powinna być o ile możliwości stałą, gdyż częste i wielkie zmiany byłyby przeszkodą w całym obrocie.

Zupełnej stałości w cenie jednak nie ma, gdyż kształtowanie się ceny zależy od różnorodnych czynników.

b) Kształtowanie się ceny, podaź i popyt, wahania

Ze względu na warunki określające cenę odróżniamy dwa rodzaje ceny, a mianowicie: naturalną i targową. Naturalną ceną jest ta, która wystarcza na pokrycie wszystkich ponoszonych przy produkcji wydatków i zysków z przedsiębiorstwa przypadających tym osobom, które biorą udział w produkcji, czyli wydatków potrzebnych do utrzymania przedsiębiorstwa i tych, którzy w przedsiębiorstwie pracują. Bez tej ceny przedsiębiorstwo utrzymać by się nie mogło.

W tym względzie istnieją następujące zasady:

1. Dla dóbr, których produkcja może być pomnażana dowolnie poza granice określone potrzebą, regulują cenę najniższe koszty produkcyjne (prawo kosztów produkcyjnych).

2. Dla dóbr, których produkcja chcąc zadość uczynić zapotrzebowaniu, musi oprócz korzystniejszych także mniej korzystne (droższe) warunki produkcji przybrać do pomocy, regulują cenę najwyższe koszty produkcyjne, wskutek czego cena produktu zależy od kwoty kosztów produkcyjnych, które powstają w najmniej korzystnym, a do pokrycia ogólnego zapotrzebowania jeszcze niezbędnym położeniu produkcyjnym, np. przy produktach rolniczych i leśnych w obrębie pewnego miejscowo ograniczonego obszaru. Posiadacz najkorzystniejszego położenia produkcyjnego używa tu pierwszeństwa. Różnica między ceną produktu, określonego najwyższymi kosztami produkcji najniekorzystniejszego a jeszcze koniecznego położenia produkcyjnego a mniejszymi kosztami powstałymi w korzystniejszych warunkach produkcji, zwie się rentą dyferencjalną.

Cena zaś targowa (konkurencyjna) zależy od stosunków podaży do popytu.

Przez popyt rozumiemy pewne momenty zachodzące po stronie osób kupujących, a mianowicie:

1. Ilość osób chętnych do kupna,
2. ilość towarów zapotrzebowanych,
3. oszacowanie wartości towarów przez kupujących,
4. oszacowanie wartości pieniądza przez kupujących.

Przez podaź rozumiemy pewne momenty zachodzące po stronie sprzedawców:

1. Ilość sprzedających,
2. ilość towarów zaoferowanych do sprzedaży,

3. oszacowanie wartości towarów przez sprzedawców,
4. oszacowanie wartości pieniądza przez sprzedawców.

Jeżeli jeden z tych momentów wznosi się lub opada, cena odpowiednio będzie się wznosić lub spadać. Jeżeli w danej chwili podaź, czy dowóz na targ, będzie większy niż popyt, to cena spadnie i odwrotnie. Cena zostaje w stosunku prostym do popytu a odwrotnym do podaży. Wielkość popytu jest w stosunku odwrotnym do wysokości cen. Obniżenie taryf kolejowych, cen książek itd. bardzo często pociąga za sobą masowe korzystanie z tych usług i przedmiotów, z których przedtem szerokie rzesze korzystać nie mogły. Tę zależność popytu od wielkości ceny, wrażliwość na jej zmiany, określamy nazwą *e l a s t y c z n o ś c i* popytu. Stosunki więc danej chwili zmieniają ceny. Cena targowa różni się i różnić się będzie od ceny naturalnej, istnieje jednak pewna grawitacja ceny targowej do naturalnej, przy czym działają tutaj oba czynniki, o których wspomnieliśmy, tj. koszta produkcji i stanowisko targu, czyli stosunek podaży do popytu.

Pierwszy powstaje z procesu produkcji, drugi z procesu obrotu. Oba te czynniki powinny się w ukształtowaniu ceny łączyć. Koszta produkcji w ścisłym znaczeniu obejmują to, co jest niezbędne do istnienia przedsiębiorstwa, i bez istnienia tego czynnika bieg życia w przedsiębiorstwie ustać by musiał. Musimy uwzględnić okoliczność, że w przedsiębiorstwie nie chodzi tylko o istnienie przedsiębiorstwa i o istnienie tych, którzy w nim biorą udział, lecz powinien się mieścić także pierwiastek rozwoju. Koszta produkcji to zatem pierwszy punkt, na którym ukształtowanie cen powinno się opierać. Spotykamy jednak i drugi czynnik podaży i popytu, wprawdzie nie jako taki, który w ukształtowaniu cen przewodniczy, lecz przeciw jako taki, który bardzo dominujące stanowisko zająć tutaj może. Wiele przedsiębiorstw założonych na bardzo wielką skalę nie może objąć dokładnie, lecz tylko w przybliżeniu terytorium, dla którego pracuje. Ilość zatem jakiegoś przedmiotu nagromadzona na targu może się różnić od ilości normalnej, która może być potrzebna ludziom. Ilość ta zmienia się i stosunek przesuwają się bądź na stronę podaży, bądź popytu. Sprzedawca lub kupujący może podług tego, czy nowy stosunek mu odpowiada, wstrzymać się od kupna lub sprzedaży. Jeżeli sprzedający będzie uważał cenę za nieodpowiednią, to będzie mógł całą ilość lub nawet pewną część towarów z targu wycofać; to samo tyczy się konsumenta, który widzi, że cena mu nie odpowiada. Może więc ograniczyć swe po-

trzeby, czyli zmodyfikować gospodarstwo. Podaż i popyt regulują ceny towarów w sposób niejako mechaniczny, bez względu na rzeczywistą wartość tychże, gdyż przy wymianie odbywa się stale pewne wyrównywanie rozmaitych rodzajów pracy drogą zwykłych obliczeń rynkowych, względnie według wymagań tej pierwotnej sprawiedliwości, która nie będąc może dokładną, wystarcza jednak w powszednich rachubach życiowych. Ta tendencja do równowagi przypomina, jak słusznie zaznacza Marshall, działanie prawa grawitacji. W praktyce oscylacje takie rzadko są równie rytmiczne, jak wahania kamienia zawieszonoego swobodnie na sznurku. Lepiej obrazować będzie istniejące tu trudności przykład człowieka, który trzyma sznurek w ręku i porusza go częściowo ruchami rytmicznymi, częściowo nierytmicznymi. Tak więc ceny rynkowe nie mogą nigdy na dłuższy przeciąg czasu oddalać się od punktu równowagi.¹ Gdyby tej regulacji nie było, to ceny utrzymywałyby się stale w pewnej wysokości, a zmieniałyby się tylko w wyjątkowych okolicznościach. Do takich wyjątkowych okoliczności należą: wynalazki, odkrycia, kłęski elementarne, urodzaje itd.

Gdy poprawia się ogólna koniunktura gospodarcza, której wyrazem jest większa produkcja, większy zbytek, lepsze zarobki, towarzyszy temu zazwyczaj i podwyżka cen, i odwrotnie. U nas daje się zauważyć nieznaczna poprawa koniunktury gospodarczej od roku 1935. Nie należy tej słabej jeszcze dynamiki koniunkturalnej płoszyć wysokimi cenami dlatego, bo niski poziom cen w okresie poprawy gospodarczej, w okresie odbudowy zaufania i ożywienia ducha przedsiębiorczości zachęca szeroki ogół do inwestycji i wzmoczonej konsumpcji i umożliwia mu podniesienie jego gospodarczego poziomu. Niskie ceny i wielki zbytek rozszerzają zasięg dobrej koniunktury. Wysokie ceny i mniejszy zbytek ograniczają poprawę koniunktury tylko do szczuplejszego grona wytwórców. Im zaś biedniejszy jest kraj, im liczniejsze warstwy ludzi niezamożnych, tym większa jest konieczność koniunktury ilościowej, tym niebezpieczniejsza ewentualność koniunktury cen. Wielki obrót, mały zysk daje zatrudnienie większej liczbie robotników, podnosi ich globalną siłę nabywczą. Gospodarczo, społecznie i politycznie niewątpliwie dodatnim będzie zjawiskiem globalny wzrost siły nabywczej warstwy robotniczej. I dlatego w maju 1937 r. powołano Komisję Kontroli Cen, której zadaniem

¹ Marshall, jw., str. 331.

jest czuwać nad podtrzymaniem wyżki cen surowców, półfabrykatów i fabrykatów przemysłowych. Z ogólnego problemu należy jednak wyłączyć i odmiennie potraktować zagadnienie cen rolnych. Tę wyżkę cen rolnych, jaka się zaznaczyła od roku 1935, należy uważać za zjawisko dodatnie dlatego, że spadły one w okresie kryzysu najgłębiej, i dlatego, że na tej wyżce zyskują miliony drobnych wytwórców i konsumentów, że wyżka ta oznacza wzrost siły nabywczej, poprawę bytu i zadowolenie $\frac{2}{3}$ ludności Rzpltej. Hamowanie wyżki cen przemysłowych a realizowanie wzrostu cen rolnych, czyli zamykanie się nożyc, o czym była mowa przy „Ogólnych uwagach o rolnictwie“ na str. 118, jest zjawiskiem dla stosunków Polski pożądanym. Prócz wahań cen koniunkturalnych mogą być wahania sezonowe, np. na materiały budowlane, artykuły mody, konfekcje itd.

Drewnowski J.: O niedoskonałym popycie, Warszawa 1936.

Lewiński J. S.: Pieniądz, kredyt i ceny, Warszawa 1933.

Sławiński T.: Zagadnienie elastyczności cen, Lwów 1933.

Wakar A.: Zagadnienie ceny zmiennej, Warszawa 1936.

c) Cena monopolowa

Spekulacja wpływa bardzo silnie na zmianę cen. Mamy tu na myśli spekulację w dziedzinie produkcji, a nie giełdową. Dzieje się to w ten sposób, że pewne przedsiębiorstwa pracują w danym okresie bez porównania więcej niż w innym czasie i zwożą na targ więcej przedmiotów, niż w danej chwili potrzeba; jest to hiperprodukcja, prowadząca do przesilenia. Wywołana jest ona tym, że w pewnych chwilach doznaje produkcja jakiejś podniety słusznej lub mniej słusznej, która prowadzi do rozszerzenia jej. Powstaje zwykle nowe pole do zbytu szerszego, a wtedy wszyscy chcą korzystać z nadarzającej się sposobności. Stąd to wobec tej hiperprodukcji, pociągającej za sobą przesilenie w świecie handlowym i przemysłowym, powstała w nowszych czasach myśl, by tworzenia się ceny nie pozostawiać czynnikiem dowolnym, lecz aby pewnymi wpływami te czynniki były neutralizowane i regulowane. Mówiąc o regulacji ceny w ogóle odróżnić należy dwa stanowiska, a mianowicie: jedno, w którym cena wywołana ma być działaniem czynników takich, jak koszt produkcji, podaż i popyt; regulacja ceny z tego stanowiska ma się odbywać bez interwencji jakichkolwiek władz lub organów. Dru-

gie stanowisko jest takie, że pewne czynniki społeczne mają wpływ na ukształtowanie się ceny. W pierwszym wypadku regulacja cen jest wy wpływem działania mechanicznego, w drugim pewne określone wpływy mają powstrzymać ruchy mechaniczne i nadać pewne kierunki kształtowaniu się ceny. W pierwszym wypadku decyduje stanowisko targu, w drugim do okoliczności targowych mają przyjść jeszcze inne czynniki, które by wpłynęły na regulację ceny.

Spotykamy niejednokrotnie w nowszych czasach przy oznaczeniu wysokości cen interwencję organów policyjnych, miejskich, krajowych; mamy bilety kolejowe, taksy dorożkarskie, taksy posługaczy, ceny miejsc na widowiskach publicznych itp. Rozpatrując jednak i porównując dzisiejsze czasy z wiekami poprzednimi, zauważyć można, że swoboda w kształtowaniu się cen zdaje się dzisiaj przeważać. Na taki objaw złożyły się ważne przyczyny. Wobec zupełnej swobody pojedynczego człowieka w całej dziedzinie życia społecznego, byłoby trudno pojąć, gdyby ustanowienie cen było czymś zależnym od władz, a nie wpływem sił indywidualnych. Niemniej jednak mamy ceny *m o n o p o l o w e*, oznaczane przez tzw. monopole, a ponadto w ostatnich czasach, tj. w ostatnich kilku dziesiątkach lat, spotykamy się z częstym objawem występującym przeciw owej swobodzie naturalnej kształtowania się cen i przemawiającym za regulacją ceny za pomocą pewnych urządzeń, jak *k a r t e l e*, *t r u s t y*, *k o n c e r n y*, *r i n g i*.

Monopolem nazywamy wyłączną możliwość produkcji lub rozporządzania przedmiotami zbytu na rynku towarów, kapitału i usług.

Monopol może być: 1) naturalny, 2) społeczny, 3) państwowy.

Naturalny monopol, zwany też przyrodzonym, płynie z właściwości klimatu i gleby. Posiadają go pewne okolice lub miejscowości, np. Krynica, Szczawnica ze względu na swe wody mineralne; zagłębienia naftowe czy węglowe; kraje kolonialne odnośnie do różnych gatunków kawy, herbaty itd.; wina szampańskie, reńskie, cygara hawańskie, wełna angielska itd. itd.

Społeczny monopol wytwarza się w systemie gospodarczo-społecznym niezależnie od warunków przyrodzonych albo woli państwa. Przejawia się on jako monopol: 1) faktyczny albo 2) unowny. Pierwszy polega na faktycznym wyłączeniu konkurencji w danych warunkach, np. firma handlowa ciesząca się bezwzględnym zaufaniem publiczności; lekarz, adwokat mający

ogólne wzięcie; posiadanie gruntu budowlanego przy pryncypalnej ulicy. Niekiedy powstaje monopol ten skutkiem nieprzewidzianych zdarzeń, jak przerwy komunikacji, oblężenia miasta itp. Umowny zaś monopol wypływa z umów lub związków przedsiębiorców (kartele, trusty, ringi), mających na celu uregulowanie produkcji, ustalenie cen na wytwory.

Państwowy monopol, czyli prawny, istniał już w wiekach średnich jako tzw. regalia panujących, a potem jako przywileje miast: W nowszych czasach jest on rozciągnięciem działalności państwa na pewne dziedziny życia gospodarczego w celu racjonalniejszego ich prowadzenia albo, co częściej ma miejsce, celem pozyskania nowych źródeł dochodów skarbowych. Gdy pierwsze można nazwać monopolem administracyjnym (bicie monety, poczty, telegrafy), to drugie skarbowym (tytoń, sól, zapałki, spirytus).

Monopol ze względów państwowych jest nieraz koniecznością, a dewizą jego wówczas powinna być zasada: sprzedawać po niskich cenach a w dużych ilościach. Ma jednak i zasadniczą wadę, mianowicie usuwa prywatną przedsiębiorczość, a w związku z tym prowadzi do zastoju technicznego, co ma znowu jako następstwo powiększenie kosztów produkcji. Przez niewłaściwy dobór przedmiotów monopolu szerzy się skłonność do nałogów (tytoń, wódka), osłabia siły fizyczne i umysłowe i zmniejsza społeczny zasób sił do pracy.

d) Kartele i trusty

Jako naturalny odruch instynktu samozachowawczego przedsiębiorców, którzy również odczuwają potrzebę zrzeszania się (koncentracji), celem regulowania produkcji, zbytu i przeciwdziałania przesileniom, powstały związki przedsiębiorców, określone nazwami kartele albo syndykaty, trusty, koncerty, ringi. Ograniczają one gospodarczą działalność producentów, jednak w ich własnym interesie. Ze względu na stopień ograniczenia mamy do czynienia z kartelem lub trustem.

Kartel. Jest to porozumienie producentów-przedsiębiorców tej samej branży w celu usunięcia w pewnej mierze wzajemnej, nieograniczonej konkurencji i uregulowania produkcji w ten sposób, aby chociaż w przybliżeniu dostosować ją do popytu.²

² Piotrowski R.: Kartele i trusty, Warszawa 1933, str. 1.

Kartel jest organizacją czasową, na umowie (cortello) opartą, regulującą jednolicie niektóre stosunki wytwórcze, nie naruszając samodzielności przedsiębiorstw. Trust natomiast obejmuje w zarząd wszystkie przedsiębiorstwa danej gałęzi produkcji, zyskując w ten sposób monopol faktyczny. Gdy więc kartel czasowo reguluje i to niektóre stosunki samodzielnych przedsiębiorstw — to trust jest jedynym wielkim producentem.

Kartele przybierają najróżnorodniejsze formy, już to mniej, już to więcej ograniczające działalność przedsiębiorstw. Najślabszy węzeł jest wtedy, gdy przedsiębiorcy zjednoczą się w kartel mający na celu regulowanie tylko podrzędniejszych warunków przy sprzedaży wyrobów, np. układają się co do terminów zapłaty, co do ustalenia rabatu, co do terminu dostawy itd. Są to tzw. kartele o warunki. Drugą formą kartelu jest ta, której celem są postanowienia w sprawie cen. Pojedynczy producenci zobowiązują się żądać za pewne świadczenia lub towary z góry już ustalonych cen, np. spedytory, kupcy z pewnej branży, fabrykanci. Jeżeli pojedynczy członkowie nie dochowują przepisów wydanych przez kartel, nie płacą żadnej kary. Trzecia forma kartelu polega na umowie, że jeżeli który z kartelowców złamie umowę, ma zapłacić pewną karę pieniężną. Ażeby zebrać odpowiednią kwotę na ewentualne kary, muszą pojedynczy członkowie kartelu składać pewne sumy, i z tego depozytu odciąga się później kary bez ingerencji sądu. Czwartą formą kartelu jest ta, w której oznacza się ściśle umowę i cenę i ilość produkcji. Ta forma kartelu umożliwia przystosowanie produkcji do zapotrzebowania. Najwyższą formą kartelu jest zorganizowanie wspólnego biura sprzedaży, które przyjmuje wszelkie zlecenia i rozdziela je później między pojedynczych przedsiębiorców, będących członkami kartelu. Celem kartelu jest usunięcie ujemnych skutków konkurencji.

Jeżeli np. zapotrzebowanie pewnego towaru w pewnym czasie, na pewnym oznaczonym terytorium wynosi rocznie 30 milion. q, to produkcja przekraczająca tę sumę jest już zbędna i nadwyżka towaru nie może być sprzedana nawet po cenach z konieczności. Kartel więc postanawia pewną ilość maksymalną produktów, która ma być wytworzona przez fabryki związkowe. Tę ilość maksymalną rozdziela się pomiędzy pojedyncze fabryki (reparacyjna), a ilość przeznaczoną dla każdej pojedynczej fabryki nazywa się kontyngentem, którego przekroczyć nie wolno.

Fabryki konkurują często na tym samym rynku. Kartel tę

stronę ujemną usuwa w ten sposób, że oznacza dokładnie rynek zbytu dla każdego producenta, tak zwane rejony.

Kartele uprawiają nieraz politykę wywozową, obniżając ceny produktów dla zagranicy, aby tym skuteczniej współzawodniczyć z nią. Np. kartel bawełniany w Łodzi w r. 1907 wywoził za granicę nadmiar wyprodukowanej przędzy po cenach niższych od kosztów własnych.

Mylnie się sądzi nawet w literaturze, że kartele są zjawiskiem nowym, nowoczesnego życia gospodarczego. Wszak monopole łączą się najściślej z nowymi kartelami, a te były już znane w państwie fenickim, greckim i rzymskim. Zresztą myśl porozumienia producentów co do cen swych towarów jest bardzo prosta i przedsiębiorcy szybko na nią wpadli. Rodzaj umowy kartelowej zawarty między sobą już w r. 1181 handlowe miasta italskie Piza i Lucca, wyniszczone długotrwałą wzajemną walką konkurencyjną i epidemią. Na podstawie tej umowy usunięto wzajemną konkurencję i czysty dochód licznych przedsiębiorstw tych miast dzielono po równej części między oba miasta. Największym pionierem ruchu kartelowego była niemiecka rodzina Fuggerów z najznakomitszym reprezentantem Jakubem Fuggerem w Turynie. Stworzyli oni w r. 1617 cały szereg karteli górniczych, metalowych w Niemczech, Hiszpanii, Francji, a nawet w Polsce (zob. Piekosiński). Już od w. XVI wydawano ustawy anty-kartelowe i nakładano kary.

Trusty są właściwością Ameryki. Najwcześniejsza ich forma polegała na instytucji mężów zaufania, którzy zarządzali całą gałęzią produkcji. Forma monopoliczna powstała wówczas, gdy np. w przemyśle naftowym w r. 1882 przedsiębiorstwa naftowe w liczbie 46 oddały swe akcje komitetowi złożonemu z 9 osób z Rockefellerem na czele, który w ten sposób całą gospodarke ujął w swe ręce. Trust ten naftowy („Standard Oil Trust“) jest najpotężniejszy na świecie.

Kartele i trusty są koncentracją w kierunku poziomym.

Odmianą formą zbliżoną do trustów, a reprezentującą koncentrację pionową, jest koncern. Polega on na zjednoczeniu pod jednym zwierzchniczym zarządem różnego rodzaju przedsiębiorstw bankowych, przemysłowych i handlowych, nie tracących jednak autonomii; tak np. począwszy od wydobywania rudy i węgla przez huty, walcownie, zakłady mechaniczne, stocznie, do własnych linii okrętowych, lub też od lasów poprzez fabryki

celulozy, papiernie, drukarnie, redakcje do wydawnictw periodycznych i czytelników itp. Ostateczny cel koncernów jest tenże, co i karteli, tj. osiągnięcie stałych zysków. Różnica jednak polega na tym, że koncerny nie wyłączają konkurencji, lecz opierają się na zmniejszeniu kosztów produkcji przez organizację pracy, zjednoczenie kapitału, ułatwienie dostępu do konsumenta.

Zyski poszczególnych przedsiębiorstw wchodzących do koncernów ulegają zmniejszeniu lub też zupełnie zanikają; uwidaczniają się one dopiero u samej góry, tj. w zarządzie koncernów. Poza tym zadaniem koncernów jest wyłączenie wszelkiej pracy zbytecznej. O ile więc łańcuch odbiorców i dostawców zostaje zamknięty, zarząd koncernu dąży do tego, aby wszędzie praca odbywała się regularnie, kierownictwo było ujednostajnione, a wszelkie czynności, jak transport i inne, celowe i ułatwione.

Kartele i trusty obejmują często szereg krajów, tworząc przez to porozumienie międzynarodowe. Powstają takie porozumienia dla różnych celów, np. dla zbiorowej propagandy (reklama), wspólnych badań (laboratoria), wymiany patentów, metod i doświadczeń, a nierzadko i ze względów podatkowych, bo nie jest rzeczą obojętną, w jakim kraju kartel ma swoją siedzibę.

Ringami nazywamy zjednoczenia przedsiębiorstw handlowych tej samej branży, które swój cel uzyskują w dwojaki sposób: albo skupują wszelkie towary i zamykają zupełnie obrót w danym towarze, przez co nadmiernie cenę towaru podnoszą, albo też dokonywają sprzedaży in bianco na dostawę, przez co zniżają bardzo cenę, ażeby potem po niższych cenach zakupywać towary (sławne ringi miedziane i kukurydziane).

Odmianą ringu jest corner, urządzony nie przez zrzeszenie kupców, ale przez jedną oddzielną firmę.

Kartele i trusty mają swoje zalety i wady.

Do zalet należy:

1) Ilościowe zastosowanie produkcji do potrzeb, skutkiem czego zmniejsza się niebezpieczeństwo przesileni;

2) Uchylenie strat wynikających z utraty kapitału umieszczonego w produkcji, która pod naciskiem konkurencji mogłaby upaść;

Ustalenie popytu na surowce, wskutek czego i inne gałęzie produkcji opierają się na stałszych podstawach.

Do wad należy:

1928	61
1931	141
1935	216

Stwierdzić ogólnie można, że ilość karteli w Polsce systematycznie z roku na rok wzrastała. Największy ilościowy wzrost karteli w kraju, według wymienionych danych statystycznych, przypada na rok 1930. Jak widać, stosunkowo dużo karteli powstało u nas w latach kryzysu gospodarczego, który niewątpliwie stał się przyczyną tworzenia karteli w kraju. Podczas gdy w okresie 1918—1928, a więc w ciągu 10 lat, ilość karteli narosła u nas tylko do liczby 61, to w latach 1928—1935, tj. w ciągu 7 lat, ilość karteli w kraju powiększyła się o 155. Znaczna więc większość naszych karteli powstała w okresie kryzysu gospodarczego.

Z chwilą wydania ustawy o kartelach z dnia 28. III. 1933 r. i powstałego w związku z tym obowiązku rejestrowania umów kartelowych, kwestia kartelizacji naszego przemysłu przetwórczego przestała nasuwać trudności natury zasadniczej.

Z ogólnej ilości karteli na poszczególne działy przemysłu przetwórczego w r. 1935 przypadało na: chemiczny 53, metalowo-przetwórczy 37, włókienniczy 5, papierniczy 11, mineralny 23, elektrotechniczny 8, spożywczy 14, różne 3.

Przytoczone dane liczbowe, z wyjątkiem kilku wypadków, przedstawiają ilość karteli, a nie umów kartelowych. Jak wiadomo, pod tym względem zachodzą częstokroć różnice ilościowe, gdyż np. jeden kartel może posiadać kilka lub kilkanaście umów kartelowych. Jako oddzielne zostały potraktowane również i te kartele, których przedmiotem kartelizacji był wprawdzie taki sam artykuł, lecz które nie miały z sobą nic wspólnego. Były to kartele lokalne (uległy również rozwiązaniu), których działalność z natury rzeczy musiała się ograniczać do pewnego tylko terenu. Obejmowały one (w liczbie 11) takie artykuły, jak cegłę, piwo, gips, wapno palone.

W związku z akcją obniżenia cen kartelowych wiele karteli w przemyśle przetwórczym zostało rozwiązanych — bądź orzeczeniem Ministra Przemysłu i Handlu, bądź też dobrowolnie.

Rozwiązano karteli w przemyśle chemicznym 26, metalowym 18, włókienniczym 2, papierniczym 6, mineralnym 17, elektrotechnicznym 3, spożywczym 9, różne 2.

Łącznie więc w całym przemyśle przetwórczym uległy rozwiązaniu 83 kartele. W toku akcji o zniżkę cen obniżone zostały ceny 39 grup skartelizowanych towarów przemysłu przetwórczego.

czego. Dało to w sumie, w stosunku do obrotu z 1935 r., zmniejszenie wpływów skartelizowanego przemysłu przetwórczego o około zł 77 milionów.

Ponieważ niższe cen uległy również towary przedsiębiorstw nieskartelizowanych, które były przedmiotem kartelizacji rozwiązanych karteli, więc właściwie suma zł 77 milionów powinna być zwiększona jeszcze o kwotę powstałą ze zniżki cen tych towarów. Oceniając tę kwotę na około zł 10 milionów można stwierdzić, że łącznie przemysł przetwórczy, na skutek akcji o zniżkę cen, zmniejszył swoje wpływy w stosunku do obrotu z 1935 r. o około 90 milionów zł.

Dokładniejsza ocena skutków przeprowadzanych zniżek cen staje się niemożliwa ze względu na brak ku temu odpowiednich danych. Stwierdzić jedynie można, że obniżka cen artykułów skartelizowanych spowodowała z reguły, w pewnym stopniu, zwiększenie ich zbytu na rynku krajowym; zwłaszcza zwiększył się znacznie zbyt cukru. Jak wiadomo, powiększenie zbytu tych artykułów przez obniżkę cen było głównym celem omawianej akcji. Wartość skartelizowanej produkcji przemysłowej wynosi 17%, gdyż wynosi zł 680 mil. przy całej wartości przemysłu przetwórczego, wynoszącej około 4 miliardy zł.

Stosunek do karteli powinien być zależny od ich działalności, ocenianej z punktu widzenia ogólnogospodarczego. Bezpośrednie i stałe obserwacje przejawów działalności karteli, przy uwzględnieniu ciągłych zmian zachodzących w organizmie gospodarczym — może w dużej mierze dać podstawę do właściwego ustosunkowywania się do zagadnienia kartelowego. Istnienie karteli, pomimo ostrego ich zwalczania w swoim czasie, zostało z reguły usankejonowane we wszystkich krajach.

Układ stosunków gospodarczych, powstałych w związku z silnym rozwojem produkcji masowej, stał się główną przyczyną przyjęcia przez przemysł nowych form organizacyjnych, opartych niewątpliwie na chęci zabezpieczenia własnych interesów produkcji. Wobec jednak towarzyszących tym formom organizacji przemysłu tendencji do wyzyskiwania przewagi na rynku, zwłaszcza na odcinku cen, organizacje te przez długie lata były wszędzie w ostry sposób zwalczane. Kartele uzyskały jednak ostatecznie w życiu gospodarczym „prawo obywatelstwa“, lecz nad działalnością ich, wzbudzającą tak wiele zastrzeżeń, rozto-

³ Polska Gospodarcza, 1936, z. 44.

czono w poszczególnych krajach nadzór na podstawie wydawanych w tym celu ustaw i rozporządzeń. Sprawy kartelowe regulowane są dziś na podstawie specjalnych przepisów w przeszło 20 krajach wszystkich części świata.³

Battaglia R.: Państwo a kartele, koncerty i trusty, Warszawa 1929.

Battaglia R.: Zagadnienie kartelizacji w Polsce, Warszawa 1933.

Gawroński R. Z.: Zwalczanie trustów i nielojalnej konkurencji w Stanach Zjednoczonych, Warszawa 1927.

Peretz A.: Od kartelu do koncernu, Warszawa 1929.

Piotrowski R.: Kartele i trusty, Warszawa 1933.

e) Handel wewnętrzny

Handel w najobszerniejszym znaczeniu wyrazu oznacza wszelką wymianę dóbr ekonomicznych.

W znaczeniu ściślejszym handlem nazywa się zawodowe pośredniczenie między wytwórcami i spożywcami.

W miarę jak praca zbiorowa narodu coraz bardziej się rozszerza na oddzielne, ściśle ograniczone rodzaje pracy (rzemiosła, fuchy), tj. w miarę postępu specjalizacji pracy, rozwija się zawód, którego działalność jest skierowana ku oszczędzaniu poszczególnym osobom trudu wymiany ich wytworów na inne; zawód ten skutecznie zatem wymianę dóbr pomiędzy członkami jednego narodu i nawet pomiędzy narodami. Ten to zawód stanowi handel w ściślejszym znaczeniu tego wyrazu; ogół zajmujących się handlem w tym znaczeniu tworzy tzw. stan kupiecki, którego zadanie polega na gromadzeniu u siebie wytworów producentów, ażeby je odsprzedawać spożywcom w miarę potrzeby tych ostatnich.

Jakkolwiek handel nie wytwarza dóbr materialnych, co jest zadaniem rolnictwa, przemysłu, niemniej jednak należy go pod względem ekonomicznym uważać za czynnik produkcyjny, albowiem bądź zwiększa wartość wymienną towarów (np. sprzedając je z miejsca wytwarzania, gdzie są w nadmiarze, do miejsc większego zapotrzebowania), bądź ją stwarza (np. sprzedając dziko rosnące płody natury do miejsc, gdzie znajdują zastosowanie).

Handel nie tylko sam przez się zapewnia wielu ludziom byt materialny, a niekiedy i dobrobyt, ale w rozwoju swoim przyczynił się do powstania całego szeregu zawodów i zatrudnień pomo-

cniezych, dostarczających ludziom źródeł i sposobów zarobkowania; tymi czynnościami pomocniczymi są: interes meklerski, agenturowy, komisowy, ekspedycyjny, składowy (warantowy), przewozowy, ubezpieczeniowy. Handel powołał nadto do życia wiele urządzeń, doniosłych pod względem ekonomicznym i prawnym, jako to: targi, jarmarki, giełdy, izby handlowe, firmy, rejestry handlowe, sądy handlowe itp. Handlowi nadto zawdzięczają — jeżeli nie powstanie, to przynajmniej rozwój i rozrost — urządzenia komunikacyjne, mające znaczenie doniosłe w życiu ogólnym jednostek i narodów, a więc: żegluga morska i rzeczna, koleje żelazne, poczty, telegrafy, telefony itp. Te urządzenia ze swej strony przyczyniają się znakomicie do ułatwienia i rozwoju stosunków handlowych, tak że handel i środki komunikacyjne są w ściślejszym związku i oddają sobie usługi wzajemne.

Handel jako czynność zawodowa jest kierowany dążnością kupca do osiągnięcia zysku; dążność ta nie jest jednak cechą wyłączną handlu, ale istnieje w każdym zawodzie: w rolnictwie, w rzemiośle, w zawodzie lekarskim. Prawo handlującego do zysku jest szczególnie przez to uzasadnione, że handlujący wkłada w handel nie tylko swoją pracę, ale i kapitał. Jednakowoż zysk handlującego nie powinien polegać na uprzywilejowaniu producentów lub na wyzyskiwaniu konsumentów (wówczas bowiem działalność handlującego miałaby charakter lichwiarski); przeciwnie, handlujący powinien interes własny jednoczyć z interesami wytwórców i spożywców tak, aby oni, dzięki pośrednictwu handlującego, osiągnęli większe korzyści aniżeli w stosunku bezpośrednim.

Współdziałanie handlującego oszczędza w wytwórcy czas i pracę, które ten ostatni musiałby ponieść w celu bezpośredniego dostarczenia swych wytworów poszczególnym spożywcóm. Prócz tego wytwórca zostaje zabezpieczony od grożącej mu ewentualności nieznaalezienia odbiorcy dla pewnej ilości swych wyrobów, dla których w sąsiedztwie bezpośrednim może nie być nabywców, ale które mogą być bardzo potrzebne i pożądane w dalszych miejscowościach. Następnie dzięki temu, że handlujący zwalnia wytwórcę od zabiegów handlowych, ten ostatni zyskuje możność skierowania całej swej działalności i energii ku produkcji. Wreszcie wytwórca znajduje pomoc poważną w kapitale handlującego, mając bowiem w osobie kupca odbiorcę zbiorowego swych towarów, wytwórca łatwiej i szybciej wycofuje poniesione na-

kłady, niż gdyby pozostawał w bezpośrednim stosunku do sprzedawcy. W ten sposób handel w znacznej mierze przyczynia się do rozwoju przemysłu, zarówno naturalnego, eksploatującego dobra rozsiane w naturze (jako to: górnictwo, rolnictwo, myślistwo zawodowe, rybołówstwo i inne), jako też przemysłu przetwórczego, przerabiającego materiały surowe lub produkty innych gałęzi przemysłu (a więc przemysłu domowego, rękodzieł, przemysłu fabrycznego).

Korzyść, którą z handlu czerpie spóżywca, jest również doniosła. Spóżywca nie ma zachodu celem sprowadzania potrzebnych towarów z miejsca ich wytwarzania, lecz znajduje je tuż u kupca, przy tym otrzymuje on je w takich ilościach, choćby dowolnie małych, jakie mu są na razie potrzebne, gdy tymczasem wytwórca albo wcale nie mógłby tak małych ilości sprzedawać, albo zgodziłby się sprzedawać je po względnie wysokiej cenie; u kupca spóżywca znajduje wybór towarów w każdym czasie. W ten sposób spóżywca oszczędza sobie dzięki handlującemu czas i pracę, które poświęcić może swym zajęciom stałym.

Z powyższych wywodów jest widoczne, że w czynności ekonomicznej narodu, tj. w działalności skierowanej ku wytwarzaniu dobrobytu materialnego narodu, handel stanowi ogniwo pośrednie między produkcją dóbr a ich spożyciem. Handel jest przeto jednym z najważniejszych czynników dobrobytu społecznego i każdy prawdziwy przedstawiciel handlu może i powinien mieć świadomość tego, że służy sprawie dobra ogólnego. W tym twierdzeniu wyrażone jest zadanie idealne handlu: że istotni, prawdziwi przedstawiciele handlu mieć winni na celu nie tylko zysk osobisty, ale także korzyść ogółu, do którego należą.

Handel dzieli się:

1. Według przedmiotów: na handel towarowy, pieniężny i nieruchomościami. Do pierwszego należą dobra z wyjątkiem papierów wartościowych, do drugiego efekta (obligacje, akcje, losy), waluty i dewizy, do trzeciego dobra rzeczowe nieruchomości.

2. Według rozmiaru na handel wielki (hurtowy) i mały. Wielki handlarz kupuje zazwyczaj od producenta i sprzedaje małemu (dataliście), detalista kupuje od wielkiego kupca i sprzedaje konsumentowi.

3. Ze względu na miejsce, gdzie kupiec sprzedaje swe towary, rozróżniamy handel miejscowy i zamiejscowy: miej-

scowy, jeżeli handlujący i nabywca znajdują się w tej samej miejscowości, — zamiejscowy, jeżeli towar wysyłany bywa przez kupca nabywcom gdzie indziej zamieszkałym.

Handel miejscowy może być stały i obnośny; pierwszy oczekuje kupującego przy ladzie, drugi szuka go w podróży. W drugim wypadku praca przewyższa kapitał.

4. Według użytych dróg handlowych na: handel lądowy, rzeczny i morski.

5. Ze względu na przynależność państwową handlujących odnośnie do pewnego terytorium państwa, do którego handel się odnosi, na: handel czynny, prowadzony przez krajowców, i handel bierny, prowadzony przez cudzoziemców.

6. W zależności od tego, na czyj rachunek kupiec prowadzi handel, rozróżniamy handel prowadzony na rachunek własny i handel komisowy.

f) Metody dystrybucji towarów na rynku przez kupca, producenta i konsumenta⁴

Kupiec przenosi dobra z miejsca nadmiaru na miejsce braku. W dawniejszych czasach był kupiec swym własnym spedytorem; wioził towary sam na swym własnym wozie czy okręcie. Dziś jednak nie załatwia już więcej sam przewozu swych towarów. Jego gospodarcza czynność polega obecnie na tym, że przedsięwzię on prawne przeniesienie dobra na własność drugiego. Takie przeniesienia własności są skomplikowane wtedy, gdy tereny produkcji i zbytu leżą daleko od siebie, albo wchodzą w grę cła lub inne utrudnienia gospodarcze. Jest zatem jednym z najważniejszych zadań kupca poznać te utrudnienia, jako też drogi wiodące do ich przewyciężenia, aby móc zawierać interesy.

Miejscowe przenoszenie dóbr dokonywa się przez transport, do czego muszą one posiadać odpowiednie właściwości fizyczne.

Pomyślne i szybkie stosunki transportowe mogły nastąpić dopiero z rozwojem nowoczesnych środków komunikacyjnych, mniej więcej od lat 40 XIX wieku, podczas gdy przedtem dokonywał się kontakt między podażą a popytem jedynie przez targi o czysto lokalnym znaczeniu, wewnątrz kraju i przez aukcje na placach portowych. Dzięki rozbudowie siły pary i elek-

⁴ K. Petyniak-Sanecki: Technika handlu światowego. Lwów, 1925, str. 6, 7, 12, 55.

tryczności mógł handel przyjąć swe obecne olbrzymie rozmiary i zostało umożliwiające rychłe porozumiewanie się na największe odległości. Czas trwania podróży i termin wymagany na wykonanie jakiegoś zlecenia został wskutek tego znacznie skrócony. Również załatwianie interesów uległo dzięki szybkim środkom porozumiewawczym znacznemu przyspieszeniu.

Wszystko to było warunkiem poprzedzającym powstanie interesu dostawnego w jego dzisiejszej formie. Obecnie interes dostawny stanowi punkt ciężkości w handlu wielkim. W tym interesie szuka sobie wpierw sprzedawca odbiorcy, a później dopiero zamawia towar i sprowadza go na miejsce zapotrzebowania, przez co naturalnie naraża się na mniejsze ryzyko. Podczas gdy dawniej kupiec sprowadzał towar na miejsce spodziewanego zapotrzebowania, a tam dopiero dostarczał faktycznemu zapotrzebowaniu przez komisantów lub przez aukcje, nastąpiła dziś emancypacja kupca od towaru, tzn. kupiec nie jest już więcej związany z towarem, nie musi mu już towarzyszyć, może go nawet przez proste oznaczenie jakości sprzedawać lub kupować, nie zobaczywszy go wpierw. Tylko dzięki emancypacji od towaru umożliwionym zostało zaspokojenie olbrzymiego, wskutek wielkiego wzrostu ludności, zapotrzebowania na środki żywności i inne artykuły masowe. Na pierwszy plan wystąpiły obecnie dla kupca jedynie środki ochronne przeciw coraz to bardziej zaostrzającej się konkurencji. Chcąc ją zgnieść, trzeba było chwycić się najrozmaitszych środków, stosowanych szeroko przez handel światowy, z których najważniejsze są:

a) Wysyłanie podróżujących, aby zwyciężyć konkurenta tym, że się z odbiorcą nawiązuje stosunki osobiste.

b) Ten sam cel osiąga się również przez wydatną i udoskonaloną technicznie gospodarkę, gdyż ta zmniejsza ogólne koszty.

c) Przez tworzenie wielkich przedsiębiorstw filialnych wstępuje kupiec, przy wykluczeniu wszelkich ogniw pośrednich, w coraz ściślejszy związek z odbiorcami. Cały rynek zostaje przy tym pokryty siecią filij (firma niemiecka Wille & C. ma przeszło 100 filij w Brazylii).

d) Łączenie producentów, kupców i spedytorów w jedno przedsiębiorstwo doprowadziło przy wyłączeniu ogniw pośrednich do utworzenia trustów, wskutek czego teorię koncentracji, w najściślejszym tego słowa znaczeniu, wcielono w praktykę.

Kupiec, jak powiedzieliśmy wyżej, spełnia rolę pośredniczącą, a robi to dwojako:

a) Jeśli produkcja odbywa się na małą, a konsumpcja na wielką skalę (np. w skórach, jajach i i.), wtedy kupiec musi zbierać te małe ilości i oddawać je eksporterowi. Ostatni jest dopiero w możności dany towar w większej ilości oferować swym odbiorcom. Konsumentowi, którego siedziba jest często bardzo odległa od miejsca produkcji, byłoby w większości wypadków niemożliwym wykonywać tę czynność zbiorczą, czyli kolektywizującą.

b) Jeśli produkcja odbywa się na wielką, konsumpcja natomiast na małą skalę, a zatem dobra nie konsumuje się na miejscu produkcji (kawa w Brazylii), wtedy byłby producent zmuszony sam wyszukiwać odbiorcę, często w odległych terytoriach. Z reguły jednak jest to dla producenta niemożliwym, gdyż swą wyłączną uwagę musi zwracać na produkcję. W tym wypadku wkracza pośrednicząco handel przez swoją czynność *rozdzielczą*, czyli *dystrybucyjną*.

Kupiec, o ile spełnia czynność zbiorczą, musi wpieryw zebrane przez siebie artykuły posortować wedle jakości (hurtownicy zbożowi, zakupujący futra) i zaopatrzyć poszczególne jakości wybranymi przez się markami, które mu z jednej strony służą za środek propagandy i w ogóle upraszczają handel, z drugiej strony — dają produkcji konieczne dla oznaczenia jakości punkty oparcia.

Przy transakcjach w artykułach masowych następuje oznaczenie jakości przez typy standardowe (wzory powszechnej, przeciętnej jakości), przez co właśnie doszło się do przekonania, że nie jest koniecznym produkować wiele rozmaitych jakości tego samego artykułu, lecz że wskutek porozumienia między producentem a konsumentem za pośrednictwem kupca wystarcza mała ilość jakości, a więc tylko nieliczne „typy“, a wskutek tego zmniejszają się koszty produkcji.

W ciągu niniejszego rozdziału były wymieniane kilkakrotnie pojęcia takie, jak *targi*, *jarmarki*, *giełdy*, *aukcje*. Są to instytucje stworzone przez handel a ułatwiające mu prowadzenie jego funkcji gospodarczych. Sprawę targów reguluje w Polsce rozporządzenie z r. 1927, które rozróżnia targi gospodarcze i targi gminne. Spośród targów gospodarczych, które są raczej wystawami, należy wymienić Targi Wschodnie we Lwowie, Międzynarodowe Targi w Poznaniu, Targi futrzarskie w Wilnie, Targi Katowickie, Targi Wołyńskie itp. Giełdy są to rynki (targi), czyli zebrania kupców, odbywające się regularnie w krótkich odstępach czasu (raz albo kilka razy dziennie)

w celu zawierania interesów handlowych. Ustawa polska odróżnia giełdy pieniężne i towarowe, które mogą być ogólne lub specjalne (zbożowe, drzewne, żelazne itp.).

Aukcje są to licytacje publiczne dla towarów masowych. Powstały w Holandii (Amsterdam, Rotterdam) a rozwinęły się bardzo silnie głównie w miastach portowych (u nas w Gdyni). Instytucje wymienione mają bardzo ważne znaczenie w handlu, bo ułatwiają transakcje handlowe, wyrównują różnice miejscowe i czasowe i regulują ceny. Bliższe omówienie tych instytucji należy do techniki handlu.

Im bardziej i silniej rozwijają się stosunki handlowe, tym więcej zdaje się ustalać dążność do skrócenia drogi prowadzącej od producenta do konsumenta, czyli dążność do zupełnego usunięcia lub przynajmniej jak największego ograniczenia ogniw pośrednich między produkcją a konsumcją. Dążność ta może się przejawiać bądź po stronie produkcji, bądź konsumcji, i nazwać ją można *tendencją scalania handlu*.

Droga, jaką przebywa towar, jest zwykle następująca: z produkcji, która może być pierwotną (rolnictwo, górnictwo, leśnictwo, rybołówstwo) lub przemysłową (fabryka, rzemiosło), dobro wędruje do hurtownika, od tego do kupca małego, aż wreszcie detalista (kramarz) oddaje je w najmniejszych ilościach konsumcji. Każde z tych ogniw musi na towar nałożyć pewne dodatki, co podroża towar nieraz o 100%.⁵ Przechodzi więc towar przez 5 stadiów i tę długą drogę stara się organizacja już to produkcji, już to konsumcji przez odpowiednie *łączenie skróćci*. Łączenie to odbywa się w następujących formach:

1. Produkcja przyłącza do siebie całość handlu, tzn. pracuje wprost dla konsumcji.

2. Konsument przyłącza do siebie handel w ten sposób, że sprowadza towary wprost od producenta.

Co do wypadku pierwszego, to należy zauważyć 3 ewentualności:

⁵ Rozpiętość cen konsumenta a producenta jest w Polsce największą na kuli ziemskiej. Dla Europy Środkowej oblicza prof. Juliusz Hirsch w interesującej pracy „Kennzahlen zur Wirtschaftskunde“ możliwość i konieczność zredukowania kosztów rozprowadzenia towarów na 40%. W Polsce oblicza się te możliwości na 90—95%. W każdym razie warto zwrócić uwagę na fakt taki, że chleb w stosunku do cen pszenicy (z października 1936) wykazywał w Polsce stosunek 353%, Anglii 292%, Francji 174%, Czechosłowacji 138%; w Polsce produkt rolniczy, tj. kartofle, wykazuje w sprzedaży detalicznej rozpięcie wynoszące 295%, we Francji 176, w Niemczech 175, Anglii 147.

a) Producent pierwotny może w ogólności tylko wtedy sprzedać swoje wytwory wprost konsumentowi, gdy posiada potrzebny kapitał i wymaganą gospodarczą i kupiecką przeczność. W przeciwnym wypadku jest on zmuszony oddawać swoje wytwory kupcowi jako pośrednikowi, który je dopiero dostarcza wielkiemu handlowi lub konsumcji. Aby móc pozostawać w bezpośrednich stosunkach handlowych z konsumentami, stworzyli producenci pierwotni spółdzielnie, które z jednej strony zbierają wytwory produkcji pierwotnej i oddają je bezpośrednio konsumcji (spółdzielnie sprzedaży, jak kółka rolnicze, spółdzielnie mleczarskie, jajczarskie), a z drugiej strony zakupują towary potrzebne do gospodarki rolnej (spółdzielnie zakupu, spółdzielnie maszynowe, syndykaty rolnicze).

b) Odnosnie do rękodziela przedstawiają się stosunki podobnie. Rzemieślnik (producent na małą skalę) jest z powodu braku kapitału lub kupieckiej przeczności zmuszony sprzedawać swoje wytwory na najbliższym rynku kupcowi-pośrednikowi, może zatem robić tylko interesy miejscowe. Związek w spółdzielni umożliwia jednak również rzemieślnikom wejście w bezpośrednie stosunki z konsumentami. W każdym razie tworzenie spółdzielni jest zależne od pewnego poczucia wspólnoty, na które zdobyć się może tylko osoba inteligentna; inteligentna dlatego, gdyż musi zrozumieć, że jednostka tym więcej odnosi korzyści, im bardziej podporządkowuje swoje indywidualne dążenia wspólnym interesom swojej branży.

c) Również przedsiębiorstwa przemysłowe łączą się często razem, aby móc swoje wytwory dostarczać wprost konsumcji przez specjalnie do tego celu, najczęściej przy jakimś banku utworzone biuro sprzedaży, gdyż przy tym potrzebne jest tylko jedno przedsiębiorstwo kupieckie dla większej liczby poszczególnych przedsiębiorstw technicznych, a zatem koszty zbytu zmniejszają się znacznie (kartele, trusty). Ze strony konsumcji osiągnięto to przez utworzenie spółdzielni konsumcyjnych, związków gospodarczych urzędników itd. Konsumy są zwykle zrzeszone w związki centralne; tworzą one własne centralne fabryki, mają własne środki transportowe itd. (np. londyńska Cooperative Wholesale Society-C. W. S. ma około 5 milionów członków, własne farmy, flotę, liczne fabryki, składy zagraniczne, albo kooperatywa bazylejska w Szwajcarii, w Polsce centrala „Społem“). Ich głównym zadaniem jest utrzymywanie bezpośredniego kontaktu z producentami. Jeśli prowadzenie przedsiębiorstwa wykazuje

jakiś zysk, to rozdziela się go między spółdzielców. Utworzyły się również kooperatywy chłopskie i rzemieślnicze, zwłaszcza w Danii, Szwajcarii i Finlandii, celem bezpośredniego zakupu nasion, nawozów, maszyn etc. i celem bezpośredniego zbytu swoich wytworów. Do tych kooperatyw przyłącza się zazwyczaj organizacje uboczne, które zajmują się jedną poszczególną gałęzią produkcji przedsiębiorstwa, jak rzeźnie, zakłady reparacyjne, organizacje dla zużytkowania produktów ubocznych i odpadków, miejsca sprzedaży itd. Dzięki tym organizacjom cena rynkowa obniża się.

Handel, chcąc oprzeć się grożącemu mu usunięciu, sam przyswoił sobie produkcję lub bezpośredni zbyt konsumentom, lub też obie te czynności razem. To uskutecznione zostało przez utworzenie domów towarowych i wielkich przedsiębiorstw filialnych, które oznacza się jako „wielkie przedsiębiorstwa handlu detalicznego“.

Domy towarowe i wielkie przedsiębiorstwa filialne opierają się na szerokiej kapitalistycznej podstawie i pracują wedle następujących zasad: bezpośredni zakup gotówkowy wielkich ilości u producenta, bezpośrednia sprzedaż gotówkowa konsumentowi i szybki obrót masowy. Wskutek bezpośredniego zakupu gotówkowego we wielkich ilościach producent używa lepszych warunków płatności; ponadto odpadają przez to zyski pośrednie. Wielkie przedsiębiorstwa handlu detalicznego są zatem w możności taniej oddawać towary swym klientom. Dzięki gotówkowej sprzedaży mają każdego czasu do dyspozycji środki do własnego zakupu również za gotówkę u producenta. Obrót masowy sprawia, że wskutek nieznacznych tylko podwyżek cen osiąga się poważne zyski. W następstwie tego mogą takie przedsiębiorstwa same bezpośrednio przystąpić do produkcji tam, gdzie nie jest wymagany wielki kapitał zakładowy (np. pracownie w domach towarowych, fabryki czekolady, marmolady i biszkoptów wielkich przedsiębiorstw filialnych).

Domy towarowe (ang. Department-Stores, amer. Drygoods-houses, franc. Grands magasins, niem. Grossbazare) ⁶ różnią się od wielkich przedsiębiorstw filialnych tym, że:

a) Dom towarowy jest lokalnie scentralizowany; posiada naj-

⁶ Największymi, znanymi na cały świat bazarami, są: Grand Magasin du Louvre, Au Printemps, Bon Marché w Paryżu, Wertheim i Tietz w Berlinie, Cooper & Seagle w Nowym Jorku, Wannemaker w Filadelfii, Marschal Field w Chicago.

częściej jeden jedyny na wielką skalę założony dom sprzedaży. Wielkie przedsiębiorstwo filialne jest lokalnie zdecentralizowane, ponieważ stara się ono przez możliwie wielką ilość filii wejść w stosunki z konsumentami. W każdym razie jednak zakup i kierownictwo kupieckie jest i tu scentralizowane.

b) Domy towarowe sprzedają artykuły periodycznego zapotrzebowania i rozporządzają bogatym wyborem swych towarów. Wielkie przedsiębiorstwa filialne natomiast sprzedają artykuły codziennej potrzeby i są w tym możliwie najlepiej wyspecjalizowane.

Wielkie przedsiębiorstwa handlu detalicznego zagrażają naturalnie z jednej strony hurtownikom, z drugiej zaś drobnym detalistom. Hurtownicy są zatem zmuszeni sami otwierać sklepy detaliczne; kupcy detaliczni zaś muszą się łączyć w kooperatywy zakupna, celem pokrycia swego zapotrzebowania wprost u producenta, lub zakładać towarzystwa rabatowe i przez użyczenie rabatu przy zakupach gotówkowych zapewnić dopływ gotówki. Przez to otrzymują detaliści środki do zakupów gotówkowych, ich kredyt rośnie, udziela się im korzystniejszych warunków płatności i są w możności zakupywać wedle własnego uznania u najodpowiedniejszych źródeł.

g) Struktura handlu polskiego

W różnych dziedzinach wytwórczości rolniczej i przemysłowej stwierdziliśmy wydatny postęp. Natomiast w zaniedbaniu pozostał handel, którego wielkie znaczenie jako czynnika gospodarczego jest wciąż jeszcze niedoceniane. Zaniedbanie handlu cechowało życie gospodarcze na ziemiach polskich od dawna. Handlem w Polsce trudnili się obcy przybysze: Niemcy, Żydzi, Ormianie, Grecy, a nawet Tatarzy. Polak nigdy chętnie do handlu się nie garnał, czego ujemne skutki widzimy dziś wyraźnie. Jedynie w b. dzielnicy pruskiej wytworzył się polski stan kupiecki.

W strukturze naszego handlu są dwa ogniwa: **h a n d e l p r y w a t n y** i **s p ó ł d z i e l c z o ść**. Jeden i drugi kierunek wykazuje wielkie braki. Ilość zakładów handlowych prywatnych w roku 1935 wynosiła 415 000,⁶ z czego na I i II kategorię przypada zaledwie mniej niż 20 tys., czyli że mamy handel drobny, kramar-

⁶ M. R. St. r. 1937, str. 90, tab. 3 i 4.

ski nad miarę i potrzebę rozbudowany. Jeden sklep czy kram przypada u nas na około 90 mieszkańców, podczas gdy normą na Zachodzie jest jeden sklep na około 200 osób. Ten proces rozdrobnienia posuwa się ciągle dalej, bo daje się zauważyć stały spadek liczby przedsiębiorstw wykupujących świadectwa I kategorii. Spadek ten wynosi od roku 1928 około 50%, podczas gdy wzrost przedsiębiorstw drobnych IV kategorii w tym czasie wynosi 41%. Ten duży spadek hurtu jest wynikiem długotrwałego kryzysu, który ze względu na duże świadczenia publiczne i wydatki wielkich przedsiębiorstw silniej uderzył w hurt niż w detal. Ilość zaś drobnych sklepów rośnie wskutek dopływu do miasta ludności wiejskiej, która będąc bez pracy na wsi i nie mogąc emigrować, szuka jej w mieście, a poza tym całe kadry bezrobotnych pracowników, zarówno fizycznych jak i umysłowych, gromadzą się do handlu, którym może zajmować się każdy i gdzie nie potrzeba żadnego dowodu uzdolnienia. Sytuację pogarsza w różnych branżach tzw. *h a n d e l a n o n i m o w y*, tj. liczne zastępy sprzedawców po ulicach, w bramach, zaułkach, którzy nie mają nic wspólnego z kupiectwem, nie posiadają ani firmy, ani nie prowadzą ksiąg, uchylają się od podatków i stanowią dla właściwego kupiectwa poważną konkurencję. To niesłychane rozdrobnienie i olbrzymia konkurencja — to najbardziej ujemny objaw handlu wewnętrznego. Drugim ujemnym objawem, który jest właściwie konsekwencją pierwszego, są przestarzałe formy i metody stosowane w handlu. Zacytuję słowa Ministra Przemysłu i Handlu, że „na froncie handlu wewnętrznego panują wręcz średnio-wieczne formy wymiany. Nie widać ani wysiłku organizacyjnego, ani świadomości zadań handlu, ani organizacji gospodarczej społeczeństwa“. Należałoby więc unowocześnić aparat wymiany przez nowoczesne zasady techniki handlu, reklamy itd. Pod tym względem przyniesie niewątpliwie dobre rezultaty wielka reforma, przez którą obecnie szkolnictwo handlowe przechodzi. Poza tym mogą tu odegrać wdzięczną rolę zrzeszenia i związki kupieckie, na które ustawa przemysłowa w dziale V nakłada wyraźnie obowiązek popierania rozwoju handlu pod względem technicznym i gospodarczym.

Bardzo ważnym dla drobnego kupiectwa jest zagadnienie kredytu, którego brak kupiectwo to odczuwa bardzo dotkliwie. Tu ważną rolę mogą spełnić instytucje *k a s b e z p r o c e n t o w y c h*. Kupiectwo żydowskie zorganizowało się w spółdzielnie kredytowe, których jest 360 o ilości członków około 100 tys. i ka-

pitale przeszło 30 mil. (przy pewnej pomocy od organizacyj amerykańskich). Drobne kupiectwo chrześcijańskie ma pomoc kredytową znacznie słabszą. Na skutek starań Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego uzyskano w r. 1936 kredyt redyskontowy w P. K. O. na 1 mil. zł, w r. 1937 na dalsze dwa mil., przy czym obsługę kredytową objął Bank Związku Spółek Zarobkowych. Udziela się kredytu jedynie członkom organizacji (Kongregacje Kup., Stow. Kupców itd.) od 100 do 1600 zł do 2 lat, tj. spłacalne w 4 ratach.

Jeżeli się podda analizie kredyt, z jakiego korzysta nasze kupiectwo, to ta analiza wypadnie bardzo ujemnie. Ministerstwo Przemysłu i Handlu rozpisało w tej sprawie z końcem r. 1936 ankietę do naczelnich organizacyj kupieckich w Polsce, której celem było określenie rozmiarów, form i ceny kredytów dla handlu i kupiectwa. Z tej ankiety wynika, że gros kredytu pieniężnego dostarczają handlowi prywatne i spółdzielcze instytucje kredytowe oraz kasy bezprocentowe (żydowskie); stosunkowo dużą rolę odgrywa dla kupiectwa kredyt prywatny niezorganizowany, posiadający w znacznym stopniu znamiona lichwy. Rola banków publicznych jest w tym zakresie minimalna. Globalny koszt kredytu zorganizowanego (banki) waha się od 9 do 18% w stosunku rocznym, przeciętnie zaś wynosi około 13%. Stopa ta jest b. wysoka, jeśli się zważy, iż kalkulacja cen w handlu detalicznym nie powinna przekraczać 20% (w spółdzielniach spożywczych wynosi ona 10—15%). Kredyt prywatnych dyskonterów kosztuje 18 do 24% w stosunku rocznym, co nosi już pełne znamiona lichwy. Lichwa ta jest tym dotkliwsza, że korzysta z niej dość znaczny odłam kupiectwa (15—28% ogólnej sumy kredytów dla handlu).

Jak widać z tego, kredyt, z jakiego korzysta nasze kupiectwo, jest za mały i za drogi. Należałoby otworzyć dla kupiectwa szersze możliwości kredytowe w Banku Polskim i w bankach państwowych i dążyć do obniżenia stopy procentowej w kredycie zorganizowanym poniżej 10%. Wreszcie należałoby wydatnie zasilić kredytem banków państwowych powstającą sieć chrześcijańskich kas bezprocentowych.

Handel spółdzielczy. Reakcja na przerosty handlu prywatnego przybrała formę spółdzielczości, czyli działania zrzeszeniowego, zorganizowanego przez wytwórców (rzemieślników, rolników) lub spożywców (z robotnikami na czele). Między spółdzielczością typu handlowego a handlem prywatnym pojawiają się tarcia na tle ideowym. Spółdzielcy uważają kupca za

czynnik pasożytniczy, kupcy zaś widzą w spółdzielczości ekspozyturę ideologii komunistycznej czy socjalistycznej. Są to oczywiście poglądy skrajne i bardzo uproszczone. Oba odłamy handlu są pożyteczne, mogą ze sobą współdziałać, a jeżeli spółdzielczość usuwa przerosty handlu prywatnego, jeżeli hamuje nadmierny zysk kupca i reguluje ceny, jeżeli wykrywa nadużycia handlu prywatnego i wychowuje konsumenta, to handel jako całość tylko na tym zyskuje. Anglia jest doskonałym przykładem na to, że te dwa kierunki nie wykluczają się i mogą zgodnie działać obok siebie. Anglia jest przecież typowym krajem klasycznego, liberalnego myślenia z dewizą jak największego zysku (A. Smith), a jednak w tej Anglii spółdzielczość tak się rozrosła, że w samych tylko spółdzielniach spożywców jest tam 13,4% ogółu ludności, podczas gdy w Polsce tylko 1,7%.⁸ Spółdzielczość handlowa jest więc u nas rozwinięta za słabo. W Polsce jest dość miejsca na oba rodzaje handlu. Tam gdzie handel prywatny jest dobrze zorganizowany, gdzie kupiectwo jest zdrowe, jak na zachodzie Polski, tam konkurencja handlu spółdzielczego jest zbędna, ale gdzie handel ma wszelkie cechy prymitywu, jak np. w prowincjach wschodnich, tam spółdzielczość jest bardzo potrzebna, bo wprowadza prawidłową gospodarkę, dobrze zorganizowane przedsiębiorstwo i zdrowe zasady kupieckie.

h) Handel zagraniczny

Przez nazwę handlu międzynarodowego rozumie się całokształt wzajemnych obrotów handlowych pomiędzy wszystkimi narodami świata. Handel nazywa się zewnętrznym, jeżeli przekracza granice danego kraju i ma za przedmiot wymianę towarów między mieszkańcami różnych krajów.

Handel zagraniczny może być wwozowym, czyli importowym, i wywozowym, czyli eksportowym. Handel zagraniczny może być jeszcze przechodni albo transytowy, kiedy towary sprowadza się z jednego kraju zagranicznego i wywozi do innego kraju zagranicznego. Handel zagraniczny kieruje się innymi przesłankami niż handel wewnętrzny, chociaż handel wewnętrzny zostaje pod bardzo silnym wpływem handlu zagranicznego.

Na handel zagraniczny wpływa w wysokiej mierze polityka celna państwa, która bądź to ze względu na produkcję krajową,

⁸ M. R. St. r. 1937, str. 104, tab. 20.

bądź też ze względów fiskalnych czy walutowych reguluje odpowiednio opłaty przy dowozie i wywozie towarów. Ten wpływ państwa na handel zagraniczny zaznaczał się zawsze bardzo silnie, a wystąpił szczególnie jaskrawo w wieku XVII w okresie merkantylizmu, kiedy to wytworzyło się przekonanie, że bogactwo kraju zależne jest od ilości kruszców szlachetnych, który można zyskać bądź z górnictwa, bądź przez handel zagraniczny, bo za towar, który sprzedajemy za granicę, wpływa do kraju jako ekwiwalent złoto i srebro.

Merkantylizm powita z radością handel z zagranicą tylko wtedy, gdy suma wartości eksportu jest większa niż suma wartości importu, czyli ideałem jest bilans handlowy czynny. Do osiągnięcia tego celu stosuje państwo cały szereg zarządzeń, jak całkowity zakaz lub ograniczenie przez cła dowozu obcych fabrykatów, ułatwianie dowozu surowca, ułatwianie wywozu krajowych wyrobów przez premie eksportowe, popieranie przyrostu ludności, itd. Pogląd merkantylistów błędzi o tyle, że przeceniał znaczenie pieniądza i ujmował jego wartość społeczną ze stanowiska jednostki. Tymczasem pieniądz w gospodarstwie społecznym ma znaczenie tylko jako ogólnie uznany środek wymiany, jako narzędzie obrotu. Że ilość pieniędzy (złota) nie decyduje wcale o bogactwie kraju, mieliśmy na to liczne przykłady w historii. Hiszpania po odkryciu Ameryki miała pod dostatkiem złota, a przecież w kraju był brak chleba i panowała skrajna nędza. Także mniemanie o korzyści przewyżki eksportu nie sprawdza się. Wszak Anglia, ten najbogatszy kraj świata i do dziś dnia jeszcze bankier świata, ma stale bilans handlowy bierny. Bierny bilans handlowy mają kraje tak bogate, jak Belgia, Holandia, Francja.

W dzisiejszych skomplikowanych stosunkach życia gospodarczego obrót międzynarodowy nie ogranicza się tylko do wymiany towarowej, ale obejmuje również wymianę usług i kapitałów. Zestawienie tych wszystkich obrotów w bilansie płatniczym, daje pogląd o bogactwie kraju, o tym, czy kraj jest wierzycielem czy dłużnikiem zagranicy. Kraj powinien dążyć do samowystarczalności, ale pełna realizacja tego postulatu jest niemożliwością, już to ze względów przyrodniczych, już to technicznych. Pewne towary sprowadzać się musi; oczywiście powinno się unikać importowania towarów, które tanio i dobrze możemy sami u siebie produkować. Z drugiej strony musimy wywozić to-

wary krajowe zarówno dla pokrycia przywozu, jak i dla spłaty pożyczek zagranicznych.

Handel zagraniczny Polski wykazuje wiele braków, i to zarówno co do wielkości tego handlu, w którym zajmujemy skromny odsetek w świecie, jak i co do jakości towarów wywożonych (surowce) i przywożonych (fabrykaty), jak wreszcie co do samej organizacji, gdzie brak dobrze zorganizowanych przedsiębiorców eksportowo-importowych i brak odpowiednio wyszkolonego kupiectwa.

i) Bilans handlowy

Bilansem handlowym, jak już wyżej powiedziano, nazywamy stosunek wartości przywozu do wywozu towarów z jakiegoś kraju w pewnym okresie czasu. Różnica między importem a eksportem przedstawia saldo bilansu handlowego, które może być czynne, gdy wartość wywozu jest wyższa aniżeli przywozu, albo bierny, gdy rzecz się ma odwrotnie. Przy bilansie czynnym kraj otrzymuje różnicę między wywiezionymi a przywiezionymi towarami bądź w gotówce, bądź w wekslach zagranicznych, czyli dewizach. Przy bilansie handlowym biernym, kraj płaci różnicę między przywiezionymi a wywiezionymi towarami. Przy saldzie bilansowym czynnym pozostaje więc pewna nadwyżka dla kraju, przy biernym zaś wynika niedobór.

Na pierwszy rzut oka położenie państw o biernym bilansie handlowym wydaje się beznadziejnym i prowadzącym do ruiny. A przecież niemal wszystkie europejskie większe państwa mają bierne bilanse handlowe, a stosunki finansowe Anglii, Francji czy Holandii są dobre. Z tego wynika, że nie można polegać jedynie na samym tylko bilansie handlowym, lecz trzeba wziąć pod uwagę stosunek wierzytelności do długów, czyli tzw. bilans płatniczy.

Bilans handlowy czynny jest konieczny dla tych krajów, w których wywiera decydujący wpływ na bilans płatniczy, do których należy i Polska. Polska ma od roku 1930 stale bilans handlowy czynny. W r. 1936 przywóz wynosił 1003 mil. zł, a wywóz 1026 mil. zł, czyli nadwyżka w bilansie wynosi 23 mil. zł. Nadwyżka ta w r. 1931 wynosiła 411 mil. zł, i od tego czasu spadała rok rocznie, aż doszła w 1936 r. do tak niskiego poziomu. Jest to wynikiem ogólnie zmniejszającego się bilansu handlowe-

go, który w r. 1928 wynosił 3362 mil. w przywozie i 2508 mil. w wywozie, czyli razem 5870 mil., i był wybitnie bierny.⁹ Obroty handlowe w całym świecie w ostatnich dziesięciu latach zmalały prawie do 1/3 wskutek ogólnych ograniczeń importu, a więc i Polska nie może być wyjątkiem.

Jak się przedstawia nasz wywóz? Otóż na pierwszy plan wysunęły się w r. 1936 drewno i węgiel, następnie produkty rolne (jęczmień, bekony, żyto, jaja), następnie idą wyroby włókiennicze, po tym cynk, żelazo i stal, po tym znów płody rolne i hodowlane, nasiona, trzoda chlewna, masło, groch, pszenica, itd. Cukier był w r. 1929 na czwartym miejscu, obecnie spadł na dwudzieste trzecie. Nafta spadła na jedno z ostatnich miejsc, a był czas, kiedy była na pierwszym miejscu i ratowała nasz bilans handlowy (r. 1920 i 1921); później wysunął się na pierwsze miejsce węgiel, a obecnie drewno. To przesuwanie kolejności odbywa się często zależne od koniunktury i pewnych zjawisk, jak np. strajk węglowy w Anglii.

Co do kierunków naszego wywozu to na pierwszym miejscu jest Anglia, dokąd wywozimy w kolejności: drewno, mięso, masło, jaja, pszenicę, smalec, odzież, cukier. Na drugim miejscu są Niemcy, dokąd wywozimy: drewno, cynk, mięso, żelazo, trzodę chlewną, żyto itd. Na trzecim miejscu jest Belgia, dokąd wywozimy: jęczmień, drewno, żyto, węgiel, owies, mięso. Na czwartym miejscu Stany Zjednoczone Am., dokąd wywozimy szynki, słód, nasiona, skóry futrzane, pierze, chmiel. Dalej idzie Austria przy wywozie węgla, trzody chlewnej, żyta, nasion. Na ostatnim miejscu w naszym wywozie znajduje się Finlandia. Główny artykuł naszego wywozu, drewno, wywozimy przeważnie do Anglii i Niemiec, a węgiel do krajów skandynawskich, Austrii i Włoch.

Jak się przedstawia nasz przywóz? Na pierwszy plan wysunęły się potrzeby naszego przemysłu włókienniczego i odzieżowego. Bawełny, wełny, przędzy, szmat i wyrobów włókienniczych sprowadziliśmy w roku 1936 za 303 mil. zł,¹⁰ a więc 1/3 całego naszego importu.

Widzimy, jak jest ważny problem samowystarczalności pod tym względem przez uprawę lnu, konopi, rozwinięcie hodowli owiec. Na drugim miejscu są maszyny, dalej przetwory chemiczne, skóry surowe, owoce, środki transportowe, tytoń, śledzie, kawa, herbata itd. Co do kierunków naszego importu, to na pierw-

⁹ M. R. S., r. 1937, str. 151, t. 1.

¹⁰ M. R. S., r. 1937, str. 158, t. 10.

szym miejscu są w r. 1936 Niemcy, skąd sprowadzamy maszyny, przetwory chemiczne, środki transportowe, papier, żelazo; na drugim miejscu Anglia, skąd sprowadzamy maszyny, wełnę, śledzie, środki transportowe, szmaty, skóry futrzane, wyroby włókiennicze; na trzecim Stany Zjednoczone, skąd sprowadzamy głównie bawełnę, dalej miedź, maszyny, skóry futrzane, owoce, tytoń; na czwartym Austria, skąd sprowadzamy maszyny, przędzę, wełnę, wyroby włókiennicze, narzędzia, skóry.¹¹

Widzimy z powyższego zestawienia, że sprowadzamy nie tylko rzeczy takie, których nie wytwarzamy, jak maszyny do szyćcia, aparaty filmowe, jedwab, pomarańcze, figi, kawę, herbatę, ale i takie, które produkujemy, jak materiały włókiennicze, skóry, obuwie, konserwy, śliwki, tytoń, mąkę, kapelusze itd. Jak to wytłumaczyć? Otóż sprowadza się towary obce, mimo że są swoje, wtedy gdy są one bądź lepsze (tytoń), bądź tańsze, bądź dostawcy dają nam dogodniejsze warunki zapłaty. Dla nas najważniejszą jest kwestia ceny i warunków zapłaty. Co do ceny to towar zagraniczny może być niekiedy tańszy niż nasz, bo gdy weźmiemy pod uwagę np. Niemcy czy Anglię, to mają one tyle plusów w produkcji, że może ona być istotnie tańszą. Do tych plusów należą — wielka sprawność techniczna, standaryzacja wyrobów, lepsza sieć kolejowa, lepsze połączenia z morzem, a przede wszystkim większy kapitał. Z tym ostatnim łączą się warunki kredytowe. Zagraniczni przedsiębiorcy, silniejsi w kapitały, dają lepsze warunki spłaty, niż to mogą zrobić nasi producenci; np. w branży skórzaney, obuwia, ubrań, dają 6—9 miesięczny kredyt, gdy nasze fabryki dają najwyżej 3 miesięczny kredyt. Jest to forma *dumpingu*, tzw. *dumpingu* kredytowego, uprawianego przez zagranicę. I ten dumping kredytowy wywiera wielki wpływ na nasz bilans handlowy.

Analizując nasz bilans handlowy widzimy, że Polska przywozi maszyny, artykuły kolonialne i surowce przemysłowe, jak bawełna, wełna, skóry, żelazo, miedź, futra, a wywozi surowce przemysłowe, jak drewno, węgiel, cynk, len i produkty rolne, jak jęczmień, żyto, jaja, bekony, trzodę chlewną. Stąd to pochodzi, że wartość tony importowanej wynosi około 300 zł, a eksportowanej

¹¹ Główny Urząd Statystyczny wydaje „Handel Zagraniczny“, miesięcznik i „Rocznik Handlu Zagranicznego“, gdzie towary są podzielone na 21 grup, a w grupach ujęte poszczególne rodzaje towarów; tak np. kapelusze są w grupie XVIII, l. 78, jedwab w grupie VII, l. 42, biżuteria w grupie XIX, l. 86. Towary są tam rozbite na najdrobniejsze rodzaje, np. owoce na 20 pozycyij.

około 75 zł. Jest to oczywiście objaw ujemny, ale ten stan poprawia się z roku na rok, a w roku 1929 stosunek ten wynosił nawet 600 do 67. Stwierdzić nam dalej przychodzi, że nasz eksport w wielu wypadkach ma charakter dumpingowy, tj. wywozimy poniżej kosztów własnych (np. cukier, po 17 gr za kg), na czym gospodarstwo narodowe ponosi duże straty, bo około 20% wartości eksportu,¹² ale wywozić się musi dla zrównoważenia importu, dla uzyskania obcych walut, dla utrzymania fabryk w ruchu, dla zatrudnienia robotników. Przy dalszej analizie naszego bilansu handlowego widzimy, że prawie $\frac{3}{4}$ całego naszego obrotu towarowego to obrót z Europą i obrót ten daje nam stale dodatnie salda, tj. bilans handlowy czynny, gdy tymczasem obroty nasze z innymi częściami świata dają nam dotąd stale salda ujemne. Tłumaczy się to tym, że wielkie ilości artykułów spożywczych i surowców naszego rolnictwa i hodowli idą do krajów Europy zachodniej, północnej i południowej, bez pełnej kompensaty w fabrykacjach, których nie potrzebujemy w tej ilości, mając rozwinięty własny przemysł fabryczny — i dlatego mamy tu saldo dodatnie. Z innych części świata sprowadzamy prawie wyłącznie surowce dla naszego przemysłu i spożycia, bez możliwości pokrycia tego importu własnymi fabrykatami — stąd saldo ujemne.¹³

Porównując nasz handel zagraniczny z innymi krajami, znów stwierdzić musimy nasz słaby udział w obrotach światowych. Nasz udział 2 miliardowy przy światowych obrotach wyż 200 miliardów wynosi zaledwie 1%, a obroty na jednego mieszkańca wynoszą zaledwie 53 zł, podczas gdy w Szwajcarii 846, Danii 791, Anglii 625 itd.¹⁴

Ożga S.: Zmiany strukturalne polskiego eksportu rolniczego, Warszawa 1936.

j) Reglamentacja handlu zagranicznego, (cła, zakazy, traktaty, kompensata, clearing)

Przed wojną handel zagraniczny cieszył się dużą swobodą, a jego obroty były regulowane liberalnymi traktatami handlowymi przy stosowaniu pewnych ograniczeń celnych.

¹² K. Sokołowski: Dumping, Warszawa 1932, str. 133.

¹³ P. L. Jeziorański: „Handel Zagraniczny“, „Polska Gospodarcza“, r. 1937, z. 19.

¹⁴ M. R. S., 1937, str. 151, t. 3.

Cłem nazywamy opłatę, uiszczaną od dóbr znajdujących się w obrocie, skoro wyjdą poza pewną linię. Tą linią jest albo granica państwa, albo granica okręgu cłowego. Cło może być d o w o z o w e od towarów wchodzących w okrąg cłowy, w y w o z o w e od towarów wywożonych poza okrąg cłowy, p r z e w o z o w e od towarów przechodzących z zagranicy przez okrąg cłowy za granicę. Cła d o w o z o w e są według swego gospodarczego celu albo cłami s k a r b o w y m i (fiskalnymi), albo g o s p o d a r c z y m i. Cła skarbowe mają na celu pomnożenie dochodu państwa, cła gospodarcze ustanawia się z dwóch względów: 1) albo chodzi o wyrównanie ciężarów publicznych, które np. skutkiem podatków ponosi produkcja krajowa z ciężarami, jakimi jest obłożona wytwórczość zagraniczna; cła te nazywają się w y r ó w n a w c z y m i; 2) albo ma się na celu ochronę produkcji krajowej za pomocą uchylecia lub ograniczenia obcej konkurencji; są to cła o c h r o n n e. Te znowu mogą być w y c h o w a w c z e, a więc mają na celu umożliwienie produkcji krajowej, albo o p i e k u Ń c z e, których zadaniem ochrona istniejącej wytwórczości krajowej przed obcą przewagą. Cła ochronne są ciężarem dla konsumcji, gdyż zapewniają krajowym producentom swobodę dyktowania cen wobec zupełnego braku obcego współzawodnictwa, dlatego powinny mieć charakter przejściowy, a więc gdy towar krajowy może już współzawodniczyć z zagranicznym, powinny być usunięte — w przeciwnym razie prowadzą do faktycznego monopolu.

Taryfa celna zawiera spis towarów podlegających cłu i jego wysokość. Może ona być obliczana według miary, wagi lub liczby; są to cła specyficzne albo też wartościowe, liczone od wartości towaru. Łatwiejsze i dogodniejsze są cła wartościowe, mają jednak tę wadę, że nie chronią od fałszywych deklaracji, dlatego też ogólnie używają państwa ceł specyficznych.

Kredyt cłowy jest to przyznana importerowi zwłoka w pobraniu cła aż do chwili, w której towar podlegający oceniu będzie w kraju sprzedany. W ten sposób oszczędza się importerowi zapłaty cła naprzód. W tym celu służą państwowe składy, w których leży towar aż do sprzedaży, wolny od cła, oraz prywatne domy składowe, magazyny celne będące pod kontrolą państwa, i wolne porty.

Kwestia utrzymania, względnie zniesienia ceł ma swoich zwolenników i przeciwników. Zwolennicy ochrony celnej, czyli tzw. systemu protekcyjnego albo prohibicyjnego, twierdzą, że bez ceł

silniejsze kraje zgniotłyby słabsze, sprowadziłyby je do ruiny gospodarczej, a wreszcie, że cła są najlepszym podatkiem, bo opłacanym przez zagranicę. Zwolennicy wolnego handlu twierdzą, że skoro wszystkie państwa zaczną cła na siebie przerzucać, nikt na tym nie skorzysta, dalej że państwa nie mogą się zrujnować, wskazując, że bilans płatniczy dąży do równowagi i że kraj nie produkujący i nie eksportujący niczego z zagranicy nie otrzyma. Nadto zarzucają, że cła podnoszą ceny towaru, utrudniają postęp przemysłu itd. Historia nie przyznaje racji bezwzględnej ani jednemu, ani drugiemu, gdyż istnieją i pomyślnie rozwijają się jedne państwa, zachowując zasady wolnego handlu (Anglia, Holandia, Dania), inne stosując ochronę celną (Stany Zjedn., Francja, Niemcy). Państwo Polskie poszło po linii ochrony celnej, wprowadzając ustawę celną, która stosuje jedynie cła przywozowe. Wysokość opłaty zależna jest od wagi. Wolne od ceł są towary przywożone na rachunek państwa.

W przedwojennej polityce handlowo-cłowej zyskiwała sobie coraz większe wzięcie droga pośrednia między ochroną cłową a wolnością, znana jako polityka traktatowa. Państwa zawierały między sobą umowy, ustanawiały dla siebie wyjątkowo niskie stawki cłowe, zwane taryfą traktatową. Nadto w traktatach coraz częściej umieszczano tzw. klauzulę największego uprzywilejowania, która orzeka, że gdyby którekolwiek inne państwo uzyskało lepsze warunki celne, stosuje się to automatycznie i do danego państwa. Jakkolwiek wojna wszechświatowa porozrywała traktaty, to jednak ponownie je już nawiązano. Dzięki traktatom stwarza się faktycznie związki państw, oparte na zasadzie wzajemności interesów.

Polska w dziesięcioletnim okresie od 1922—1932 zawarła traktaty handlowe niemal ze wszystkimi państwami europejskimi, z wyjątkiem Rosji i Litwy, i z licznymi państwami pozaeuropejskimi.

Już bezpośrednio po wojnie pojawiła się dążność państw do samowystarczalności (autarkia), która tworzy zamknięte organizmy narodowe, ściślej państwowe, przy rozsądzeniu międzynarodowego organizmu gospodarczego.

W związku z tą tendencją wprowadzono zakazy przywozu i wywozu całego szeregu towarów: w miejsce swobody w oznaczeniu ilości wprowadzono kontyngenty, które muszą być ściśle przestrzegane, a swobodę obrotu pieniężnego zastąpiły ograniczenia

dewizowe. Stąd to niektórzy ekonomiści nazywają ten nowy kierunek reglamentacyjny polityką neomerkantylną, gdyż merkantylści byli pierwszymi zwolennikami reglamentacji handlu zagranicznego.

Trwałe traktaty handlowe zastąpiono tymczasowymi układami kompensacyjnymi. Polegają one na naturalnej wymianie płodów i towarów. W układach tych albo ustala się z góry dokładną ilość i wartość produktów (po parytecie złota), które państwa wzajemnie wymieniają, albo określa się tylko pewien okres czasu, w którym jest dozwolona kompensacja pewnych towarów. Polską również ratyfikowała cały szereg umów kompensacyjnych. np. z Hiszpanią wymienia pomarańcze za jaja, we Włoszech kupiła 2 statki (Piłsudski i Batory) za węgiel, z Brazylii sprowadza kawę za szyny, z Rumunii paszę za węgiel i zboże za sukno, z Japonii statek za blachę cynkową, ze Szwecji rudę żelazną za węgiel, z Indii Bryt. pieprz za rury itd.

Wiele państw wprowadziło ograniczenia dewizowe (reglamentację dewizową) i z tymi państwami zawiera się umowy rozrachunkowe o wymianie bezgotówkowej, tzw. clearing. W Polsce dekret z 26. IV. 1936 wprowadził kontrolę obrotu pieniężnego z zagranicą oraz obrotu zagranicznymi i krajowymi środkami płatniczymi, czyli reglamentację dewizową, która pociągnęła za sobą, a właściwie rozszerzyła jeszcze reglamentację towarową. W ślad za tym dekretem jako naturalna konsekwencja nastąpił dekret z 7. V. 1936, którym utworzono Komisję Obrotu Towarowego i Komisję Dewizową, i dekret z 3. XI. 1936, który w miejsce Polskiego Towarzystwa Handlu Kompensacyjnego wprowadza Polski Instytut Rozrachunkowy. Rozrachunek należytości dokonywa się w ten sposób, że np. importer austriacki wpłaca w dniu płatności kwotę dłużną za towary importowane z Polski do austriackiej kasy rozrachunkowej na konto Pol. Instytutu Rozrachunkowego, importer zaś polski obowiązany jest wpłacić do Pols. Instytutu Rozrachunkowego na konto austr. kasy rozrachunkowej należytość za towary sprowadzone z Austrii. Obrót towarowy jest w ten sposób regulowany nie pieniędzmi, ale kompensatą. Saldo wyrównywane jest wedle kursów giełdowych dla danych walut. Jest to więc ścisła zależność importu od eksportu. Kontyngenty towarowe wyznacza Komisja Obrotu Towarowego, a kontyngenty dewiz Komisja Dewizowa. Z takiego obrotu clearingowego mogą powstać poważne długi lub pretensje,

które później trudno wyrównać. Taka reglamentacja towarów i dewiz niezawodnie komplikuje i utrudnia obrót towarowy, ale jest ona konieczna ze względu na sytuację ogólno-światową i krajową.

k) Bilans płatniczy

Przez bilans płatniczy rozumiemy stosunek wierzytelności do długów. Na bilans płatniczy danego kraju wpływa cały szereg okoliczności, a mianowicie;

1. Obroty towarowe (bilans handlowy).

2. Usługi. Tu należą zarobki emigrantów, turystyka, usługi komunikacyjne (kolejowe, pocztowe, morskie), usługi ubezpieczeniowe i różne, jak np. spadki, wygrane zagraniczne, opłaty za obce filmy (Polska płaci 24 mil. zł).

3. Odsetki, prowizje, dywidendy, zyski, tantiemy itd.

Bilans płatniczy często oddziałuje w ten sposób, że przechyla w przeciwną stronę saldo bilansu handlowego, jak to widoczne jest np. w Anglii, której saldo handlowe jest bierne, odsetki od wierzytelności zagranicznych, należności za transporty przeważają w czynne, analogicznie we Francji, Stanach Zj., Holandii. Ale też Anglia do dziś dnia jest jeszcze głównym wierzycielem i bankierem świata (i jej pretensje zagraniczne wynoszą 18 mild. dolarów; następnie idą Stany Zj. Am. z 17 mild., Francja z 8 mild. O ile chodzi o Polskę, to punkt pierwszy i drugi (z wyjątkiem turystyki i ubezpieczeń) wykazują salda dodatnie, natomiast punkt trzeci wobec stosunkowo dużego zadłużenia zagranicą (7.351 mil.)¹⁶ jest wybitnie ujemny — 145 mil. Dlatego, o ile Anglia czy Francja nie muszą się troszczyć zbytnio o swój bilans handlowy, o tyle dla Polski utrzymanie bilansu handlowego w stanie czynnym jest pierwszorzędnej wagi. Ujemne saldo bilansu płatniczego Polski obraca się od czasu wstrzymania wypłat odsetek od pożyczek zagranicznych około cyfry 20 milionów zł.

Gdy bilans handlowy państw jest dokładnie znany, gdyż ogłasza się corocznie dokładne daty statystyczne, to bilansów płatniczych dokładnie nie znamy, gdyż wchodzi tu pozycje nie dające się ująć cyfrowo (np. wydatki cudzoziemców itd.).

Bilans płatniczy dąży automatycznie do równowagi. Wyrazicielem jego stanu jest kurs dewiz. Gdy jest on wysoki (tzn. że

¹⁶ Gł. U. St., Statystyka Polski 1937, Seria C — Z. 51 str. 36 t. II i VI.

mniej eksportowano aniżeli importowano), działa zachęcająco na produkcję i eksport, w następstwie czego stosunki się poprawią, a kurs obniży. Gdy kurs niski (oznacza to większy wywóz aniżeli przywóz), znika podnieta eksportu, ogranicza się go, skutkiem czego bilans handlowy pogorszy się, a kurs poprawi.

Tak jest przy swobodzie obrotów towarowych i pieniężnych. W dzisiejszych jednak stosunkach międzynarodowych, kiedy są liczne reglamentacje, zakazy, ograniczenia celne, kompensaty, kontyngenty itd., obrót towarowy jest ograniczony, wskutek czego nie możemy celem pokrycia ujemnego salda obrotów płatniczych rozwinąć należycie eksportu towarów do naszych państw wierzycielskich. Rząd polski, nie będąc w możności prowadzenia w dalszym ciągu obsługi istniejących długów zewnętrznych (zwłaszcza wobec St. Zjedn., Francji i Szwajcarii) złotem względnie dewizami, oświadczył, że z dniem 25. VI. 1936 zawiesza czasowo transfer dewiz zagranicznych na obsługę bieżących polskich zobowiązań zagranicznych. Rząd zawiadomił równocześnie agentów fiskalnych i płatniczych, iż zamiast użycia dewiz zagranicznych przyszłe spłaty zagranicznym wierzycielom będą uskuteczniane w równowartości złotych polskich, wpłacanych na konta zablokowane, w Banku Polskim w tym celu utworzone. Inne państwa dłużnicze zrobiły to już dawniej. Wobec coraz większej płynności kapitałów na rynkach światowych, kapitałów poszukujących korzystnej lokaty i interesujących się rynkiem polskim Polska, chcąc je pozyskać, złagodziła dekretem z 21 listopada 1937 więzy dewizowe i postanowiła, że procenty i dywidendy od nowozaciągniętych pożyczek będą mogły być wypłacane bez żadnych ograniczeń i z pominięciem Komisji Dewizowej. Uzyskane nowe kredyty zagraniczne muszą być odstąpione Bankowi Polskiemu lub innemu bankowi dewizowemu. Zarządzenie to jest bezsprzecznie poważnym wyłomem w naszej reglamentacji dewizowej i świadczy o tym, że Polska dąży do zdrowej wymiany gospodarczej i finansowej z zagranicą.

Battaglia R. : Aktywizacja bilansu handlowego, Poznań 1930.

E. Dąbrowski: Izby rozrachunkowe, Warszawa 1927.

T. Hauser: Problemy reglamentacji dewizowej. Przegląd Ek., Lwów 1936, T. XVI.

Katelbach S.: Nauka o handlu, Warszawa 1932.

Knickerbocker H. R.: Walka z czerwonym handlem. Tł. Z. Szymanowski, Warszawa 1932.

Korowicz H.: Polityka handlowa, Lwów 1934.

Krzyżanowski A.: Bierny bilans handlowy, Warszawa 1928.

- Lulek T.: Główne zagadnienia polityki handlowej w Polsce, Kraków 1922.
 Maleczyński K.: Najstarsze targi w Polsce, Lwów 1926.
 Petyniak-Sanecki K.: Technika handlu światowego, Lwów 1925.
 Podręczna Encyklopedia Handlowa. Red. Waschko i Olszewicz, Poznań 1932.
 Rybarski R.: Handel i polityka handlowa Polski w XVI w., Poznań 1928.
 Sokołowski K.: Dumping, Warszawa 1932.
 Stopezyk W.: Handel międzynarodowy na Bałtyku, Toruń 1928.
 Tomanek F.: Handel towarowy i pieniężny, Lwów 1937.
 Vogelfänger i Blei? Polskie prawo dewizowe, Lwów 1936.
 Czasopisma: Tygodnik Handlowy, Gazeta Handlowa, Warszawa. Kupiec, Świat kupiecki, Poznań. Wiedza Handlowa, Kraków. Polski Ekspert, Warszawa.
 Abramowski E.: Kooperatywa jako sprawa wyzwolenia ludu pracującego, Warszawa 1928.
 Chmielewski Z.: Czynniki psychiczne spółdzielczości, Warszawa 1935.
 Jenner W.: Ekonomika ruchu spółdzielczego, Lwów 1932.
 Jenner W.: Kodeks spółdzielczy, Lwów 1936.
 Kłapkowski T.: Przyszłość spółdzielczości: Biblioteka Pol. Tow. Ek., Lwów 1933.
 Poźniak T.: Rachunkowość spółdzielni uczniowskiej, Warszawa 1936.
 Taylor E.: O istocie spółdzielczości, Poznań 1935.
 Tuhan-Baranowski M. J.: Społeczne zasady kooperacji. Tł. z ros. J. Hempel, Warszawa 1933.

2. Komunikacja

a) Pojęcie i znaczenie komunikacji dla dystrybucji dóbr

Z biegiem rozwoju stosunków gospodarczych wymiana coraz częściej staje się z miejscowej zamiejscową. Ludzie czynią starania, aby pokonać przeszkodę oddalenia, i w tym celu stwarzają środki i zakłady komunikacyjne.

Środki komunikacyjne są to siły popędowe ludzkie, zwierzęce lub mechaniczne, oraz drogi lądowe, wodne, powietrzne i przewody elektryczne, służące do przewozu ludzi, rzeczy i wiadomości. Zakłady zaś są przedsiębiorstwami, które trudnią się zawodowo przewozem ludzi, rzeczy i wiadomości przy pomocy środków komunikacyjnych. Zarówno środki, jak i zakłady przewozowe są bardzo ważnym czynnikiem życia gospodarczego, gdyż tylko dzięki nim:

1. Umożliwiono zaspokajanie potrzeb bez osobistego zetknięcia się producenta i konsumenta.

2. Produkcja może być skoncentrowana w miejscach dla niej najdogodniejszych, może wykorzystać warunki naturalne, a przy pomocy odpowiedniej komunikacji znajdzie odbyt na swe towary w miejscowościach nawet bardzo odległych od miejsca produkcji.

3. Ułatwia się poznanie stosunków gospodarczych w różnych miejscach, w następstwie czego możliwe jest dostosowanie produkcji do potrzeb konsumpcji, czyli zmniejsza się prawdopodobieństwo przesileń, względnie osłabia intensywność już istniejących.

4. Człowiek uwalnia się z więzów życia miejscowego, zyskuje możliwość szukania pracy czy dochodu tam, gdzie spodziewa się najlepszych warunków. Doświadczenia i zdobycze na polu nauki i praktyki stają się szybko własnością całego świata; w ten sposób komunikacje oszczędzają ludzkości trudu kilkakrotnego przedsięwzięcia tych samych prób i usuwają prawdopodobieństwo popełniania tych samych błędów.

Ogólnie komunikacje są niezmiernie doniosłym czynnikiem w życiu gospodarczym, gdyż zbliżają do siebie ludzi, produkcję i konsumpcję, umożliwiając podział pracy i wymianę społeczną. Im więcej rozgałęzione sieci komunikacyjne, im one szybsze i tańsze, tym więcej zacierają się różnice przestrzeni i czasu w systemie produkcji i konsumpcji. Dla gospodarstwa światowego, obejmującego całą ziemię, jest koniecznym warunkiem wysoko rozwinięta komunikacja, która przedstawia jakby nici łączące pojedyncze gospodarstwa, rozrzucone po ziemi. Siła pary i elektryczności, w połączeniu z całym ryzsztunkiem nowoczesnej techniki, umożliwia przez żeglugę morską i koleje żelazne ten nadzwyczajny ruch towarowy i osobowy, jaki się odbywa od ostatnich 30 lat XIX wieku. Zastosowanie elektryczności w komunikacji światowej stworzyło tak specyficzną dla naszych czasów światową służbę komunikacyjną, która tak dobrze pokonuje przestrzeń i czas, otwierając tym samym pole dla najśmielszych zamierzeń. Kabel światowy, radiotelegraf i radiotelefon ustaliły i rozwinęły dawniejszy ruch komunikacyjny, odbywający się za pomocą posłańców, kurierów konnych, poczty kołowej, na łodziach i żaglowcach, jako też telegrafem optycznym; rozszerzyły go dalej na całą kulę ziemską, dosłownie zniszczyły odległości, miesiące zmieniły w minuty i wywarły taki wpływ na handel, jakiego nie potrafiła dokonać ani udoskonalona żegluga, ani kolejnictwo. Wywarło to głęboko sięgające skutki na produkcję i konsumpcję dóbr. Handel wsparty przez światowy ruch komunikacyjny, ogarniający najdalsze przestrzenie, został w swojej technice zmieniony i świeżymi gałęziami wyposażony. Aby środki przewozowe mogły powyższym wymagom zadośćuczynić, powinny zapewniać:

1) bezpieczeństwo przewozu osób, rzeczy i wiadomości, gdyż inaczej nie mogą rozwinąć się właściwe gałęzie komunikacji,

2) szybkość i punktualność, a wreszcie,

3) przystępność i taniość; dlatego tylko publiczny charakter komunikacji pozwala na odpowiednie ich wykorzystanie.

Komunikacje jednak popierając i umożliwiając wielką produkcję, są drogami, po których rozszerza się przewaga krajów silnych pod względem ekonomicznym; stąd to kraje słabsze nie mogąc wytrzymać ich konkurencji uciekają się do ograniczenia komunikacji przez zamknięcie granic i ustanowienie wysokich ceł ochronnych, co w ostatnich czasach przy ogólnej reglamentacji jest zjawiskiem powszechnym.

b) Rodzaje komunikacji

Zadaniem środków i zakładów komunikacyjnych jest przezwyciężenie różnic przestrzennych za pomocą przewożenia osób, rzeczy i wiadomości z jednego miejsca na drugie. Z początku używano wyłącznie lub przeważnie naturalnych sił przyrody (drogi lądowe i wodne); są to tzw. ekstensywne środki ruchu, które z biegiem czasu przemieniają się w intensywne, w miarę jak praca i kapitał zyskują większe znaczenie i zastosowanie.

Mamy różne rodzaje komunikacji, zależnie od stanowiska, z którego je rozpatrujemy:

- 1) lądowe, wodne i powietrzne,
- 2) dla przewozu osób, rzeczy i wiadomości,
- 3) duże, małe i średnie,
- 4) o sile popędowej ludzkiej, zwierzęcej, wodnej, wiatru i mechanicznej.

Środki lądowe i wodne dzielą się na naturalne i sztuczne. Człowiek pierwotny przebiegał dalekie przestrzenie, przedzierając się coraz to innymi drogami — dopiero później zrozumiał, że korzystniej będzie obrać raz stałą drogę, powycinać drzewa, wyszukać dogodne przejścia przez rzeki, a potem stałe trzymać się raz wytyczonej linii. Następnie zaczął człowiek używać oswojonych zwierząt jako środków komunikacyjnych (konie, muły, wielbłądy, słonie, psy, reny). Te naturalne lądowe środki zostają z biegiem lat zastąpione drogami bitymi, a więc sztucznymi. Znane były one już w Rzymie, ale do doskonałości doszły z początkiem wieku XVIII, kiedy zaczęto je budować systematycznie (gościńce, szosy). Ruch po nich odbywa się przy użyciu siły zwierzęcej oraz motorów benzynowych, jak automobile, motocykle itp. Spo-

śród sztucznych dróg lądowych wysuwają się w wieku XIX na plan pierwszy koleje żelazne. Od prymitywnych początków, jak drewniane szyny obite blachą, po których ludzie i konie ciągnęli wózki, doszły do świetnego rozwoju, w jakim widzimy je obecnie. Olbrzymia sieć kolei żelaznych, wynosząca na całej kuli ziemskiej ponad milion sto tysięcy kilometrów, wywołała przewrót w stosunkach komunikacyjnych. Odległe przestrzenie w miarę udoskonalenia środków technicznych pokonuje się w coraz krótszym czasie. Ostatnio zaś, celem zaoszczędzenia drogocennego węgla, względnie ropy, myśli się o elektryfikacji kolei żelaznych. Dotychczas elektryczności używano do popędu miejskich kolejek, które prowadzone są po powierzchni ulic, pod ziemią lub napowietrzne (w Ameryce i Anglii). Polska przystępuje także do elektryfikacji kolei podmiejskich i pod tym względem najlepiej przedstawia się Warszawa.

Polska ma 20 059 tys. km linii kolejowych, czyli 5,2 km na 100 km², i pod tym względem jest na dziesiątym miejscu wśród państw europejskich. W komunikacji lądowej bardzo ważną rolę odgrywają pojazdy mechaniczne (automobile), których Polska z końcem 1937 r. posiada zaledwie 45 198, w czym samochodów osobowych 19 878, taksówek 4735, autobusów 1771, samochodów ciężarowych 6621, motocykli 10 977 i pojazdów specjalnych 1216. W ciągu roku 1937 przybyło Polsce ogółem 7730 pojazdów mechanicznych. Jest to liczba wprost znikoma, jeżeli się zważy, że w tym samym czasie przybyło Niemcom przeszło 400 tys. nowych pojazdów mechanicznych, a liczba kursujących tam pojazdów mechanicznych przekracza cyfrę 3 miliony. Jest to problem niesłychanie ważny zarówno ze względów gospodarczych, jak i militarnych, gdyż bez rozwoju motoryzacji nie może być mowy o wzmożeniu potencjału obronnego państwa.

Wodna żegluga nie mniejsze ma znaczenie niż lądowa, i w obu swoich formach, a więc jako rzeczna i morska, była znana już w starożytności (Eufrat, Nil, Morze Śródziemne). Z początku odbywała się po rzekach tylko z biegiem wody, a po morzu przy zastosowaniu żagli, następnie zaczęto używać siły mięśni ludzkich, które za pomocą wiosł wprowadzały w ruch statki. Wreszcie zastosowanie maszyny parowej, analogicznie jak przy komunikacji lądowej, wywołało i tutaj przewrót, dając pierwszeństwo parowcom i motorowcom, które przy zastosowaniu maszyn o sile nieraz kilkunastu tysięcy koni zdolne są pokonać olbrzymi ruch towarowy i pasażerski.

Oprócz dróg wodnych naturalnych, jak morza, jeziora i rzeki, istniały już w dawnych wiekach sztuczne środki komunikacji wodnej (kanały w Egipcie i Chinach). W wieku XVIII i XIX Anglia i Francja zbudowały cały szereg kanałów. Nadto przystąpiono do uszląwnienia rzek oraz łączenia ich kanałami, aby w ten sposób powiązać odrębne systemy dopływów rzecznych. Projekt kanału Odra-Wisła-Dniestr ma na celu połączyć Morze Bałtyckie z Czarnym. W Królestwie Polskim zbudowano wielki Kanał Augustowski, który łączy Wisłę z Niemnem. Zarówno Kanał Augustowski jak i Ogińskiego nadają się do żeglugi tylko dla małych statków. Z rzek polskich najczęściej towarów transportuje się Wisłę, na przestrzeni Warszawa—Gdańsk. W Rosji połączono Morze Czarne z Kaspijskim i Bałtyckim za pomocą sześciu systemów wodnych. We Francji kanał południowy łączy Atlantyk z Morzem Śródziemnym. W Niemczech Kanał Kiloński łączy Morze Północne i Bałtyckie. Do epokowych pomników ludzkiej pracy należą dwa kanały morskie: Sueski oraz Panamski.

Połączenie z morzem jest dla Polski pierwszorzędnego znaczenia. Morze bowiem jest jedyną drogą na szeroki świat, przez którą wytwory naszej produkcji mogą przeniknąć do najdalszych krańców świata. Poza tym i ze względów militarnych, na wypadek wojny, Bałtyk może być jedynym łącznikiem z Europą zachodnią i światem. Rozumieli to nasi wielcy monarchowie — ale niestety nie rozumiał ogół społeczeństwa, poza nielicznymi wyjątkami. Wysiłki królów polskich o brzeg morski datują się od Kazimierza Jagiellończyka. Podejmowane następnie przez Zygmunta Augusta, Batorego, Zygmunta III i Władysława IV, nie dały należytych wyników. Po wielkiej wojnie uzyskaliśmy niewielki wprawdzie skrawek wybrzeża morskiego, ale jak wielką rolę odgrywa ten skrawek w naszym życiu gospodarczym, świadczą o tym cyfry naszego handlu zagranicznego. Wszak $\frac{3}{4}$ całego naszego handlu zagranicznego idzie przez Gdynię (43%) i Gdańsk (20%). Obrót z krajami zamorskimi (poza Europą) wzrósł w roku 1937 do 24,56%. O ile chodzi o tonaż, to w roku 1936 przywieziono morzem (Gdynia i Gdańsk) 2289 tys. ton, podczas gdy wywieziono 11 085 tys. Ta przewaga tonażu w wywozie nad przywozem jest konsekwencją struktury naszego handlu zagranicznego, gdyż wywozimy głównie surowce o dużej wadze, a przywozimy fabrykaty. Jest to ujemne, gdyż w drodze powrotnej tabor kolejowy i tonaż okrętowy nie mogą być należycie wykorzystane.

Flota handlowa Polski wynosi w r. 1937 — 66 statków o pojemności 96 tys. ton rej.

Powietrzne środki komunikacyjne, jak sztywne balony i aeroplany, to zdobycz XX wieku. Wszystkie państwa zachodnio-europejskie mają już stałe linie powietrzne. W Polsce powstało przedsiębiorstwo państwowo-samorządowe, Polskie Linie Lotnicze „Lot“, które się bardzo pięknie rozwija. Polska przystąpiła do międzynarodowej konwencji lotniczej, dzięki czemu mamy pocztowe połączenia lotnicze ze wszystkimi krajami europejskimi, poza tym z Ameryką, Afryką i Azją.

Osobne znaczenie w systemie środków komunikacyjnych mają zakłady pocztowe, telegraficzne i telefoniczne. Już w monarchiach starożytnych (Egipt, Persja, Grecja, Rzym) utrzymywano dla celów państwowych stałych posłańców, z początku pieszych, później konnych. W wiekach średnich utrzymywały kurierów korporacje kościelne, cechy i uniwersytety. W nowszych czasach stały się urzędnicy pocztowi zakładami państwowymi, dostępnymi dla wszystkich obywateli. Gdy urzędnicy pocztowi wewnątrz państw udoskonaliły się, pomyślano o połączeniu urzędów pocztowych w związek międzynarodowy (założony w r. 1874 w Bernie szwajcarskim, którego zakres działania rozszerzył wszechświatowy kongres pocztowy w Rzymie w r. 1906 oraz w Madrycie w r. 1920). Gdy poczty służą do przesyłania wiadomości w formie listów, nadto przesyłek pieniężnych, drobnych ilości towarów, próbek i druków, to urzędnicy telegraficzne i telefoniczne przeznaczone są wyłącznie do przesyłania wiadomości. Telegraf optyczny został zaprowadzony we Francji za czasów Napoleona, a składał się z belek ruchomych, ustawionych na wieżach. Uregulowanie międzynarodowego ruchu telegraficznego nastąpiło na Kongresie w Petersburgu w r. 1875. Uzupełnieniem telegrafu jest telefon, który znajduje coraz większe zastosowanie dzięki temu, że rozmowa i porozumienie osób interesowanych są możliwe w bez porównania krótszym przeciągu czasu niż przy użyciu telegrafu. Za pomocą kabli morskich tak telefon, jak i telegraf, łączy kontynenty. Z początkiem bieżącego stulecia wprowadzono w życie radiotelegraf, czyli telegraf bez drutu; ma on szerokie zastosowanie w żegludze morskiej, a konwencją berlińską w r. 1906 uregulowano jego zasady w myśl międzynarodowych interesów. Ze względu na polityczną i gospodarczą doniosłość telegrafów i telefonów powstały we wszystkich państwach agencje telegraficzne

oraz biura korespondencyjne. Są to przedsiębiorstwa, które zbierają wiadomości treści politycznej i gospodarczej, i przesyłają je regularnie dziennikom.

W ten sposób nowoczesnemu dziennikarstwu światowa służba komunikacyjna dała warunki i podstawę bytu i rozwoju przez umożliwienie natychmiastowego ogłaszania wszędzie ważnych wiadomości z dziedziny gospodarczej, politycznej, naukowej i ogólnokulturalnej i podniosła je tym na wyżyny, które dziś zajmuje. Zapewniła prasie to daleko sięgające znaczenie, jakie posiada dla wszelkich międzypaństwowych stosunków, dla zaspokojenia potrzeb, wymiany towarów, wymiany myśli narodów kulturalnych, oraz mimo niektórych ujemnych stron, stworzyła cenny środek kształcący dla szerokich warstw ludowych. Gospodarcza działalność prasy polega na tym, że przez nią dochodzą do wiadomości nie tylko kupców komunikaty o wszelkich okolicznościach wpływających na stosunki targu i cen, oraz o samych cenach, lecz także dochodzą do wiadomości każdego, aż do pojedynczego gospodarstwa domowego. Kształtowanie cen umożliwiły faktycznie tylko publiczne, a przez to samo ogólnie miarodajne notowania cen przez giełdy, urzędy targowe, aukcje itp., i przesłanie tych wiadomości wszędzie w jak najkrótszym czasie. W końcu należy wskazać na wielkie znaczenie światowego ruchu listowego i szybkiego rozszerzania wiadomości w celach ogólnokulturalnych. Przez rozszerzanie duchowego widnokręgu ludzi, przez pobudzanie i zapładnianie kulturalnego życia ludów szybkim rozprzestrzenianiem zdobywszy z wszelkich dziedzin przyczynia się służba komunikacyjna i korespondencyjna do krzewienia kultury w ogólności. Przestrzenie znaczą w naszych czasach już coraz mniej i na ziemiach najodleglejszych nie czuje się człowiek zgubionym, skoro komunikacje wszelkiego rodzaju pozwalają mu zachować kontakt z ośrodkami cywilizacji. Warunkiem jednak pełnego korzystania z wymienionych skutków jest fakt, aby wszystkie interesowane ludy miały możliwość równego używania międzypaństwowych środków komunikacji.

c) Transport a ceny

Dzięki środkom i zakładom przewozowym rozwija się i ulepsza produkcja, zyskując szerokie pola zbytu, a w związku z tym następuje uregulowanie cen towarów. Komunikacje ułatwiają przewóz produktów z miejsc tanich do drogich, skutkiem czego powstaje automatycznie tendencja do zrównoważenia cen i płac.

Przez zakłady transportowe ceny targowe wytworów na rozmaitych targach krajowych i zagranicznych wyrównują się wzajemnie, tj. ceny niższe w okolicach i krajach wywozowych dzięki ułatwionemu odbytowi i tańszym kosztom transportu podnoszą się, z tendencją zbliżenia się do cen na targach dowozowych, odwrotnie zaś, ceny wyższe w okolicach i krajach dowozowych dzięki ułatwionemu nabyciu i tańszym kosztom transportu obniżają się, z tendencją zbliżenia się do niskich cen na targach wywozowych. Tak np. w kraju rolniczym podnoszą koleje żelazne ceny wytworów wywozowych, jak zboża, bydła, wełny, jaj itp., obniżają zaś ceny towarów dowozowych, np. wyrobów fabrycznych, towarów kolonialnych itp. Faktycznie więc zakłady transportowe wywołują na targach zmianę cen w dwóch rozbieżnych kierunkach; z powodu jednak obniżenia ogólnych kosztów transportu wpływają one powszechnie na obniżenie się średnich, przeciętnych cen wszelkich wytworów.

Koszt transportu wpływa na cenę. Może on być większy lub mniejszy, zależnie od tego, jak i czym przewożymy, czy szosą kołowo, czy koleją, morzem czy drogą powietrzną — ale zawsze być musi, gdy dwa miejsca są od siebie odległe, bo odległości usunąć człowiek nie jest w stanie. Dlatego też praktyka handlowa przyjęła pewne określenia, jak *f o b* (franko na pokład okrętu), *c i f* (ubezpieczenie i transport), które oddzielają koszt transportu od ceny i przerzucają go bądź na dostawcę, bądź na odbiorcę. Zdarza się czasem, że przedsiębiorstwo transportowe pracuje ze stratą, wtedy koszt transportu mniej obciąża cenę. Tak np. przy żegludze walka konkurencyjna pod względem kosztu przewozu doprowadziła przed wojną do tego, że przewożono towary nawet niżej kosztów własnych, z czego oczywiście handel ciągnął olbrzymie zyski. Chcąc się uchronić od walki konkurencyjnej, potworzono organizacje trustowe *Shipping pools*, *Com b i n e s*. Ta dążność do tworzenia organizacji, która by wprowadzała jednolite warunki przejazdu, a więc dążność do międzynarodowej łączności w żegludze, przejawia się u towarzystw okrętowych już od dawna. I nic dziwnego, bo żegluga ma zadania światowej natury, dlatego jest tu wskazana międzynarodowa współpraca i międzynarodowe porozumienie, i muszą się indywidualna dla osiągnięcia wspólnego celu podporządkować całości.

Nasz transport liniami lotniczymi przynosi nam straty. Ustalić, jaki jest udział kosztów transportu w cenie, jest rzeczą bardzo trudną. Stwierdza to prof. Mellerowicz,¹⁷ który niemal całe

¹⁷ Mellerowicz K.: *Kosten und Kostenrechnung*, Berlin 1933, T. 1, str. 273.

życie temu zagadnieniu poświęcił. Ten udział jest przy poszczególnych towarach różny, przy czym przy towarach o wysokiej wartości waży mniej niż przy towarach małowartościowych. Rodzaj transportu ma tu największe znaczenie. Taryfy przesyłek drobnicowych są wyższe od przesyłek wagonowych; towary, które łatwiej załadować i wyładować, których ułożenie w wagonie, a zwłaszcza na okręcie, nie przedstawia żadnej trudności, przewozi się taniej niż te, dla których pomieszczenia są konieczne pewne specjalne urządzenia (np. rudę żelazną czy zboże przewozi się taniej niż banany, mięso mrożone czy spirytus). Ma tu znaczenie także sam środek przewozowy i wysokość jego opłat. Wyższy będzie koszt transportu kwiatów z Holandii aeroplanem niż koleją. Ogólnej zasady co do udziału kosztów transportu w cenie podać nie można. Długość transportu, środek transportowy, rodzaj towaru, ilość towaru, to wszystko wywiera tu swój wpływ. Jak różne tu są możliwości, dość wskazać, że koszt transportu lalek z Turyngii do Szanghaju wynosi 60% ceny eksportowej, a porcelanowych kloszów do lamp nawet 84%, podczas gdy transport bawełny z Galvestone w Texas do Langenbielau na Śląsku tylko 7,3% wartości. Department of Commerce w Waszyngtonie urządził swego czasu ankietę, jaki jest udział kosztów transportu w ogólnych kosztach produktu, i na podstawie tej ankiety zestawiał tabelę, która obejmuje 27 gatunków towarów.

Podamy tu cyfry najbardziej charakterystyczne. Koszty transportu w % ogólnych kosztów produktu.

Kamień łamany	51%
Oleje, smary	45%
Drzewo budulcowe	38%
Koks	34%
Papa, papier	16%
Meble	13%
Maszyny	11%
Lampy	9%
Elektryczne artykuły	5%
Towary tekstylne	4%

Widać wyraźnie, że im wyższa jest wartość produktu, tym mniejszy jest udział kosztów transportowych w ogólnych kosztach.

- R. Czeczott: Obrona wybrzeża, Warszawa 1924.
 J. K. Czyrek: Budowa nowych dróg wodnych, wychowawczych, finansowych i prawnych w Polsce, Warszawa 1936.
 J. Gięsztor: Prawo i taryfy kolejowe, Warszawa 1935.
 J. Głnsberg: Prawda morska, Warszawa 1934.
 W. Gindrych: O Polsce na morzu, Warszawa 1933.
 F. Hilchen: Transport morski a międzynarodowe porozumienie w żegludze, Toruń 1934.
 W. Kamieniecki: Polska na Bałtykiem, Toruń 1934.
 C. Klarner: Śląsk i Pomorze jako symbole naszej niepodległości, Warszawa 1932.
 E. Kwiatkowski: Bałtycka orientacja gospodarcza i polityczna współczesnej Polski. Bibl. Pols. Tow. Ekon., Lwów 1933.
 A. G. Mokrzycki: Przeszłość, terażniejszość i przyszłość lotnictwa, Warszawa 1935.
 Piętnaście lat polskiej pracy na morzu. Praca zbiorowa. Inst. Wydawn. Państw. Szkoły Morskiej, Gdynia 1935.
 G. Piotrowski: Przedsiębiorstwa morskie, Warszawa 1935.
 Polska na morzu. Praca zbiorowa. Gł. Księg. Wojsk., Warszawa 1935.
 Polskie Koleje Państwowe, wyd. Min. Komunikacji, Warszawa 1929.
 J. Rummel: Morskie zagadnienia Polski, Gdynia 1934.
 J. Smoleński: Morze i Pomorze, Poznań 1928.
 Światopogląd morski. Praca zbiorowa. Inst. Bałtycki, Toruń 1934.
 T. Tillinger: Warunki ogólne rozwoju dróg wodnych w Polsce, Warszawa 1927.
 Czasopisma: Morze, Warszawa; Żeglarz polski, Tezew.

3. Pieniądz

a) Znaczenie i funkcje pieniądza

Z chwilą gdy gospodarstwo naturalne przestało być izolowanym i stało się wymiennym i zjawiała się wartość zamienna, okazała się potrzeba wyszukania odpowiedniego dobra, które by spełniało funkcję dobra obiegowego. A funkcjami tymi są: pośredniczenie w wymianie i ocenianie wartości. Z początku są dobra te jedynie pośrednikami w wymianie, ale że każda wymiana zawiera w sobie wzajemne ocenienie wymienianych towarów, więc dobra obiegowe, przechodzące często z rąk do rąk, nabywają wartości i są używane do oszacowania innych dóbr. Jako środków obiegowych używano na rozmaitych stopniach kultury różnych dóbr. Skóry (futra) u ludów myśliwskich, bydło u koczowników, suszone ryby, muszle, kość słoniowa, sól, tytoń, cukier, herbata, daktyle, deski, płótno, żelazo (Sparta i Senegam-

bia), cyna (Chiny), miedź (Grecja, Rzym), mosiężne pierścionki (Kafrowie). Lecz wszystkie te przedmioty miały charakter lokalny. Trudności, jakie się nasuwają przy tego rodzaju transakcjach, były omówione przy wymianie naturalnej. Dopiero kruszce szlachetne zdobywały sobie powszechne uznanie, jako najdoskonalsze dobro obiegowe, i wtedy skryształizowało się pojęcie pieniądza.

Pieniądz jest więc dobrem obiegowym, powszechnie uznanym za miernik wartości i środek wymiany. Każdy go zatem przyjmie przy wymianie, ponieważ wie, że za pieniądze nabędzie wszystkie inne dobra. Zastosowanie pieniądza usunęło wymianę naturalną, której miejsce zajęły czynności: kupno i sprzedaż. Odpada zatem konieczność zachowania jednolitości miejsca i czasu, bo możemy przedmiot kupić i sprzedać gdzie indziej.

Prócz tych dwu głównych funkcyj, tj. pośrednika przy wymianie i miernika wartości, pieniądz spełnia jeszcze funkcje uboczne, jak możliwość uskuteczniania nim zapłat w przypadkach świadczeń jednostronnych (podatki, darowizny, odszkodowania, kary itp.). Dlatego można zdefiniować pieniądz także jako „państwowy znak płatniczy, z reguły będący dobrem obiegowym, który posiada moc prawną zwalniania od zobowiązań”.¹⁸ Do funkcji ubocznych należy także funkcja przechowywania wartości gospodarczych w czasie (tezauryzacja), na co mieliśmy liczne przykłady, zwłaszcza w okresach tzw. inflacji.

Nie należy jednak mniemać, jakoby zaraz z zaprowadzeniem pieniądza znikła zupełnie gospodarka naturalna. Wymiana naturalna odgrywa często jeszcze długi czas ważną rolę w gospodarczym obrocie; jeszcze ku końcowi wieków średnich oddaje lud swoje periodyczne świadczenia często w naturaliach, a nie w pieniądzu. Można ogólnie powiedzieć, że gospodarka pieniężna w całym tego słowa znaczeniu rozpoczęła się w Europie dopiero z XVI stuleciem. A i potem, po wielkich przesileniach gospodarczych czy wojennych, ludzie chętnie powracali do wymiany naturalnej, czego wyraźne przykłady mamy obecnie po wielkiej wojnie zarówno w gospodarstwach prywatnych, jak i publicznych (umowy dla kompensacji towarów eksportowanych za importowane bez pośrednictwa pieniądza).

¹⁸ W. Fabierkiewicz: Nauka o pieniądzu, Warszawa 1932.

b) Rodzaje pieniądza i surogaty

Pieniądze dzielimy na kruszcowe (materialne) i papierowe (niematerialne). Pieniądze kruszcowe (monety) wybija się ze złota i srebra.

Przymiotami, które uzdatniają szczególnie szlachetne kruszce, tj. złoto i srebro, na pieniądze, są:

- 1) kruszce te są pożądane powszechnie,
- 2) są jednorodne w swej zawartości,
- 3) nie podlegają zepsuciu,
- 4) wartość zamienna jest stosunkowo stała,
- 5) podzielność możliwa bez uszczerbku wartości.

Przy małej objętości posiadają wielką wartość zamienną, stąd wielkie wartości dają się łatwo przenosić. Na kruszce szlachetne jest więc ogólny popyt, gdyż za pomocą nich można zaspokoić potrzeby, które każdy odczuwa; z powodu swej piękności i połysku nadają się też do sporządzania przedmiotów ozdobnych.

Kruszce szlachetne są jednorodne, to znaczy, że są jednego gatunku, gdziekolwiek i w jakimkolwiek czasie je znaleziono: Srebro australijskie jest takie samo, jak rosyjskie. Ta jednorodność jest konieczną własnością pieniądzy, bo gdyby się różniły pod względem gatunku, nie mogłyby być miernikiem wartości ani powszechnym środkiem obrotu.

Nie ulegają zepsuciu, to znaczy, że nie podlegają ani wpływom fizycznym, ani chemicznym: Srebro lub złoto z czasów rzymskich lub greckich nie straciło nic ze swej wartości.

Wartość ich zamienna jest stosunkowo stała. Wartości złota i srebra podlegają także pewnym fluktuacjom, lecz fluktuacje te są rzadkie i mniejsze niż wszelkich innych przedmiotów. Zresztą absolutnie stałej wartości, jak wiadomo, nie ma żaden przedmiot. Co do zmian, jakim ulegały pod względem wartości złoto i srebro, możemy oznaczyć kilka tylko epok, w których zmiany te występują wyraźnie, wywierając wielki wpływ na stosunki ekonomiczne.

Dalszą własnością kruszców szlachetnych jest to, że są łatwo podzielne i to bez zmniejszenia swej wartości wewnętrznej, tak że np. suma wartości pojedynczych części kawałka złota równa jest wartości całego kawałka. Moneta 10 Frs przedstawia dokładnie połowę wagi i wartości monety 20 Frs. Tu tkwi przyczyna, dla czego nie możemy używać kamieni szlachetnych jako pieniądza, chociaż kamienie szlachetne przytoczone właściwości

posiadają, lecz dzielić się nie dadzą bez zmienienia lub nawet zniszczenia ich wartości.

Z początku używano kruszców szlachetnych w postaci brył lub piasku, które ważono. Umawiano się więc przy kupnie-sprzedaży o pewną ilość jednostek ciężaru. Ponieważ było rzeczą niewygodną każdorazowo odważać kruszec, przeto nadano mu z czasem kształt sztab, na których był oznaczony ich ciężar. Lecz tu znowu łatwe było fałszerstwo przez obcięcie sztaby, przeto nadano mu kształt krążka, ażeby utrudnić odcięcie lub inne fałszerstwo, pokryto go po obu stronach i na brzegu odpowiednimi godłami i napisami.

Ponieważ pieniądz stał się ważnym czynnikiem zarówno w gospodarczym życiu, jak i politycznym, przeto państwo wzięło na siebie obowiązek czuwania nad wybijaniem odpowiednich sztuk pieniądza oraz ściganiem fałszerzy. W ten sposób powstaje pojęcie *monety* jako krążka kruszcowego wybitego przez państwo w myśl przepisów ustawowych, które dokładnie określają jego ciężar, wielkość, próbę i wygląd zewnętrzny. Ogół zaś przepisów, zawierających zasady techniczne i prawne obowiązujące co do wybijania i obiegu monet, nazywamy systemem monetarnym.

Monety przez ciągły obrót zużywają się. Zachodzi więc potrzeba wycofywania i przetapiania monet częściowo zużytych, bo gdyby zostały w obiegu, dałoby to powód do spekulacji opartej na różnicy wagi monet. W wypadkach, w których równocześnie obiegały monety nowe i stare, spekulanci zbierali monety nowe, przetapiali je lub nieprzetopione wywozili za granicę, gdzie otrzymywali zapłatę za wartość metalu zawartego w tych monetach. W kraju monety zużyte obiegały na równi z monetami nowymi, spekulanci więc zarabiali na różnicy wagi monet. Jeżeli taka spekulacja się rozwinie, to mimo bicia monet nowych, w kraju kursować będą monety zużyte o wartości niepełnej (prawo Kopernika względnie Greshama). Dlatego państwo oznacza tzw. *wagę obiegową* (*tolérance de frai*), tj. granicę wagi, poza którą moneta nie ma być przyjęta w wartości nominalnej.

Ze względu na siłę płatności rozróżniamy monety: *obiegowe*, *zdawkowe* i *handlowe*. Monety obiegowe są te, które są pełnowartościowe i w pewnym kraju mają nieograniczoną i bezwarunkową siłę płatności. Przez pełnowartościowość monet określamy fakt, że ich wartość nominalna, czyli nadana, równa jest wartości kruszczu, z którego zostały sporządzone.

Monety zdawkowe lub kredytowe wybija się z kruszcu tańszego, jak ze srebra (czerwony aliaż), niklu, miedzi, brązu, a ich wartość nominalna przedstawia ułamek monety obiegowej — są więc nadwartościowymi. Służą one do małych wypłat w obrocie wewnętrznym, i ustawowa ich siła płatności jest ograniczona do pewnej umiarkowanej sumy. Nie mają one pełnej wartości nominalnej. Wybijanie tych monet z pełną wartością nie jest wskazane nie tylko z powodu większych kosztów wybijania, lecz nadto z tego powodu, że gdyby były wybijane o pełnej wartości, to przy podniesieniu ceny kruszcu, a zatem i ich wewnętrznej wartości ponad wartość nominalną, byłyby narażone na niebezpieczeństwo przetopienia, przez co zostałyby wycofane z obiegu monetarnego, a użyte do innych celów.

Monety handlowe są te, które są wprawdzie uwierzytelnione przez państwo co do ich wagi i próby, nie mają jednak charakteru prawnego, bo nie są ustawowym środkiem płatniczym w kraju (np. hiszpański piastr w Azji wschodniej, talar Marii Teresy, zwany także lewantyńskim, w Abisynii, i dukat — odgrywające w handlu wschodnim ważną rolę).

Przyznanie przez państwo charakteru pieniądza monetom obiegowym, sporządzonym z kruszcu szlachetnego, zowie się walutą. To uznanie za pieniądz leży w postanowieniu ustawy, że odnośnie monety mają spełniać wszystkie bezwzględne funkcje pieniądza, a mianowicie: 1) przy zamianie każdy kupujący ma prawo płacenia odnośnymi monetami za towary czy świadczenia, a każdy sprzedający towary czy świadczenia musi przyjąć te monety w takiej wartości, jaką zgodnie z ich treścią wyraziło na nich państwo; 2) przy wypłatach każdy uprawniony ma obowiązek przyjęcia, a każdy obowiązany ma prawo użycia tych monet do skutecznej zapłaty, chyba że umówiono się o inne monety; 3) szacowanie wartości majątków, szkód itd. ze skutkiem powszechnie ważnym może nastąpić tylko w monetach posiadających walutę.

Z takiego pojęcia waluty wynika: 1) że państwo może słusznie nadać ją w całej pełni monecie, którą sporządziło z materiału zdolnego jako pieniądz spełniać wszystkie trzy powyższe funkcje, to znaczy monecie sporządzonej z kruszcu szlachetnego; 2) że monety zagraniczne, za których stopę, czystość i dokładność państwo nie może ręczyć, nie mogą też mieć waluty w kraju; 3) że monety zdawkowe, jako podwartościowe, nie mogą posiadać całkowitej waluty; 4) że państwo mając do wyboru dwa rodzaje szlachetnego kruszcu, mogłoby wprawdzie z obu wybijać monety

i obu gatunkom nadać walutę; gdyby jednak tylko jeden z nich wzięło za materiał stosowny na pieniądz, to wówczas monety z drugiego kruszcu nie byłyby pieniądźmi pomimo wszelkiej swej prawidłowości technicznej i mimo szlachetnego materiału swego.

Waluta może być trojaka: waluta srebrna wyraża monetę obiegową tylko ze srebra, a zdawkową ze srebra, niklu lub miedzi; waluta złota monetę obiegową ze złota, a zdawkową ze srebra; waluta podwójna, czyli mieszana, obejmuje monety obiegowe tak ze złota, jak ze srebra.

Już w obrotach starożytnego Wschodu znano walutę podwójną, bo używano równocześnie złota i srebra jako środka płatniczego. Na podstawie dokładnego zbadania starych monet złotych i srebrnych oszacowano stosunek wartościowy między złotem a srebrem dla Egiptu na 1: 12 $\frac{1}{2}$, dla Babilonii na 1: 13 $\frac{1}{3}$. Jeszcze w wiekach średnich podobny mniej więcej stosunek zdołał się utrzymać i dopiero w XVII stuleciu podniósł się na 1: 15. Wedle postanowień Unii łacińskiej monetarnej, zawartej w r. 1865 przez Francję, Belgię, Włochy i Szwajcarię, wybijało się z kg złota (o próbie $\frac{9}{10}$) 3100 fr., z 1 kg srebra (o próbie również $\frac{9}{10}$) 200 fr. (tylko pięciofrankówki), co odpowiadało stosunkowi 1: 15 $\frac{1}{2}$. Taki stosunek wartościowy między złotem a srebrem istniał rzeczywiście na targu światowym w czasie zawierania Unii. Obecnie Unia monetarna łacińska nie istnieje.

Jeżeli używa się równocześnie jako środka płatniczego monet ze złota i srebra, jednak bez oznaczenia ustawowego stosunku wartościowego obydwu rodzajów pieniądza, i o ile wybór środka płatniczego w każdym poszczególnym wypadku jest pozostawiony swobodnemu obrotowi, mówimy wtedy o walucie równoległej.

Walutą kulawą, chromą zwiemy taki stan walutowy, w którym istnieje wprawdzie ustawowo waluta złota lub podwójna, ale z powodu pewnych względów nie może być ta waluta złota czy podwójna ściśle zachowana.

Państwa wybijają z 1 kg złota różne ilości monet, stąd to istnieją różne monety o różnej wielkości i wartości. Tak np. Szwajcaria wybija z 1 kg czystego złota 3444,44 frank., Polska 5924,44 złotych. Ten stosunek ilościowy, w jakim państwa wybijają monety z 1 kg czystego złota, tworzy tzw. parytet monetarny, czyli równię monetarną złota.

W historii polityki monetarnej od dawna trwał spór między

zwolennikami systemu dwukruszcowego, czyli bimetalizmu, a jednokruszcowego, czyli monometalizmu, i to złotego. Z początku żaden system nie brał góry i dlatego to na przełomie wieku XIX jedne państwa przyjęły bimetalizm, inne monometalizm. Dopiero na skutek inicjatywy Ludwika Wołowskiego, emigranta z roku 1830, a profesora ekonomii politycznej w Paryżu (*La question monétaire*, 1868) i dzięki jego działalności na zjazdach międzynarodowych zaczęto żywiej interesować się sprawą bimetalizmu, który też zyskuje coraz więcej zwolenników. Uważano, że tylko bimetalizm może zapewnić stałość cen, gdyż stosunek dwu kruszców będzie zapewniał automatyczną równowagę, czyli że w razie zwiększonej produkcji jednego kruszcu cena jego zacznie spadać, a wtedy dłużnicy rzucą się do używania go celem zapłaty, stworzą większe zapotrzebowanie, a tym samym zaczną przywracać mu wyższą cenę. Zainteresowanie bimetalizmem wzrosło i odbyło się kilka kongresów, a ostatni w r. 1892 w Brukseli. Jednak zasada bimetalizmu nie zdołała zwyciężyć, a cios decydujący zadała mu Anglia, która absolutnie zaoponowała przeciw wprowadzeniu u siebie bimetalizmu. Równolegle niemal z powyższymi kierunkami zaczęło życie praktyczne wykazywać, że bimetalizm jest niemożliwy do utrzymania, gdy inne państwa hołdują monometalizmowi. Przykładem tego Francja, która najpierw w r. 1848 wprowadzała premię na złoto, następnie zaś w roku 1873 przestała wybijać monety srebrne pełnowartościowe na rachunek prywatny. Że nawet unia kilku państw oparta na bimetalizmie nie mogła się ostać, wskazuje unia łacińska, która musiała zawiesić wybijanie srebrnych pięciofrankówek, a tym samym przeszła faktycznie do złotego monometalizmu.

Złoto zyskało sobie przewagę nad srebrem, co było rzeczą naturalną, gdyż w stosunku do srebra dzięki swej wyższej wartości stało się cenniejszym środkiem wymiany. Zwłaszcza łatwość przewozu i dogodność uskuteczniania większych wypłat złotem, którego potrzeba było bez porównania mniejszych ilości aniżeli srebra, zadecydowały o wprowadzeniu waluty złotej. Nastąpiło to późno, gdyż dopiero z końcem ubiegłego wieku, a przyczyną był brak dostatecznych zapasów złota, którego odpowiednich ilości dostarczyła Kalifornia, Australia, południowa Afryka, umożliwiając w ten sposób ogólne przejście do złotego monometalizmu, a srebro, które od dawnych wieków było drugim pieniądzem podstawowym obok złota, zeszło w ciągu ostatnich lat

czterdziestu do roli podrzędnej. O losie srebra zadecydował rok 1893, w którym Indie i Stany Zjednoczone wykluczyły wolność wybijania monet srebrnych na prywatny rachunek.

Pieniądzem p a p i e r o w y m nazywamy papiery państwowe lub bankowe, nieoprocentowane i niewymiennie, wyposażone przez państwo w kurs przymusowy. Kurs przymusowy nazywa się też nadaniem waluty, która tutaj w odróżnieniu do pieniądza kruszcowego jest papierowa. Pieniądz papierowy mógł powstać jedynie skutkiem przemiany papieru kredytowego w papier niewymienny, któremu w opinii społecznej nadal nadaje się wartość kredytową, jakkolwiek wymiennosc została zniesiona. Wszelki pieniądz papierowy jest nadwartościowy. „Wprawdzie ten kawałek papieru niewymienialnego ani na monetę kruszczową, ani na nic innego, z napisem 20 złotych, jest także dobrem dotykalmym, pewnym przedmiotem świata zewnętrznego, ale ten kawałek papieru nie użyty pieniężnie, nie przedstawia niemal żadnej użyteczności“.¹⁹ A więc tak długo, dopóki utrzymuje się zaufanie społeczeństwa, że papier może chwilowo niewymienny na kruszec, kiedyś stanie się wymiennym, przedstawia wartość obiegową i krąży w charakterze pieniądza. Zatem niewymiennalność jest istotną cechą pieniądza papierowego, a w związku z tym musi mieć miejsce kurs przymusowy i zaufanie społeczeństwa. Gdy brak tego ostatniego, zachwieje się zaraz wartość papieru i mimo kursu przymusowego może spaść bardzo nisko, a nawet i zupełnie stracić wartość. Nie trzeba też sądzić, aby pojęcie pieniądza papierowego musiało być w nierozzerwalnym związku z pieniądzem państwowym. Każdy banknot, będący papierem kredytowym wymiennym, polegającym na zaufaniu do danego banku, stanie się pieniądzem papierowym z chwilą, gdy wymiennalność z jakichkolwiek względów zostanie zawieszona.

Ponieważ pieniądz papierowy nie posiada własnej wewnętrznej wartości, lecz opiera się na sztucznych podstawach, przeto wadą jego jest chwiejność wartości, czyli kursu, która oczywiście odbije się zaraz na cenach towarów, dochodach, produkcji i konsumpcji. Pieniądz papierowy wytwarza więc niepewność w całym gospodarstwie społecznym, a z czasem staje się klęską, gdyż prowadzi do niewypłacalności państwa. Państwo co prawda ratuje się przez tzw. dewaluację, a więc obniżanie wartości nominalnej do wartości, która już ustaliła się na targu,

¹⁹ A. Krzyżanowski: Nauka o pieniądzu i kredycie, Kraków 1919.

o ile jednak kurs pieniądza papierowego dalej spada, zachodzi konieczność dalszej dewaluacji, czyli jest to powolnym bankructwem. Na targu pieniężnym rychło uwydatnia się różnica między wartością pieniądza kruszcowego a papierowego, powstaje tzw. „ażio“ kruszczu szlachetnego a „disażio“ pieniądza papierowego. W wyjątkowych wypadkach może być i przeciwnie, tzn. pieniądz papierowy zyskuje ażio w stosunku do pieniądza kruszcowego. Tak było w czasie wojny i bezpośrednio po niej w Szwecji, kiedy napływ złota do Szwecji był tak wielki, że rząd szwedzki zawiesił wymianę, co spowodowało podniesienie kursu banknotów. Podobnie było z dolarem w Polsce w latach inflacji ze względu na tańszy koszt transportu dolarów papierowych. Pieniądz papierowy nie jest kredytem w ścisłym tego słowa znaczeniu, za jaki się go często uważa, chyba kredytem specjalnego rodzaju, bo przymusowym, niezaskarżalnym, bez oznaczonego terminu zwrotu i nieoprocentowanym.

Po raz pierwszy z pieniądzem papierowym, i to chińskim, zapoznała się Europa z końcem XIII w. dzięki podróżom Wenecjanina Marca Pola. W r. 1574 Holendrzy puścili w obieg pieniądze papierowe w formie małych krążków, które ściśle naśladowały ówczesne ich pieniądze kruszcowe. Szwecja po r. 1650 zaprowadziła pieniądz papierowy. Francja po raz pierwszy około r. 1720 przeżyła okres olbrzymiego przesylenia pieniądzem papierowym, dzięki pomysłom Lawa, po raz drugi za rewolucji francuskiej, która asygnatami na sumę ponad 40 miliardów franków pokrywała swoje wydatki. Stany Zjednoczone za Waszyngtona płaciły swe wojsko i dostawę pieniądzem papierowym. Również w Polsce z czasów powstania kościuszkowskiego zachowały się bilety skarbowe. Nawet i Anglia z powodu wojny z Francją w r. 1797 zawiesiła wypłacalność swoich not, czyli zamieniła je w pieniądz papierowy.

Skutkiem kłopotów finansowych każde niemal państwo próbowało emisji pieniądza papierowego i wszędzie widoczne były ujemne jej skutki. Z końcem zeszłego stulecia Włochy, Austria i Rosja z wielkim trudem wydobyły się z tego niezdrowego i niebezpiecznego położenia, a obecnie, jako wynik światowej wojny, znalazły się znowu w tym samym położeniu niemal wszystkie państwa walczące. Celem pokrycia olbrzymich miliardowych wydatków zwróciły się rządy państw do swoich banków emisyjnych z żądaniem udzielania pożyczek, przy czym zniosły ograniczenia, jakie poprzednio były stosowane ze względu na pokrycie

i wymienialność banknotów. Zaczęto więc wybijać bez ograniczeń banknoty, które stały się od razu pieniądzem papierowym. Polska miała walutę papierową po wojnie światowej, a mianowicie markę polską aż do r. 1924, kiedy to wprowadzono ustrój monetarny złoty.

Mówiąc o notach państwowych i banknotach, wypada wspomnieć o różnicach natury bądź zewnętrznej, bądź wewnętrznej, jakie między tymi dwoma rodzajami pieniądza papierowego zachodzą, i tak: a) noty państwowe wydaje państwo, a banknoty bank; b) banknoty dostają się w obrót albo w drodze pożyczki, jaką bank udziela w formie kredytu wekslowego lub lombardowego, albo przez zakupno papierów wartościowych za gotówkę; przy notach państwowych państwo nie udziela, lecz samo korzysta z kredytu; c) banknoty mają tę właściwość, że regularnie z biegiem czasu wracają do instytucji, która je wydała, noty państwowe wracają do kas rządowych tylko o tyle, o ile ich się używa do płacenia podatków; d) ilość banknotów, jakie się dostają w obieg, zależy od gospodarczych stosunków narodu, ilość zaś not państwowych od wielkości wydatków państwa; e) banknoty mają zabezpieczenie w pokryciu, gwarancją zaś przy notach państwowych jest jedynie kredyt państwa.

Dewaluacja, o której wyżej wspomniano, stopniowa, powolna, stwarzająca dobrą koniunkturę dewaluacyjną może się przerodzić w chaos hiperdewaluacyjny, jak to było w latach bezpośrednio powojennych. Z czasem poznano jednak sposoby walki z dewaluacją i potrafiiono zatrzymać dalszą dewaluację, a kurs waluty ustabilizować na mniej więcej stałym poziomie. Tak więc przeprowadziły dewaluację, odstępując od parytetu złotego, Wielka Brytania w r. 1931, dolar amerykański w r. 1933. Za wzorem tych dwu potęg finansowych 34 walut odstąpiło od standardu złotego (np. Czechosłowacja w r. 1934, Belgia 1935, Włochy w r. 1934). W Polsce w r. 1926 zatrzymano spadek złotego i ustabilizowanego na parytecie gospodarczym (cen), ponownie ustabilizowano w r. 1927, a wreszcie 25. VI. 1936 musiała Polska za wzorem innych państw zaprowadzić u siebie ograniczenia dewizowe. Najdłużej utrzymały wolny złoty standard taki, jaki wprowadzono w latach przed kryzysem, tylko 3 państwa, tj. Francja, Holandia i Szwajcaria. Ale i te 3 państwa, ostatni przedstawiciele bloku złotego, musiały we wrześniu 1936 dostosować swoje waluty do innych walut uprzednio zdewaluowanych. Waluta regulowana w ten sposób wedle siły

nabywczej i wskaźnika cen bywa nazywana walutą „manipulacyjną“. Pod tym względem pojawił się cały szereg projektów różnych walut: „indeksowych“, „wskaźnikowych“, „towarowych“, „określanych“, „regulowanych“ itp., których nazwy wyprowadzono albo z faktu oparcia ich na wskaźnikach, czyli indeksach cen towarów, albo z faktu konieczności utrzymania ich stałej siły nabywczej przy pomocy działalności banku emisyjnego.

Zależnie od charakteru i pochodzenia pieniądze dzielimy na gotówkowe i kredytowe. Do gotówkowych należą pieniądze w złocie, srebrze i innych metalach, do kredytowych banknoty banków emisyjnych.

Wreszcie pod względem funkcji pieniądze dzielimy na główne i pomocnicze. Do głównych należą: pieniądz walutowy (złoty) i reprezentujący walutę — banknot, do pomocniczych pieniądz zdawkowy, czyli tzw. bilon. Bilon jest wybijany względnie drukowany przez państwo w ilościach z góry ustalonych i w pewnym określonym stosunku do ilości pieniędzy głównych. Ustawowa ilość bilonu (monety srebrne, niklowe, brązowe) w Polsce wynosi zł 12 na głowę ludności, najwyżej jednak 426 milionów złotych.

Bilon, podobnie jak pieniądz papierowy, jest zawsze pieniądzem nadwartościowym, gdyż zawarta w nim wartość rynkowa srebra, niklu i miedzi jest niższą od wartości nominalnej monety zdawkowej.

Do surogatów pieniędzy zaliczają inne środki płatnicze, nie będące pieniądzem kruszcowym czy papierowym, jak weksle, czek i przekazy, akredytywy. Weksel może być własny, gdy wystawca sam zobowiązuje się do uiszczenia wierzycielowi pewnej kwoty, lub przekazowy, gdy poleca osobie drugiej wypłacić pewną kwotę trzeciemu.

Czek jest dokumentem, w którym wystawca poleca bankowi wypłacić ze swego rachunku oznaczonej osobie pewną kwotę. Wystawca musi więc mieć w banku złożoną pewną kwotę i tylko do tej wysokości wolno mu wystawić czek. Czeki nie pokryte powodują u nas wysokie kary. Podobne do weksli są przekazy, które różnią się od weksli tym, że brak tu akceptu, są płatne za okazaniem lub w przeciągu krótkiego czasu (np. 8—14 dni) i nie stosuje się do nich surowego rygoru prawa wekslowego.

Akredytywa, albo list uwierzytelniający, służy do uniknięcia niewygód i niebezpieczeństwa przewożenia znaczniejszej gotówki. Kupiec, bankier czy inna osoba, udający się w podróż, nie

biorą zazwyczaj większej gotówki, lecz składają w banku w miejscu swej siedziby, na co otrzymują akredytywę, uprawniającą ich do podjęcia tych pieniędzy w oznaczonym banku u celu swej podróży. Te tzw. surogaty pieniędzy są raczej dokumentami kredytowymi niż płatniczymi i tylko w pewnych warunkach przybierają formę środków płatniczych, pełniących funkcję płacenia na równi z resztą środków pieniężnych z tą różnicą, że zakres ich obiegu jest nader ograniczony w porównaniu np. z obiegiem banknotów. Jeżeli więc sprzedaż nastąpiła za weksel, zdolność nabywcy sprzedającego powstanie z chwilą zapłaty tego weksla w zwykłych środkach pieniężnych, chyba że sprzedający zdoła ten weksel zużytkować dla celów płacenia, i to albo przez eskont, albo w ten sposób, że wekslem płaci komu innemu. Tylko w tym ostatnim wypadku weksel jako taki staje się środkiem płatniczym, weksel zeskontowany bowiem przybiera formę innych środków pieniężnych (najczęściej banknotów). Czek zrealizowany natychmiast czy po upływie pewnego czasu, w zwykłych środkach pieniężnych, jest tylko ułatwieniem lub odroczeniem wypłaty; osobnym środkiem płatniczym stanie się wówczas, gdy uprawniony z czeku płaci nim, albo też gdy staje się podstawą do obrotu wyrównawczego. Widzimy więc, że te tzw. surogaty pieniędzy rekrutują się z obrotów kredytowych.²⁰

W rozwoju stosunków pieniężnych rychło zwrócono uwagę na nader charakterystyczne zjawisko, że w kraju, gdzie są w obiegu dwie ustawowe monety, gorsza wypędza lepszą.

Po raz pierwszy astronom polski Mikołaj Kopernik w traktacie swym „O najlepszym sposobie wybijania monety“ wydanym w r. 1526 dowodzi, że licha moneta podnosi ceny towarów i wywołuje zamieszanie, gdyż wypiera z obiegu lepszą. Dzieło to astronoma wśród ekonomistów współczesnych, a także i późniejszych, mało było znane, toteż gdy w 32 lat później odkrył to prawo i opublikował w r. 1558 kanclerz angielski Thomas Gresham w liście do królowej Elżbiety, powszechnie określono je jego nazwiskiem i jako takie wprowadzono do ekonomii.

Na pierwszy rzut oka wydaje się może to prawo dziwnym, zwłaszcza że nie można go zastosować do żadnych innych przedmiotów, jak tylko do pieniądza.

Stanie się jednak zupełnie zrozumiałym, jeśli uwzględni się fakt, że gdy inne dobra przeznaczone są dla produkcji lub konsumcji, to pieniądź ma za zadanie pośredniczyć w wymianie,

²⁰ T. Brzeski: Ustrój pieniężny, Warszawa 1928.

a przy tej nasz osobisty interes spowoduje, że raczej dawać będziemy pieniądź gorszy aniżeli lepszy, zwłaszcza jeżeli obydwa mają jednakową ustawową zdolność obiegową, czyli możność zwalniania od zobowiązań. W ten sposób pieniądź gorszy zostaje w obiegu, zaś lepszy znika, a zjawisko to da się zauważyć zawsze, ilekroć pieniądź podwartościowy znajduje się w obiegu z pełnowartościowym albo pełnowartościowy z nadwartościowym. Przy monometalizmie okaże się to, gdy państwo dopuści do wielkiego starcia monet złotych, a potem zacznie wybijać nowe monety; wtedy te znikają, zaś dawne krążą zupełnie dobrze. To właśnie przytrafiło się Greshamowi w Anglii, gdy zaczął wybijać nowy pieniądź pełnowartościowy, aby nim zastąpić dawny starty, a więc podwartościowy, tymczasem nowego w obiegu nie było, stary zaś funkcjonował nienagannie. Przy bimetalizmie, ilekroć wartość jednego kruszcu zdeprecjonuje się, zaraz wypiera on drugi. To samo daje się zauważyć nawet i przy walucie papierowej, ilekroć znajduje się w obiegu obok kruszczowej. Przykładem tego były Włochy, Hiszpania, a nawet kraje dostarczające szlachetnych kruszców, jak Stany Zjednoczone i Rosja, które nie mogły utrzymać u siebie pieniądza kruszczowego, gdyż papierowy usuwał go niemal zupełnie. W Austrii przed wojną światową krążyły w obiegu korony złote, srebrne i papierowe, a państwo dokładało wszelkich starań, aby utrzymać ich wzajemną wymienialność w stosunku ustawowym i nie dopuścić do zwłknięcia sztucznie podtrzymywanej równowagi. Z chwilą wybuchu wojny znikają najpierw pieniądze złote, potem srebrne, przy czym pierwej guldeny, a po nich jednokoronówki, a przy końcu przychodzi kolej nawet na podwartościowe monety nikłowe i miedziane.

Ostatnia wszechświatowa wojna ujawniła, że prawo Kopernika działa nawet wśród pieniądza papierowego. Za czasów okupacji niemieckiej w Królestwie Polskim wybito w r. 1918 tzw. marki polskie (noty Kriesa), za których wymienialność na marki niemieckie wzięła gwarancję Rzesza niemiecka. Odrodzone państwo polskie w r. 1919 zaczęło emitować marki polskie (tzw. kościuszkowskie). Z początku oba rodzaje banknotów obiegały w równej wartości. W połowie jednak roku 1920 olbrzymia inflacja polskich marek, spowodowana miliardowymi kosztami wojny z najazdem bolszewickim, sprowadziła ich deprecjację nawet w stosunku do okupacyjnych marek polskich. W następstwie tego noty Kriesa zaczęły znikać z obiegu, a równocześnie ich kurs zaczął się zwolna podnosić.

Gdy dotychczas rozpatrywano tylko jedną stronę działalności, a mianowicie wypieranie lepszego pieniądza przez gorszy, to obecnie należy omówić drogi, którymi ucieka pieniądz dobry. Są nimi:

1. Przetopienie monet, które od dawna miało miejsce i żadne próby zakazów nie były w możności temu przeciwdziałać. Ilekroć krążek kruszczu ze względu na zawartość w nim metalu jest więcej wart aniżeli jego wartość nominalna, jest czystym zyskiem nie używać go jako pieniądza, lecz przetopić i posłać na targ szlachetnych metali.

2. Wypłaty zagraniczne, które mniej uwzględniają wartość nominalną pieniądza, a więcej liczą się z jego wartością rzeczywistą. Toteż lepszy pieniądz wyemigruje za granicę, natomiast gorszy, który ma walutę obiegową tylko w granicach jakiegoś państwa, utrzyma się w nim.

3. Tezauryzacja mająca na celu składać i chować pieniądze bez fruktyfikowania ich. Jeśli więc ktoś chce zgromadzić jakąś kwotę na nieprzewidziane wypadki, wybiera pieniądz jak najlepszy, a zatem kruszcowy i to przede wszystkim złoto, a następnie srebro. Różne mogą być przyczyny tezauryzacji pieniądza; jedni, może nawet nieświadomie, nie zdając sobie sprawy z celu swej działalności gromadzą kruszec, drudzy celem ochronienia się od nadmiernych strat, inni dla zwyczajnej spekulacji. Również i pieniądz papierowy staje się w ostatnich latach wojny przedmiotem tezauryzacji; w czasach ogólnej drożyzny każdy stara się mieć znaczniejszą kwotę na przyszłe wydatki. Przyczyną tego utrata zaufania do banków, od których nie zawsze i tylko z ograniczeniami można wydostać zwrot wkładek, a nadto lokacja staje się mało korzystną skutkiem niskiej stopy procentowej. Gromadzenie pieniądza papierowego może mieć również cele spekulacji, gdyż usuwając go z obiegu stwarza się brak, a tym samym podnosi kurs.

Odnosnie do prawa Kopernika, względnie Greshama, należy pamiętać, że jest ono zjawiskiem niezmiernie doniosłym, jakkolwiek chwilowym, gdyż skoro tylko zaczyna się objawiać jego działanie, i to ujemne na gospodarkę pieniężną — natychmiast objawia się reakcja, mająca na celu udoskonalić ustrój pieniężny, aby przecieź pieniądz lepszy utrzymać. W historycznym rozwoju wypadków powtarza się powyższe prawo jako wyjątek od przeciwniej zasady i dążności w gospodarce pieniężnej, tzn. aby pie-

niądź lichy zastępować coraz to lepszym. Działanie zaś tego prawidła, czyli zachwianie równowagi pieniężnej, daje się zaraz zauważyć po różnych objawach, z których najklasycyźniejszym jest azio jednego pieniądza wobec drugiego; tworzą się podwójne ceny i następuje ogólna zwyżka cen.

c) Organizacja obiegu pieniężnego we współczesnym gospodarstwie społecznym

W obecnym ustroju pieniężnym bank biletowy jest tą instytucją, która reguluje prawie cały obieg pieniężny w państwie.

Banki biletowe zajmują niemal wszędzie górujące stanowisko w systemie banków, a stanowisko to zawdzięczają z jednej strony większej łatwości w gromadzeniu kapitałów pieniężnych i korzyściom z tym połączonym, z drugiej zaś strony doniosłemu znaczeniu banknotów dla dzisiejszego gospodarstwa obrotowego.

Mianowicie wolno bankom biletowym zazwyczaj wydawać banknoty ponad rzeczywistą wysokość własnego kapitału zakładowego, a także ponad zapas zgromadzonego pokrycia w kruszcu i gotówce. Nadwyżka banknotów ponad ów zapas kruszcowy jest jakby nowym zapasem kapitałów, wytworzonym sztucznie przez emisję zamiast gotówki. Będąc w możności wydawania takiej nadwyżki, rozporządzają banki biletowe z reguły znacznie większymi kapitałami niż inne banki, a co ważniejsza, nie są zawisłe od istniejącej w gospodarstwie społecznym i rozporządzalnej masy kapitałów pieniężnych, lecz mogą wysokość swej emisji zastosować do istotnych potrzeb kredytu i obiegu. Emisja taka zapewnia też bankom znaczne korzyści, ponieważ bilety swe fruktyfikują one przez skup weksli itp., natomiast swoim wierzycielom, kaźdoczesnym posiadaczom banknotów wcale nie płacą procentu, a nawet nie amortyzują biletów zniszczonych i zaginionych.²¹

Banki biletowe powołane są do zaopatrywania obiegu w banknoty, jako dogodniejsze środki obrotu i wypłat niż pieniądze kruszcowe. Tym posłannictwem swoim wyręczają i uzupełniają banki biletowe zadanie dzisiejszego państwa, które jedynie jest powołane i uprawnione do zaopatrywania gospodarstwa społecznego w niezbędne środki obiegowe. Skoro więc banknoty, ja-

²¹ L. Biliński: System ekonomii społecznej, Lwów 1894.

ko najdoskonalsze ze wszystkich surogatów pieniężnych, z góry już przeznaczone są do obiegu zamiast pieniądza, przeto muszą istnieć w interesie ogółu i pewności obiegu prawne normy i ograniczenia tak pod względem prawa emisji banknotów, jak co do tzw. fundacji banknotów, czyli rękojmi, i ich ewentualnej wymienności na kruszec, niemniej też co do sposobów ich fruktyfikacji, zgodnych z ich przeznaczeniem i potrzebami gospodarstwa społecznego.

Bilety banków emisyjnych powinny mieć pokrycie, czyli odpowiednie zabezpieczenie umożliwiające ich wymianę. Z początku wymagano pełnego pokrycia kruszcowego, tzn. że każdy bilet musiał mieć w pełnej swojej wartości zabezpieczenie w monetach, sztabach lub bryłach kruszcu szlachetnego. Doświadczenie jednak wykazało, że część biletów znajduje się stale w obiegu i nie bywa wymieniana na kruszec, przeto rozszerzono z czasem granice emisji biletów ustalając, że wystarcza mieć część emisji (30—50%) pokrytą kruszczem, resztę można zabezpieczyć krótkoterminowymi dobrymi zobowiązaniami prywatnych osób i instytucji (weksle, dewizy, banknoty innych banków biletowych itd.). Pokrycie to nazywa się pokryciem bankowym w odróżnieniu od kruszcowego.

Różne systemy pokrycia, mniej lub więcej elastyczne, dają bankowi większą lub mniejszą swobodę przy emisji banknotów. Bliżej o tym będzie mowa przy czynnościach bankowych.

Rezerwa kruszczowa albo pokrycie służy na to, aby w razie zapotrzebowania wypłacić każdemu za banknot ekwiwalent w złocie, toteż im większe jest pokrycie, tym większe jest zabezpieczenie i gwarancja, że bank zdoła zadośćuczynić żądaniom wypłat, zwłaszcza w okresach pewnych wstrząsów. Praktyka wykazała, że z reguły nie wraca więcej banknotów jak $\frac{1}{3}$ do banku z żądaniem zamiany na kruszec, i na tym oparto system pokrycia.

Jednak przy częściowym pokryciu koniecznym jest sprawne funkcjonowanie całego delikatnego i skomplikowanego mechanizmu monetarnego. Najmniejsze zachwianie zaufania do banknotów, pojawienie się aźia, może wywołać panikę i run na bank emisyjny, który będzie zmuszony zawiesić wymienialność i przejść z waluty kruszczowej do papierowej. Wypadki takie są znane w historii.

Przy najczęściej stosowanym 40% ustawowym pokryciu zło-

tem obiegu banknotów znane są przykłady banków emisyjnych posiadających ponad 50%, a nawet około 100% pokrycia złotem.

Zapasy złota jako podstawa emisji były tylko czynnikiem hamującym w państwach mało zasobnych w złoto, które w miarę zapasów złota musiały ograniczać swą emisję banknotów. Państwa zasobne w złoto, jak np. Szwajcaria, Holandia, Szwecja, po stabilizacji franka również Francja, Stany Zjednoczone A. P. itd. posiadały w skarbcach wielkie zapasy złota, mało wpływające na rozmiary emisji banknotów.

Zwiększenie ilości banknotów bez zwiększenia ich pokrycia nazywa się inflacją; musi ona doprowadzić do zmniejszenia się wartości banknotów, czyli deprecjacji pieniądza papierowego.

Inflacja w swej początkowej fazie rozwoju stwarzając dodatkowe zapotrzebowanie, działa zatem w kierunku zmniejszenia zapasów towarowych i zwiększenia produkcji, czyli działa ożywiająco na życie gospodarcze. Następną jej konsekwencją jest wzrost cen. Wzrost cen powoduje z kolei zmniejszenie się wywozu i wzrost przywozu, pogorszenie się salda bilansu handlowego, odpływ złota i walut oraz dewiz obcych z banku emisyjnego, co zmusza państwo do zawieszania wymienialności banknotów na złoto i przejścia do waluty papierowej. Wzrastające tempo zaczyna zwracać uwagę coraz to większej liczby producentów i kupców i wywołuje tendencje do szybkiego zaopatrywania się w towary, a w braku ich — do lokowania swych nadmiarów pieniędzy w papierach wartościowych, w złocie itp. Zmysł oszczędności szerokich rzesz zupełnie zamiera. Dalszy rozwój inflacji rozszerza liczbę tych producentów, którzy w celu zabezpieczenia się od strat grożących w konsekwencji sprzedaży towarów po niższych cenach, aniżeli by mogły być później odkupione, lokują swe wolne zapasy kasowe w złocie, walutach i dewizach obcych pełnowartościowych, a ceny sprzedawanych towarów kalkulują w złocie.

Skoro pęd do kalkulowania cen w złocie i zabezpieczenia swych zasobów kasowych w złocie, w pełnowartościowych walutach obcych i papierach wartościowych, staje się zjawiskiem masowym, inflacja traci swoje znaczenie jako środek pokrywania deficytów budżetowych. Wówczas przerwaniu procesu inflacyjnego i stabilizacja pieniądza, względnie wprowadzenie na jego miejsce nowego pieniądza (reformacja walutowa), staje się nieuniknione.

„Słusznie też inflacja traktowana jest jako forma rozwiązywania szerokich trudności gospodarczych, najbardziej sprzeczna z interesami szerokich warstw pracujących“.²²

Zatrzymać inflację jest rzeczą niezmiernie trudną, gdyż z reguły postępuje ona w tempie przyspieszonym; np. inflacja marki polskiej, która była tymczasową walutą papierową, wynosiła w roku 1919 — 7 miliardów Mp, a w roku 1924 — 570 trylionów Mp, rezultat jej zaś był taki, że gdy w r. 1918 frank złoty mniej więcej równał się Mp, to w kwietniu 1924 r. płacono za fr. Mp 1800 tys. i ten kurs przyjęto jako stosunek, czyli r e l a c j ę, przy wymianie waluty markowej na złotową.

Zmniejszanie obiegu pieniężnego celem obniżenia cen nazywamy d e f l a c j ą.

Deflacyjne niedostateczne zaopatrywanie gospodarstwa w pieniądź obiegowy wywołuje raczej ogólne kurczenie się zbytu towarów i zmniejszenie się stopnia zatrudnienia gospodarczego, aniżeli ogólny spadek cen. W tym stanie rzeczy proces deflacyjny, mający regulować ceny, traci swój istotny sens, a to nawet i wtedy, gdyby pod naciskiem deflacyjnej polityki została przywrócona zachwiana równowaga bilansu handlowego i płatniczego kraju. W normalnych warunkach gospodarczych prowadząc konsekwentnie i wytrwale politykę deflacyjną, musieliśmy — na skutek taniości swej produkcji — osiągnąć znaczne nadwyżki eksportowe, poprawić znakomicie nasz bilans płatniczy i jeżeli nie powiększyć, to przynajmniej zachować swe zapasy złota. Jednocześnie rozwój eksportu powetowałyby nieuniknione przy deflacji kurczenie się rynku wewnętrznego.

Dzisiaj, gdy handel międzynarodowy opiera się na zasadach kompensacyjnych i przy ograniczeniach dewizowych, deflacja nie może przynieść tych korzyści.

W Polsce utworzono bank biletowy w r. 1924 pod nazwą B a n k P o l s k i. Statut Banku Polskiego był kilkakrotnie zmieniany. Pierwszy artykuł tego statutu mówi: „Celem utrzymania stałości pieniądza oraz regulowania obiegu pieniężnego i kredytu zawiązuje się spółka akcyjna pod nazwą Bank Polski, wyposażona przez państwo w przywilej emisji biletów bankowych“. Bank Polski jest więc spółką akcyjną, podobnie jak inne banki biletowe w Europie. Prywatny charakter banku zapewnia jego

²² Fabierkiewicz W.: *iw.*, str. 89.

niezależność od wpływów politycznych. Kapitał akcyjny wynosił początkowo 100 mil. zł, w roku 1927 podwyższono kapitał akcyjny do 150 mil. zł, a całą nadwyżkę objął rząd. Do r. 1933 były akcje imienne przy 15% okazicielskich, od r. 1933 wprowadzono akcje okazicielskie. Wreszcie w r. 1936 kapitał akcyjny obniżono do pierwotnej wysokości, tj. do 100 mil. zł. Bilety bankowe mają być pokryte co najmniej w 30% zapasem złota w monetach lub sztabach, a 70% walutami i dewizami, weksłami, zapasem polskich monet srebrnych oraz bilonu (najwyżej 5% ogólnej sumy emisji banknotów), pożyczkami na zastaw, papierami procentowymi oraz długami skarbu Państwa na rachunku bezprocentowego kredytu najwyżej do 100 mil. zł. Bank Polski nawiązując do tradycji Zygmunta Starego w XVI w. w miejsce marek polskich, które były notami państwowymi, wprowadził złote polskie i zdołał je mimo pewnych wahań w r. 1925 i 1926 ostatecznie ustabilizować. Wymienialność biletów jest na razie wstrzymana i art. 37 statutu mówi: „Bank będzie miał obowiązek wymiany wypuszczonych biletów bankowych na każde żądanie i w nieograniczonych ilościach na monety złote“.

Moment rozpoczęcia przez Centralę Banku w Warszawie obowiązkowej wymiany biletów na złoto według ustawy monetarnej zostanie oznaczony rozporządzeniem Rady Ministrów, wydanym na wniosek Ministra Skarbu, opierający się na uchwale Rady Banku“. Natomiast wedle art. 54 — Bank wymienia na każde żądanie złoto na bilety bankowe według ustawowego stosunku, z potrąceniem kosztów bicia, badania technicznego i innych opłat, w wysokości pobieranej za te czynności przez Rząd.

Akcje Banku Polskiego są obecnie papierem bardzo cenionym i poszukiwanym na rynku pieniężnym, gdyż przynoszą normalną 8% dywidendę, a poza tym superdywidendę, zależną od wielkości zysków. Obieg biletów, ogłaszany co dekady, wynosił wedle podanego zestawienia w dniu 20. XII. 1937 — 1003 mil. zł, a emisja skarbowa bilonu 428 milionów zł. Cały więc obieg pieniężny w Polsce wynosił niespełna 1½ miliarda, co daje około 43 zł na głowę ludności. Jest to ilość pieniędzy stosunkowo mała, jeżeli się zważy, że ciężary publiczne, a więc podatki państwowe i samorządowe i świadczenia socjalne, wynoszą około 100 zł na głowę, a więc 2 razy więcej.

STAN RACHUNKÓW BANKU POLSKIEGO

dnia 20. XII. 1937 r.

A k t y w a :	
1) Złoto	zł 432 122 573,65
2) Pieniądze zagraniczne i dewizy	„ 35 150 733,46
3) Polskie monety srebrne i bilon	„ 32 664 091,05
4) Portfel wekslowy	„ 547 346 730,40
5) Bilety skarbowe zdyskontowane	„ 42 985 500,—
6) Pożyczki zabezpieczone zastawami	„ 24 409 055,76
7) Papiery procentowe własne	„ 135 864 175,28
8) Papiery funduszu zapasowego	„ 88 879 824,63
9) Dług skarbu państwa	„ 90 000 000,—
10) Nieruchomości	„ 20 000 000,—
11) Inne aktywa	„ 240 792 873,15
	<u>zł 1 690 215 557,38</u>
P a s y w a :	
1) Kapitał zakładowy	zł 100 000 000,—
2) Fundusz zapasowy	„ 89 000 000,—
3) Obieg biletów bankowych	„ 1 003 216 840,—
4) Natychmiast płatne zobowiązania	
a) rachunki żyrowe kas państw.	zł 21 347 027,62
b) pozostałe rachunki żyrowe	„ 199 123 031,88
c) różne rachunki	„ 77 740 332 73
5 Inne pasywa	„ 199 788 325,15
	<u>zł 1 690 215 557,38</u>

Naczelny dyrektor

(—) *Barański*

Dyrektor i naczelnik Centralnej księgowości

(—) *Orzechowski*Stopa dyskontowa 4,5^o/_oStopa od pożyczek zastawnych 5,5^o/_o

d) Podstawy stałości waluty

Każde zachwianie wartości pieniądza jest połączone ze szkodliwymi skutkami. Gdy pieniądz traci na wartości, gdy zmniejsza się jego siła nabywcza, to nastaje ulga ciężaru dla dłużników, zyskują wyższe ceny przedsiębiorcy i samoistni wytwórcy, a cierpią na tym wszyscy, których dochody są stale w pieniądzu oznaczone, a więc urzędnicy, robotnicy, rentierzy itp. Dochód ich pozostaje niezmienny, natomiast wydatki wzrastają. Produkcja otrzymuje sztuczną podniechęć do rozwoju i zbytecznego rozszerzania się, które może doprowadzić do katastrofy. Z drożeniem pieniądza, z wzrostem jego siły nabywczej powstaje znowu ogólna zniżka cen. Z nią zyskują ludzie pobierający stałe dochody, ale cierpi

cała produkcja; producenci nie mogą otrzymać odpowiedniej ceny za swe produkty, zwracają się do ograniczenia produkcji lub do niżki płac robotników; zadłużone przedsiębiorstwa popadają w bankructwo, życie gospodarcze słabnie; przychodzi do likwidacji społecznej w kierunku pogarszającym położenie pracy i właścicieli ziemi, a podnoszącym zamożność i znaczenie przede wszystkim wielkiego pieniężnego kapitału. Ponieważ ceny drobnego handlu okazują wielką oporność przeciw tendencji niżkowej, zatem podrożenie pieniądza nie przyniesie korzyści także i drobnym konsumentom. Gdy zatem chwiejność wartości pieniądza pociąga za sobą straty to dla jednych, to dla drugich kół społecznych i nieweczy wszelkie obliczenia produkcji, obrotu, zobowiązań, przeto naczelnym wymogiem dobrej organizacji monetarnej jest stała wartość pieniądza. Stała wartość pieniądza jest pożądana i ważna zarówno w krajowych, jak i w międzynarodowych stosunkach. Waluta taniejąca działa jak premia na eksport własnych towarów, a jak cło wzrastające na dowóz cudzych towarów, przeciwnie drożęca waluta działa jak premia na dowóz cudzych towarów, a jak cło wywozowe na eksport własnych towarów.

Przy długach zagranicznych, zaciągniętych w walucie zagranicznej, wzrasta znów w razie podrożenia ciężar zobowiązań, trzeba bowiem więcej niż dawniej ofiarować na procent i na spłatę kapitału. Wobec tego zjawiska trzeba w miarę rozrostu międzynarodowego obrotu starać się o zapewnienie stałości krajowej waluty wobec walut krajów, z którymi ma się najżywsze handlowe i kredytowe stosunki. Mając stosunki obrotowe z innymi krajami, trzeba się o to troszczyć, aby pieniądz krajowy ani nie drożał, ani nie taniał w stosunku do walut postronnych. Zachwianie to wartości między krajową a zagraniczną walutą może nastąpić tak skutkiem zarządzeń jednego lub drugiego państwa, jak skutkiem wpływu nawet innych niezależnych czynników. Praktyczna polityka musi dbać o to, aby uchylić wszystko, co by przez własną akcję mogło spowodować chwiejność, i aby uzyskać rękojmię, że państwa postronne nie zachwieją gwałtownie stosunkami wzajemnej wartości walut.

Jako konieczne warunki utrzymania stałości waluty należy wymienić zrównoważony budżet państwa, czynny bilans płatniczy i odpowiednie pokrycie kruszcowe. Równowaga budżetu państwowego jest pierwszym kardynalnym warunkiem stałości waluty. O ile dochody skarbowe nie pokrywają wydatków, państwo musi powiększać ilość pieniędzy przez druk środków obiego-

wych nie pokrytych kruszczem, a opierających swą siłę płatniczą li tylko na zaufaniu społeczeństwa. Pociąga to za sobą gwałtowne wahania i spadek waluty. Budżet państwa polskiego na rok 1937/38, uchwalony przez izby ustawodawcze, wynosi w wydatkach i dochodach zł 2317 milionów. Preliminarz budżetowy na rok 1938/39, uchwalony przez Radę Ministrów, wynosi w dochodach i wydatkach 2447 mil. zł z drobną nadwyżką dochodów nad wydatkami. Zgodnie zatem z przyjętą zasadą bezwzględnego utrzymania równowagi budżetowej będzie nowy budżet, biorąc pod uwagę wykonanie roku budżetowego 1936/37 i budżet na rok 1937/38, trzecim z kolei zrównoważonym budżetem państwa.

Budżet jest więc na dłuższy okres czasu zrównoważony i daje gwarancję stałości waluty.

Drugim warunkiem jest równowaga bilansu płatniczego. O ile bilans handlowy, usługi i inne pozycje omówione przy bilansie płatniczym nie dostarczają sum potrzebnych dla pokrycia zobowiązań zagranicznych, powstają wahania i spadek waluty. Nasz bilans płatniczy ze względu na długi zagraniczne wykazuje nieznaczne saldo ujemne. Państwo polskie wywiązywało się z tych zobowiązań bez wstrząsów dla waluty, a po wstrzymaniu transferu i obsługi długów zagranicznych — zresztą za wzorem innych państw — nie ma z tej strony żadnego niebezpieczeństwa dla stałości pieniądza.

W końcu pokrycie kruszczowe. Jak z powyżej podanego zestawienia stanu rachunków Banku Polskiego wynika, procentowe pokrycie cyrkulujących banknotów przekracza znacznie ustawową normę i ten warunek daje również gwarancję stabilizacji waluty. Ten ostatni punkt wymaga jeszcze pewnego wyjaśnienia. Wprawdzie podzielamy pogląd, że najlepszą gwarancją stabilizacji waluty jest utrzymanie odpowiedniego pokrycia, ale równocześnie stwierdzić przychodzi ciekawe zjawisko, jakie zostało wywołane wielką wojną i jej skutkami, a które do pewnego stopnia kłóci się z kanonem o pokryciu.

Typowym przykładem tego jest Bank Rzeszy niemieckiej, który ma pokrycie wynoszące zaledwie 3%, a mimo to marka niemiecka trzyma się doskonale. Czy ten eksperyment wytrzyma próbę życia na dłuższą metę — przyszłość okaże. Jednak dowodzi to, że świat finansowy pod naporem konieczności życiowych i przebytego doświadczenia potrafił już zdobyć metody skutecznej walki nie tylko z dewaluacją i inflacją, ale i z kardynalną zasadą pokrycia kruszczowego.

Literatura:

- Brzeski T.: Ustrój pieniężny. Teoria, Warszawa 1928.
- Dmochowski J.: Mikołaja Kopernika rozprawy o monecie oraz Decjusza: Traktat o bicie monety, Warszawa 1924.
- Fabierkiewicz W.: Nauka o pieniądzu, Warszawa 1932.
- Gumowski M.: Monety polskie, Warszawa 1924.
- Harlender Z.: Waluta o ustalonej sile nabywczej, Warszawa 1935.
- Korowicz H.: Kryzys deflacyjny w Polsce. Bibl. Polsk. Tow. Ek., Lwów 1933.
- Krzyżanowski A.: Pieniądz, Kraków 1911.
- Nauka o pieniądzu i kredycie, Kraków 1919.
- Lewiński J. S.: Pieniądz, kredyt i ceny, Warszawa 1933.
- Ludkiewicz Z.: Deflacja i redeflacja. Bibl. Polsk. Tow. Ek., Lwów 1933.
- Młynarski F.: Kryzys i reforma walutowa, Warszawa 1925.
- Złoto i banki biletowe, Warszawa 1928.
- Na przełomie kwestii walutowej, Warszawa 1922.
- Romanow W.: Pieniądz w gospodarstwie społecznym. Bibl. Polsk. Tow. Ek., Lwów 1933.
- Taylor E.: Inflacja polska, Poznań 1926.
- Druga inflacja polska, Poznań 1926.
- Vogelfänger J. i Blei L.: Reglamentacja dewizowa i towarowa, Lwów 1937.
- Weiss A.: Waluta indeksowa, Kraków 1932.

4. Kredyt

a) Pojęcie kredytu i jego rola w gospodarstwie społecznym

Przez kredyt rozumie się prawo, przyznane umownie jakiejś osobie fizycznej lub prawnej, rozporządzania obcymi dobrami lub świadczeniami za przyrzeczeniem późniejszego zwrotu dóbr lub jakiegoś świadczenia wzajemnego.

W znaczeniu potocznym oznacza kredyt przeniesienie własności na rzeczach przenośnych, głównie pieniędzy, za przyrzeczeniem zwrotu ich wartości. Osoba świadcząca teraz zwie się wierzycielem (creditor), osoba świadcząca w przyszłości dłużnikiem (debitor).

Wierzyciel może dłużnikowi odstąpić albo wszystkie w jego prawie własności tkwiące uprawnienia, albo tylko część tychże. Pierwszy wypadek zachodzi przy pożyczce; przedmiot pożyczki przechodzi całkiem na własność pożyczającego. Drugi wypadek zachodzi przy najmie, dzierżawie i wygodzeniu. Właścicielem przedmiotu pozostaje wierzyciel, ale ogranicza swoje prawo własności na korzyść dłużnika.

Obok pożyczki, umów o dzierżawę i najem należą do intere-

sów kredytowych wszystkie wypadki, w których następuje zaliczenie z góry lub zaczekanie na cenę kupna, dalej umowy o płaćę, przy których wypłata wynagrodzenia następuje za większe odstępy czasu z góry lub z dołu. Tu wszędzie upoważnia się drugą osobę do rozporządzenia cudzymi dobrami za samo przyrzeczenie wzajemnego świadczenia.

Dopiero przez rozwój kredytu doszedł obrót gospodarczy do najwyższego stopnia rozkwitu. Kredyt przedstawia w gospodarce pieniężnej podobny postęp, jak zaprowadzenie pieniądza w gospodarstwie naturalnej wymiany. Jak naturalna wymiana przedstawiała liczne ujemne strony, tak czyste gospodarstwo pieniężne, gdzie wszystkie świadczenia musiałyby być zaraz płacone w pieniądzu, przedstawia na pewnym stopniu rozwoju obrotów wiele braków. Przede wszystkim rozwój produkcji i handlu byłby zależny od każdorazowej ilości pieniędzy w kraju, z czasem z powodu braku pieniędzy musiałby nawet ustać. Każdy musiałby mieć ciągle pewien zapas gotówki w pogotowiu, aby móc natychmiast wypełnić zobowiązania powstałe z obrotu, co znów powodowałoby niepotrzebne gromadzenie pieniędzy, a zatem nierentowność znacznej części kapitału narodowego. Przez ciągły obrót zużywałyby się prędko pieniądze, a przesyłki gotówki pociągałyby za sobą koszty i niebezpieczeństwa. Wszystkie te trudności dadzą się usunąć lub znacznie złagodzić, jeżeli się świadczenie wzajemne odłoży na czas późniejszy i oddzieli od świadczenia pierwszego. Obecny ustrój gospodarczy oparty jest na kredycie. Jest to konsekwencją postępu kulturalnego i rozwoju gospodarczego. W pierwotnych czasach proces produkcji i konsumpcji odbywał się niemal w tym samym czasie. Ale im bardziej człowiek oddala się od stanu gospodarstwa naturalnego, tym bardziej proces produkcji staje się skomplikowany, tym większa przestrzeń dzieli poszczególne fazy produkcji od konsumpcji, tym dłuższy okres czasu, mimo udoskonalonej techniki transportu, upływa między kupnem surowca a spożyciem gotowego przedmiotu. Bawełnę sprowadzamy ze Stanów Zjednoczonych i Indii Brytyjskich, a ubrania robotnicze, wykonane przez naszych chałupników w Brzezinach czy na Bałutach, idą do Afryki Południowej. Choćby z tego przykładu widać, jak długa przestrzeń czasu oddziela proces produkcji od konsumpcji.

Kupiec czy przemysłowiec nie mając gotówki może kupić towar za przyrzeczeniem (zobowiązaniem), że zapłaci należność po zrealizowaniu procesu produkcji czy wymiany. Kredyt daje

możność nawiązania stosunków, które dopiero po miesiącach będą zlikwidowane. Jest on, jak mówi Lewiński,¹ „pewnego rodzaju pomostem, łączącym oddzielone od siebie czasowo punkty procesu gospodarczego“. Bez tego połączenia nowoczesne życie ekonomiczne musiałyby się zatrzymać. Kredyt wywiera tak decydujący wpływ na współczesne życie gospodarcze, że Hildebrand nazywa obecny okres *gospodarką kredytową* w przeciwstawieniu do ubiegłych okresów gospodarki naturalnej i pieniężnej.

Głównymi podstawami kredytu są: 1) wzajemne zaufanie ludzi do siebie i ich dobra wiara, bez czego stosunek kredytowy w ogóle nie da się pomyśleć; 2) należyte uporządkowane stosunki prawne i polityczne; 3) dobre ustawy kredytowe, które by zmusiły złego i lekkomyślnego dłużnika do wypełnienia swego zobowiązania; 4) trwałe i dobre stosunki handlowe między narodami.

Ponieważ kredyt opiera się na wzajemnym zaufaniu i na dobrej wierze, przeto istota jego wymaga, aby w postępowaniu procesowym i egzekucyjnym zachowana była szybkość i surowość.

Dawne prawa rzymskie i średniowieczne niemieckie zagrażały niewypłacalnemu dłużnikowi odebraniem lub ukróceniem wolności osobistej, prawo kanoniczne złagodziło te przepisy i dziś za długi więzić nie można.

Zbytняя łagodność wobec opieszalego dłużnika przynosi szkodę tak wierzycielowi, którego ryzyko powiększa, jak dłużnikowi, któremu utrudnia korzystanie z kredytu. Dlatego też nowsze prawa powróciły znów do surowszych postanowień. W tym względzie wymienić należy krótkie terminy przedawnienia, np. przy wekslu, i szczególnie szybkie postępowanie w sprawach wekslowych, mandatu i upomnień.

b) Podział kredytu

Kredyt można podzielić na różne rodzaje.

Zależnie od sposobu zabezpieczenia rozróżniamy kredyt *osobisty* i *realny*.

Według tego, czy bezpieczeństwo przyszłego świadczenia opiera się na osobistych przymiotach i stosunkach dłużnika, czy na

¹ Lewiński J. S.: *iw.*, str. 185.

prawie zastawu danym wierzycielowi na majątku dłużnika, różniamy kredyt osobisty i realny.

Kredyt realny polegający na prawie zastawu może się opierać albo na zastawie ręcznym, jeżeli przedmiot zastawny, ruchomy (fant) przechodzi w posiadanie wierzyciela, lub na zastawie hipotecznym, jeżeli dobro nieruchomości dłużnika zapisuje się jako przedmiot zastawny wierzycielowi w księgach gruntowych celem zabezpieczenia jego wierzytelności (intabulacja).

Okoliczność ta ma ze względów ekonomicznych ogromne znaczenie, gdyż z powodu jawności ksiąg gruntowych może się każdy przekonać o stosunkach majątkowych swego dłużnika.

Kredyt rzeczowy ma zastosowanie głównie w rolnictwie, bo tego wymaga sama istota produkcji rolniczej, podczas gdy handel z powodu ruchliwości kapitałów handlowych i szybkości obrotów posługuje się głównie kredytem osobistym. Jednak i w handlu znajdujemy często kredyt rzeczowy, jak w interesach lombardowych, kontokorentowych, spedycyjnych, komisowych, składowych, weksłowym regresie zabezpieczenia itd.

Ze względu na cel dzielimy kredyt na produkcyjny i konsumcyjny.

Kredyt produkcyjny jest wtedy, gdy ktoś zaciąga pożyczkę dla produkcji, np. do prowadzenia przemysłu, urządzenia warsztatu. Kredyt produkcyjny rozpada się na dwie grupy, a mianowicie na kredyt zakładowy i kredyt obrotowy; tak jednego, jak drugiego udzielają banki handlowe i przemysłowe itd.

Kredyt konsumcyjny jest wówczas, gdy dłużnik zaciąga pożyczkę dla konsumpcji nieproduktywnej. Specjalną instytucją dla kredytu konsumcyjnego są zakłady zastawnicze.

Zauważyć należy, że na niższym stopniu kultury korzystają ludzie przeważnie z kredytu konsumcyjnego, czym się tłumaczą zakazy i ograniczenia prawa kościelnego pobierania odsetek w średnich wiekach.

Zależnie od tego, czy dłużnikiem jest gospodarstwo publiczne, czy prywatne różniamy kredyt publiczny i prywatny.

Publiczny kredyt jest to kredyt udzielony przymusowo lub dobrowolnie państwu, krajom, prowincjom i gminom. Kredyt udzielany prywatnym osobom, spółkom, stowarzyszeniom, nazywa się prywatnym.

Ze względu na czas, na jaki udziela się kredytu, różniamy kredyt terminowy i bezterminowy, długotermi-

n o w y i k r ó t k o t e r m i n o w y. Kredyt terminowy jest wtedy, kiedy się go udziela na pewien oznaczony czas, w przeciwstawieniu do kredytu bezterminowego, gdzie czas świadczenia wzajemnego nie jest ustalony. Bezterminowy kredyt może być dwojakiego rodzaju, a mianowicie: a) za wypowiedzeniem, jeżeli wypowiedzenie ma nastąpić ze strony wierzyciela, b) bez wypowiedzenia, jeżeli wypowiedzieć ma dłużnik.

Kredyt długoterminowy jest wtedy, jeśli między świadczeniem wierzyciela a przyszłym świadczeniem dłużnika upływa długi termin; w przeciwnym razie mówimy o kredycie krótkoterminowym, który nadaje się bardzo dobrze dla interesów dających się łatwo rozwikłać. Na polu gospodarstwa rolnego odbywa się w roku tylko jeden obrót, natomiast handel i przemysł pozwalają na obrót ciągły. Produkcja rolna, o ile chodzi o jej wielkość, polega na warunkach danych bezpośrednio przez przyrodę; natomiast w dziedzinie handlu i przemysłu nie mamy takich naturalnych warunków, decydujących bezpośrednio. Okazuje się z tego, że wyników z gospodarstwa rolnego nie można dowolnie zwiększyć, podczas gdy w handlu i przemyśle jest to możliwe.

Ponieważ więc w gospodarstwie rolnym istnieje tylko jednoroczny obrót i ponieważ przychód zwiększyć można tylko do pewnej granicy — przeto kredyt w gospodarstwie rolnym musi być długoterminowy i tani. W handlu natomiast i przemyśle, gdzie obroty następują szybko po sobie, ma zastosowanie kredyt terminowy (kupiecki).

Kredyt daje duże korzyści, ale może wywołać i ujemne skutki.

Korzyści kredytu dla gospodarstwa społecznego — prócz wymienionych już wyżej — są następujące:

Kredyt łączy i koncentruje małe kapitały celem prowadzenia wielkich przedsiębiorstw. Bez takiej możliwości łączenia i koncentracji musiałoby wiele kapitałów leżeć nieproduktywnie w gospodarstwie społecznym, gdyż są za małe, aby je oddzielnie z korzyścią użyć (spółki akcyjne). Kredyt umożliwia lokowanie na procent nawet najdrobniejszych oszczędności, przez co pobudza ducha oszczędności w narodzie (kasy oszczędności).

Kredyt ułatwia przeniesienie kapitałów z jednej ręki do drugiej, a przez to podnosi znacznie wydajność gospodarstwa społecznego, bo kapitaliści oddają swoje kapitały leżące odłogiem przedsiębiorcom do użytku.

Kredyt zastępuje za pomocą środków płatniczych kredytowych (kompensacja, skontracja, przekazy, weksle, czeki) kosztowniejsze

środki wymienne, w szczególności złoto i srebro, przez co zwalnia się je dla celów niemonetarnych.

Kredyt wywiera pewien moralny wpływ nie tylko na pojedynczego człowieka, ale na całe narody i ich wzajemne stosunki. Im szersze prawo obywatelstwa zyskuje sobie kredyt w stosunkach gospodarczych, tym więcej będzie się każdy starał o to, aby przez pracowitość, rzetelność, oszczędność, punktualność itd. wzmocnić swoją siłę kredytową. Ponieważ kredyt łączy ze sobą interesy i stosunki całych narodów, a zerwanie tych stosunków przez gwałtowne wydarzenia, jak wojny i rewolucje, wyrządziłoby gospodarstwu społecznemu wielkie szkody — przeto przyczynia się w ten sposób kredyt do utrzymania międzynarodowego pokoju.

Prócz tych objawów dodatnich przedstawia kredyt także pewne strony ujemne, i tak: kredyt może być nadużywany przez zbytne wyzyskanie i użycie do celów nieprodukcyjnych, skutkiem czego mogą powstać kryzysy kredytowe. Kredyt, podobnie jak gospodarstwo pieniężne, przyczynia się do zwiększenia nierówności między ludźmi. Ubóstwo niższych klas pozostaje w tak ścisłym stosunku z ich brakiem kredytu, jak przyczyna do skutku.

Sądzi się powszechnie, że kredyt jest tym środkiem, który może ludzi biednych wyposażyć w kapitał i oni mogą w ten sposób zająć wyższe socjalne stanowisko. Przy bliższym przyjrzeniu się jednak widzimy, że udzieleniu kredytu stoją tu wielkie trudności na przeszkodzie. Kredyt, jaki miałyby być udzielony niezamożnym, powinien im dać możliwość stworzenia produkcji i trwałego prowadzenia tej produkcji. Kredyt więc ten z konieczności musi być długoterminowy, wskutek czego wynagrodzenie za przekazanie kapitałów musi być większe niż przy kredycie krótkoterminowym. Ponieważ jednostki niezamożne nie posiadają same kapitału, przeto ryzyko dającego kredyt jest tu znaczne i ta okoliczność powoduje także wyższe odsetki. Spółdzielnie, w szczególności kasy Stefczyka, umożliwiają i niezamożnym klasom społeczeństwa korzystanie z dobrodziejstw kredytu.

Rozszerzenie kredytu prowadzi do podwyższenia cen. Najpierw wpływ ten objawia się jako bezpośrednie działanie pieniądza, a następnie pośrednio wskutek wzmoczonej produkcji lub przez spekulację w zakresie handlu. Bezpośredni wpływ objawia się przy tzw. kupnie kredytowym. Jeżeli kupuje się na kredyt, to kupuje się zawsze drożej, gdyż sprzedawca w podwyższonej cenie musi szukać wynagrodzenia za stratę odsetek od większego kapitału obrotowego, trzymanego do tego celu w pogotowiu i za ry-

zyko, jakie ponosi na wypadek, jeżeliby cena kupna nie wpłynęła. Ponieważ kredyt umożliwia rozrost produkcji, przeto wywołuje silny popyt na środki produkcji ze strony producentów. Z powodu większego popytu drożeją środki produkcji, a zatem i towary wytworzone z tych środków produkcji. Zbytni rozwój kredytu może sprowadzić nadprodukcję albo gorączkową spekulację, wskutek czego wypożyczający wycofają się ze stosunków kredytowych i przestaną udzielać kredytu. Niektórzy ekonomiści (F. Młynarski² i Robbins³) dopatrują się skutków długotrwałego kryzysu powojennego w nadużywaniu kredytu. Z zestawień Ligi Narodów okazuje się, że po wojnie zarówno z kredytu wewnętrznego, jak i międzynarodowego korzystano znacznie więcej niż przed wojną. Biorąc przy walutach zdewaluowanych parytet złotowy, stan przedstawia się następująco: Niemcy korzystały przed wojną z krótkoterminowego kredytu w wysokości 9 miliard. M., zaś w r. 1928 z 19,4 miliard. M. W Stanach Zj. w tym samym czasie pożyczki krótkoterminowe wzrosły z 14 miliard. dolarów na 57, w Anglii z 523 mil. funtów na 1269 mil., we Włoszech wzrósł kredyt o 135% itd. Wszędzie więc widzimy wzrost od 100—300%, podczas gdy wzrost ludności świata w tym czasie wynosi zaledwie 10%, a surowców i środków żywności 25%. Ta hipertrofia kredytu musiała stworzyć relatywnie większe obciążenie ogólnych kosztów produkcji, aniżeli miało to miejsce przed wojną. Pogarszał sytuację fakt, że stopa procentowa stała przeważnie wyżej niż przed wojną. Kredyt ciążył więc nie tylko swoją większą sumą globalną, a jeszcze bardziej swoją większą drożyzną.

c) Organizacja kredytu (banki)

W niezliczonych wypadkach życia spotykamy się z udzielaniem kredytu przez osoby prywatne, przy czym jednak nie może być mowy o jakiejś organizacji kredytu. Nawet wtedy nie ma żadnej organizacji kredytu, kiedy się bierze towary od kupca na kredyt, a kredyt ten pokrywa się wekslem. O organizacji kredytu może być mowa dopiero wtedy, kiedy sama organizacja jest przedmiotem zarobku.

W historii gospodarstwa spotykamy najpierw jednostkę pry-

² Młynarski F.: Kredyt i pokój, str. 13.

³ Robbins L.: Wielkie przesilenie gospodarcze, z ang. tł. Z. Krzyżanowski, Kraków, 1937.

watną jako pośrednika w kredycie, która w dawnych czasach odgrywała ważną rolę. Osoby te udzielały kredytu nie tylko prywatnego, ale i publicznego, a dzisiaj mają znaczenie więcej dla polityki ekonomicznej niż dla ekonomii społecznej. Usunięcie tych jednostek z gospodarstwa społecznego było piekącą koniecznością. Na ich miejsce występują banki, których charakterystycznym znamieniem jest, że udzielają kredytu nie tylko ze swych własnych kapitałów, lecz i same korzystają z kredytu — a prócz tego ułatwiają także inne tzw. bankowe czynności. Historyczny rozwój instytucji banków w zarysie przedstawia się następująco:

Na wielkich targowiskach późnego średniowiecza, na których zgromadzali się kupcy z rozmaitych krajów i używali do wypłaty różnych monet, powstał przemysł wekslarzski jako niezbędny i pomocny handlowi. W czasach gdy zarządy państw i ich zwierzchnicy uważali regale mennicy jako zyskowne prawo zwierzchniczej władzy skarbowej i wykonywali je w celu osiągnięcia zysków, gdy fałszowanie monety przez osoby prywatne było uprawiane na wielką skalę, stopa monetarna kraju zmieniała się często — i to nie na pożytek publiczności. — rozdrobnienie wreszcie systemu monetarnego odpowiednio do rozdrobnienia terytorialnego takie przybrało rozmiary, że zagrażało w wysokim stopniu obiegowi, nabrało wekslarstwo bardzo wielkiego znaczenia. Wyposażony wiadomościami o kruszczach szlachetnych i mennictwie różnych krajów wekslarz był niezbędną osobą na targu. Od stołu z naczyńiami na pieniądze (banco), którego wekslarz używał do prowadzenia swego zarobkowania, otrzymało ono nazwę: bank.

W niektórych miastach, najwcześniej w Wenecji, oddawali niektórzy kupcy zaufanym wekslarzom do przechowania nawet swoje pieniądze. W tym ma swój początek interes depozytowy. Gdy dwie osoby u tego samego bankiera, jako depozytariusza, złożyły pieniądze w depozyt, to wypłata między nimi może bardzo łatwo nastąpić zamiast gotówką, za pomocą przepisania w księgach rachunkowych (kontowych) depozytariusza (bankiera). W tym jest początek interesu żyrowego (giro), jak np. w Wenecji, gdzie z prywatnych banków wekslarzskich już w XIV i XV stuleciu rozwinęły się prywatne banki żyrowe, podczas gdy publiczne banki żyrowe powstały później. (Banco di Rialto 1587).

Banki żyrowe w owych czasach zamieszkań i oszustw monetarnych przyczyniły się bardzo do stworzenia stałej waluty. Banki przyjmowały mianowicie pieniądze do depozytów nie według oznaczeń mennicznych, lecz przyjęły walutę rachunkową według

zawartości kruszcu na podstawie jednostek kruszczowych wagi. Takim pieniądzem rachunkowym było we Włoszech „scudo di marche“, w Niemczech marka „banco“ hamburskiego banku żyrowego.

Ze zwiększeniem i rozszerzeniem agend banków wstąpiło na miejsce pojedynczego przedsiębiorcy stowarzyszenie bankowe. Zebranych pieniędzy używano do prowadzenia interesów bankowych; należały zaś do nich: handel szlachetnymi kruszcami, wekslarstwo pieniężne, depozyty, udzielanie zaliczek.

Z czasem zakres interesów bankowych bardzo się rozwinął. Dziś banki są przedsiębiorstwami, które za pomocą kredytu prowadzą handel, używając do tego kapitałów swych uczestników (akcjonariuszy) i swych wierzycieli.

Banki dadzą się podzielić na różne rodzaje, zależnie od stanowiska, z jakiego je obserwujemy. Ze względu na cel, dla którego banki założono, rozróżniamy:

Banki rolnicze, które mają zaspokajać potrzeby kredytowe rolnictwa; należą tu banki hipoteczne, zakłady kredytowe ziemskie, spółki kredytowe rolnicze, banki parcelacyjne, melioracyjne.

Banki handlowe i przemysłowe, założone dla celów handlu i przemysłu, np. handlowe, dyskontowe, kredytowe, przemysłowe itp.

Banki ludowe, które umożliwiają drobnym przemysłowcom i kupcom korzystanie z kredytu kupieckiego. W Niemczech powołał je do życia Schulze z Delitzsch. Należą tu towarzystwa kredytowe, kasy pożyczkowe, towarzystwa zaliczkowe itd.

Banki depozytowe, które czerpią swoje kapitały wyłącznie z depozytów. Należą tu również kasy oszczędności, będące instytucjami publicznej użyteczności, oraz szkolne i fabryczne kasy oszczędności. Poczтовая Kasa Oszczędności przyjmuje również wkładki, główne jej znaczenie polega jednak na obrocie żyrowym, umożliwiającym wpłatę gotówki wszędzie tam, gdzie znajdują się urzędy pocztowe.

Banki mieszane, które służą równocześnie różnym interesom, np. interesom handlu i rolnictwa (np. bank dla handlu i przemysłu, dla handlu i rolnictwa, powszechny dyskontowy itd.).

Ze względu na właściciela dadzą się banki podzielić na:

Banki państwowe, założone wyłącznie kapitałem państwa, zostają pod kierunkiem państwa i zawierają interesy na jego rachunek. Takimi bankami były np. państwowy bank rosyj-

ski, bułgarski bank narodowy, niektóre kantonalne banki szwajcarskie.

Banki mieszane, w których państwo albo prowincja są zaangażowane jako akcjonariusze, np. szwajcarski bank narodowy, bawarski bank biletowy, w którym państwo przejęło część kapitału akcyjnego.

Banki centralne albo uprzywilejowane. Są to banki, które założono wprawdzie kapitałami prywatnymi, ale ze względu na to, że wyświadczają państwu szczególne usługi i że są centralnymi instytucjami obrotu pieniężnego i kredytowego, cieszą się w stosunku do banków prywatnych większą opieką państwa, np. Bank Polski, bank francuski (Banque de France), angielski bank narodowy (Bank of England), bank Rzeszy niemieckiej itd.

Banki prywatne są przedsiębiorstwami prywatnymi i powstały z kapitałów prywatnych.

Wedle tego, na jakich zasadach opiera się organizacja banków, można je podzielić na:

Banki akcyjne, których kapitał zakładowy zebrano zupełnie lub częściowo przez wydanie akcji, jak to ma miejsce przy największej ilości banków.

Towarzystwa finansowe, oparte na zasadach spółdzielczości, i to z ograniczoną lub nieograniczoną odpowiedzialnością (Kasy Stefczyka).

d) Czynności bankowe

Interesy kredytowe banku dzielą się na czynne i bierne.⁴ W pierwszych jest bank wierzycielem, w drugich jest dłużnikiem. W pierwszych bank pracuje swym i swych wierzycieli kapitałem produktywnie, udzielając innym osobom pożyczek — za pomocą drugich czynności przysparza sobie bank obcych kapitałów, potrzebnych mu obok jego własnego kapitału do fruktyfikacji.

Do interesów czynnych, w których bank udziela kredytu i staje się wierzycielem, należą: interes lombardowy, dyskontowy, hipo-

⁴ Oprócz tego podziału powszechnie przyjętego są znane i inne: G. Obst w swym dziele „Das Bankgeschäft“ dzieli czynności na: 1) pośrednictwo płatnicze; 2) interesy kredytowe; 3) zawiadywanie kapitałami. A. Weber dzieli na czynności regularne i nieregularne. L. Razowski (Bank i jego czynności, Warszawa 1935) przy podziale czynności bankowych bierze za podstawę zatrzymanie i uruchomienie wartości.

teczny, czynny interes conto-corrente, udzielanie pożyczek, współdziałanie przy emisji pożyczek (credit mobilier). Do czynności biernych, przy których zaciąga długi i staje się dłużnikiem, należą: interes depozytowy, emisja banknotów, zaciąganie długów przez bank przez wystawienie obligacji, emisji listów zastawnych i bierny interes conto-corrente (on-call).

Czynności depozytowe. Depozyt może być trojaki ze względu na wynikające z jego przyjęcia obowiązki banku:

a) Depozyt do przechowania obejmuje przedmioty wartościowe, oddane bankowi celem przechowania za pewnym wynagrodzeniem (safes). Te czynności depozytowe nie są czynnościami kredytowymi.

b) Depozyt do zarządu obejmuje przedmioty oddane bankowi celem zarządzania nimi, np. papiery wartościowe w celu inkasowania kuponów, weksle do inkasowania lub zaskarżenia. Na żadnym z tych obu rodzajów depozytów bank nie nabywa prawa swobodnego rozporządzania, lecz pobiera za trud przechowania względnie zarządu prowizję. Wartość ekonomiczna tych czynności polega na tym, że dobre urządzenia banku dają gwarancję bezpieczeństwa dla depozytu, względnie zwalniają właściciela równocześnie z obowiązku zarządzania samemu depozytem.

c) Depozyt do użytku, czyli bankowy, obejmuje pieniądze oddane bankowi tytułem pożyczki z prawem używania ich dla swych interesów i z obowiązkiem zwrotu i opłacenia właścicielowi procentów. Bank bierze tu obce kapitały za krótszym lub dłuższym terminem wypowiedzenia albo z obowiązkiem zwrotu na każdorazowe żądanie składającego. Kapitały te oprocentowuje bank wedle stopy, której wysokość zależy od terminu wypowiedzenia i od stosunków na targu pieniężnym.

Czynności żyrowe. Jeżeli dwie osoby mają w tym samym banku depozyty do zarządu, to może jedna osoba drugiej w ten sposób skutecznie wypłatę, że dłużnik poleca bankowi, aby dłużną kwotę odpisał z jego konta i przeniósł ją na konto wierzyciela.

Bank jako wspólny kasjer wierzyciela i dłużnika otrzymuje za pośrednictwo przy wypłatach za pomocą przepisania pewną należytość, a często także ze swej strony oprocentowuje wkładki.

Czynności rachunku bieżącego polegają na tym, że bank otwiera swoim klientom rachunek i zawiera dla nich komisowo wszelkiego rodzaju czynności bankowe, jak: kupno i sprzedaż papierów wartościowych, uskutecznianie wypłat, ściąg-

ganie pretensji przy pomocy trat itd. Kredyt udzielony posiadaczowi rachunku bieżącego jest albo pokryty albo niepokryty (Biancocrédit). Wzajemne obrachunki pretensji i długów zamyka się tylko co pewien okres czasu — zwyczajnie półrocznie — przy czym ma zastosowanie kompensacja. Kompensacja, czyli obrachunek, jest to wyrównanie pretensji powstałych między dwoma interesantami. Sumę pretensji A do B porównuje się z sumą pretensji B do A; różnicę wypłaca się temu, na czyją korzyść się okaże. W ten sposób interesanci przez pewien przeciąg czasu swych wzajemnych pretensji pieniężnych nie wyrównują, aby z upływem tego czasu mieć możność ogólnej kompensacji. Przez to osiąga się korzyść, że żaden z nich nie potrzebuje trzymać nieproduktywnie pieniędzy, które drugiemu winien — lecz może nimi dowolnie rozporządzać, a tylko tyle przechować, żeby móc przy przyszłym obrachunku zapłacić zapadłe saldo. Rachunek conto-corrente jest zatem umową o wzajemne udzielanie kredytu.

Czynności czekowe i clearingowe. Deponent gotówki w banku i posiadacz rachunku bieżącego może rozporządzać swą należnością w banku za pomocą czeku. Przez czek rozumiemy przekaz na bank, płatny za okazaniem, wystawiony zwyczajnie na specjalnym blankiecie przez osobę, która w tym banku ma złożoną kwotę. Przy pomocy czeku może wystawca sam pobrać kwotę ze swego rachunku w gotówce albo przekazać kwotę osobie trzeciej, która ten czek w tym banku, np. X, może zaprezentować do zapłaty. Jeżeli ta osoba trzecia posiada również swój rachunek w tym banku X, to zapłata może nastąpić przez proste odpisanie kwoty czekowej z rachunku wystawcy i przypisanie na rachunek tej trzeciej osoby; jeżeli jednak ta osoba trzecia, tj. wierzyciel czekowy, posiada rachunek żyrowy w innym banku, np. Y, to przedłoży ten czek w celu uznania rachunku temu bankowi Y, który to bank zaprezentuje go bankowi X i wyrówna przez kompensację. Jeżeli te oba banki są posiadaczami rachunku żyrowego w jakimś banku centralnym, to ten bank centralny przeprowadza kompensację, co się nazywa skontacją. To doprowadziło do tzw. obrotu wyrównawczego, czyli kuryngowego, który polega na tym, że banki tworzą między sobą związki i ustanawiają jeden bank jako centralną instytucję żyrową, która prowadzi rachunki wszystkich banków żyrowych należących do związku. Przedstawiciele tych banków schodzą się codziennie w banku centralnym i tu przedstawiają sobie wzajemnie wykazy swych należności. Bank centralny bada poszczególne

pozycje, zestawia wierzytelności i długi, a saldo, które jeden bank ma wypłacić drugiemu, przypisuje, względnie odpisuje w rachunkach. W ten sposób zaoszczędza się wiele na środkach zapłaty.

Pierwszy dom wyrównawczy założyli bankierzy i kupcy w Lyonie z początkiem XVII wieku. Właściwe izby rozrachunkowe albo kliryngowe, albo kompensacyjne, w których schodzą się pełnomocnicy banków celem kompensacji wzajemnych pretensji, powstały: w r. 1775 w Londynie, w r. 1853 w Nowym Jorku, w r. 1872 w Paryżu, w 1882 w Berlinie, a w 1899 w Warszawie. Obroty w r. 1936 wyniosły w Anglii 1069 miliardów funtów, w Niemczech 131 miliardów marek, we Francji 94 mild. fr., w Stanach Zj. Am. 2272 mild. dolarów, w Japonii 107 mild., jen, w Polsce 10 mild. zł.⁵

Obroty czekowe i kliryngowe do olbrzymiego rozwoju doszły w Anglii i Stanach Zjednoczonych, gdzie czek zastąpił w obiegu banknot, tym się też tłumaczy stosunkowo nieduża ilość not bankowych, znajdujących się w obiegu w tych państwach.

Czynności dyskontowe (eskontowe) polegają na zakupnie weksli krajowych przed ich zapadłością za odciążeniem kwoty procentowej za czas od dnia kupna do dnia zapadłości. Cenę weksli krajowych (rymes) wyraża stopa procentowa albo dyskontowa, którą słusznie nazywają barometrem rynku pieniężnego. Rozróżniamy stopę dyskontową banków biletowych, tzw. oficjalną, i stopę targową, która zwyczajnie ulega silniejszym wahaniom niż pierwsza. Stopa dyskontowa zależy, tak jak ceny towarów, przede wszystkim od podaży i popytu; podnosi się, gdy mała jest podaż pieniędzy w stosunku do popytu na nie, a opada w wypadku przeciwnym. Stan jej zależy od dalszych jeszcze różnych warunków, jak wydajności przedsiębiorstw, nadprodukcji, spekulacji, niepewności stosunków prawnych itd., w których to wypadkach stopa dyskontowa podnosi się. Spadek i wzrost stopy dyskontowej wywiera wielki wpływ na życie ekonomiczne danego kraju. Jeżeli się dyskont podnosi i nie można dostać pożyczki tak łatwo jak dotychczas, wtedy powstaje silny prąd u publiczności do deponowania swych pieniędzy w banku i każdy będzie się starał sprowadzić swe kapitały z zagranicy do kraju. Ponieważ stopa procentowa papierów wartościowych, a przede wszystkim obligacyj, pozostaje przez cały czas ich obiegu bez zmiany, przeto naturalną jest rzeczą, że wartość ich maleje i kurs spada, gdy stopa dyskontowa podnosi się, i odwrotnie.

⁵ M. R. St. 1937 str. 200 T. 8.

W pierwszym przypadku każdy kapitalista będzie wolał umieścić swe pieniądze w przedsiębiorstwie przynoszącym większy procent niż papiery wartościowe, których podaź teraz wzrośnie, a skutkiem tego cena (kurs) spada. Z powodu spadku ceny papierów wartościowych będzie zagranicą te papiery kupować po tym niższym kursie, wskutek czego będzie miała większe wypłaty na tutejszy kraj, będą więc poszukiwane weksle zagranicą na kraj i cena tych weksli z powodu zwiększonego popytu wzrośnie. Gdy natomiast stopa dyskontowa spada, będzie wprost odwrotnie: pożyczkę będzie można otrzymać łatwiej, depozyta nie będą przypywać do banku tak obficie, jak dotąd; nikt nie będzie sprzedawał papierów, które przynoszą wyższy procent niż obrót weksłowy, owszem będzie starał się je nabyć, wskutek czego wartość tych papierów wzrasta, kurs się podnosi i podnosi się również cena weksli na zagranicę (dewiz), aby nimi płacić za papiery wartościowe. Taki moment jest korzystny dla tych, którzy mają pretensje do zagranicy. Przy dzisiejszej reglamentacji dewiz automatyzm ten odpada.

Warunki, pod jakimi bank dyskontuje, a więc przepisy co do ilości podpisów, długości terminu obiegu weksli przyjmowanych do dyskontu, są zawarte w statutach danego banku. Jeżeli eskonter podaje dalej eskontowany weksel za ponownym odciążeniem dyskontu, to zachodzi reeskont. Banki prócz weksli eskontują też warranty, tj. dowody składowe, wydane na towar złożony w domach składowych.

Czynności lombardu, wykonywane pierwotnie przez lombardzkich wekslarzy, polegają na udzielaniu pożyczek na zastaw ręczny: taki zastaw stanowią towary kupieckie lub dokumenty na towary, jak kwity ładunkowe, dowody składowe, dalej złoto i srebro (lombard towarowy).

Przy lombardzie efektów służą akcje i obligacje (efekta) jako zastaw ręczny. Weksle mogą być również zastawione. Banki biletowe przyjmują do dyskontu weksle kupieckie z ograniczonym terminem obiegu, zazwyczaj 3 miesięcznym. Weksle o dłuższym terminie przyjmują do lombardu. Przepisy bankowe zawierają bliższe szczegóły co do warunków, pod jakimi mogą być zawierane te interesy zastawnicze. Stopa procentowa lombardowa jest zwyczajnie wyższa od stopy dyskontowej.

Czynności efektowe polegają na tym, że bank zakupuje i sprzedaje walory (akcje i obligacje) mające kursy, już to na zlecenie za prowizją, już to na spekulację.

Czynności hipoteczne polegają na dostarczaniu właścicielom dóbr nieruchomości pod korzystnymi warunkami długotrwałego kredytu potrzebnego dla kupna, utrzymania i melioracji. Kredytu takiego udzielają bądź towarzystwa kredytowe ziemskie i miejskie, bądź banki hipoteczne. Kapitał potrzebny na pożyczki hipoteczne otrzymuje bank przez emisję listów zastawnych, które są oprocentowane, na giełdzie notowane i w każdej chwili mogą być użyte jako pieniądze.

Posiadacze listów zastawnych towarzystw kredytowych ziemskich i miejskich są zabezpieczeni co do kapitału i procentów przez majątek nieruchomy, oddany towarzystwu kredytowemu w zastaw, i przez odpowiedzialność zwykle solidarną wszystkich członków towarzystwa. Dłużnicy hipoteczni towarzystwa kredytowego płacą oprócz procentu, który służy na opłatę procentów od listów zastawnych i na pokrycie kosztów administracyjnych, jeszcze pewną kwotę na umarzenie listów zastawnych. Towarzystwa te nie spekulują na zysk. Banki hipoteczne przy udzielaniu kredytu hipotecznego mają na celu osiągnięcie zysku. Odpowiedzialność solidarna stowarzyszonych jest w banku hipotecznym zastąpiona przez kapitał akcyjny, służący jako kapitał zabezpieczeniowy i obrotowy.

Pożyczający w banku hipotecznym otrzymuje pożyczkę, podobnie jak w towarzystwie kredytowym w gotówce lub w listach zastawnych łatwo sprzedajnych, zazwyczaj tylko na podstawie zabezpieczenia na tzw. pierwszej hipotece. W użyciu jest umarzenie takich długów hipotecznych w formie annuitetów. Kwota roczna annuitetów, przypadająca na zwrot kapitału i odsetki, pozostaje na czas trwania pożyczki ta sama, przy czym umarzenie kapitału wzrasta, a spłata procentów zmniejsza się.

Wypuszczenie listów zastawnych ma więc na celu ułatwienie i popieranie kredytu dla obywateli ziemskich i miejskich oraz dostarczanie kapitalistom papieru, który w każdej chwili może być odsprzedany, łatwo przesłany, który opiewa na drobne sumy i przedstawia zabezpieczenie pierwszorzędne kapitału i procentów.

Czynności banknotowe lub biletowe polegają na wydawaniu nieoprocentowanych, na okaziciela opiewających za okazaniem płatnych not pieniężnych (bilety bankowe, bankocetle, banknoty). Banknot przedstawia pożyczkę bezprocentową daną bankowi i przysparza bankowi korzyści z taką pożyczką połączone.

Dla gospodarstwa społecznego wynika z obiegu banknotów podwójna korzyść: obrót zyskuje wygodny surogat pieniądza

i bank może środkami uzyskanymi przez wydanie not wspierać skutecznie przemysł i handel. Stąd to państwa kładły od najdawniejszych czasów wielką wagę na banki biletowe.

Banki biletowe są już to państwowymi zakładami kredytowymi, już to instytucjami zarządzanymi przez państwo, już to zakładami akcyjnymi uprzywilejowanymi przez państwo i przez państwo kontrolowanymi. Państwo nadaje prawo do wydawania not bądź wyłącznie jednemu bankowi (np. Banque de France, Bank Polski), bądź więcej instytucjom, o ile te spełnią pewne przepisane warunki (np. w Ameryce). Państwo postanawia, jakie czynności wolno bankowi biletowemu załatwiać i wydaje przepisy, które zapewniają wykupno not na każdorazowe żądanie posiadacza tychże.

Stosownie do tego, czy dla wysokości obiegu not jest ustanowiona granica maksymalna, czy też nie, rozróżnia się systemy ograniczonego i nieograniczonego wydawania not. Przy systemach ograniczonego wydawania not jest ograniczona maksymalna wysokość wydawania not bądź absolutnie, bądź też ograniczona nieprzekraczalnym, maksymalnym, cyfrowym stosunkiem obiegu do kapitału zakładowego, np. kwotą kapitału zakładowego banku wydającego noty, lub wielokrotnością tego kapitału zakładowego. Pierwszy przypadek miał miejsce w Banku Francuskim (Banque de France), gdzie maksimum emisji not było ustanowione na 5800 mil. frs. Specjalnych przepisów pokrycia nie ma. Przy systemach nieograniczonego wydawania not nie ma takiego cyfrowego ograniczenia. Gdy nie ma absolutnej granicy dla miary wydawania not, bank może wydawać dowolną ilość not, musi jednak dać gwarancję, że w każdej chwili będzie mógł wymienić przedłożone noty na pieniądź kruszcowy. Gwarancję taką może bank dać bezpośrednio przez to, że trzyma zapasy gotówki dla pokrycia pewnej części not wydanych (p o k r y c i e g o t ó w k o w e), pośrednio przez to, że pozostała część wydanych not pokrywa wartościami dającymi się łatwo spieniężyć, jak weksle, kupony, efekta itd., (p o k r y c i e b a n k o w e).

Wedle opartej na doświadczeniu opinii dyrektorów banku angielskiego, wyrażonej w r. 1832 przez Bank Charter Committee, przyjmuje się, że zapasy kruszcowe pokrywające trzecią część wydanych not wystarczają zupełnie na wykupno powracających not (system jednej trzeciej, system kontynentalny).

Jako bankowe pokrycie mogą służyć w myśl statutów, eskon-

towane weksle i efekta, obciążone pożyczkami kruszce szlachetne, papiery wartościowe i weksle, wykupione zapadłe efekta i kupony, wreszcie weksle na zagraniczne miejsce.

Zapewnienie wykupna not może być dane także przez to, że banki składają u władz państwowych pewne papiery wartościowe, które służą jako zastaw dla posiadaczy not. Ten sposób pokrycia ma zastosowanie w Ameryce (system amerykański), gdzie banki mogą aż do pewnej oznaczonej kwoty zastawu (najwyżej do 90%) wydawać noty. Jedna czwarta obiegu banknotów musi być pokryta gotówką; specjalnych przepisów co do pokrycia reszty nie ma, ale zakres dozwolonych bankowi czynnych interesów jest ograniczony.

System angielski opiera się na **a b s o l u t n y m** kontyngencie, tzn. że już z góry ustawowo oznaczono najwyższą kwotę obiegu not nie pokrytych kruszczem. Peels-Acte z 19 lipca 1844 ustanawia bankowi angielskiemu granicę dla not nie pokrytych na 14 milionów funtów szterlingów, później podwyższoną do 18,45 mil. Na podstawie ustawy z r. 1928 kontyngent ten został powiększony do sumy 260 mil. funtów. Każdą notę ponadto bank musi pokryć kruszczem.

Teoria wyrażona praktycznie w Peels-Acte z r. 1844, że w krajach, które opuściły teren czysto kruszczowego systemu pieniężnego, tylko monety i banknoty (a nie także weksle, czeki itd.), są środkami obiegowymi i że przy zmniejszeniu zapasów gotówki banku przez wywóz pieniędzy powinno także nastąpić odpowiednie zmniejszenie obiegu not, nazywa się teorią obiegową, (Currency principle).

e) Aktualne zagadnienia bankowe w Polsce

Nadzwyczaj zróżniczkowane życie gospodarcze nowoczesnych społeczeństw prowadzi z jednej strony do rozdrobnienia i specjalizacji, a z drugiej łączy ściśle ze sobą przeróżne formy gospodarcze i uzależnia je od siebie wzajemnie. Jak w innych dziedzinach życia ekonomicznego, tak i w organizacji kredytu mamy do czynienia z potężnym ruchem spółdzielczym. Stara się on o utworzenie odpowiednich instytucji kredytowych, które by zaspokajały potrzeby różnych gałęzi produkcji czy wymiany na różnych stopniach rozwoju, a nadto były ze sobą w organicznym związku, aby i tutaj zachowana była równowaga w tym znaczeniu, żeby jedni nie cierpieli na brak kredytu, gdy inni mają go nadmiar.

Muszą więc wytworzyć się odpowiednio zróżniczkowane instytucje kredytowe w najogólniejszym tego słowa znaczeniu, a więc banki, kasy, stowarzyszenia kredytowe, spółki oszczędności itd. Ilość ich powinna być dostosowana do potrzeb danej gałęzi, nadto powinny być terytorialnie odpowiednio rozmieszczone, aby w jednych okolicach nie było zbyt wielkich skupień, przy braku ich w innych. Wreszcie powinny być należycie zorganizowane i to zarówno w obrębie poszczególnych instytucji służących pewnym działom gospodarki, jak niemniej przedstawiać organiczną całość, wystarczającą dla zaspokojenia wszystkich potrzeb kredytowych danego gospodarstwa społecznego.

Aby organizacje kredytowe odpowiadały powyższym warunkom, potrzeba było długich dziesiątek lat. Na zachodzie Europy udoskonalili się urządzenia te wcześniej i powoli zaczęły rozszerzać się na wschód. Rozwój organizacji kredytowej najlepiej uwydatni się przez porównanie stosunków, jakie panowały np. przed stu laty, a jakie są obecnie w tej dziedzinie. I nie trzeba szukać przykładów w obcych państwach, wystarczy przyrzeć się stosunkom panującym na ziemiach polskich dawniej i dziś, aby scharakteryzować rozwój gospodarki kredytowej jako niebywały postęp, jakkolwiek nie równomierny we wszystkich częściach Polski.

Przed mniej więcej stu laty na ziemiach polskich zaczęły powstawać instytucje, które miały za zadanie służyć wszystkim potrzebom kredytu, naówczas przeważnie jeszcze rolniczego. W Księstwie Poznańskim założono tzw. „Ziemstwo“ w r. 1821, w Królestwie powstaje „Towarzystwo Kredytowe Ziemskie“ w r. 1825, zaś w Małopolsce założono „Towarzystwo Kredytowe Ziemskie“ dopiero w r. 1841. Najważniejszą jednak instytucją, powiedzieć można uniwersalną dla ówczesnych potrzeb kredytowych, był „Bank Polski“, założony w Królestwie w r. 1828 przez ówczesnego ministra skarbu Fr. Lubeckiego, który przetrwał aż do r. 1886. Wszechstronna działalność, jaką prowadził Bank Polski, obejmowała: zaspokajanie kredytu publicznego Królestwa i m. Warszawy (budowa wybrzeża kamiennego na lewym brzegu Wisły oraz teatru), emisję banknotów, przy czym suma emisji nie mogła przekraczać uposażenia Banku. Zajmował on się sprzedażą komisową zboża w Gdańsku, a nadto w portach holenderskich i angielskich; zreformował jarmarki na wełnę w Warszawie; wobec nadprodukcji cynku zorganizował jego wysyłkę i sprzedaż w Indiach Wschodnich; udzielał kredytu dla przemy-

słu włókienniczego; zreorganizował giełdę warszawską; w czasie powstania w r. 1831 emitował pożyczkę w sumie 60 milionów złp., nadto był na najlepszej drodze do uzyskania pożyczki angielskiej; w okresie porewolucyjnym spieszył z pomocą rolnictwu, zorganizował zakup w Małopolsce i Rosji 40 tysięcy sztuk bydła i koni; zakupywał w Anglii nawozy peruwiańskie; zreorganizował zakłady górniczo-hutnicze; wybudował na Solcu młyn, fabrykę maszyn, papiernię; budował drogi bite oraz kolej żelazną Warszawa-Wiedeń, a nadto Kanał Augustowski. Oto w ogólnych zarysach ogrom najróżnorodniejszych przedsięwzięć, jakie na polu gospodarki finansowo-kredytowej przeprowadził Bank Polski, dopóki nie został najpierw po r. 1863 bardzo skrzępowany w swej działalności, a w r. 1886 przemieniony ostatecznie na kantor rosyjskiego banku państwa.

Przed wybuchem światowej wojny zupełnie odmienny obraz pod względem organizacji kredytowej przedstawiały ziemie polskie. Ziemie polskie wchodziły w organizmy trzech państw zaborczych, których banki obejmowały swą działalnością, zresztą bardzo ograniczoną, i ziemie polskie. Poza tym już w czasach zaborczych społeczeństwo polskie własnymi siłami powołało do życia cały szereg instytucyj kredytowych, jak Towarzystwo Kredytowe Ziemskie i banki, jak Handlowy, Dyskontowy, Przemysłowy, Krajowy, Hipoteczny itd. Banki te pod dawną lub zmienioną firmą (Bank Krajowy = Gospodarstwa Krajowego) stały się podstawą bankowości polskiej. Widać więc z tego, że banki polskie nie są najświeższej daty. Przeciwnie, banki polskie w przeważnej części są to stare firmy bankowe, które swoim czasem istnienia wypełniają wiek jednego pokolenia ludzkiego, bo liczą z górą 60 lat swojej działalności finansowej. Banki te kierowały się różnymi normami, przepisami, zwyczajami. Dopiero ustawa z dnia 17 marca 1928, tzw. polskie prawo bankowe, ujednostajniła organizację i działalność tych banków. Ustawa dzieli instytucje finansowe na 4 grupy, a to: 1) banki kredytu krótkoterminowego, 2) banki hipoteczne, 3) zakłady zastawnicze i 4) spółdzielnie kredytowe. Ustawa podaje warunki, pod jakimi może powstać finansowa instytucja krajowa czy zagraniczna, przypisuje minimalny kapitał zakładowy i wymienia czynności, jakimi instytucja finansowa może się trudnić. Czynności bankowe dzieli ustawa na dwa rodzaje, a to: kwalifikowane i zwykłe. Do kwalifikowanych, wymagających osobnego zezwolenia, zalicza: 1) wydawanie dowodów wkładowych płat-

nych okazicielowi, książeczek wkładowych i asygnat kasowych na okaziciela, 2) udzielanie pożyczek pod zastaw ruchomości, z wyjątkiem pożyczek pod zastaw papierów wartościowych i towarów, 3) czynności emisyjne (emisja listów zastawnych i obligacyj).

Czynności zwykłe, nie wymagające osobnego zezwolenia, obejmują wszystkie inne czynności bankierskie, omówione wyżej. Banki kredytu krótkoterminowego nie mogą kupować i sprzedawać towarów na własny rachunek, kupować nieruchomości na handel, lecz tylko na własny użytek, nie mogą udzielać pożyczek na własne akcje oraz nabywać akcyj na rachunek własny.

Jak się przedstawia sytuacja bankowości polskiej w ostatnich latach? Rozwój banku jest następstwem rozwoju sfer z nim związanych. W większej części dziedzin naszego życia gospodarczego skutki kryzysu zostały już zlikwidowane, względnie ulegają likwidacji. Przedsiębiorstwa słabe zniknęły z powierzchni, w pozostałych proces rekonwalescencji po chorobie kryzysowej postępuje naprzód. Zachodzi pytanie, czy i w bankowości skutki kryzysu i depresji zostały już przezwyciężone?

Jak wiadomo, głównymi przyczynami kryzysu bankowego, które sprawiły naszym instytucjom finansowym nielada trudności, to po pierwsze poważne zamrożenie ich aktywów, po drugie znaczne straty operacyjne i zanik ich rentowności. W tych dwóch ujemnych objawach streściły się wszelkie następstwa długotrwałej depresji w dziedzinie bankowości.

Zamrożenie aktywów instytucji bankowych zostało spowodowane spadkiem dochodów wszystkich bez wyjątku sfer dłużniczych, a co za tym idzie obniżeniem się, względnie zanikiem ich możliwości płatniczych. Wskutek skurczenia się dochodowości przedsiębiorstw i warsztatów rolnych właściciele ich znaleźli się w sytuacji uniemożliwiającej im obsługę zobowiązań bankowych i innych zadłużeń. Z braku potrzebnych środków zaprzestali oni po prostu obsługiwać swe zobowiązania pieniężne. Nacisk ze strony wierzycielskich instytucyj finansowych okazał się daremny; o ściągalności tych kredytów, zresztą zabezpieczonych przeważnie należycie, nie mogło być mowy bez doprowadzenia dłużników do ruiny.

Czy pod tym względem nastąpiła jakaś zmiana na lepsze? Mimo pewnych oznak polepszenia w ostatnim czasie poziom dochodów i stan wypłacalności kół dłużniczych przedstawia się w dalszym ciągu opłakanie. Jak w latach największego natęże-

nia kryzysu, tak jeszcze dzisiaj dłużnik, który w terminie płatności wykupuje gotówką weksel, należy do rzadkości. Znakomita większość zamiast gotówki przynosi w dalszym ciągu weksle prolongacyjne.

Ściśle biorąc, to pojęcie klasycznego kredytu krótkoterminowego zostało wyrugowane ze słownika terminologii bankowej. Miejsce kredytu krótkoterminowego zajął nowy, specyficzny, który w gruncie rzeczy nie jest niczym innym jak kredytem średnio- lub długoterminowym.

W tych warunkach trudno stwierdzić polepszenie poziomu płynności licznych naszych instytucji finansowych. Jak w okresie największego natężenia kryzysu, tak jeszcze dzisiaj płynność ta pozostawia niestety dużo do życzenia.

Sytuacja nie byłaby tak poważna, gdyby ruch wkładów miał mocną tendencję, tzn. gdyby stan depozytów wzrastał lub co najmniej utrzymywał się na tym samym poziomie.

Począwszy od końca 1930 r. ruch wkładów w naszych instytucjach finansowych prywatnych wykazywał mniej lub więcej przerywaną, ale zdecydowaną tendencję zniżkową. W bankach prywatnych stan wkładów obniżył się z 1019,2 milionów zł w roku 1930 do 465 milionów zł w r. 1936, tj. o 55%, oraz w spółdzielniach kredyt., w których suma depozytów zmalała w tym czasie z 406 mil. do 254 mil. zł, tj. o 37%. W publicznych instytucjach finansowych przeciwnie zaznaczył się w tym czasie wzrost wkładów; i tak w milionach złotych: ^o

Bank Polski z 189 na 237.

Bank Gospodarstwa Krajowego z 221 na 355.

Państwowy Bank Rolny z 68 na 130.

Banki Komunalne z 34 na 45.

P. K. O. z 432 na 896.

Komunalne Kasy Oszez. z 582 na 720.

Cyfry te wskazują na to, że nasz ciułacz przynosi zabezpieczenie lokaty nad wysokość odsetek.

Ucieczka wkładów wywołała niezwykle naprężenie w tych instytucjach, które wobec wyczerpania swych rezerw wypłacalności i niemożności upłynnienia zamrożonych aktywów miały do pokonania poważne trudności.

W tym stanie rzeczy staje się zrozumiałym, jak trudna jest nadal sytuacja prywatnych instytucji finansowych. Muszą się

^o M. R. St. 1937 r., str. 202. T. 12.

one liczyć ustawicznie z odpływem wkładów, któremu wobec immobilizacji aktywów niełatwo będzie można sprostać. Podobnie jak deponenci żyją w ciągłej obawie o bezpieczeństwo swych wkładów, tak te instytucje finansowe żyją w stałej obawie przed ewentualnym niebezpieczeństwem dalszej ucieczki depozytów.

Poza zamrożeniem aktywów i odpływem wkładów drugim ważnym skutkiem kryzysu w dziedzinie bankowości, już całej a nie tylko prywatnej, był poważny spadek ich dochodów. Spadek ten zaznaczył się w licznych instytucjach bankowych już w pierwszych latach kryzysu; został on spowodowany:

- 1) niepłaceniem przez dłużników bieżących odsetek od długów,
- 2) dobrowolną redukcją ogólnego poziomu stopy procentowej od pożyczek z $9\frac{1}{2}\%$ na 8% przeciętnie,
- 3) przymusową redukcją procentów od kredytów rolniczych i komunalnych do $4\frac{1}{2}\%$,
- 4) odpisami na straconych kredytach oraz innych aktywach.

Duży uszczerbek dla rentowności instytucji finansowych w dobie dzisiejszej przynosi w dalszym ciągu polityka ulg procentowych. W ostatnim czasie ulgi te zostały rozszerzone na większe koła dłużników oraz pogłębione znacznie, tak iż pobierane procenty nie pokrywają w licznych wypadkach kosztu własnego kapitałów obrotowych. Trzeba bowiem mieć na uwadze, że oprocentowanie wkładów a vista wynosi przeciętnie 4% , a wkładów terminowych do 6% ; jeżeli doliczymy do tego współczynnik kosztów administracyjnych, który wynosić winien co najmniej 2% , oraz współczynnik strat na kredytach, który w czasach dzisiejszych musi być ze względu na poważne ryzyko kredytowe szczególnie wysoko kalkulowany, to stwierdzimy, iż ogólny koszt własny kapitałów obrotowych jest w licznych wypadkach wyższy od procentów ulgowych pobieranych przez banki. Niżej podane cyfry świadczą o spadku rentowności w wielu instytucjach finansowych w latach ostatnich.

Zyski bilansowe instytucyj finansowych (w mil. zł): ⁷

	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936
Bank Polski	33	24	12	12	12	12	9
Banki państwowe	22	11	4	3	3	3	3
Banki komunalne	2	1	1	1	2	1	2
Banki prywatne	21	5	3	3	5	7	—
K. K. O.	11	7	4	4	4	3	3
Spółdzielnie kredyt.	10	6	4	4	4	5	—

⁷ M. R. St. r. 1937, str. 204—209.

Jedynym warunkiem wyjścia z tej sytuacji może być tylko poważna poprawa ogólnych stosunków gospodarczych, a mianowicie intensywny wzrost produkcji i wzmożenie obrotów handlowych, a co za tym idzie, zwiększenie się dochodów społeczeństwa i możliwości płatniczych sfer dłużniczych. Dopóki dochody i zarobki sfer dłużniczych będą się utrzymywały na dotychczasowym niskim poziomie, dopóty trudno im będzie przystąpić do spłacania zamrożonych kredytów i regulowania bieżących i zaległych odsetek. Natomiast im większe będą dochody kół gospodarczych, im większa będzie opłacalność warsztatów produkcyjnych, tym szybciej ulegną odmrożeniu wierzytelności banków, tym regularniejsza będzie obsługa kredytów, tym intensywniejszy będzie przyływ nowych środków pieniężnych, tym większe będzie po gotowie płatnicze i poziom wypłacalności banków.⁸

Dwukroć wypróbowana wytrzymałość finansowa współczesnej bankowości polskiej, przewidująca i na zdrowych zasadach gospodarczego obrotu oparta polityka kredytowa, wolna od spekulacji koncernowo-grynderskiej, w dodatku przy sprzyjającej polityce państwa, to fundament, na którym można oprzeć nadzieję, że bankowość nasza wyjdzie z trudnego położenia i dojdzie w przyszłości do rozkwitu.

- L. Berger: Polski problem finansowy, Warszawa 1935.
- M. Breit: Stopa procentowa w Polsce, Kraków 1933.
- H. Gliwic: Kryzysowe rozważania ekonomiczne, Warszawa 1935.
- St. Karpiński: Wykłady bankowości, Warszawa, 1916.
- C. Łągiewski: Banki akceptacyjne, Przegl. Ekon., Lwów 1934, z. XI.
- F. Młynarski: Kredyt i pokój, Warszawa 1933.
- H. Radziszewski: Bank Polski, Warszawa 1910.
- L. Razowski: Bank i jego czynności, Warszawa 1935.
- L. Süßwein: Bankowość polska w dobie obecnej, Przegl. Ekon., Lwów 1932.
- H. Tennenbaum: Struktura gospodarstwa polskiego. T. II, Kredyt, Warszawa 1935.
- E. Ugniewski: Handel terminowy dewizami, Kraków 1933.
- S. Wyrobisz: Rentowność banków, Kraków 1933.
- Sprawozdanie Banku Polskiego, Warszawa 1936.
- Gazeta Bankowa, miesięcznik, Lwów.
- Bank, miesięcznik, Warszawa, ul. Nowy Świat 7.
- Czasopismo Kas Oszczędności, miesięcznik, Poznań, ul. 27 Grudnia 8.

Osobnego omówienia wymaga spółdzielczość kredytowa. W spółdzielczości kredytowej albo oszczędnościowo-pożyczkowej rozróżniamy cztery działy: 1) powszechną, 2) rolniczą (kasy

⁸ Gazeta Bankowa, r. 1936. Nr 22.

Stefczyka), 3) urzędniczą i pracowniczą i 4) inną.⁹ Spółdzielczość o. p. powszechna opiera się na systemie Schulzego z De-litsch i powstała na ziemiach polskich bardzo wcześnie. Pierwsze tego rodzaju stowarzyszenie powstało we Lwowie w r. 1860, w r. 1861 założono w Poznaniu „Bank Przemysłowców“, a w r. 1870 powstała w Warszawie „Kasa Pożyczkowa Przemysłowców“. Spółdzielnie te przyjęły w b. zaborze pruskim dość powszechnie nazwę banków ludowych, w b. zaborze austriackim towarzystw zaliczkowych, a w b. zaborze rosyjskim towarzystw pożyczkowo-oszczędnościowych lub towarzystw wzajemnego kredytu. W r. 1871 powstał w Poznaniu „Związek Polskich Spółek Zarobkowych i Gospodarczych“, a w Galicji taki związek w r. 1874, co zapewniło ruchowi w obu dzielnicach zdrowy rozwój. Celem tych spółdzielni jest gromadzić miejscowe oszczędności ludzi pracy, zabezpieczyć i racjonalnie zużytkować te oszczędności i dopomagać ludziom pracy przez udzielanie im zdrowego a przystępnego kredytu.

Spółdzielczość o. p. rolnicza (Kasy Stefczyka) rozwinęła się najwcześniej na ziemiach b. zaboru austriackiego, dzięki niestrudzonej pracy jej pioniera Franciszka Stefczyka, który już w r. 1890 założył pierwszą taką spółdzielnię w Czernichowie w Galicji. Spółdzielnie te rozwijały się w Galicji nadzwyczaj pomyślnie i w 20 lat później należało do założonej przez Stefczyka „Centralnej Kasy Spółek Rolniczych“ już 1500 spółdzielni o. p. Spółdzielczość ta nie znalazła odpowiedniego podłoża w b. zaborze pruskim, a w Królestwie jeszcze w r. 1910 projekt rozpowszechnienia spółdzielni Raiffeisena — Stefczyka napotyka na silny opór. Stefczyk przy celach tej rolniczej spółdzielczości o. p. wysuwa „silne uwydatnienie celów moralnych i zadań społecznych obok celów i zadań ekonomicznych“. Z tych założeń wynika, że pożyczka ma być celowa, a więc kredyt produkcyjny, a nie konsumcyjny. Aby kontrolować należyte celowość kredytu, muszą znać się wzajemnie ludzie należący do spółdzielni, stąd okręg zasięgu pracy spółdzielni ma być stosunkowo mały. Przy udzielaniu pożyczki więcej znaczą walory moralne takie jak pracowitość, oszczędność, zapobiegliwość niż zabezpieczenie rzeczowe. Praca zarządu i rady nadzorczej jest bezinteresowna. Oto są zasadnicze wytyczne, które świadczą o tym, że kasy te są znakomitą szkołą wychowania obywatelskiego ludu wiejskiego.

⁹ Z. Chmielewski: Podręcznik spółdzielczości, Warszawa 1936.

Dzięki tym kasom już przed wojną zniknęła we wsi galicyjskiej lichwa, która panoszyła się przedtem w zastrasżający sposób.

Spółdzielczość o. p. urzędnicza i pracownicza obejmuje pracowników umysłowych zazwyczaj tego samego zawodu, np. nauczycieli, lekarzy itp. Do spółdzielczości o. p. innej zaliczyć należy te spółdzielnie, które w rzeczywistości nie są spółdzielniami, a podszywają się pod tę nazwę ze względu na różne ulgi (np. podatkowe). Należą tu najrozmaitsze „banczki rodzinne“, które robią dobre interesy na pożyczkach, na nabywaniu nieruchomości, papierów wartościowych itp.

Spółdzielni kredytowych związkowych mamy w Polsce 5243 o kapitale 618,6 milionów zł, a niezwiązkowych 2869 o kapitale 42 358 tys. zł. Centralami kredytowymi dla spółdzielni polskich są: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Centralna Kasa Spółek Rolniczych i Bank Spółdz. „Społem“. Centrale niemieckie są 2, ukraińskie 3, i żydowskie 3.

J. Bielecki: Kasy gminne wobec spółdzielni rolniczych, Warszawa 1929.

Z. Chmielewski: Kasy Stefczyka i banki ludowe, Warszawa 1934.

M. Doskocz, Raiffeisen — Stefczyk — Kampelik, Warszawa 1929.

W. Jenner: Spółdzielczość kredytowa w Polsce, Lwów 1931.

T. Kłapkowski: Spółdzielcze związki rewizyjne w Polsce, Warszawa 1935.

Fr. Stefczyk: Znamiona i zadania kas Stefczyka, Warszawa 1927.

S. Thugutt: Spółdzielczość, Warszawa 1934.

T. Zakrzewski: Lichwa na wsi, Warszawa 1927.

P. Załuski: Co to jest Kasa Stefczyka i jak ją założyć, Warszawa 1927.

P. Załuski: Współpraca kasy Stefczyka ze spółdzielnią rolniczo-handlową, Warszawa 1927.

VI. DOCHÓD SPOŁECZNY

1. Majątek

Suma dóbr i usług, które służą do rozporządzalności gospodarującego podmiotu, stanowi jego majątek. Należą tu wszystkie dobra idealne i materialne, mające znaczenie ekonomiczne, zdolności gospodarcze, wiedza fachowa, uprawnienia, dobra rzeczowe, zapas pieniędzy itd.¹

Majątek dzieli się na: prywatny, społeczny (narodowy) i światowy.

Prywatnym majątkiem jest ogół dóbr gospodarczych służących do dyspozycji osoby fizycznej lub prawnej.

Społecznym (narodowym) majątkiem jest ogół dóbr służących do dyspozycji gospodarczego społeczeństwa (narodu). Do majątku społecznego (narodowego) należą nie tylko dobra gospodarcze, lecz także dobra powszechne (publiczne), nad którymi żadna jednostka nie może osiągnąć wyłącznego prawa rozporządzalności, np. klimat, właściwości przyrody, cały dorobek dziejów i kultury.

Majątkiem światowym jest ogół dóbr, które służą do zaspokojenia potrzeb całej ludzkości.

Oszacowaniem majątku jest ocenienie jego gospodarczego zna-

¹ Supiński nazywa majątek „zasobem społecznym“, przez który rozumie zbiór wartości społecznych, nagromadzenie prac użytecznych, zapas wypracowanych użyteczności, bez względu na to, czy te utkwily w ciałach martwych, czy stały się potęgą myśli, wiedzą i pracą nagromadzoną w długim wieków szeregu, rozpościerającą się coraz silniej i coraz widoczniej po powierzchni fizycznego świata. Wychodząc z tego stanowiska uważa on człowieka, „jedyne wiedzy narzędzie, zbierające tajniki i powszechne prawa przyrody, jedyne naczynie, w którym takowe przechować można“, za część, a nawet główną część zasobu społecznego. Zasób społeczny identyfikuje z mieniem, kapitałowi zaś nadaje zwykłe znaczenie, które ten wyraz ma w codziennym użyciu.

czenia. Przy oszacowaniu majątku można wziąć pod rozwagę absolutną lub relatywną (bezwzględną lub względną) wielkość majątku.

Oszacowanie absolutnej wielkości majątku daje odpowiedź na pytanie co do składowych części majątku i co do sumy ich wartości; np. ktoś ma majątek ziemski wartości 100 tys. i fabrykę wartości 50 tys., razem 150 tys.

Oszacowanie względnej wielkości majątku daje odpowiedź na pytanie, jaki jest stosunek tego majątku do potrzeb jego posiadacza i do stosunków majątkowych osób tego samego stanu. Tu da się przeprowadzić całą skalę stopniowań. **U t r z y m a n i e m** nazywa się ta miara majątku, która wystarcza do zaspokojenia przeciętnej sumy zwykłych potrzeb odnośnego stanu.

D o b r o b y t e m nazywa się majątek, który pozwala na więcej niż zaspokojenie przeciętnej sumy zwykłych potrzeb odnośnego stanu.

B o g a c t w e m jest majątek przekraczający granicę dobrobytu, wystarczający aż nadto do zaspokojenia potrzeb.

Miara majątku, która pozwala posiadaczowi tylko na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb, nazywa się **n i e d o s t a t k i e m**.

U b ó s t w o jest to gospodarcza niezdolność zaspokojenia nawet najniezbędniejszych potrzeb życia z własnych środków.

Gdy ten stan ubóstwa ogarnia całe klasy społeczne, wówczas oznacza się go jako masowe ubóstwo (proletariat).

Stosunki majątkowe w danym społeczeństwie są wyrazem jego stanu gospodarczego, który był różny w różnych czasach i w różnych krajach, a zależnie od tego stanu rozwijały i rozwijają się różne siły i życie społeczeństwa we wszystkich innych kierunkach. Stan każdorazowy gospodarstwa społecznego jest — jak wiadomo — nie produktem naturalnym, lecz wynikiem współdziałania czynników społecznych, wiedzy, woli i pracy ludzkiej i czynników przyrody. Ponieważ ludzie mogą wpływać na swoje gospodarcze położenie, występuje idea odpowiedzialności moralnej tak jednostek, jak i społeczeństw za ich stan gospodarczy; rozwój zaś ekonomiczny przedstawia się jako doniosłe społeczne zadanie, jako obowiązek domagający się natężenia myśli i pracy społeczeństwa, ponieważ stan gospodarczy jest podstawą całego społecznego życia, warunkiem i czynnikiem jego rozwoju. Nawet rozwój nauk, sztuk i całej cywilizacji jest niemożliwy w nieuregulowanych stosunkach gospodarczych.

2. Dochód i jego rodzaje

Przez dochód rozumie się wszystkie regularne przychody pewnej osoby w pewnym okresie, będące wynikiem jej zabiegów gospodarczych. Tworzy się on przez regularne prowadzenie gospodarstwa albo polega na pewnych stosunkach prawnych. Istotnym znamieniem dochodu jest ta okoliczność, że przyływ dóbr musi być regularny. Do dochodu nie będą więc należały wygrane losów, dziedzictwa, legaty.

Przychód jest to dochód z uwagi na źródło dochodu, np. przychód z kawałka gruntu, z przedsiębiorstwa handlowego.

Dochód dzieli nauka na liczne rodzaje.

Przede wszystkim należy odróżnić dochód społeczny i dochód prywatny albo indywidualny, zależnie od tego, czy mamy do czynienia ze wzrostem majątku społecznego, czy tylko prywatnego. O ile dochód prywatny może się zwiększyć przez przybytek nowych wartości, to dochód społeczny można zwiększyć nawet przez zmianę rozdziału dóbr pomiędzy członków społeczeństwa, np. gdy dobra pozostające w ręku osób nieudolnych dostaną się gospodarzom lepszym, i na odwrót, może się zmniejszyć, gdy zajdą okoliczności przeciwnie. Dlatego też dochód prywatny może być stratą dla społeczeństwa, i na odwrót dochód społeczny może być rezultatem strat prywatnych. Dochód społeczny, jak i prywatny, może się dzielić na:

Dochód pierwotny i pochodny. Dochód pierwotny powstaje przez bezpośredni udział w produkcji, np. dochód kapitalisty, właściciela ziemskiego, przedsiębiorcy, robotnika, fabrykanta; dochód pochodny powstaje przez każdy inny zarobek lub przez pewne stosunki prawne, które dają pewnym osobom prawo do dochodu bez gospodarczej działalności; należy tu np. dochód kupca, urzędnika, lekarza, nauczyciela.

Dochód fundowany i niefundowany. Fundowany pochodzi z posiadania majątku, niefundowany pochodzi z pracy.

Dochód pieniężny i dochód naturalny. Pieniężny, jeżeli przychodzi w pieniądzu, naturalny, jeżeli w przedmiotach spożywczych, a więc tzw. naturaliach. W okresie gospodarstwa naturalnego odgrywał dochód naturalny ważną rolę. Dochód królów polskich był po największej części dochodem naturalnym. I dziś obok dochodu pieniężnego ma dochód naturalny w wielu dziedzinach wielkie znaczenie, np. lekarze po wsiach

otrzymują wynagrodzenie w maśle, drobiu; urzędnicy niektórych dykasterii otrzymują mieszkanie, deputaty; służba dworska tzw. ordynarie; ksiądz kołędę, itd.

Dochód surowy, czysty i wolny. Dochód surowy stanowią wszelkie wpływy regularne, bez względu na ich stosunek do potrzeb pobierającego. Dochód czysty jest to ta część dochodu, która jest bezwarunkowo i rzeczywiście potrzebna do odpowiedniego utrzymania pobierającego. Dochód wolny jest tą częścią dochodu, która pozostaje do dyspozycji jako wolna i nieograniczona po opędzeniu niezbędnych potrzeb życiowych.

Najważniejszy jest podział opierający się na gospodarczo-zarobkowej działalności. Działalność zarobkowo-gospodareza polega bądź na uprawie ziemi, bądź na dysponowaniu własną siłą roboczą, bądź na obracaniu kapitałem, bądź wreszcie na działaniu w charakterze przedsiębiorcy. Stąd rozróżniamy cztery gałęzie dochodu: 1) dochód z ziemi (renta gruntowa); 2) dochód z pracy (płaca); 3) dochód z kapitału (odsetki). 4) dochód przedsiębiorcy (zysk).

Niektórzy ekonomiści odrzucają dochód przedsiębiorcy rozumując, że zysk przedsiębiorcy jest jedynie połączeniem zysku od kapitału i wynagrodzenia za pracę. Z tym trudno się pogodzić, gdyż są wypadki, zwłaszcza przy drobnych przedsiębiorstwach, gdzie obydwaj zarobki pobiera jeden. Poza tym zysk tylko częściowo jest obliczany jako oprocentowanie kapitału, o ile zaś przewyższa normalne w danym czasie i kraju oprocentowanie kapitału, uważany jest za zysk przedsiębiorcy, wypływający z organizacyjnej jego działalności. (S. Grabski).

a) Renta gruntowa

Oznaczenie „renta gruntowa“ obejmuje dwa zjawiska, a mianowicie: 1) rentę gruntową w obszerniejszym znaczeniu, czyli monopolową, i 2) rentę gruntową w ściślejszym znaczeniu, czyli diferencjalną.

Monopolowa renta gruntowa jest to nadwyżka dochodu z ziemi ponad kosztą produkcji. Gdy od ogólnego dochodu z ziemi potrąci się wynagrodzenie za pracę, zarówno własną jak i obcą, oraz odsetki od kapitałów użytych czy to na nabycie, czy prowadzenie gospodarstwa, pozostanie pewna nadwyżka, która jest właśnie rentą gruntową. Rentę gruntową nazywa się monopolową ze względu na pewne specjalne właściwości ziemi, których żadne inne dobro nie posiada, a mianowicie:

1) jedynie ziemia zaspokaja istotne i trwałe potrzeby ludzkie,

2) trwa wiecznie, znajdując się na kuli ziemskiej w ilości ograniczonej.

Dlatego też wartość ziemi w miarę rozwoju społecznego nieustannie wzrasta. A przyczyną główną tego jest wzrost ludności, która coraz więcej żąda od ziemi i środków pożywienia, i miejsca na mieszkanie. Ten wzrost wartości ziemi, niezależny zupełnie od pracy i kapitału, określają angielscy ekonomiści (A. Smith) „zwykłą niezapracowaną“. Gwałtowna zwyżka wartości występuje najwyraźniej w krajach młodszej cywilizacji, np. w Ameryce, gdyż tam przyczyny jej (wzrost ludności naturalny i imigracyjny) silniej działają.

Dyferencjalna albo różniczkowa renta gruntowa. Aby na gruntach różnej jakości otrzymać równy przychód, potrzeba do tego użyć nierównych kapitałów i pracy. Grunt lepszej jakości potrzebuje mniej, grunt gorszej jakości więcej pracy i kapitału do osiągnięcia równego przychodu (podług prawa oznaczenia ceny przez najwyższe koszty). Cena dóbr, których produkcja chcąc potrzebie nastarczyć musi oprócz korzystnych także mniej korzystne warunki produkcji brać do pomocy, stosuje się podług kosztów w wypadku produkcji najniekorzystniejszym, a jeszcze potrzebnym do pokrycia zapotrzebowania, tj. przy uprawie roli podług kosztów produkcji na gruntach najgorszych ze wszystkich użytkowanych, które jednak muszą być wzięte pod uprawę, aby pokryć zapotrzebowanie. Posiadacz korzystniejszych warunków produkcji sprzedaje, według powyższego prawa ceny, wytwór swojej produkcji po tej samej cenie, co posiadacz najniekorzystniejszych, ale z konieczności jeszcze używanych warunków produkcji. Ponieważ koszty produkcji pierwszego z nich były mniejsze niż drugiego, a mimo to cena jego produktu jest na targu taka sama jak drugiego, przeto otrzymuje on nadwyżkę ponad ten przychód, który przypada drugiemu posiadaczowi. Ta nadwyżka przychodu, przypadająca posiadaczowi gruntu pierwszej jakości, nazywa się dyferencjalną czyli różniczkową rentą gruntową.

Renta dyferencjalna jest ściślejszym określeniem granic wysokości renty monopolowej. Wysokość renty gruntowej dyferencyjnej zależy od różnej jakości gruntów, a te znowu zależą: 1) od różnych właściwości gruntów, dobroci ziemi (urodzajność roli, łąk, wydajność powierzchni gruntu kopalnianego), które przy równym użyciu kapitału i pracy nierówne dają przychody; 2) od różnego rodzaju użytkowania ziemi za pomocą mniej

lub więcej doskonałych środków produkcji rolniezo-gospodarczej; 3) od różnego położenia gruntów pod względem gospodarczym, a mianowicie, od a) oddalenia od centrum gospodarstwa, b) od obszaru zbytu, rynku i w obu wypadkach od większych lub mniejszych kosztów transportu, z których wynikają korzystniejsze lub mniej korzystne warunki produkcji.

Wysokość renty gruntowej jest stosownie do czasu i miejsca rozmaita. W ogóle podnosi się ona z postępem, a upada z cofaniem się kultury. W szczególności podnosi się z następujących powodów: 1) zwiększenie się ludności powoduje rozszerzenie produkcji rolnej i na grunta mniej urodzajne i gorzej położone, przez co rośnie cena produktów rolniczych; 2) wskutek wzrostu ludności wytwarza się potrzeba większej ilości mieszkań, co powoduje zwłaszcza w wielkich miastach wzrost wartości parceli budowlanych i domów i podniesienie czynszów najmu; 3) wzrost bogactwa narodowego wysubtelnia potrzeby, wskutek czego ludność stawia wyższe wymagania od jakości surowców; 4) zachodzą często wypadki, że wskutek gęstości zaludnienia w wielkich miastach zapotrzebowanie rynku może być pokryte tylko przez dowóz zboża z bardzo odległych miejsc, co powoduje podwyższenie cen zboża i kosztów transportu.

Są jednak pewne względy, które przeciwdziałają na wysokim stopniu kultury zbytniemu wybijaniu renty gruntowej, i tak: 1) przez postęp w nauce i technice gospodarczej zwiększa się nadzwyczajnie wydajność gruntów z natury mniej urodzajnych, przez co zmniejsza się znacznie różnica w kosztach produkcji, a więc przyczyna renty; 2) z rozwojem środków komunikacyjnych i wolności handlu rozszerza się rynek dla produktów rolniczych, których cena staje się wskutek tego mniej zależną od lokalnych warunków, podaż i popyt są coraz więcej stałe, różnica zaś w kosztach produkcji mniejsza; 3) udoskonalenie urządzeń komunikacyjnych powoduje rozszerzenie terytorium miejskiego i przez to sprawia wyrównanie cen domów i czynszów najmu.

Twórcą teorii renty gruntowej jest angielski ekonomista David Ricardo; do wyjaśnienia pojęcia renty monopolowej i odróżnienia jej od dyferencjalnej przyczynili się niemieccy ekonomiści Jan Rodbertus i Henryk Thünen.

Obok renty gruntowej można mówić o rencie:

1) *lasowej*, która jest wybitniejsza nawet niż gruntowa, gdyż tutaj jeszcze większą przewagę nad pracą ma przyroda;

2) *górnicej*, jako dochodzie posiadacza kopalni z tytu-

łu własności wtedy, gdy ilość kopalni jest ograniczona i nie może być pomnożona;

3) *domowej*, jako dochodzie z wygórowanych czynszów mieszkań pó większych miastach. Przez czynsz najmu rozumieć należy surowy przychód z wynajmu, gdy przez rentę domową czysty dochód, jaki uzyskują właściciele ziemi i budynków w mieście, korzystając ze swego monopolicznego stanowiska wobec coraz większego popytu na mieszkania ze strony ludności garnącej się do miast.

Niektórzy ekonomiści (np. amerykański Henryk Carey) zaprzeczają istnieniu renty gruntowej, określając ją po prostu zyskiem przedsiębiorcy rolnego.

O. J. Pietruski: Stanowisko renty gruntowej w systematyce nauki ekonomicznej. Przegl. Ekon., Lwów 1932.

b) Zysk z kapitału (odsetki)

Pojęcie kapitału omówiliśmy już wyżej. Tu uzupełnić nam wypada podziałem na kapitał skryształizowany i płynny. Fabryki, kopalnie, koleje, domy stanowią kapitał skryształizowany. Ta część kapitału, która nie została przetworzona, która szuka lokaty w bankach, tworzy kapitał płynny. Tylko kapitały płynne stanowią na rynku podaż kapitału i tylko te wywierają wpływ na stopę procentową. Dla uzasadnienia kapitału powstały liczne teorie, jak teoria absencji (odszkodowanie za nieużywanie kapitału), teoria użyteczności, teoria pracy, teoria produktywności, teoria wyzysku, teoria psychologiczna o dobrach przeszłych i teraźniejszych itd. Nie będziemy się wdawali w roztrząsania tych teorii, gdyż nie znalazły one jeszcze pełnego wyjaśnienia. Stwierdzić nam tylko przychodzi, że zjawisko zysku od kapitału powstało dopiero w okresie gospodarki pieniężno-wymiennej, gdy powstało pojęcie ceny zależnej nie tylko od warunków lokalnych, ale i od wahań czasowych. Tak więc w handlu należy szukać źródła zysku od kapitału.

Odsetki od kapitału w ściślejszym tego słowa znaczeniu (czyste odsetki) są zatem ceną używania kapitału. Zależą one od tych okoliczności, od których w ogóle zależy cena, zatem od podaży, popytu i od wzajemnego stosunku między podażą a popytem. Popyt uwzględnia: a) wartość użytkową, tj. wydajność użytkowania kapitału, czyli innymi słowy zysk, który można otrzymać za pomocą produktywnego użycia pożyczonego kapi-

tału. Nikt nie będzie za używanie kapitału płacił wyższej ceny niż wynosi zysk, który prawdopodobnie można osiągnąć z jego używania; b) własną możność płacenia poszukującego kapitału. Te oba momenty stanowią granicę maksymalną, ponad którą odsetki od kapitału nie mogą się podnieść. Podaż uwzględnia kosztą produkcji kapitału. Te są najmniejszą granicą, niżej której odsetki od kapitału spaść nie mogą, ponieważ chęć tworzenia kapitału upada, jeżeli odsetki nie przynoszą kapitałowi odszkodowania nawet za osobiste ofiary połączone z tworzeniem kapitału.

Z wzajemnego stosunku między podażą a popytem wynika tzw. bieżący procent.

Stosunek ten zależy od ilości, w jakiej używanie kapitału jest ofiarowane, i od nagłości, z jaką jest pożądane.

Wysokość odsetek wyrażona w procentach od kapitału za jeden rok nazywa się stopą procentową. Gdy wierzyciel może każdej chwili wypowiedzieć kapitał, to kapitał taki ma małą wartość u dłużnika, bo ten każdej chwili musi być przygotowany na jego oddanie. Procent od takiego kapitału zazwyczaj jest niski. Przeciwnie jest, gdy kapitał wypożyczony jest na pewien oznaczony czas i nie może być każdej chwili wypowiedziany.

Procent od kapitałów hipotecznych jest umiarkowany, ponieważ zapewnia swemu właścicielowi pewny i długotrwały dochód. Procent od kapitału rzeczowego nieruchomego nazywa się czynszem dzierżawy lub najmu. Z postępem kultury procent ma tendencję zniżki. Tendencja ta ma swoje uzasadnienie w następujących przyczynach: 1. Wzrost podaży kapitału. Wielkie korzyści z obrotu kapitału powodują nagromadzenie się kapitału narodowego, co zwiększa podaż kapitału i obniża stopę procentową. Już Smith szerzej rozwinął ten pogląd wskazując na przykładzie Szkocji, Francji, Anglii i Holandii, że stopa procentowa obniżała się zależnie od wielkości kapitałów w danych krajach. To samo można stwierdzić i dziś. Najbogatsze kraje, Anglia i Holandia, mają najniższą stopę procentową. 2. Wzrost bezpieczeństwa prawnego. Na niskim stopniu kultury pobiera kapitalista pewną premię za niebezpieczeństwo utraty kapitału z powodu niepewnych stosunków prawnych, która to premia podnosi odsetki. Ze wzrostem bezpieczeństwa prawnego, z podniesieniem się poziomu obyczajności niższych warstw, z wydaniem dobrego ustawodawstwa kredytowego obniża się stopa procentowa. 3. Poprawa urządzeń komunikacyjnych; wszelkie zakłady, które się przyczyniają do

szybkiego i regularnego obiegu kapitału, a więc dobre środki transportowe, korespondencyjne, instytucje kredytowe itd. ułatwiają i zwiększają podaż kapitału, powodują przeto spadek stopy procentowej.

Wojna wpływa na wyżkę stopy procentowej, a to dlatego, że wojna odciąga kapitały z rynku na cele wojenne, a wstrząs całym życiem gospodarczym daje większe możliwości spekulacji i wskutek tego w czasach wojny powstają zwykle nowe potęgi finansowe (Rotszyld w wojnach napoleońskich, Bazyli Zacharow w ostatniej wojnie), a wreszcie i ryzyko, na jakie jest narażony kapitał w czasie wojen, jest większe. Wysoka stopa, jaka powstaje w czasie wojny, utrzymuje się jeszcze przez pewien czas po wojnie, na co zwróciliśmy uwagę przy kredycie.

Przez politykę odsetek rozumie się zbiór wszystkich norm państwowych, które wpływają na naturalny stan stopy procentowej. Na niskich stopniach kultury panuje zwykle pewna niechęć do pobierania odsetek, która znajduje swój wyraz w prawnych zakazach pobierania odsetek. Zakazy te przy braku rozwoju stosunków kredytowych są uzasadnione tym, że pożyczki nie są używane do produkcji, lecz do łagodzenia biedy pożyczającego, któremu brak środków do życia (kredyt konsumcyjny). Prawo kanoniczne wykładając mylnie Pismo święte, które domagało się bezprocentowości koniecznych pożyczek konsumcyjnych, zakazało brania odsetek od każdej pożyczki, nawet zarobkowej. Na wyższym stopniu kultury obraca się tylko mały ułamek kapitałów na pożyczki dla celów konsumcyjnych, natomiast o wiele więcej pożyczonych kapitałów używa się dla celów wytwórczych w przedsiębiorstwie. Ponieważ przedsiębiorca przy pomocy tych kapitałów powiększa swój zysk, a kapitalista ponosi ofiarę, zrzekając się korzyści wynikających z używania kapitału, przeto prawo do pobierania odsetek znajduje tu swe uzasadnienie. Mimo to widziały się państwa zniewolone nawet w najnowszych czasach ograniczyć prawo do pobierania odsetek przez tzw. ustawy o lichwie.

Pojęcie lichwy nie ogranicza się wcale do żądania zbyt wysokich odsetek od kapitału, lecz obejmuje wszystkie przy kontraktach zachodzące wypadki wyzyskania biedy jednego kontrahenta przez drugiego (lichwa zbożowa, mieszkaniowa itd.).

Szczególnym rodzajem lichwy jest wymieniona wyżej lichwa odsetkowa, dla której przeszkodzenia władze wprowadziły taksy odsetek. Taksy jednak nie osiągają swego celu, gdyż ustawowy

zakaz można z łatwością obejść przez umowy pozorne, dalej stałe taksy odsetek nie uwzględniające zmiennych elementów, wpływających na wysokość surowych odsetek, utrudniają udzielanie gospodarczego kredytu i tamują przez to obrót. Co gorsza, takie taksy mogą nawet podnieść stopę procentową, gdyż udzielający kredytu, jeżeli już przekraczają ustawę, każą sobie płacić jeszcze premię za niebezpieczeństwo, na jakie się narażają z powodu przekroczenia taksy.

W celu uniknięcia tych słabych stron taks od odsetek już to ustanowiono taksy bardzo wysokie, już to nie ustalono żadnej stałej granicy dla wysokości odsetek, a tylko główny nacisk położono na rodzaj wyzysku i szczególne okoliczności w każdym konkretnym wypadku (wyzyskanie krytycznego położenia, lekkomyślności, niedoświadczenia itd. biorącego kredyt). Wyzyskowi ze strony lichwiarzy można także skutecznie przeciwdziałać przez stwarzanie odpowiednich zakładów kredytowych, będących wynikiem bądź działalności państwa i innych korporacji publicznych, bądź też opierających się na samopomocy (kasy pożyczkowe, zaliczkowe, Schultzego, Stefczyka itd.).

c) Zysk przedsiębiorcy

Przed wszystkim należy wyjaśnić, co to jest przedsiębiorstwo.

Przyroda, praca i kapitał, jak już wyżej powiedziano, są to trzy czynniki produkcji, bez których żadne wytwarzanie nastąpić nie może. Swoją drogą nie wszystkie te czynniki potrzebują zawsze w równej mierze współdziałać, a praca nawet w regule spełnia rolę kierowniczą. — Zresztą te czynniki produkcyjne rzadko znajdują się z góry w takim stosunku z sobą, aby mogły podjąć współdziałanie w celach produkcyjnych. Znajdują się w posiadaniu różnych właścicieli, często też na różnych miejscach. Np. ktoś posiada siły i zdolność do pracy, a nie ma czym i co robić, nie ma narzędzi i surowego materiału do obrabiania; drugi ma odpowiednie narzędzia pracy, a nie ma materiału do pracy. Zadanie połączenia tych trzech czynników obok siebie stojących w celu wzajemnego współdziałania w procesie wytwórczym przypada przedsiębiorstwu.

Przedsiębiorstwo jest to podjęte w celu osiągnięcia zysku, jednak z możliwością strat połączone przysposobienie dóbr na własny rachunek, dla zaspokojenia cudzych potrzeb. W miarę tego, czy to przysposobienie dóbr następuje za pomocą produkcji czy

handlu, rozróżnia się przedsiębiorstwa produkcyjne i handlowe. Pierwsze z nich wytwarzają dobra, drugie przenoszą wytworzone dobra z jednego miejsca na drugie i z jednej ręki do drugiej w ten sposób, że konsumentowi ułatwiają zaspokojenie jego potrzeb.

Gospodarcze znaczenie przedsiębiorstwa zasadza się na pośredniczącej funkcji przedsiębiorcy.

Przedsiębiorca pośredniczy albo pomiędzy pojedynczymi stadiami produkcji albo między producentem, z którego rąk gotowy produkt wychodzi, a konsumentem.

Przez zysk przedsiębiorstwa rozumieć należy ową nadwyżkę dochodu przedsiębiorstwa, jaka pozostaje po opędzeniu kosztów produkcji. Stąd to pochodzi, że wartość zamienna dóbr wyprodukowanych jest większą od wartości dóbr użytych w produkcji, czyli kosztów produkcji. Jeżeli przedsiębiorca używa w produkcji własnej ziemi i kapitału, należy wyłączyć rachunkowo z ogólnego czystego przychodu przedsiębiorstwa rentę gruntową i procent od kapitału, jak również wynagrodzenie za własną pracę przedsiębiorcy, i wtedy dopiero uzyska się czysty dochód, czyli zysk z przedsiębiorstwa, który przedsiębiorca otrzymuje. Takie wyłączenie tych dwu wielkości ma znaczenie praktyczne, bo można z tego poznać, czy nie byłoby korzystniejsze użycie ziemi, kapitału i siły roboczej w obcych przedsiębiorstwach niż w swoich. Dochód z przedsiębiorstwa jest bardzo zmienny, bo wpływają nań każdorazowe warunki produkcji, stosunki targowe i ogólne położenie gospodarstwa społecznego. Zależy więc z jednej strony od kosztów produkcji, z drugiej od cen produktów. Tak koszta produkcji, jak ceny produktów są różne w różnych miejscowościach i czasach i dla różnych gałęzi produkcji. W każdym razie, aby powstał dochód z przedsiębiorstwa, ceny produktów muszą być wyższe od kosztów produkcji. W przeciwnym razie pracuje przedsiębiorca ze stratą. Jeżeli spadają ceny produktów musi przedsiębiorca zmniejszyć koszta produkcji bądź przez ulepszenia techniczne, bądź przez umniejszenie udziału w produkcji: renty gruntowej, procentu i płacy robotników. Ponieważ najbardziej zmiennym czynnikiem w produkcji jest płaca robotników, przeto ta ulegnie najprędzej zmianie, co znów wywoła walki o płacę między robotnikami a przedsiębiorcami.

Na powstanie i wielkość dochodu z przedsiębiorstwa wpływa także stosunek, w jakim pozostają do siebie czynniki produkcji współdziałające w pewnym przedsiębiorstwie. O ile chodzi o rol-

nictwo, czynnikiem dominującym jest ziemia, o ile o przemysł fabryczny — kapitał, przy rzemiośle praca. Stąd to w ogólnym dochodzie przedsiębiorcy przeważa bądź renta gruntowa, bądź renta z kapitału albo dochód z pracy. We wszystkich przedsiębiorstwach, w których przychód zależy głównie od osobistych zdolności i działalności przedsiębiorcy, wypadnie uważać dochód z przedsiębiorstwa jako wynagrodzenie za szczególną działalność przedsiębiorcy, podczas gdy tam, gdzie podstawą produkcji jest przede wszystkim wielki kapitał lub posiadanie gruntu, zysk z przedsiębiorstwa będzie miał charakter dochodu z posiadania. Przy wielkich przedsiębiorstwach, podlegających silniejszym wahanom koniunktury, jest dochód z przedsiębiorstwa często nierówny, podczas gdy przy przedsiębiorstwach mniejszych, o wyrobionych stosunkach zbytu, są zyski umiarkowane i o tendencji stałej. Wysokość dochodu z przedsiębiorstwa w szczególności zależy od potęgi ekonomicznej przedsiębiorcy przy zakupie środków produkcji wobec ich posiadaczy i przy sprzedaży produktów wobec konsumentów, a następnie od wyniku walki konkurencyjnej między przedsiębiorcami przy tym kupnie i sprzedaży.

W walce tej najniekorzystniejsze położenie spomiędzy właścicieli czynników produkcji zajmuje robotnik nie posiadający kapitałów, gdyż nie ma on nic ponad swe siły osobiste. Jego rynek zbytu jest mały, a oprócz tego z powodu nagłości podaży swej pracy jest postawiony gorzej od przedsiębiorcy. Stanowisko konsumentów jako przeciwników przedsiębiorstw w walce o cenę jest niekorzystne wskutek nagłości ich popytu na wytwory przedsiębiorcy.

Zresztą przy dochodzie z przedsiębiorstwa, podobnie jak przy innych rodzajach dochodów, jest pewna tendencja do wyrównania. Przy wysokich zyskach wzmagają się popęd do zakładania przedsiębiorstw, przeciwnie przy małych zyskach lub nawet stratach słabi przedsiębiorcy zarzucają daną gałąź produkcji. Wyrównanie to odbywa się najłatwiej w przedsiębiorstwach, w których przeważa kapitał obiegowy, który można łatwo wycofać i zużytkować w innych przedsiębiorstwach, np. w handlu; trudniej natomiast tam, gdzie są stałe zakłady, których do innych celów użyć nie można.

Do zaznajomienia się ze sposobem wykazywania, względnie ukrywania zysku w przedsiębiorstwach, mogą służyć prace W. Góry: „Bilanse, studia z ekonomiki“, Warszawa 1921 i T. Seiferta: „Analiza bilansów, Lwów 1932.

d) Płaca

Płaca jest to dochód pobierany przez człowieka w zamian za pracę umysłową czy fizyczną. Powstaje ona w ten sposób, że się zużytkowuje własne siły robocze do własnej produkcji albo oddaje się je za wynagrodzeniem drugiemu, któremu przypada w udziale rezultat pracy. Do pierwszego rodzaju należy dochód płynący z osobistej pracy przedsiębiorcy (zarobek), który stanowi część składową ogólnego dochodu przedsiębiorstwa, następnie dochód pochodzący z wykonania usług i świadczeń wyższego i niższego rzędu (np. lekarza, profesora, księdza, artysty, służącego itd.). Przy drugim rodzaju dochodu, czyli wynagrodzeniu siły roboczej, należy zrobić różnicę, czy chodzi o świadczenia w służbie publicznej, czy prywatnej, czy chodzi o wyższą pracę umysłową, czy też o czysto fizyczną. Dochód z pracy fizycznej nazywamy zwyczajnie płacą, dochód z pracy umysłowej honorarium, utrzymaniem, pensją itp.

Dochód z pracy urzędnika publicznego jest unormowany przepisami prawnymi i dowolnie podwyższony być nie może.

Przy niektórych zajęciach (np. adwokatów) jest dochód z pracy unormowany przez stałe opłaty lub taksy (taryfy adwokackie). Zresztą zaś tworzy się dochód z pracy zupełnie dowolnie w drodze umowy między ofiarującym siłę roboczą a poszukującym tejże.

Najważniejszym rodzajem dochodu z pracy jest płaca robotnika, gdyż ten dochód stanowi przy dzisiejszej gospodarce podstawę utrzymania dla największej części zaludnienia. Podział płacy może być, jak to poprzednio ogólnie już wspomniano, następujący:

1. Płaca w pieniądzu lub w naturze. Płaca pieniężna z czasem wyparła wynagrodzenie w naturze. Przy dawnym systemie płacy w naturze ma wprawdzie robotnik zapewniony stały dochód w dobrach rzeczowych, gdy jednak chce inne potrzeby zaspokoić, musi te dobra rzeczowe choć w części zamienić na pieniądź, co jest bez wątpienia połączone z wielkimi trudnościami (np. w fabryce zapalek robotnik otrzymuje swą płacę w wytwarzanych fabrykatakach). Taki rodzaj wynagrodzenia (Truck-system) jest wielkim uciążliwym dla robotników, gdyż te produkty są przez pracodawcę obliczone po cenach normalnych, a robotnicy są zniewoleni koniecznością zaspokojenia odczuwa-

nych potrzeb towary te sprzedać po cenach o wiele niższych. W płacy pieniężnej rozróżnia się wartość nominalną płacy od wartości realnej, czyli ilości środków, jaką za płacę nominalną można nabyć. Płaca nominalnie często wzrasta, jakkolwiek wartość realna obniża się, np. wskutek deprecjacji pieniądza.

2. *Czasowa i akordowa*. Gdy pierwsza jest oznaczona według czasu trwania pracy (godziny, dni, tygodnie itp.), to druga zależy od rezultatów pracy (ilości sztuk). Płaca czasowa wymaga sumienności i pracowitości robotnika, a w braku ich wymaga dozoru, gdyż w przeciwnym razie jest zachętą do próżnowania. Płaca akordowa oznaczona wedle wyników pracy jest systemem bardziej ekonomicznym i więcej postępowym, czyni pracujących więcej samodzielnymi i odpowiedzialnymi za swą pracę.

3. System premii przy płacy czasowej lub akordowej jest osobnym wynagrodzeniem za pilną i wydatną pracę, za oszczędzanie materiałów itp.

4. *Udział w zyskach* przyznaje pracownikom oprócz stałej płacy pewien z góry ustalony udział w rezultatach przedsiębiorstwa. Propagatorem tego systemu był August Cieszkowski, który zaprowadził go w swoich dobrach w Poznańskim, a na międzynarodowym kongresie pracy w r. 1889 w Paryżu oddano hołd jego zasługom.

5. System płacy *rosnącej* automatycznie polega na tym, że co pewien okres czasu podwyższa się płace (awans automatyczny, trzylecia, współczynnik drożyzniany itp.).

6. Płaca *ryczałtowa* jest wynagrodzeniem za całość robót wykonanych przez jednego czy więcej robotników (np. architekt).

Wysokość płacy, jako ceny usług osobistych, zależy od koniunktury społecznej, na którą składają się podaż i popyt oraz indywidualne właściwości obu stron zawierających umowę o pracę. Przedsiębiorca zalicza płacę i inne koszty związane z używaniem robotnika do kosztów produkcji, dla robotnika zaś jest płaca źródłem utrzymania siebie i rodziny. Dla przedsiębiorcy najwyższą granicą płacy jest przewidywany dochód przedsiębiorstwa, dla robotnika najniższą granicą minimum egzystencji. Taką minimalną granicę płacy, niezbędną dla utrzymania i wychowania warstwy robotniczej, określił Ferdynand Lassalle nazwą „spizowego prawa płacy“.

Na wysokość płacy wpływają podaż i popyt. Po stronie przed-

siębiorców mamy popyt, który się składa z ilości przedsiębiorców poszukujących robotników, z ilości sił roboczych poszukiwanych przez przedsiębiorców, z oszacowania sił roboczych przez przedsiębiorców. Na ilość przedsiębiorców, którzy się ubiegają o siły robocze, wpływa fabryczna organizacja produkcji. Przy wielkim wytwarzaniu jest liczba przedsiębiorców ubiegających się o siły robotnicze mniejsza niż przy wytwarzaniu małym. Można by z tego wnosić, że robotnicy zatrudnieni w drobnym przemyśle otrzymują lepszą płacę niż zatrudnieni w przemyśle wielkim. Jest jednak rzeczą znaną powszechnie, że położenie robotników w wielkim przemyśle jest lepsze niż w przemyśle drobnym. Na ilość sił roboczych ma wpływ wielkość kraju, w którym się dana produkcja odbywa, wielkość kapitału, jaki jest do dyspozycji produkcji, rodzaj kapitałów i kierunek, w jakim się produkcja rozwija.

Po stronie robotników jest podaż, na którą mają wpływ konkurencja, ilość sił roboczych i oszacowanie wartości tych sił roboczych przez samych robotników. Co do konkurencji, to zauważyć należy, że robotnicy dzielą się na pojedyncze grupy zawodowe, w obrębie których konkurują między sobą, a nie wchodzą przy ubieganiu się o pracę wszyscy w konkurencję między sobą. Należałoby tu jednak podnieść, że nawet tam, gdzie chodzi o pracę wyszkoloną, jest przejście z jednej grupy do drugiej o wiele łatwiejsze niż w zawodach wolnych, gdyż czas przygotowania u robotników wyszkolonych jest znacznie krótszy niż w zawodach wolnych. Co do ilości oferowanych sił roboczych, to na ilość tę nie wpływa wyłącznie ilość robotników, lecz odgrywa tu wielką rolę ustosunkowanie się tychże wedle wieku, płci, a następnie ustawodawstwo, o ile ono normuje czas pracy. Przy oszacowaniu wartości sił robotniczych przez samych robotników ma znaczenie podział wartości na użytkową i zamienną. Robotnik nie ma zwyczajnie dla swoich sił żadnej samoistnej wartości użytkowej, lecz wartość zamienną, i przy oszacowaniu tejże musi wziąć w kalkulację kosztu produkcji usługi i utrzymanie bieżące. Robotnik musi być do pracy wychowany i musi swe siły trwale utrzymywać; ma on obowiązki jako mąż i ojciec rodziny, wskutek czego swoje siły robocze ceni wyżej; musi on zaopatrzyć się w konieczne środki utrzymania na wypadek przesileń ekonomicznych, kiedy jest bez pracy. Robotnicy starają się uzyskać pewne odpowiednie stanowisko utrzymania i dążenia te dochodzą w ostatnich czasach do rezultatów korzystniejszych.

Obliczenia i zestawienia statystyczne Bowley'a wykazują, że płace robotników angielskich od r. 1880 do 1913 wzrosły o 34%. Obliczenia te potwierdziły w całości pogląd Adama Smitha, że wzrost płac robotniczych zależy od zwiększenia dochodu społecznego i od szybkości wzrastania dochodu. Gwałtowne podwyższenie płac roboczych w Ameryce Półn. było następstwem szybkiego bogacenia się Ameryki. Tempo rozwoju gospodarczego a tym samym wydajność i intensywność pracy w danym społeczeństwie wywierają decydujący wpływ na kształtowanie się płac robotniczych.

Wydajność pracy powinna wzrastać z powodu lepszej pracy i z powodu użycia dostatecznych środków pieniężnych. Wzrost kapitałów powoduje większy popyt na pracę, co znów podnosi płacę i to tym więcej, im powolniej wzmaga się podaż pracy. Wyższy stopień umysłowego i obyczajowego wykształcenia klas najniższych powinien wytwarzać w tych klasach większą staranność, pilność, zapobiegliwość, przeczność i umiarkowanie we własnym interesie, co da najlepszą gwarancję, że korzystne ukształtowanie się płac sprowadzi trwałe ulepszenie położenia tych klas. Należałoby jeszcze zwrócić uwagę na dużą rozpiętość płac w poszczególnych zawodach, od kierownika fabryki do niewykwalifikowanego robotnika. Na tę rozpiętość zwrócił już uwagę A. Smith i podał jej przyczyny, a mianowicie: 1) mniejszy lub większy wysiłek, 2) przygotowanie i koszt tegoż, 3) stałość lub sezonowość zajęcia, 4) stopień zaufania (np. w przemyśle jubilerskim). Wывody te uzupełnia Lewiński¹ teorią renty i mówi: „W dziedzinie teorii płacy istnieją zjawiska przypominające nie tylko rentę różniczkową, ale i rentę monopolową. Tak samo jak właściciel winnic, wytwarzających wina specjalnie poszukiwane, może przystosować cenę do krzywej popytu, niezależnie od kosztów produkcji, artysta, literat, technik itd. w podobnych znajdują się warunkach“.

W sprawie stosunku płac roboczych do całego dochodu społecznego do niedawna nie posiadaliśmy prawie żadnych danych, które dałyby możliwość stwierdzenia, jaką część dochodu społecznego otrzymuje klasa pracująca, a jaka przypada w udziale właścicielom kapitału i ziemi. Dopiero w ostatnich czasach statystyka na to zagadnienie nader ciekawe rzuciła światło. Badania, przeprowadzone w Stanach Zjednoczo-

¹ J. S. Lewiński, jw., str. 367.

nych i w Anglii, wykazały, że mniej więcej dwie trzecie całej produkcji otrzymuje klasa robotnicza.

Tak np. według spisów amerykańskich stosunek płac do produkcji wynosił przeciętnie 64%.

W czasie okresu wojennego podział dochodu nie uległ zasadniczej zmianie. Według badań statystycznych, przeprowadzonych przez zorganizowane w r. 1920 National Bureau of Economic Research, klasa robotnicza w Stanach Zjednoczonych otrzymała przeciętnie od r. 1914—1918 71,8% całego dochodu, właściciele zaś kapitału 28,2%.

Obliczenia robione na podstawie angielskiego spisu produkcji z r. 1907 do prawie identycznych prowadzą rezultatów.

Wobec tego, że klasa pracująca otrzymuje dziś lwią część dochodu społecznego, wynagrodzenie jej nieznacznie tylko mogłoby się polepszyć, gdyby zniesiono istniejące dziś nierówności ekonomiczne.

Stamp słusznie skutki równego podziału dochodu społecznego porównywa do podniesienia się poziomu Europy lub Azji o kilka cali pod wpływem równomiernego rozłożenia całej masy potężnych szczytów Alp lub gór Himalajskich.

Polepszenie bytu klasy robotniczej, jak i całego społeczeństwa, w stopniu o wiele silniejszym zależne jest od wielkości produkcji niż od systemu podziału dochodu społecznego. Widzieliśmy, że od roku 1880 do roku 1913 dzięki postępom technicznym i lepszemu wyzyskaniu pracy, płace realne robotników angielskich wzrosły o 34%. Jest to kilkakrotnie więcej od tej nadwyżki, którą moglibyśmy otrzymać niwelując istniejące nierówności społeczne.²

e) Zagadnienie sprawiedliwości w podziale dochodu społecznego

W dzisiejszych społeczeństwach każda jednostka bierze udział w gospodarczym obrocie dóbr, sprzedając swe produkty lub siły fizyczne czy umysłowe, a biorąc w zamian ich równowartości w postaci różnych form dochodu. Normalnie jednostka nie korzysta równocześnie ze wszystkich rodzajów dochodu. Ze względu na daleko sięgające zróżniczkowanie współczesnych społeczeństw wyodrębniają się pod względem rozdziału dochodów następujące warstwy:

² J. S. Lewiński, jw., str. 369.

1. **Wytwórcy samoistni**, do których należą właściciele, rękodzielnicy zużytkowujący swą własną niezależną pracę we własnym gospodarstwie czy przedsiębiorstwie. Tutaj zaliczyć należy zawody tzw. wolne, np. adwokatów, lekarzy itp.

2. **Przedsiębiorcy**, którzy posiadają zasoby potrzebne do produkcji w takiej ilości, że ich własna praca nie wystarcza, używają więc pracy innych ludzi. Dochód ich to zysk przedsiębiorcy, względnie renta gruntowa.

3. **Kapitałiści**, rozporządzający dużymi sumami pieniężnymi i zyskujący bez pracy periodyczne dochody w postaci odsetek czy dywidend od kapitału.

4. **Zarobkujący**, którzy swe siły umysłowe czy fizyczne odsprzedają przedsiębiorcom, względnie kapitalistom. Zaliczają się tu zarówno urzędnicy, jak i robotnicy. Wynagrodzenie, jakie otrzymują za swą pracę, to płaca.

5. **Uboźcy**, a więc ci, którzy nie żyją z pracy ani kapitału, lecz utrzymują się z dobroczynności prywatnej lub publicznej.

Warstwa pierwsza i czwarta tworzy w obecnych społeczeństwach bezwzględną większość co do ilości, natomiast co do wartości majątku przewagę ma warstwa druga i trzecia. Właściciele ziemscy należą do przedsiębiorców (gdy używają cudzej pracy), albo do kapitalistów (gdy wydzierżawiają swe posiadłości).

Podział ten nie jest analogicznym z dawnym podziałem na kasty, tam bowiem było wykluczone przesunięcie się z jednej do drugiej, tutaj jest ono możliwe, gdyż pełno jest przykładów, że ludzie wznoszą się do wyższych warstw lub schodzą w szeregi ubogich. Nadto często jedna i ta sama osoba należy do kilku warstw (przedsiębiorcy są kapitalistami, robotnicy korzystają z zapomóg itp.).

Z powyższego wynika, że istnieje nierównomierność rozdziału dochodów, a zasada wolności ze wszystkimi swoimi zaletami nie pomoże, skoro zawłaszczenie ziemi i kapitałów zdecydowało już z góry o nierównym rozdziale dochodów. Posiadanie zaś ziemi i kapitałów opiera się na prawie własności i dziedziczenia, usankejonowanym przez wszystkie cywilizowane społeczeństwa. Wprawdzie prawo własności, a z nim i prawo spadkowe rozwijały się w ciągu wieków rozmaicie i przybierały różne kształty, które niejednokrotnie mogły zagrażać nawet dobru publicznemu (np. latyfundia rzymskie), to jednak zasadniczo z żadnych względów obalić się nie dadzą i własność prywatna musi być uważana ze stanowiska prawa za świętość. Nierówność

majątkowa bywa coraz więcej atakowana, zwłaszcza że inne nierówności (wobec prawa, polityczne, obywatelskie itd.) zostały uchylone, tak że obecnie jedynie nierówność bogactw pozostała i ściąga na siebie w społeczeństwach demokratycznych coraz więcej ataków. Dlatego to i te instytucje prawne (własność, dziedziczenie) mogą ulegać zawsze rozwojowi i reformom z uwagi na potrzeby społeczeństwa i państwa. Mogą tu zająć różne względy, np. obrona państwa, ważne względy polityczne, gospodarcze, socjalne, komunikacyjne; z powodu których instytucje powyższe doznają pewnych ograniczeń. Że tak jest istotnie, poznaliśmy przy reformie rolnej, ograniczeniach odsetek, lichwie itd.

A przecież nierówność jedna drugiej nie jest równa. Mamy nierówność szkodliwą, która powstrzymuje rozwój gospodarstwa społecznego, pozwalając żyć jego kosztem wielu pasożytom. A istnieje i dobroczynna nierówność będąca warunkiem postępu, przyspieszająca tempo życia i chroniąca je od martwoty. Należy więc starać się o usunięcie szkodliwej nierówności, względnie przekształcenie jej w taką, aby wywołała zbawienne skutki. W tym celu nierówność majątkowa powinna: 1) stać w pewnym stosunku do oddanych usług; 2) nie być zbyt wielką. O ile nierówność nie odpowiada powyższym warunkom i gdy jedni posiadają za dużo, a drudzy za mało, zjawiają się nieszczęśliwe skutki w postaci lenistwa i ubóstwa, trawiące społeczeństwo i prowadzące je do ruiny skutkiem nieprodukcyjnej konsumpcji. Nadto zrywają się tu już wszelkie węzły solidarności społecznej, niczego nie ma, co by wskazywało na jakąkolwiek wspólność interesów, powstaje przepaść, której normalne środki nie są w stanie usunąć, chyba tylko przewroty.

f) Ubóstwo

Zbyt wielka nierówność majątkowa wytworzyła we wszystkich społeczeństwach nie tylko warstwę bezczynnych kapitalistów, ale i warstwę bezczynnych ubogich, którzy nie mogąc lub nie chcąc utrzymywać się ze swej pracy, żyją z cudzych dochodów.

Ubóstwo może pochodzić:

z braku sił do pracy — tu należy zaliczyć dzieci, starców, chorych itp.;

z braku środków do pracy — trzeba znaleźć pracę, gdyż sama chęć nie wystarczy;

z braku chęci do pracy — każda praca wymaga pewnego wysiłku, wielu ludzi woli biedować, niż zmusić się do pracy.

Spółceństwo musi zająć się wszystkimi rodzajami ubogich. Pierwszymi z pobudek czysto humanitarnych, i o ile rodzina nie opiekuje się nimi, powinno społeczeństwo zastąpić im poniekąd rodzinę. Drugimi musi się zająć, gdyż jest niejako odpowiedzialne za stan, w którym chętni do pracy nie mogą jej znaleźć. Trzeci zaś przedstawiają niebezpieczeństwo publiczne. Nędza jest złym doradcą, rodzi występki i zbrodnie, a wtedy społeczeństwo musi dać pomieszkanię i wyżywienie więźniom. Wszystkie te trzy rodzaje ubogich mają prawo do wsparcia, względnie według wyrażenia socjalizmu, prawo do bytu. Nieogledne szafowanie wsparciami czy to prywatnymi, czy publicznymi ma ujemne strony, gdyż:

1. Przyczynia się do nieprzezorności i wzrostu ludności ubogiej; powstaje warstwa nędzarzy przekazujących z pokolenia na pokolenie swe prawa do jałmużny.

2. Osłabia warstwy wytwórcze w społeczeństwie, gdyż ich kosztem odbywa się wspieranie ubogich.

Przeciwdziałać ubóstwu powinno całe społeczeństwo idąc po linii zarządzeń państwa. Z funduszków publicznych należy wyznaczyć stałe kwoty, z których wybuduje się:

1. Przytułki dla starców i kalek, a ochrony dla dzieci.

2. Domy pracy, gdzie by chętni do pracy a pozbawieni chwilowo zarobku mogli znaleźć odpowiednie zajęcie. Dawniej w Anglii (w tzw. work-houses), aby nie dawać darmo wynagrodzenia, kazano wykonywać nieraz bezużyteczne prace. Później powstały w Anglii, Holandii i Niemczech osady rolne, a wyniki ich były obustronnie zadowalające, gdyż pracujący przede wszystkim zarabiali na swoje utrzymanie, a nadto nabierali zamiłowania do pracy na roli, stawali się najpierw dzierżawcami, a potem niejednokrotnie drobnymi właścicielami.

3. Domy przymusowej pracy dla żebraków i włóczęgów; ponieważ celem ich jest wywarcie wpływu umoralniającego, przeto musi być oznaczony czas trwania pobytu w tych zakładach.

4. Schroniska i kuchnie ludowe, gdzie chwilowo zubożali mogą znaleźć na pewien czas pomieszkanię i żywność.

5. Obozy pracy, zatrudniające na koszt państwa nie znajdujących zarobku, najczęściej młodzież.

Wsparcie publiczne równocześnie z urzeczywistnieniem powyższych postulatów musi się oprzeć na bezwzględnym zakazie żebractwa. Gdyby bowiem znaczna część gospodarstw indywidual-

alnych chciała oprzeć swoją egzystencję na jałmużnie i dobroczynności, musiałyby w końcu nastąpić zupełne wyczerpanie zasobu społecznego, zapanowałaby ogólna nędza i zastój rozwoju ekonomicznego i cywilizacyjnego. Nie znaczy to jednak, aby ograniczać czy wykluczać prywatną dobroczynność, lecz należy odpowiednio zorganizować ją i powołać do rozsądnej akcji przez pomoc materialną dla przytułków, ochron, domów ludowych itd. Pomoc pieniężna jest najnieetyczniejsza i częstokroć, jak to powszechnie wiadomo, prowadzi do wręcz przeciwnych skutków (pijaństwo, karty itp.).

Polityka społeczna obejmuje w kwestii ubogich działalność wszystkich czynników społecznych, zarówno publicznych, korporacyj religijnych, fundacyj, jak i jednostek. Należy połączyć się, aby przez odpowiednie ustawy i odpowiednią organizację uczynić to, co jest możliwe dla sił ludzkich w cywilizowanym państwie, aby pomóc słabszej ekonomicznie ludności, aby ją skierować na dobrą drogę pod względem moralnym, religijnym i ekonomicznym, aby wpoić w nią zasadę, że celem ludzkiego życia nie jest używanie i że zupełne usunięcie ubóstwa jest czystą niemożliwością na tym świecie, aby z drugiej strony przekonać ją, że — o ile to tylko możliwe — społeczeństwo musi samo z siebie zorganizować pomoc przeciw tej chorobie. Wszystko, co bezpośrednio czy pośrednio łagodzi nędzę, winno znaleźć zastosowanie. Należy tu higiena, szpitale, kliniki, kąpiele, szkoły zwłaszcza zawodowe, biura pośrednictwa pracy, roboty publiczne, jak kanalizacje, oświetlenie itp. Ważnym uzupełnieniem środków łagodzących ubóstwo jest ubezpieczenie robotnika na czas choroby, starości, niezdolności do pracy lub bezrobocia.

g) Socjalistyczne zasady rozdziału dochodów

Wieczna walka między ubogimi a bogatymi spowodowała, że ludzkość szukała sprawiedliwych sposobów rozdziału dóbr i dochodów. Dążność ta do ulepszenia ustroju zrodziła różne projekty, które łączą się na tym punkcie, że uważają indywidualną własność za główną przyczynę zła, dążą do jej uspołecznienia, tzn. aby stała się wspólną własnością, czyli chcą jej socjalizacji. Stąd i zapatrywania te mają nazwę socjalistycznych, a w kwestii rozdziału dochodów istnieją następujące kierunki:

- 1) każdemu bezwzględnie równo,

- 2) każdemu według jego potrzeb,
- 3) każdemu według jego zasług,
- 4) każdemu według jego pracy.

1. R ó w n y p o d z i a ł przedstawia się jako zupełnie naturalne zjawisko, które mogłoby w najprostszy sposób usunąć nierówność majątkową. Należy jednak zauważyć, że sama natura przeczy równości. „Równina jest dążeniem świata fizycznego i znamięm sprawiedliwości odwiecznej — jak pisze Supiński — lecz rozmaitość, wyścigi, podział pracy są także prawa przyrodzonego następstwem, ani przeto ziemia przeobrazi się w wykończoną płaszczyznę, ani ludzkość w zupełności do jej poziomu ułoży“. Gdyby jednak nawet warunki zewnętrzne tak się ułożyły, że sprzyjałyby do zrównania wszystkich, to popsują tę tendencję sami ludzie, nie tyle z powodu swych nierównych zdolności, ile swym postępowaniem. Wiemy z doświadczenia, że ludzie, którzy odziedziczyli miliony, tracą nieraz z własnej winy dla najmniejszych celów całe majątki i kończą życie w najskrajniejszej nędzy, a przeciwnie ludzie ubodzy przez pracę i oszczędność dochodzą do wielkich majątków i najwybitniejszych stanowisk społecznych. A zresztą przeocza się, że bogatych jest niewiele i suma ich fortun rozdzielona według głów nikogo nie uszczęśliwiłaby. Gdyby się je rozdzieliło między miliony jednostek, wypadłaby na każdą z nich tak marna częśćka, że nie miałyby ona prawdziwie żadnego ekonomicznego znaczenia. Ogólna ilość dóbr we Francji oszacowana była w r. 1910 na około 240 miliardów frs., a że ludność wynosiła około 40 milionów, przeto w razie takiego podziału wypadłoby na jednostkę około 6000 franków. Już przed wojną suma ta nie była zachęcającą, a obecnie skutkiem olbrzymich zadłużeń obniżyła się znacznie. Jako przykład wzięliśmy kraj najbogatszy, zatem w innych obliczeniu dałoby jeszcze gorsze rezultaty. Widać więc, że nie tyle sama nierówność majątku utrudnia tę kwestię, ile jego niedostateczność.

2. K o m u n i z m nie ma na celu podziału dóbr, chce zostawić wszystko razem, ale nie w rękach jednostek, lecz upaństwowić wszelką własność i produkcję, zaś jednostkom wydzielać tyle, ile jest niezbędne do zaspokojenia ich potrzeb. Ale już na pierwszy rzut oka napotyka się tu szkopuł, że państwo nie może skutecznie prowadzić wszystkich gałęzi produkcji, a mianowicie tam, gdzie potrzeba osobistego dozoru ze strony gospodarza, gdzie potrzeba poczucia interesu indywidualnego. Nie trzeba bowiem spuszczać z oka faktu, że w produkcji interes osobisty, konkurencja, ambicja

grają niepoślednią rolę, dla których przy upaństwowieniu nie byłoby miejsca, bo wobec równości nawet wszelkie odznaczenie byłoby wykluczone. Potem chodziłoby o równy rozdział rezultatów produkcji, gdyż wówczas wszyscy byliby zszeregowani pod jeden strychulec. Oczywiście w takim stanie działałyby się zamiast sprawiedliwości niesprawiedliwość, gdyż traktowanoby próżniaków i głupców na równi z pilnymi i zdolnymi, którzy i w takim ustroju gospodarczo-społecznym przecież znaleźć by się musieli. A cóż by się stało z wytworami, których by jednostka skonsumować nie mogła; wracałyby zapewne napowrót do wspólnych magazynów. Gdyby znów cały tryb życia społecznego i indywidualnego urządzony był na sposób koszarowy, a państwo zajmowało się wychowaniem dzieci, zapanowałaby zabijający szablon, cięższa niż kiedykolwiek niewola, która byłaby końcem przyrodzonego rozwoju ludzkości, śmiercią wszelkiego polotu ducha.

Ze stowarzyszenia komunistyczne mogły istnieć, stanie się rzeczą zrozumiałą, gdy wyjaśni się, że obejmowały one niezbyt wiele osób i rządziły się karnością, opartą przeważnie na uczuciach religijnych (stowarzyszenia komunistyczne w Stanach Zjedn. są bez wyjątku sektami religijnymi).

A n a r c h i z m chce zwalić dzisiejszy państwowy ustrój, a odbudować społeczeństwo w postaci niezliczonej ilości małych stowarzyszeń, opartych na samorządzie.

3. **Simonizm** — to kierunek dziś prawie zapomniany, a który na początku ubiegłego stulecia wywarł duży wpływ zwłaszcza we Francji. Głosił go St. Simon, a jako hasło rozdziału postawił: „każdemu według jego zdolności, według jego czynów“. Hasła szlachetne, lecz któż będzie oceniać i dzielić?

4. **Kolektywizm** stał się rodzajem umiarkowanego komunizmu; pragnie on wprowadzić własność społeczną tylko środków produkcji (ziemi, kopalń, banków itp.), pozostawiając własność indywidualną przedmiotów konsumpcji, ale lepiej rozdzieloną niż to jest dotychczas. Uspołecznienie środków produkcji nastąpi legalnie przez wywłaszczenie za wolą większości narodu, albo rewolucyjnie. Rozdział dochodów odbywałby się według ilości dostarczonej pracy; i tu właśnie wielka trudność, jak zmierzyć tę pracę — długość czasu pracy nie decyduje o niczym — a intensywności pracy mierzyć nie umiemy. Usunięcie samoistnych wytwórców, a wprowadzenie kierowników zupełnie niezainteresowanych w wynikach produkcji musi sprowadzić zastój, a z czasem i upadek. Z drugiej strony społeczeństwo będzie wyznaczało

czas i miejsce pracy, a więc zostanie uchylona wolność pracy, czyli dla robotnika nie się nie zmieni, teraz bowiem jest zależny od kapitalisty, a w przyszłości byłby od społeczeństwa, inne zaś zawody korzystające dotychczas z wolności stałyby się zależnymi. A postulatem jest chyba wprowadzenie ogólnej wolności, a nie rozszerzenie ciężarów nawet na tych, którzy dotychczas byli od nich wolni.

5. **Bolszewizm.** Rok 1918 przyniósł w Rosji po raz pierwszy urzeczywistnienie teorii komunistycznych, i to odłamu żądającego większej socjalizacji (bolszewicy) w odróżnieniu od partii bardziej umiarkowanej (mieńszewicy). Dogmatem jest tutaj praca. Sowiecka Rosja stała się po prostu państwem „robotników“, a mianem tym określa się tam wszystkie gałęzie twórczości i pracy ludzkiej zarówno fizycznej, jak i umysłowej. Jedynie człowiek pracujący korzysta z opieki państwa w tym znaczeniu, że jest przez nie płacony. Własność prywatna nie istnieje, natomiast ludzie mogą posiadać tyle, ile warta ich praca, lecz dysponować tym nie wolno, gdyż jest to im powierzona własnością państwową. Dziedziczenie zniesione. Wywłaszczono wielką własność rolną i fabryczną, monopolizując wszystkie gałęzie produkcji w ręku państwa. Dążą do stworzenia z państwa jednej olbrzymiej maszyny, która pracującym zapewnia materialne korzyści, odbierając wszelką wolność. Dlatego to strajki są niemożliwe, gdyż traktuje się je jako zdradę państwa i rozstrzeliwuje winnych; od pracujących żąda się bezwzględного posłuszeństwa, rządząc się najstraszniejszym terrorem, jakiego nie znała Rosja Iwana Groźnego. Również handlujący są urzędnikami państwowymi, pobierającymi stałe pensje, którym nie wolno przeprowadzać na własny rachunek żadnych interesów. Bolszewizm jest więc nowożytnym niewolnictwem, zapewniającym może odpowiednie warunki bytu materialnego, ale wykluczającym wszelką wolność i to zarówno duchową, jak i gospodarczą, znoszącym współzawodnictwo w dziedzinie ekonomicznej, a wprowadzającym powszechne zbiurokratyzowanie obywatelskiego ducha. Że rządy takie mogły powstać i utrzymać się, ale jedynie tylko w Rosji, da się zupełnie wytłumaczyć biernością ducha rosyjskiego, który znośił długie wieki despotyzm carski, a obecnie bezpośrednio przeszedł pod tyranię bolszewików, u których rzekomo rządzą sowiecy, czyli rady robotnicze, a w rzeczywistości istnieje dyktatura kilku jednostek, skupiających w swych rękach nieograniczoną władzę. Nie do pomyślenia jest jednak możliwość, aby ludy wy-

chowane w ideach wolnościowych, hołdujące im od wieków, mogły nad nie przenieść tyranie duchową, czyniącą jednostkę bezdusznym, martwym kółkiem w maszynie zmaterializowanej państwowości.

Bolszewizm rosyjski, zorganizowany na powyższych zasadach, uległ w początkach roku 1921 charakterystycznej metamorfozie. Rozmach ofensywy bolszewizmu, pragnący zrewolucjonizować całą Europę, załamał się w sierpniu 1920 roku pod Warszawą, Lwówem i Płockiem. Przyszedł pokój ryski, który jest pisemną rezygnacją z hasła wszechświatowej rewolucji, nazywanego szumnie „prawem ofensywy“. Ale nie tylko na zewnątrz musiał bolszewizm zmodyfikować swoje tezy, również i wewnątrz państwa został zmuszony do zrezygnowania z niektórych postulatów, a to skutkiem buntów oraz oporu chłopu rosyjskiego. Buntury stwierdzają, że istnieją warstwy niezadowolone, które chcą się uwolnić od terroru jednej partii. Chłopstwo gnębione ustawicznymi rekwizycjami zamknęło się na wsi i zerwało wszelki kontakt z miastem. Nie pomogły ani groźby, ani ekspedycje karne, chłop zboża nie dawał, a często stawiał opór z bronią w ręku. Miasta i centra przemysłowe znalazły się wobec widma głodu. Bolszewizm musiał więc skapitulować pod wpływem konieczności życiowych i zrezygnować (częściowo) z tak ważnego hasła, jak wspólna produkcja i konsumpcja i wprowadził wolny, jakkolwiek jeszcze ograniczony handel. Jest to więc krok na drodze ku kapitalizmowi, który wykazuje, że Rosja dzisiejsza jest terenem niebywałego eksperymentu społecznego, który prawdopodobnie raz jeszcze stwierdzi fakt, że wiecznie rozwijające się życie nie da się wprzęgnąć w ustalone z góry szablony.

Po francuskich książkach Gide'a i Celine'a ukazała się obecnie na rynku amerykańskim, wydana przez znaną firmę Harcourt Brace and Co. w Nowym Jorku, książka na tle eksperymentu sowieckiego.

Książka ta pt.: „Na posterunku w utopii“ („Assignent in Utopia“) napisana została przez Lyonsa, który przez kilka lat był moskiewskim korespondentem jednej z wielkich amerykańskich agencji informacyjnych.

Lyons pojechał do Moskwy jako sympatyk komunizmu, aczkolwiek do partii nie należał. Wyjechał stamtąd zupełnie zawiedziony w swych nadziejach. Z wielkim spokojem i przedmiotowością zdaje on w swej książce sprawę ze swego rozczarowania.

Nędza mas, zupełne ignorowanie cierpień ludzkich przez sfe-

ry rządzące, krwawy terror i bezlitosny despotyzm — oto zasadnicze cechy tego, co w Rosji stwierdził na podstawie sumiennego, nieuprzedzonego badania stosunków. Głód, jakiś nieopisany strach wszystkich przed nieznanym niebezpieczeństwem, nieopisana obrzydliwość pasożytów żerujących na społeczeństwie, okrucieństwo nie mające sobie równego w dziejach ludzkości i wreszcie owo praktyczne zastosowanie komunizmu, które chłop rosyjski nie tylko uważa, ale i odczuwa na własnej skórze jako powrót do pańszczyzny, zniesionej przed 70 laty przez Aleksandra II — oto résumé trzyletnich obserwacyj i przeżyć Lyons'a. Opuścił on Rosję pod wrażeniem okropnego zdziczenia, zupełnego zaniku wszelkiej etyki i podeptania wszelkiej wolności. „Nie ma tam — pisze autor „Na posterunku utopii“ — ani ludzkości, ani intelektualnej uczciwości, ani szacunku dla życia“.

3. Konsumcja

a) Pojęcie konsumpcji

Dochód społeczny służy głównie do zaspokojenia osobistych potrzeb społeczeństwa, czyli konsumpcji, nadto zaś do utrzymania i wzmocnienia środków produkcji oraz tworzenia nowych dochodów w przyszłości.

Konsumcją nazywamy zużytkowanie dóbr celem zaspokojenia naszych potrzeb. Jest ona więc ostateczną przyczyną, a zarazem i zakończeniem całego procesu ekonomicznego. Gdy produkcja stwarza użyteczność dóbr, to konsumpcja zużywa ją przez przekształcenie lub zniszczenie. Zależnie od tego dzielimy konsumpcję na produktywną, mającą na celu dalszą wytwórczość, oraz nieproduktywną, mającą na celu bezpośrednie zaspokojenie potrzeb ludzkich.

Jest rzeczą jasną, że istnieją pewne granice, poza które zużycie dóbr tak w całym gospodarstwie społecznym, jak i w pojedynczym gospodarstwie prywatnym wychodzić nie może. Można tylko tyle dóbr zużyć, ile da się w przeciągu pewnego czasu użyć. Przedmiotową granicę zużycia dóbr — o ile bierzemy pod uwagę całe gospodarstwo społeczne — stanowi ilość dóbr będących już do dyspozycji i ilość, która może jeszcze być osiągnięta w drodze produkcji i nabycia. Co się tyczy pojedynczych osób gospodarczych, to ilość dóbr, którą one mogą osiągnąć, zależy od

ich stanu majątkowego, od intensywności pracy, jaką mogą te osoby wykonać, i od praw i pretensji, jakie te gospodarstwa posiadają. Nie mają natomiast żadnego znaczenia niegospodarcze sposoby nabycia, jak rabunek, kradzież. Przy spożyciu dóbr tak w gospodarstwie jednostek prywatnych, jak i publicznych, powinien panować pewien porządek, tj. odpowiedni rozdział dochodów w stosunku do wydatków, czym przy gospodarstwie państwa zajmuje się skarbowość.

Konsumcja występuje normalnie w dwu odmiennych formach, jako bezpośrednia i odroczone. Gdy bezpośrednia dąży do natychmiastowego zaspokojenia potrzeb i nazywa się *w y d a t k i e m*, to odroczone zachodzi wówczas, gdy ma na celu przygotowanie pokrycia na potrzeby przyszłe, a przejawia się jako *o s z c z ę d n o ść* lub *u b e z p i e c z e n i e*.

W y d a t e k jest ceną, którą płacimy za środki spożycia, czyli jest konsumcją wyrażoną w pieniądzu. Najważniejszą rzeczą w każdym gospodarstwie zarówno indywidualnym, jak i społecznym, jest odpowiedni rozkład wydatków, od niego bowiem zależy osiągnięcie najwyższego zadowolenia i dobrobytu. Rozkład wydatków nie byłby rzeczą trudną, gdyby ilość dochodów była wystarczającą na pokrycie wszystkich potrzeb. Tymczasem potrzeby rosną szybko, a za nimi podążają dopiero dochody. Toteż konsumment dla pokrycia jednej potrzeby musi poświęcić inną, w tym celu porówna użyteczność tego, czego się wyrzeka, z użytecznością tego, co chce zużyć, i zdecyduje się na tę konsumcję, która wyda mu się użyteczniejszą. Jeden i ten sam przedmiot może mieć różną użyteczność dla różnych konsumentów, zależnie od przeróżnych okoliczności i stosunków. Dlatego też i rozdział wydatków rzadko odbywa się w stosunku do rzeczywistych potrzeb, często natomiast stosuje się do intensywności indywidualnych potrzeb.

Ponieważ zazwyczaj dochody nie są dostateczne, aby zaspokoić wszystkie racjonalne potrzeby, a trudno jest podwyższyć ilość dochodów, przeto u narodów uboższych szerokie masy cierpią na *n i e d o k o n s u m c j ę*. Jednym ze środków obrony jest tworzenie rozmaitych form zrzeszeń konsumcyjnych. Już nawet najprymitywniejsza forma wspólnego prowadzenia gospodarstwa domowego daje dodatnie wyniki, gdyż umożliwia uzyskanie zaspokojenia potrzeb przy mniejszych wydatkach, aniżeli gdyby oddzielnie prowadzono gospodarkę domową. Pochodzi to z tych samych przyczyn, dla których produkcja na wielką skalę jest mniej kosztowna aniżeli odosobniona.

b) Spółdzielnie konsumcyjne

Bardzo korzystne skutki przynosi kooperatywa konsumentów, mająca na celu przez tworzenie przedsiębiorstw we formie stowarzyszeń dostarczać swoim członkom dobrych i tanich środków pierwszej potrzeby. Stowarzyszenia te są powołane do ochrony członków swych przed wyzyskiem ze strony pośredników. Obserwujemy tu ciekawe zjawisko; najpierw tworzą się przeróżne rodzaje pośredników w obrocie, a gdy ich za dużo i usługi za kosztowne, następuje reakcja usuwająca ich, a dążąca do nawiązania bezpośredniego kontaktu między producentem a konsumentem. Powodzenie kooperatyw spożywczych zależy od zapobiegliwości i uczciwości zarządu oraz od poparcia ze strony członków przez zakupno towarów.

Najwcześniej i najpomyślniej rozwinęły się stowarzyszenia konsumcyjne w Anglii, gdzie po raz pierwszy w r. 1844 zrzeszyło się 28 robotników tkackich w Rochedale, na których wskazuje się jako na pionierów tego ruchu. Stowarzyszenie to doszło do wspaniałego rozkwitu, posiada własną rzeźnię, młyn i piekarnię. Różne później powstałe angielskie kooperatywy spożywcze połączyły się w związek C. W. S. (obejmujący ponad 1500 zrzeszeń), o przeszło 7 milionach członków, który posiada własne plantacje herbaty na Ceylonie, fabrykę kakao, mydła, konserw owocowych, obuwia, ubrań, szczotek, własny bank, drukarnię itd. Związki zaś krajowe stowarzyszeń konsumcyjnych połączyły się w Międzynarodowy Związek Kooperacyjny ze stałą siedzibą w Londynie, który w r. 1919 liczył ponad 9 tysięcy stowarzyszeń, a członków około 15 milionów. Hurtownia tego związku udzieliła swej pomocy Polskiemu Związkowi Kooperatyw, przyznając im w r. 1919 kilkuletni duży kredyt. Ruch ten rozwinął się najbardziej w Anglii, gdyż tam jest około 60% najemnictwa.

Główne zasady, na których opierają się kooperatywy konsumcyjne, są:

1) kupowanie towarów z pierwszej ręki z pominięciem pośrednictwa,

2) sprzedaż tylko za gotówkę,

3) po cenach miejscowego handlu, aby mieć zysk,

4) przyznanie każdemu członkowi stowarzyszenia prawa tylko do jednego głosu na ogólnych zebraniach bez względu na ilość posiadanych udziałów,

5) zysk rozdzielać między członków w stosunku do zakupów, a nie do wkładów, od których płaci się normalne odsetki;

6) część zysku przeznaczana się na zakłady i środki publicznej użyteczności (propaganda idei spółdzielczości i inne).

Rezultatem jest zmniejszenie wydatków i usunięcie fałszowania środków spożywczych. Unikając pośrednictwa a kupując wprost u producentów czy hurtowników nabywa spółdzielnia towar dobrego gatunku i taniej, gdyż kupując bezpośrednio u źródła w większych ilościach, korzysta ze specjalnych rabatów i tańszych kosztów transportu. Sprzedaż po cenie rynkowej, a nie poniżej niż w sąsiednim sklepie, ma na celu zaoszczędzenie większej kwoty i przydział jej członkom po zamknięciu rachunkowym, co uwidoczni się silniej niż przy stałych drobnych codziennych oszczędnościach. Przy czym zachodzi tu ciekawe zjawisko, że im kto więcej kupuje, tym więcej gromadzi mu się oszczędności. Sprzedawanie za gotówkę zawiera w sobie wielki moment wychowawczy. Chodzi tu o przyzwyczajenie członków, a więc ludzi niezamożnych, których budżet domowy jest skromny i chwiejny, do równowagi wydatków z dochodami i do życia w myśl zasady „wedle stawu grobla“. Dla nas Polaków jest ten moment bardzo ważny, bo nierzadko jeszcze pokutuje wśród naszego społeczeństwa smutnej pamięci starszylachecka zasada „zastaw się, a postaw się“. Klient kupując na kredyt nie zdaje sobie z tego sprawy, że kupuje drożej, gdyż kupiec musi w cenę wstawić odsetki od skredytowanej kwoty, a poza tym uzależnia go od siebie.

Przyznanie tylko jednego głosu na walnych zebraniach odróżnia spółdzielnię wybitnie od spółki np. akcyjnej i dowodzi, że znaczy tu więcej osoba niż kapitał i w ten sposób realizuje ideę demokratyczną.

Prąd zrzeszania się konsumentów przybiera niebывałe rozmiary. W każdym państwie powstaje duża ilość konsumów, które następnie grupują się w coraz potężniejsze związki. Francuska Federacja Kooperatywy liczy 2163 stowarzyszeń; w Niemczech Centralny Związek Stowarzyszeń Spożywców 1112; Szwajcarski Związek Kooperatyw 476; Szwedzki Związek Spółdzielczy Spożywców 916. W Rosji „Centrosojuz“, czyli związek związków, ma obejmować ponad 50 000 zrzeszeń.

Na ziemiach polskich najwcześniej w b. Królestwie zaczęła się rozwijać kooperatywa konsumcyjna, gdyż już w r. 1869. Do rozkwitu doszła po r. 1904. W czasie wojny w całej Polsce powstaje wielka ilość zrzeszeń spożywców, które zazwyczaj łączą ludzi pokrewnych zawodów (kolejarzy, sędziów, nauczycieli, adwokatów, drukarzy, kaflarzy i i.). To zbyt silne rozproszkowanie

z pogwałceniem zasady powszechności było główną przyczyną upadku wielu tych spółdzielni.

Związki stowarzyszeń spożywców zaczęły rozwijać się pomyślnie dopiero po r. 1918. Warszawski Związek Stow. Spoż. (zał. w r. 1908) obejmuje ponad 900 zrzeszeń i 12 składnic. Warszawski Związek Robotniczych Stow. Spoż. (zał. w r. 1919) skupia około 100 stowarzyszeń. We Lwowie „Jedność“ obejmuje ponad 100 zrzeszeń prywatnych. Spółdzielni Spożywców Związkowych jest w Polsce 1255.

Rozwijający się u nas pomyślnie ruch spółdzielczy konsumentów, oparty na zdrowych i silnych, moralnych i materialnych podstawach, daje gwarancję, że z czasem wypłeni lichwę towarową i stanie się podwaliną, najpierw gospodarczego odrodzenia, a z czasem i dobrobytu. Pionierami naszego ruchu spożywców byli St. Wojciechowski, R. Mielezarski i E. Milewski.

Dąbrowski S.: Gospodarka finansowa spółdzielni spożywców, Warszawa 1928.

Dąbrowski S.: Co czynią spółdzielnie spożywców dla przebudowy ustroju społecznego, Warszawa 1928.

Dominko J.: Jak założyć spółdzielnię spożywców, Warszawa 1935.

Gide K.: O kooperatywach spożywczych, z franc., Warszawa 1906.

Kurnatowski J.: Kooperatywa spożywcza, Warszawa 1912.

Mielezarski R.: Cel i zadania stow. spożywców, Warszawa 1919.

Mielezarski R.: Rachunkowość spółdzielni spożywców, Warszawa 1935.

Milewski E.: Sklepy społeczne, rzecz o kooperacji spożywców, wyd. II Warszawa 1930.

Schär J. F.: Społeczne i gospodarcze zadanie spółdzielczych stow. spoż., Warszawa 1920.

Strassburger E.: Kooperacja spożywcza w Królestwie, Kraków 1909.

Taylor E.: Zwalczajmy lichwę towarową, Lwów 1912.

c) Oszczędność

Oszczędność, która umożliwia zaspokojenie potrzeb przyszłych, doniosłe ma znaczenie zarówno dla jednostek, jak i dla społeczeństwa. Umożliwia ona powstanie znacznych kapitałów, których można użyć produkcyjnie. W codziennym życiu przez oszczędność rozumie się odłożenie pewnej kwoty pieniężnej. W znaczeniu ekonomicznym należy przez oszczędność rozumieć wszelkie gromadzenie dóbr gospodarczych przez ich niespożywanie lub spożywanie powolne. Oszczędność jest objawem kultury, bo tylko człowiek kulturalny powstrzyma się od natychmiastowego spożycia dóbr, które mogą powoli nasze potrzeby za-

spokajać, co przyjdzie mu zazwyczaj zrobić z pewnym przymusem i opanowaniem się, świadczącym o sile charakteru, i tylko człowiek kulturalny w swej przeczności będzie wytwarzał dobra na przyszłość. Stąd to najbardziej kulturalne narody — Anglicy, Francuzi i Niemcy wykazują najwyższy stopień oszczędności w Europie, czego np. o Rosji nie można powiedzieć. Oszczędzanie pieniędzy jest tylko częścią zagadnienia. Należy tu bowiem również umiejętność oszczędzania materiału, życia, zdrowia, czasu itp.

Cechą człowieka kulturalnego jest szanowanie swojego i cudzego zdrowia. Człowiek kulturalny nie niszczy odzieży, nie zje, nie wypije więcej, niż mu to potrzebne, nie niszczy żadnej wartości bez celu (bez zaspokojenia swojej istotnej potrzeby), a gdy jakąś potrzebę swoją zaspokaja, zawsze się zastanawia, czy zniweczenie tej samej wartości nie mogłoby zaspokoić (choćby w przyszłości) innej, większej potrzeby. Człowiek kulturalny wie i pamięta, że każda minioną chwila już nigdy nie wróci, a przeto szanuje swój czas i cudzy, zwłaszcza że wie, jak istotnie życie jest krótkotrwałe, a jak wiele w tym życiu uczynić należy. Słusznie twierdzą Amerykanie, że czas to pieniądz (*time is money*), bo czas jest jednym z koniecznych warunków wszelkiej pracy; a ileż marnujemy czasu swego (nie wyzyskując go należycie) lub cudzego (np. spóźniając się na zebrania, przez co odbieramy czas innym, którzy na rozpoczęcie zebrania czekają). Ile wreszcie np. marnujemy bezpożytecznie kosztownego światła! (chcąc temu zapobiec, już przed laty Anglicy proponowali przesunięcie latem o godzinę naprzód wskazówek, za czym poszły i inne państwa). Ile marnujemy rozmaitych odpadków, z których rzeczy pożyteczne zrobić można.¹

Ponieważ oszczędność jest dla kraju i jednostek użyteczna, przeto jest moralnym obowiązkiem tych, którzy mogą — oszczędzać. Że zamożnym nie sprawi to wielkiego uszczerbku, jest jasnym, co do ubogich, to jakkolwiek potrzeby odznaczają się cudowną elastycznością, gdyż dadzą się bardzo ścieśniać, trzeba jednak postawić zasadę, że najpierw powinno się zaspokoić wszystkie słuszne potrzeby terażniejsze, a dopiero o ile pozostanie jakaś nadwyżka, można ją zaoszczędzić. A już nigdy nie powinno się oszczędzać kosztem rozwoju sił fizycznych i umysłowych. Wszak wzmocnienie własnego zdrowia i rozwinięcie inteligencji jest nie-

¹ Radziszewski H.: Podręcznik ekonomii politycznej, Warszawa 1919.

ocenionym kapitałem, nie stojącym w żadnym stosunku do zaoszczędzonej sumy pieniężnej. Walczyć jednak powinno się z nalogami (alkohol, tytoń), na które ludność, i to przeważnie uboga, wydaje miliardy.

Istota oszczędności polega na zaniechaniu terażniejszej konsumpcji z uwagi na przyszłe potrzeby. Wymaga więc pewnych warunków, i to po stronie osoby żąda się przezorności, zaś po stronie przedmiotu możliwości przechowania go. Przezorność jest zdolnością obejmowania i porównywania ze sobą potrzeb terażniejszych i przyszłych. Życie w nowożytnych społeczeństwach zmusza nas do myśli o przyszłości; wszyscy mniej albo więcej liczymy się z nieznanym jutrem. Jedynie ludzie zbliżeni do stanu pierwotnej ludzkości żyją z dnia na dzień. Nie wszystkie przedmioty dadzą się przechowywać w równym stopniu, stąd niektóre wybiły się na pierwsze miejsce. Oczywiście będą nimi w pierwszym rzędzie pieniądze, jako powszechnie używane dobra obiegowe.

Oszczędność odbywa się w dwojakiej formie: 1) jako *tezauryzacja*, czyli bezproduktywne gromadzenie dóbr, albo 2) *lokacja*, czyli przeznaczenie dóbr, aby w drodze reprodukcji służyły naszym przyszłym potrzebom. Tezauryzacja gromadząc pieniądze usuwa go z obiegu, w następstwie czego wywołuje trudności finansowe, a nadto jest nieekonomiczną, gdyż kapitały, które mogłyby przynieść pożytek, leżą bezużytecznie. Lokacja natomiast nie skazuje dóbr na bezczynność, skoro jednostka nie może ich z korzyścią użyć produktywnie, oddaje powołanym ku temu instytucjom, które zapewniają jej zwrot kapitału, a nadto pewien dochód, określony nazwą odsetek. Lokacja umożliwiła rozwinięcie się kredytu, za którego pośrednictwem gromadzi się drobne oszczędności w wielkie kapitały i zasila następnie produkcję, której czynnikiem jest przecież i kapitał. Lokacja wymaga jednak pewnych warunków, a mianowicie bezpieczeństwa i korzyści. Człowiek rozstanie się ze swoimi pieniędzmi wtedy tylko, gdy ma pewność, że ich nie straci, lecz otrzyma je z powrotem i to z jakimś przyrostem. Ważną więc rolę odgrywają tu takie czynniki, jak spokój pod względem politycznym (w razie wojny czy przesilenń runy na kasy i banki), bezpieczeństwo prawne, poręczające wykonanie umów (hipoteka, weksel, egzekucja itp.), zaufanie w uczciwość ludzką, oparte na wzroście moralności ogółu społeczeństwa.

Przeróżne instytucje, które są w bardzo pomysłowy sposób urządzone, dają niezliczone sposobności tym, którzy chcą oszczę-

dzać. Należą tu przede wszystkim kasy oszczędności, dalej rozmaite instytucje finansowe, stowarzyszenia wzajemnej przezorności (często oparte na zasadzie przeżycia), stowarzyszenia kredytowe; Poczta Kasa Oszczędności jest dogodną, gdyż umożliwia złożenie i podjęcie gotówki w którymkolwiek urzędzie pocztowym, itp.

Idea oszczędności ma doniosłe społecznie znaczenie; oznacza ona:

1) zwycięstwo rozumu, obowiązkowości i pracowitości nad złymi nałogami, jak lenistwo, marnotrawstwo itd.;

2) silną wolę jednostek umiejących się ograniczać;

3) niezależność materialną, i to zarówno jednostek, jak i społeczeństw;

4) spełnienie patriotycznego obowiązku przez gromadzenie majątku narodowego. Dlatego to krzewienie idei oszczędności uważa się za znakomity środek wychowawczy i propaguje się go od dawna w szkołach. Dla propagandy oszczędności wprowadzono tzw. „Dzień oszczędności“ (31 października).

Wkłady w instytucjach kredytowych i oszczędnościowych w Polsce w roku 1937 wynosiły 3300 milion., czyli około 100 zł na głowę. Największe wkłady ma P. K. O., bo dosięgły już 1 miliarda, potem Komunalne Kasy Oszczędności z 800 milionami. Wszystkie banki prywatne razem wykazują wkładów 465 milionów. Jest to dowodem tego, co już wyżej zaznaczono, że szeroka publiczność darzy większym zaufaniem instytucje publiczne niż prywatne. Zauważyć tu należy, że nie cała wyżej podana kwota jest objawem i wyrazem oszczędności, gdyż są w niej zawarte i wkłady czekowe, które służą tylko do ułatwiania obrotów pieniężnych. Same wkłady oszczędności bez wkładów czekowych i tylko w kasach oszczędności (P. K. O., komunalne, wojewódzkie i powiatowe kasy oszczędności) wynoszą w 1937 r. 1350 milionów zł. Przy porównaniu z innymi krajami Europy, przyjmując wszędzie walutę złotową, Polska znajduje się na 11 miejscu, po Niemczech (30 mild.), Anglii (17 mild.), Francji (15 mild.), Włoszech (11 mild.), itd.

Klimecki S.: Zasadnicze elementy bogactwa społecznego, Kraków 1933.

Uhma Tadeusz: Dajmy Polsce rodzimy kapitał, Warszawa 1935.

d) Marnotrawstwo

Omawiając potrzeby podzieliłiśmy je na niezbędne, zbędne i zbytkowe (luksusowe). Do zbytkowych należą potrzeby materialne, idealne lub społeczne zaspokajane w sposób niezwykle (np. potrzeba pałacu, salonki, łoża teatralnej) lub środkami niezwykłymi, marnotrawnymi, np. zapalanie banknotami. Samo pojęcie zbytku jest zmienne stosownie do czasu, do warstwy społecznej, o którą chodzi, a nawet do stanowiska osoby, która ten objaw ocenia. Można nawet powiedzieć, że zbytek jest niekiedy dźwignią cywilizacji, gdyż każdy postęp objawia się naprzód w postaci jakiejś potrzeby zbytkowej, występującej po raz pierwszy na widownię i wymagającej znacznej pracy na swe zaspokojenie. Zegarki, automobile, aeroplany, radio itd., musiały być kiedyś zbytkiem. Nawet rzecz codziennego obecnie użytku, jak cukier, była kiedyś zbytkiem, czego dowodem zachowane do dziś stare cukierniczki z zamkami. Koszula — jak mówi Gide — stanowiła niegdyś przedmiot wielkiego zbytku i podarunek niemal królewski. Zbytek jest szkodliwy społecznie wtedy, gdy przeradza się w m a r n o t r a w s t w o. Marnotrawstwem w znaczeniu ekonomicznym będzie dysproporcja między zaspokojoną potrzebą a wartością dobra, które w celu zaspokojenia potrzeby zostało zniszczone. O marnotrawstwie nie decyduje osobista możliwość, majątek gospodarza, ale niezachowanie odpowiedniego stosunku między intensywnością potrzeby a wartością zniszczonego dobra. Trzeba zawsze pamiętać o tym, że ilość dóbr istniejących nie wystarcza na zaspokojenie wszystkich elementarnych potrzeb naszych bliźnich, a trzy siły produkcyjne, ziemia, praca i kapitał, które zasilają i odnawiają ten zasób bogactwa, są wszystkie ograniczone co do ilości. Chociaż marnotrawca daje niezawodnie zarobek pewnym jednostkom, np. krawcowi, kupcowi, to jednak nie naprawia tym szkody, jaką wyrządza gospodarstwu społecznemu, bo nie chodzi tu o zarobek indywidualny tej czy innej osoby, ale o niemarnotrawienie wartości, bo jej zachowanie jest podstawą ogólnego dobrobytu. Każdy gospodarz winien swój dochód dzielić racjonalnie między wszystkie kategorie potrzeb. Marnotrawstwo działa zawsze zgubnie pod względem społecznym. Prześadna konsumpcja zbytkowa w jedzeniu, piciu, strojach, ucztach itp. rozszerza przepaść między warstwami społecznymi, wzbudza zazdrość u warstw niższych i pobudza do zgubnego na-

śladownictwa; dalej skierowuje kapitały w zanadto silnym stosunku do produkcji wytworów zbędnych, które wzrastają w cenie i stają się mniej przystępnymi dla warstw roboczych. Toteż — jak mówi Biliński⁴ — narody z wybitnym usposobieniem do marnotrawstwa nie dochodzą prawie nigdy do rozkwitu gospodarstwa społecznego. — A jak pięknie ujmuje to zagadnienie nasz wielki ekonomista Fryderyk Skarbek, który przed 120 laty kładł podstawy polskiej nauki ekonomii: „Wydatki zbytami powodowane poświęcone są nabywaniu rzeczy drogich i rzadkich, tj. takich płodów, które albo z zagranicznych krajów pochodzą, albo też z wielkimi nakładami w kraju produkowane bywają, a przez to nadają przemysłowi narodowemu dążność z pomyślnością powszechną mniej zgodną. Gdyby też same dochody były wydane przez większą liczbę konsumentów, służyłyby wtedy do zaspokojenia więcej rzeczywistych potrzeb, do zakupienia mniej kosztownych płodów, dałyby odbyć większy krajowym płodom i mogłyby się stać przez to większym bodźcem narodowego przemysłu. Tam gdzie panować będą zbytki i rozrzutność w domach bogatych próżniaków, a niedostatek i nędza między robotnikami, tam mniej będzie rocznie wydanych zarobków, niż zysków, a ludność składać się będzie z pewnej liczby rozrzutnych bogaczy, z małej liczby rządnych i dostanio opatrzonych ludzi i z wielkiej ilości nędzarzy“.

4. Aktualne zagadnienia dochodu i konsumpcji w Polsce

Pojęcie dochodu społecznego podaliśmy wyżej. Rozwijając podaną definicję, jako dochód rozumiemy dochód produkowany, tj. sumę wartości wytwarzanych dóbr i usług, konsumowanych oraz tych, które nie użyte w późniejszych procesach produkcyjnych pozostały też nieskonsumowane. Dochód więc rozbijamy na: 1) dochód konsumowany i na 2) dochód akumulowany, przy czym przedmiotem akumulacji rzeczowej są bądź a) inwestycje, b) przyrost zapasów lub nadwyżka wywozu nad przywozem dóbr i usług.⁵

⁴ Biliński L.: j. w. str. 395.

⁵ Kalecki M. i Landau L.: Dochód społeczny w r. 1933 i podstawy badań periodycznych nad zmianami dochodu. Warszawa 1935. (Instytut Badania Konjunktur gospodarczych i cen).

Dochód społeczny Polski w r. 1933.⁶

	w miliardach zł
Dochód społeczny	15,5
w tym koszt administracji publicznej	2,3
Dochód konsumowany	12,9
w tym przechodzący przez rynek	8,5
Pracownicy umysłowi	1,8
Robotnicy, poza rolnymi	2,3
Drobnomieszczactwo	1,9
Żyjący z zysku, poza ziemianami	1,4
Chłopi i robotnicy rolni	5,1
w tym spożycie rynkowe	0,8
Ziemianie	0,4
Działalność bieżąca administracji publicznej	2,1
Dochód akumulowany	0,5

Dochód konsumowany to znaczy dochód przeznaczony na spożycie, a więc na jedzenie, mieszkanie, ubranie, opał itd. Wskutek niskich stawek zarobków mas pracujących w Polsce prawie cały ich dochód zostaje zużyty na spożycie. O oszczędzaniu (odkładaniu) trudno tu mówić.

Cyfra 5,1 miliardów dochodu społecznego przypada na włościan i robotników rolnych, zaś cyfra 1,4 na żyjących z zysku, poza ziemianami. Dochód na jedną osobę przedstawia się w tych grupach następująco: jeżeli przyjmiemy, że mamy 20 mil. włościan i robotników rolnych, to otrzymamy, że na jedną osobę wypada rocznie 255 zł., co wynosi miesięcznie 21,25 zł.

Ponad 5 milionów robotników zajętych w przemyśle, handlu i komunikacji wydaje 2,3 miliarda zł rocznie, czyli po 39 zł miesięcznie. Jeśli zestawimy, że według statystyki przeciętny zarobek robotnika wynosił zł 24 tygodniowo, to otrzymamy, że zarabiał on zł 93,20 miesięcznie. Przeciętnie każda rodzina składa się z 4 osób, z czego widać, że faktyczny dochód konsumcyjny robotnika wynosi 24,30 zł na miesiąc. To samo obliczenie, przeprowadzone dla urzędników, da nam nieco inne cyfry niż ogólne statystyczne zestawienie. Według statystyki urzędnicy wydają po 110 zł na głowę, wiemy jednak, że 40% urzędników nie zarabia więcej niż 180 zł. Przyjmijmy także, że przeciętna rodzina składa się z 4 osób, wtedy zamiast 110 zł dochodu konsumcyjnego otrzymamy niecałe 45 zł miesięcznie. Wynika z tego, że około 25 milionów ludności w Polsce wydaje na swe utrzymanie od 21—45 zł

⁶ M. R. St., r. 1937, str. 60. T. I.

miesięcznie. Nic więc dziwnego, że konsumpcja nasza na głowę, omówiona na str. 22, przedstawia się tak ubogo. Jeśli weźmiemy globalną cyfrę dochodu społecznego zł 15,5 miliarda, to wypadnie przeciętnie na głowę rocznie około zł. 500,—, Porównajmy ten dochód z innymi krajami; i tak:

Anglia	ma dochodu Ł.	4,2 miliarda
Dania :	„ „ K.	3,7 „
Francja	„ „ Fr.	178 „
Niemcy	„ „ RM.	52,6 „
Stany Zjednoczone	„ „ \$.	50,2 „

Po przeliczeniu na mieszkańca okaże się, jak pozostajemy w tyle w dochodzie społecznym w porównaniu z innymi krajami. Ale jak już niejednokrotnie zaznaczyłem, brak nam samodzielnej polityki gospodarczej przez cały wiek XIX, wiek kolosalnego rozwoju przemysłu i bogacenia się.

Należy w końcu zauważyć, że przy oszacowaniu dochodu społecznego w Polsce natrafiamy na wiele trudności i cyfry nie mogą być zupełnie ściśle. Raz dlatego, że w Polsce zbyt dużo jest drobnych wieśniaków, których dochód wyjęty jest ze statystyki podatku dochodowego, po wtóre dlatego, że oszacowanie produkcji jest tu bardzo trudne, gdyż w Polsce dominuje drobny rzemieślnik, chałupnik, których dochody bardzo trudno dokładnie obliczyć. Na te trudności natknęła się sekeja słowiańska przy uniwersytecie w Birmingham, która pod redakcją prof. Konovalova i Reybekiela wydaje liczne monografie odnoszące się do Słowiańszczyzny. Autorzy ci w broszurze o dochodzie społecznym w Polsce dochodzą do wniosku, że przeciętny dochód rodziny w Polsce jest trzykrotnie niższy od dochodu w Anglii. Stąd spożycie rodziny w Anglii jest także w przybliżeniu trzykrotnie wyższe niż rodziny polskiej. Ale mimo że rodzina angielska ze swego zarobku oszczędzić potrafi 6—7 krotnie więcej niż rodzina polska, w porównaniu procentowym obu krajów w stosunku do całego dochodu obie oszczędności są sobie prawie równe: Anglik oszczędza 9,5% swego dochodu, Polak zaś 8,5%.

VII. NIEZALEŻNOŚĆ GOSPODARCZA KRAJU A JEGO NIEZALEŻNOŚĆ POLITYCZNA

Życie gospodarcze jest ściśle uzależnione od ogólnych warunków społecznych, w jakich się rozwija. Dlatego same warunki przyrodnicze nie stwarzają nigdy postępu gospodarczego, jeżeli równocześnie nie sprzyja im ogólny stan cywilizacji, na co podaliśmy szereg przykładów na wstępie.

Zachodzi jednak i współzależność odwrotna. Stan gospodarczy kraju stanowi zarazem o jego rozwoju społecznym. Stopień bowiem zaspokojenia potrzeb naszego cywilizacyjnego życia zależy od ilości posiadanych przez nas środków materialnych. Im większe są te środki, tym pełniej możemy zaspokoić wszelkie nasze potrzeby tak materialnego, jak i duchowego życia.

Rozwój gospodarczy danego narodu nie tylko wyznacza granice dla jego postępu ogólnokulturalnego, lecz jest równocześnie niezbędnym czynnikiem jego potęgi i niezależności politycznej.

Przykładów na to można z historii przytoczyć wiele. Dzieje Florencji są jaskrawym przykładem doniosłego znaczenia czynników ekonomicznych w życiu politycznym. W początkach wieku XII, kiedy wszystkie miasta włoskie zaabsorbowane były ciężką walką cesarstwa z papieżstwem, Florencja stanęła po stronie związku zorganizowanego przez papieża Innocentego III i od tej chwili dzięki wielkim zasobom, jakimi rozporządzała, przodować zaczęła miastom włoskim.

Anglia stała się pierwszorzędną potęgą polityczną dopiero z chwilą, gdy po wojnie o sukcesję hiszpańską i wojnie siedmioletniej powiększyła znacznie swe posiadłości kolonialne. Dzięki tym koloniom Anglia stała się pierwszorzędną morską potęgą handlową, a wskutek tego zajęła pierwszorzędne stanowisko polityczne w świecie.

Nie jest to bynajmniej przypadkiem, że równoległe z cofa-

niem się gospodarczego życia Polski w XVII i XVIII w. na skutek jednostronnej polityki gospodarczej szlachty upadała potęga mocarstwowa Polski, podczas gdy dzięki polityce merkantylnej, podnoszącej siłę gospodarczą i dobrobyt Europy zachodniej, rosło jej znaczenie polityczne.

Gdy na Zachodzie powstaje w wieku XVII system merkantylny, polegający na opiece państwa nad rodzimym przemysłem i handlem, to w Polsce w tym okresie dostają się rządy w ręce jednej warstwy, szlachty, która tu i ówdzie wciela pewne zasady merkantylne, ale tylko o tyle, o ile to jest przydatne dla jej interesów, a nie dla całości państwa. Stąd zamiast dążyć na wzór państw zachodnich do organizacji handlu zagranicznego w rękach krajowców i do zapewnienia własnemu społeczeństwu zysków z handlu, transportu i żeglugi, zamiast przystąpić czynnie do zaszczerpienia przemysłu w kraju, wydaje się konstytucję piotrkowską, w której zabroniono kupcom krajowym trudnić się wywozem towarów za granicę, a mogą to robić tylko kupcy cudzoziemcy. Łudzono się nadzieją, że cudzoziemiec przybywający do kraju sprzeda swoje towary najtaniej, a kupi krajowe towary najdrożej. Uchwała sejmu z r. 1633 postanawia, że każdy szlachcic, który trudni się handlem, traci szlachectwo i nie może dóbr miejskich nabywać. Toteż handlem trudnią się wtedy w Polsce Anglicy, Włosi, Moskale, Grecy, Turcy, a przede wszystkim Żydzi. Za Zygmunta III nastaje ruina powszechnego dobrobytu. Kopalnie, fabryki, rzemiosła i handel, wszystko to niemal zanikło. Nawet rolnictwo upada. Za Augusta II Sasa Polska już nierządem stoi. Zepsucie obyczajów, zbytek, marnotrawstwo, prowadzą do zburzenia resztek zasobności kraju. Polska w zakresie stanu gospodarczego znajdowała się w zupełnym rozstroju, w zależności od obcych niszczycieli.¹ Ten upadek gospodarczy kraju w połowie XVIII w. był już zapowiedzią upadku politycznego. Istnieje bowiem najściślejszy związek stanu politycznego z gospodarczym, upadek jednego pociąga utratę drugiego i odwrotnie. Nie może bowiem nigdy odegrać roli mocarstwowej, a nawet utrzymać swojej niezależności politycznej, kraj pod względem gospodarczym słaby, nie posiadający dostatecznych środków do należytego zorganizowania wewnętrznej administracji, jak i obrony swych granic. Stąd to pochodzą i współczesne dążenia państw do podniesienia możliwie najwyżej swego potencjału gospodar-

¹ St. A. Kempner: *Rozwój gospodarczy Polski*, Warszawa 1924, str. 12.

czego, gdyż on decyduje tak podczas pokoju, jak i podczas wojny, o ich niezależności politycznej. I jakkolwiek Marszałek J. Piłsudski nie był ekonomistą w ścisłym tego słowa znaczeniu, to jednak rozumiał to doskonale, pisząc np. w jednej ze swych prac w ten sposób o problemach gospodarczych: „...teoria, zupełnie słuszna, że w pracach wojennych wojsko nie jest wszystkim, że wojsko czerpie swe siły z całego państwa. Wiadomo, że wojsko zależy od wielu prac czysto gospodarczych, które naród stale prowadzić musi“.

Niezależnym politycznie jest kraj nie tylko, gdy posiada w pełni rozwinięte życie gospodarcze, ale gdy zarazem jest ono jego wyłączną własnością. Ingerencja bowiem czynników obcych w życie gospodarcze narodu nie może być bez wpływu na bieg jego życia politycznego, jak nas tego uczy historia państw południowo-amerykańskich.

Zarzucają nam obcy, że należymy do narodów, które mało myślą kategoriami gospodarczymi. Gdyby nawet tak było, to nie w tym dziwnego. Okres przeszło 100 letniej niewoli, kiedy nie mogliśmy prowadzić samodzielnej polityki gospodarczej i nie mogliśmy decydować o swoich losach gospodarczych, był wystarczającym czasem, aby osłabić w nas zainteresowania gospodarcze. A nie wolno nam zapominać, że był to wiek XIX, a więc okres, w którym postęp gospodarczy i bogacenie się krajów rozwijały się wprost w zawrotnym tempie. Mimo to potrafiliśmy w czasie stosunkowo krótkim, bo w lat kilkanaście, odbudować Polskę ze zgliszczy wojennych i urządzić ją nowocześnie. Jest to wysiłek olbrzymi i owocny. Powstała Gdynie, rośnie Centralny Ośrodek przemysłowy, powstają źródła energii i nowe drogi komunikacyjne.

Zagadnienia gospodarcze zagranicą skupiają całą uwagę rządu, armii i nauki, bo wszyscy zdają sobie z tego sprawę, że od stanu gospodarczego zależy nie tylko zaspokojenie materialnych potrzeb społeczeństwa, ale i niezależność polityczna, rozwój nauki, literatury i sztuki; wszystko to jest pod bezpośrednim wpływem bogactwa czy ubóstwa narodu. I u nas pod tym względem jest postęp widoczny. Zainteresowanie szerokich mas zagadnieniami gospodarczymi rośnie. Chcąc wdrożyć już młodzież naszą do myślenia kategoriami gospodarczymi, władze nasze wprowadziły naukę o zagadnieniach gospodarczych, względnie geografii gospodarczą jako przedmiot obowiązkowy do wszystkich typów szkół średnich.

Gdy społeczeństwo podniesie produkcję rolną przynajmniej na poziom dzielnic zachodniej, gdy oprze przemysł fabryczny i górnictwo o swe rodzime kapitały przez postępujący proces kapitalizacji, gdy zorganizuje należycie nasz handel wewnętrzny, którego tyle braków wykazaliśmy, możemy być pewni, że majątek nasz narodowy i dochód społeczny znacznie się powiększą, a ten stan gospodarczy będzie najlepszą gwarancją niezależności politycznej.

BIBLIOTEKA
Państwowego Liceum Państwowego
W GLIWICACH

1929

LITERATURA

Podręczniki i dzieła ekonomiczne:

- Biliński L.: System ekonomii społecznej, Lwów 1894.
Bogdanow A.: Wykład ekonomii politycznej, Warszawa 1905.
— Zarys nauki ekonomii politycznej, Warszawa 1906.
Caro L.: Zasady ekonomii społecznej, Lwów 1925.
Daszyńska Z.: Zarys ekonomii społecznej, Lwów 1898.
Głabiński St.: Ekonomia społeczna, Lwów 1913.
Grabski St.: Ekonomia społeczna, Lwów 1933.
Gide K.: Zasady ekonomii społecznej, Warszawa 1920.
Koszutski St.: Ekonomia polityczna, Warszawa 1920.
Krzyżanowski A.: Założenie ekonomiki, Kraków 1919.
Landau H.: Zarys ekonomii społecznej, Kraków 1908.
Lewiński J. St.: Zasady ekonomii politycznej, wyd. II, Warszawa 1934.
— Twórcy ekonomii politycznej, Warszawa 1920.
Marshall A.: Zasady ekonomiki, tł. Znamierowski C., Warszawa 1925.
Milewski J.: Polityka ekonomiczna, Kraków 1905.
— Zagadnienia polityki narodowej, Lwów 1909.
Pszczółkowski St.: Zarys ekonomii, Warszawa 1936.
— Przedmiot i metoda ekonomii, Warszawa 1937.
Radziszewski H.: Ekonomia polityczna, Warszawa 1919.
— Polityka ekonomiczna, Warszawa 1920.
Stecki J.: Zasady ogólne ekonomii politycznej, Warszawa 1892.
Studnicki W.: Wykład ekonomii politycznej, Kraków 1900.
Taylor E.: Wstęp do ekonomii, Cz. I, Poznań 1936.
Żelaznow W.: Ekonomia społeczna, Łódź 1907, (tłum.).

Czasopisma gospodarcze ogólne:

- Drogi Polski, miesięcznik, Warszawa, ul. Moniuszki 8.
Ekonomista, kwartalnik, Warszawa, ul. Rakowiecka 43 a.
Gospodarka Narodowa, dwutygodnik, Warszawa, ul. Nowy Świat 37.
Naród i Państwo, tygodnik, Warszawa, ul. Widok 3.
Polska Gospodarcza, tygodnik, Warszawa, ul. Elektoralna 2.
Przegląd Ekonomiczny, kwartalnik, Lwów, Czarnieckiego 12.
Przegląd Współczesny, miesięcznik, Warszawa, ul. Szpitalna 12.
Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, Poznań, Zamek.

• Wydawnictwa Głównego Urzędu Statystycznego:

Rocznik Statystyczny.
Handel Zagraniczny, miesięcznik i rocznik.
Bilans Płatniczy, rocznik.
Wiadomości Statystyczne, 3 razy w miesiącu.
Statystyka Pracy, (kwartalnik).
Statystyka Polski.

Wydawnictwa Instytutu Badania Koniunktur Gospodarczych i cen:

Koniunktura Gospodarcza (kwartalnik).
Miesięczne tablice statystyczne.
Prace Instytutu Bad. Koniunktur Gospodarczych (kwart.).

SPIS RZECZY

I. Wiadomości wstępne

1. Gospodarowanie	5
2. Gospodarstwo indywidualne a gospodarstwo społeczne	7
3. Nauka ekonomii	9
4. Zjawiska gospodarcze i prawa ekonomiczne	13
5. Potrzeby jako pobudki gospodarowania — oszczędzanie	16
6. Stopa życiowa	20
7. Dobra i usługi	22
8. Wartość	25
9. Rodzaje wartości	27

II. Zarys rozwoju gospodarstwa społecznego

1. Rozwój gospodarstwa społecznego	30
2. Rozwój gospodarstwa Polski	41

III. Warunki i czynniki rozwoju gospodarstwa społecznego

1. Warunki naturalne (przyroda)	47
2. Warunki społeczno-polityczne	53
a) państwo	54
b) prawo własności i prawo spadkowe	55
c) wolność ekonomiczna	58
d) ewolucja poglądów na wolność ekonomiczną (merkantylizm, fizjokratyzm, szkoła klasyczna, szkoła narodowa, socjalizm, komunizm, kooperatyzm, solidaryzm)	63
e) oświata i technika	74
3. Warunki demograficzne	75
a) ludność	75
b) przeludnienie, teoria Malthusa	78
c) migracja	81
d) praca	85
e) rodzaje pracy	87
f) warunki wydajności pracy (wolność, podział pracy, naukowa organizacja pracy)	89
4. Kapitał	95
a) pojęcie i rodzaje kapitału	95
b) powstanie kapitału, kapitalizm	98
c) kapitał krajowy i obcy	99

IV. Produkcja

1. Pojęcie produkcji i rodzaje	101
2. Produkcja naturalna	102
a) rolnictwo	102
b) prawo zmniejszającej się wydajności i prawo relatywności	105
c) rozdział gruntów	108
d) reforma rolna	110
e) produkcja rolnicza i hodowlana Polski	113
f) spółdzielczość rolników	121
g) leśnictwo	122
h) górnictwo	124
3. Produkcja przetwórcza	129
a) ogólna charakterystyka i rodzaje	129
b) rzemiosło	130
c) chałupnictwo	133
d) przemysł fabryczny (maszynowy)	137
e) znaczenie maszyn w produkcji	139
f) warunki opłacalności produkcji ręcznej i maszynowej	142
g) skutki ekonomiczno-społeczne rozwoju przemysłu (koncentracja produkcji, demokratyzacja produkcji, standaryzacja, nadprodukcja)	144
h) kwestia robotnicza, związki zawodowe, zatarg kapitału z pracą, bezrobocie	144
i) aktualne zagadnienia produkcji przemysłowej w Polsce	153

V. Wymiana i obieg.

1. Wymiana — handel	158
a) rynek — cena	160
b) kształtowanie się ceny, podaż i popyt, wahania cen	163
c) cena monopolowa	166
d) kartele i trusty	168
e) handel wewnętrzny	175
f) metody dystrybucji towarów na rynku przez kupca, producenta i konsumenta	178
g) struktura handlu polskiego	184
h) handel zagraniczny	187
i) bilans handlowy	189
f) reglamentacja handlu zagranicznego (cła, zakazy, traktaty, kompensata, clearing)	192
k) bilans płatniczy	196
2. Komunikacja	198
a) pojęcie i znaczenie komunikacji dla dystrybucji dóbr	198
b) rodzaje komunikacji	200
c) transport a cena	204
3. Pieniądz	207
a) znaczenie pieniądza w gospodarstwie społecznym	207
b) rodzaje pieniądza i surogaty	209

c) organizacja obiegu pieniężnego we współczesnym gospodarstwie społecznym	221
d) podstawy stałości waluty, (budżet, bilans płatniczy, pokrycie)	226
Kredyt	229
a) pojęcie kredytu i jego rola w gospodarstwie społecznym	229
b) podział kredytu	231
c) organizacja kredytu (banki)	236
d) czynności bankowe	238
e) aktualne zagadnienia bankowe w Polsce	245

VI. Dochód społeczny

1. Majątek	254
2. Dochód i jego rodzaje	256
a) renta gruntowa	257
b) zysk z kapitału — odsetki	260
c) zysk przedsiębiorcy	263
d) płaca	266
e) zagadnienie sprawiedliwości w podziale dochodu społecznego	270
f) ubóstwo	272
g) socjalistyczne zasady rozdziału dochodów	274
3. Konsumcja	279
a) pojęcie konsumpcji	279
b) spółdzielnie konsumpcyjne	281
c) oszczędność	283
d) marnotrawstwo	287
4. Aktualne zagadnienia dochodu i konsumpcji w Polsce	288

VII. Niezależność gospodarcza kraju a jego niezależność polityczna	291
--	-----



200
204
207
207
209

K. Pełtyniak-Sanecki i F. Tomanek

Zasady ekonomii społecznej, wyd. III

Przed użyciem podręcznika należy uwzględnić:

I. Dodatki i sprostowania.

Cytaty Małego Rocznika Statystycznego z r. 1937, należy zastąpić poniżej zestawionymi cytataми tegoż wydawnictwa z r. 1938.

Str. 21 cyt. 8 — str. 266 i 268	Str. 117 cyt. 7 — str. 362
„ 21 „ 10 — „ 151	„ 122 „ 10 — „ 106
„ 76 „ 6 — „ 21	„ 184 „ 6 — „ 93
„ 81 „ 12 — „ 48 tab. 7	„ 187 „ 8 — „ 109 tab. 22
„ 83 „ 14 — „ 55 „ 18	„ 190 „ 9 — „ 154
„ 115 „ 3 — „ 79	„ 190 „ 10 — „ 163 „ 12
„ 116 „ 6 — „ 128 „ 16	„ 192 „ 14 — „ 154

II. Sprostowania.

Str. 41 w. 19 z dołu:	zamiast: W. XVI, ma być: XIV; zam.: ludność niewolna, ma być: nierolna.
„ 42 „ 10 z góry:	słowa: przez Gdańsk — skreślić.
„ 61 „ 18 „	zam.: zbankrutował — użyć zachwiał się.
„ 83 „ 14 z dołu:	zam.: 120 ma być 200 tys.
„ 95 „ 5 „	zam.: Trapezyński ma być Trampezyński.
„ 105 „ 10 „	między słowa: podlega — produkcja wstawić przede wszystkim.
„ 114 „ 11 „	Poznańskie 16 q, Kongresówka 12 q, Małopolska 11 q.
„ 114 „ 9 „	Poznańskie 140 q, Kongresówka 130 q, Małopolska 120 q.
„ 116 „ 20 „	zam.: milionów q ma być tysięcy, w r. 1937 wyprodukowano 5095 tys. q.
„ 116 „ 17 „	po słowie wywóz dodać: w r. 1937 eksport spadł do $\frac{1}{6}$ produkcji, lecz w r. 1938 znów wzrósł znacznie.
„ 122 „ 15 z góry:	ilość spółdzielni 8 tys., a członków ok. $1\frac{1}{2}$ mil.
„ 130 „ 16 „	między słowa — się a na — dodać słowo przeważnie, gdyż rzemiosło dzisiejsze posługuje się już często silnikami.
„ 140 „ 5 „	opuścić zdanie: Próby — do celu.

Str. 150	w. 12	z dołu:	po słowie: płacy dodać: a czasem wykonanie warunków umowy.
„ 154	„ 14	„	zam.: niewyczerpane niemal ma być: poważne.
„ 155	„ 2	„	zam.: tylko ma być: wysoko rozwinięty.
„ 155	„ 4	„	skreślić.
„ 184	„ 2	z dołu:	W r. 1937 wynosiła 456.000.
„ 189	„ 6	„	zam.: ma, ma być: miała.
„ 189	„ 2	„	zamiast słów: aż do poziomu, — wstawić słowa — tak, że r. 1937 wykazuje bilans bierny na 59 mil.
„ 190	„ 7	„	w r. 1937 za 334 mil.
„ 192	„ 9	„	w r. 1937 w miejsce 53 - 71 zł, a w Szwajcarii 892.

III. Uzupełnienia literatury.

- Str. 81. Gliwiec H.: Podstawy ekonomiki światowej, t. II. Materiał ludzki w gospodarce światowej. Warszawa 1937.
- „ 81. Ormicki W.: Problemat ludnościowy w Polsce, Warszawa 1937.
- „ 81. Ormicki W.: Gęstość wiejskiej ludności rolniczej, Warszawa 1937.
- „ 81. Fogelson J.: Przyrost naturalny ludności żydowskiej w Polsce, Warszawa 1937.
- „ 81. Instytut Badań Spraw Narodowościowych w Warszawie wydaje miesięcznik „Sprawy Narodowościowe“.
- „ 81. Schulz S.: Ruch naturalny ludności w Polsce od r. 1895—1935, Warszawa 1937.
- „ 137. Orynżyna J.: Przemysł ludowy w Polsce, Warszawa 1938.
- „ 157. Ringman A.: Uprzymysłowienie i obrona państwa, Warszawa 1937.
- Tatańczuch: Przemysł w Polsce, Lwów 1937.
- S. Płuzański: Zasady mobilizacji przemysłu na potrzeby obrony państwa, Warszawa 1934.
- „ 175. Robbins L.: Wielkie przesilenie gospodarcze, Warszawa 1937.
- „ 197. Królikowski St. Fr.: Zarys polskiej polityki handlowej, Warszawa 1938.
- „ 197. Koźmiński L.: Wielkie przedsiębiorstwa handlu detalicznego we Francji, Warszawa 1937.
- „ 295. Biegeleisen L. Wł.: Wstęp do nauki ekonomii społecznej, Warszawa 1938.
- Barone E.: Zasady ekonomii politycznej, Kraków 1938.
- Dane A.: Łatwa ekonomika, Lwów 1937.
- Rybarski R.: System ekonomii politycznej, Warszawa 1930.

2007-01-18

05 05 2009

2011-01-04

2009-09-02

2013-05-14

K 17378

K S I A Ź

Lwów, ul. Czarnieckiego 12 — Warszawa 1, ul. Nowy Świat 59

poleca wydawnictwa:

A. Dane: **Łatwa ekonomika**

Przełożył i do stosunków gospodarczych polskich przystosował
W. Skrzywan. Z 38 ilustr. W. Bartoszewicza. Str. 216 . . . 4,—

Znakomite wprowadzenie w podstawowe pojęcia i zagadnienia współczesnej ekonomiki. Ujęcie treści zaciiekawiające, żywe i pełne humoru, do czego przyczyniają się w wysokim stopniu świetne rysunki artysty-malarza W. Bartoszewicza, oddające z należytym zrozumieniem intencje autora. Dzięki swej przystępności książka może służyć zarówno dorosłym, jak i młodzieży.

J. Wąsowicz i A. Zierhoffer: **Świat w cyfrach**

Rocznik 1938.

Publikacja ważna dla studiów ekonomicznych. Składa się z trzech części. Pierwsza — fizjograficzna, poświęcona jest geometryczniam i fizycznym własnościom kuli ziemskiej, część druga podaje obszernie najważniejsze dane dotyczące Polski oraz zwięzły przegląd państw innych i wreszcie część trzecia przynosi porównania międzynarodowe co do obszaru, ludności, produkcji, zużycia, finansów, komunikacji i handlu zagranicznego.

E. Romer: **Polityczny atlas kieszonkowy**

Wydanie II. Str. 135. W płótnie 8,—

Najtańszy, bogaty w treść atlas podręczny. Zawiera obok 38 map polityczno-topograficznych i zestawienia flag narodowych także 40 mapek i wykresów w druku czarnym, przedstawiających całokształt świata i związków przyrody i człowieka oraz zagadnienia gospodarcze

Świat i Życie

Zarys encyklopedyczny współczesnej wiedzy i kultury. Red. prof. dr Z. Lempicki. Komplet pięciu tomów w płótnie 300,—

Nowoczesny typ encyklopedii. Daje w czterech pierwszych tomach bogaty wybór artykułów, omawiających podstawowe zagadnienia współczesnego życia materialnego i duchowego, a opracowanych przez najwybitniejszych uczonych polskich. Z działy ekonomiki i nauk pokrewnych zawiera m. i. artykuły: Cena, Ekonomia, Giełda, Kartele, Koncerny i trusty, Gospedarka i inne; pióra I. Matuszawskiego, T. Sławińskiego, F. Zwięga i w. i. Tom piąty stanowi uzupełnienie a zarazem klucz do tomów poprzednich. Ułożony na wzór encyklopedii tradycyjnych, obejmuje około 40 000 haseł.

KATALOG WYDAWN. HANDLOWYCH NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE